

Dzisiejszy numer zawiera 30 stron i kosztuje 35 groszy, gdyż obejmuje: a) KURIER LITERACKO-NAUKOWY oraz b) SPECJALNY DODATEK TYGODNIOWY, ilutr. fotograficznie

Cena numeru
w Krakowie: **35 gr.**
na prowincji:

Nal. poczt. opl. rycz.

Wydanie: **F E D C B A**

PRENUMERATA WYNOŚI:
W Krakowie bez odosobnienia zł. 7.—
W Krakowie z odosobnieniem zł. 7.60
Na prowincji zł. 7.60
Zagranicą zł. 11.50

ILUSTROWANY KURIER CODZIENNY

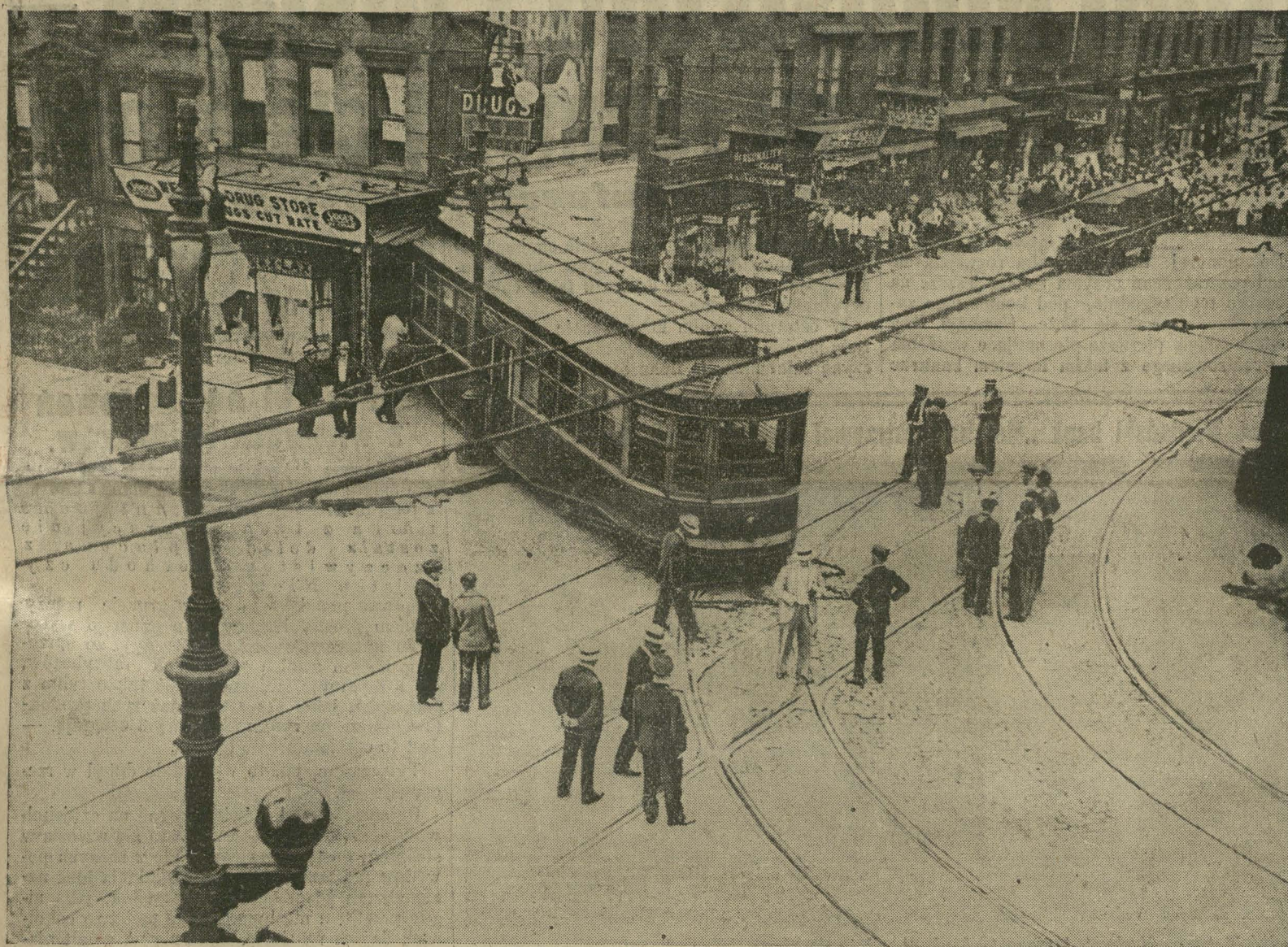
Rekopisów nie zwraca się. Listy należy adresować do Redakcji, a nie do współpracowników. Tel. 150-60. Centrala dzienna od godz. 8 do 22. Tel. 150-60*, 150-61, 150-62, 150-63, 150-64, 150-65, 150-66, czynne od 22 godz. do 8 (numery nocne).	Założyciel i Naczelny Redaktor: Marjan Dąbrowski. Kraków, Wielopole L. 1.	Naczelny Redaktor przyjmuje: w poniedziałki i soboty od godz. 1—2 po południu Konto żyrowe: Dom bankowy A. Holzer — Kraków. Konto czekowe Nr.: 140-725 (Warszawa), 400-200 (Kraków).
ODDZIAŁY: WARSZAWA, Krak. Przedmieście 9, tel. 208-63, 234-65, 670-21, 696-44 i 696-46. KATOWICE, Marjańska 1, tel. 6-53. SOSNOWIEC, Dąblińska 11, tel. 1199. POZNAN, św. Marcin 48, tel. 17-22.	LWÓW, Kopernika 9, tel. admin. i redakcji 49-58. RÓWNE WOŁYŃSKIE, 3-go Maja 105, tel. 221. ŁÓDŹ, ul. Piłsudskiego 65 (Wschodnia), tel. 167-08.	KIELCE, Red. Żytnia 8, tel. 348. WILNO, Wileńska 26, tel. 14-82 i 466. NOWY SĄCZ, Jagiellońska 29, tel. 94.

Rok XXII.

Kraków, poniedziałek 20 lipca 1931.

Nr. 198.

Katastrofa tramwajowa w Nowym Jorku.



Niezwykły wypadek tramwajowy wydarzył się w ostatnich dniach na jednej z najruchliwszych ulic w Brooklynie (Nowy Jork), przyczem na szczęście nie było ofiar w ludziach. Wóz tramwajowy wyskoczył z szyn na zakręcie i wjechał do drogerji, niszcząc urządzenie sklepu.

Lekcja, bolesna dla jednostek, lecz pożyteczna dla kraju.

Trzeba mieć zaufanie do własnego kraju.

Kraków, 19 lipca.

Wypadki w Niemczech wykazały, jaką potęgą jest... zaufanie. Bo tylko zaufanie w solidność, sumiennosc i dobre gospodarstwo niemieckie mogło doprowadzić do tego, że państwa — nawet te, którym Niemcy niejednokrotnie grozili — pożyczali im miliony i miliardy. I znowu tylko zachwianie tego zaufania spowodowało gwałtowną ucieczkę kapitałów z Niemiec, ucieczkę w popłochu a — co za tem idzie — niesłychane w dziejach masowe bankructwo.

O tem zaufaniu chcemy dzisiaj powiedzieć „pro domo sua”. Należy wreszcie na podstawie konkretnych faktów sprostować pewne mylne zapatrywania, wskazać na braki i wyciągnąć z tego praktyczne wnioski na przyszłość.

Otóż niema narodu na świecie, który byłby bardziej skłonny od Polaków do bałwochwal-

czego ubóstwiania wszystkiego, co pochodzi i co znajduje się zagranicą. Najbardziej uwydatnia się to może w niektórych sferach finansowych.

Polacy, którzy stracili pieniądze w bankach zagranicznych.

Są ludzie, którzy mają ślepe zaufanie do każdego, choćby najbardziej podrzędnego banku, jeżeli jego siedziba jest jakaś zagraniczna stolica, do każdego niemal kantoru wymiany, położonego obojętnie gdzie, byleby nie w Polsce.

I mnóstwo takich „zbyt ostrożnych” finansistów polskich lokowało swe pieniądze za granicą.

Znane są takie wypadki:

Pewien przemyslowiec, który miał kilkanaście tysięcy dolarów, zdeponowanych w pewnym banku polskim, „chciał spokojnie spać” i dał się namówić, by przenieść swe pieniądze do wiedeńskiego Kredit-Anstaltu.

Szczęście chciało, że miał znajomego dziennikarza w Wiedniu, który wiedząc, co wprawdzie piszczy, uprzedził go na kilka dni przed krachem tej instytucji, by wycofał swe kapitały.

Rzeczywiście nasz finansista szybko przeniósł się z Wiednia do Amsterdamu. „Tam już mi nic nie grozi, będę mógł spokojnie spać” rzekł i złożył pieniądze w... Amstelbank.

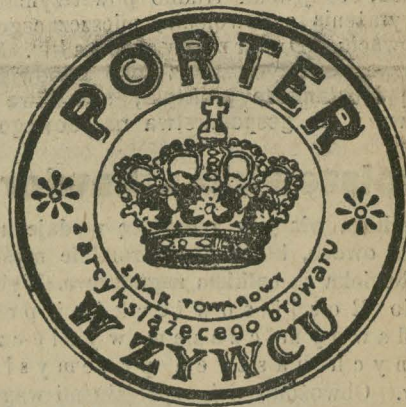
Byłby wpadł dosłownie z deszczu pod rynek, bo jak wiadomo, Amstelbank też zrobił „plajtę”. Ale szczęście sprzyjało znowu uciekinierowi z Polski. Ostrzeżono go na czas i ruchliwy kapitalista przerzucił swe dolary szybko z Amsterdamu do Szwajcarii, do jakie-

Ziemlańskie gimnazjum żeńskie
im. św. Scholastyki P. P. Benedyktynek w Staniątkach koło Krakowa z prawem publiczności,
przyjmuje:

WPISY na rok szkolny 1931/32
do dnia 1 września b. r. 461g

**CHCESZ BYĆ
ZDROWYM**

?



**PIJ
ZNAKOMITY**

**PORTER
ŻYWIECKI**

Przybywającym do Warszawy polecamy
Hotel „VICTORIA”
ULICA JASNA Nr. 26.
centrum miasta, pokoje z bieżącą ciepłą i zimną wodą i telefonami. Pokoje od 5 zł. dziennie, 4062k

gość banku. W Szwajcarii nielitościwy los wreszcie go doścignął. W banku szwajcarskim kapitały jego zostały już zamrożone na dłuższy przeciąg czasu, bo ten „murowany bank” związany był bardzo ściśle z Danat-Bankiem niemieckim, którego bankructwo było akordem wstępnym do ogólnego krachu niemieckiego.

Dzisiaj pewnie ten „finansista” siedzi w Polsce, wyrwa sobie włosy z głowy i napewno żałuje, iż zamiast genialnych pociągów, nie zostawił pieniędzy poprostu w kraju, gdzieby je miał w każdej chwili do dyspozycji.

Oto jeden z wielu wypadków. A teraz kilka innych.

Wiadomo, że różni przemyslowcy z Katowic i z Górnośląska lokowali swe pieniądze nie tylko w filjach niemieckich banków, ale wręcz przewozili kapitały do Bytomia, bo tam są „pewniejsze”. Dziś „leżą” i... płaczą.

Co więcej: znalazła się nawet instytucja samorządowa, która lokowała swe oszczędno-

ści zagranicą. Myślimy tutaj o kopalniach jawornickich, które 300.000 dolarów ulokowały w banku amsterdamskim i tych pieniędzy tak szybko nie zobaczają. Jest to już skrajnym skandalem, że przedsiębiorstwa, związane z miastami: Lwowem i Krakowem, nie deponowały swych oszczędności albo swych

kapitałów wewnątrz państwa polskiego. Proszę sobie tylko obliczyć, gdyby Kraków i Lwów miały do dyspozycji w obrocie owe 300.000 dolarów, które zaprzepaszczone w Holandji, ileż domów nowych można było postawić i jak można było ożywić ruch w obydwu miastach!

300 milionów dolarów marnuje się w obcych kasach!

Obliczają, że ogólna suma kapitałów polskich w dolarach, ulokowanych zagranicą, sięga olbrzymiej kwoty 200.000.000 dolarów. A więc około trzech miliardów złotych wyciągnięto z organizmu gospodarczego Polski. Pieniądże te leżą bezużytecznie, minimalnie oprocentowane (a nieraz nawet za dopłatą) gdzieś w bankach zagranicznych, podczas gdy Polska potrzebuje tak bardzo pieniędzy, by ożywić swe gospodarstwo krajowe.

Ten niesłuszny brak zaufania na wewnątrz i to również bezkrytyczne zaufanie wobec zagranicy sprawia, że musimy się oglądać za pożyczkami zagranicznymi, podczas gdyby większość kapitałów, które wywieziono zagranicę, umieszczono wewnątrz kraju — to jedna wielka pożyczka wewnętrzna mogłaby uczynić z Polski dosłownie kraj miodem płynący.

Nie wolno zapomnieć też, że znaczne kwoty dolarów ulokowane są... w pończochach i również są wycofane z obiegu.

Zdaje się, że ostatnie wypadki na świecie powinny przywrócić i stworzyć jeszcze silniejsze podwaliny zaufania do polskich instytucji, które przecież świetnie zdały egzamin.

Wielu ludzi poparzyło sobie porządnie palce, wielu straciło znaczne kwoty wskutek różnych „krachów” zagranicznych. Z pewnością ci, którzy ulokowali swe oszczędności lub swe kapitały zagranicą, w ciągu ostatnich dni zamiast mieć „spokojny sen”, mieli koszmarnie noce i piekielne obawy przed utratą swych pieniędzy.

Aczkolwiek należy boleć nad tem, że niektórzy Polacy w następstwie tych bankructw zubożeli, to jednak trudno powstrzymać się od wyrażenia zadowolenia, mieszczącego się w słowach: „Dobrze wam tak!”. Może na przyszłość wyciągną z tego odpowiednią naukę i ustaną te praktyki, szkodliwe dla państwa i dla gospodarstwa narodowego.

Bolszewicki... kawior.

Psychoza wiary w zagranicę wydaje u nas czasem owoce, które dla normalnie myślącego człowieka są całkiem zagadkowe. Wybrała się do Rosji sowieckiej przed niedawnym czasem wycieczka różnych naszych przemysłowców. Obwołano ich specjalnymi wagonami, pokazano im kilka fabryk i jak było do przewidywania, cel wycieczki został całkowicie osiągnięty. Można było słyszeć na zebraniach i w prasie, w rozmowach towarzyskich wyrazy prawdziwie „cielecego zachwyty” dla różnych „piatiletok”. Ci panowie, którzy widzieli Rosję sowiecką z okien... *sleepingu*, którzy jedli kawior za drogie dolary w restauracjach specjalnie dla cudzoziemców urządzonych, nie widzieli ani głodu, ani nędzy, nie opowiadali nic o ogonkach przed koope-

ratywami. Poprostu dziwić się należy, że ludzie mający pretensje do zajmowania wyższych stanowisk w społeczeństwie mogą podchodzić do zagadnień tak skomplikowanych i tyle rozważy wymagających, z tak olbrzymią dozą powierzchowności i płytkości.

O Rosji sowieckiej istnieje tak bogata literatura, tyle ludzi po dokładnym zwiedzeniu Rosji napisało swój sąd o państwie komunistycznym i last, not least „sam” Stalin przyznał się, że w tem „państwie duńskim” coś się psuje — że można było oczekiwać od wycieczki polskich przemysłowców informacji oryginalnych i sumiennych, a nie tłumaczenia na język polski artykułów z „Izwiestji”.

Ale ten zachwyt Rosją to taki polski, taki rodzimy. Wszak to... zagranica.

Świat ufa tym, co sami w siebie wierzą!

W jak rażącym przeciwieństwie do naszej mentalności znajduje się usposobienie Francuzów i Anglików. W czasie olbrzymiego spadku franka, kiedy zdawało się, że gospodarstwo francuskie jest poważnie zachwiane, żaden Francuz nie uciekał od swojego franka i ostatecznie to zaufanie do własnej waluty, ta wiara w własne siły sprawiła, że dzisiaj Francja jest drugą po Ameryce potęgą finansową na świecie. Dzisiaj, kiedy toczy się drugi akt wojny światowej, kiedy Francja ponownie rozgrywa olbrzymią batalję z Niemcami, kiedy chce wygrać pokój — to najpotężniejszą jej bronią jest zaufanie.

Zaufanie pozwoliło Francji utrzymać Verdun. Zaufanie uratowało francuskie gospodarstwo i zaufaniem łamie Francja szykujący się odwet niemiecki.

Nie też dziwnego, że do tego kraju, który wykazuje taką teźny moralną mają też inni zaufanie. Charakterystycznym jest, że w tych trzech momentach dziejowych Francji, kiedy

jej wiara w własne siły gruntowała jej potęgę, zawsze popierał Francję jeden z największych potentatów finansowych świata, Morgan. Udzielił on pożyczki Francuzom w czasie wojny, popierał ich w walce o franka i dzisiaj znowu zobaczyliśmy Morgana po stronie Francji.

Ludzieli się Niemcy, że będą mogli dostać pożyczkę bez Francji, bez przyjęcia warunków, mających zapewnić pokój europejski. Myśleli, że bankierzy amerykańscy sami pospieszą z pomocą. Ale najpotężniejszy człowiek na Wallstreet, Morgan, stojący na czele największego trustu bankowego, rozporządzającego kapitałem ponad 5 miliardów dolarów, odpowiedział krótko: „Bez Francji nie”.

* * *

Historyczna wymowa ostatnich kilku dni stwierdza, jak ważnym czynnikiem w życiu narodów jest zaufanie. Na tem się wszystko opiera, zarówno finansowa, jak i polityczna potęga kraju. Zaufanie innych zależy głównie od tego zaufania, jakie sami mamy do siebie.

Dlatego też jeżeli walczymy w Polsce z kryzysem gospodarczym, z wszystkimi jego przejawami, powinniśmy stoczyć decydującą walkę z kryzysem zaufania Polaków... do siebie samych.

Albo katastrofa i jasność — albo... chwilowy ratunek i ciemność.

Go może przynieść konferencja paryska?

Kraków, 19 lipca.

Do ponurej tragedji, jaka rozwijała się przed przerażeniami oczyma świata jeszcze na początku tego tygodnia, pod koniec jego zaczyna przyplątywać się także... komedia. Gdy bowiem minęły pierwsze piorunujące wrażenia zainscenizowanego z takim impetem bankruc-

twa Niemiec, można już spokojnie obejrzeć całość wyłaniającego się z odmętów obrazu, dostrzegając w nim obok dramatu także całkiem oryginalną groteskę.

W ostatnim swoim komunikacie stwierdza rada ministrów, że reparacje nie są wcale przy czyną załamania się finansów niemieckich, ale

zła i lekkomyślna gospodarka. Twierdzenie to jest całkowicie słuszne, jakkolwiek bynajmniej nie obejmujące całej prawdy. Najważniejszą jej część, w której mieści się klucz do rozwiązania całego problemu, została w tem twierdzeniu pominięta.

Ani marki odszkodowań z własnych funduszy.

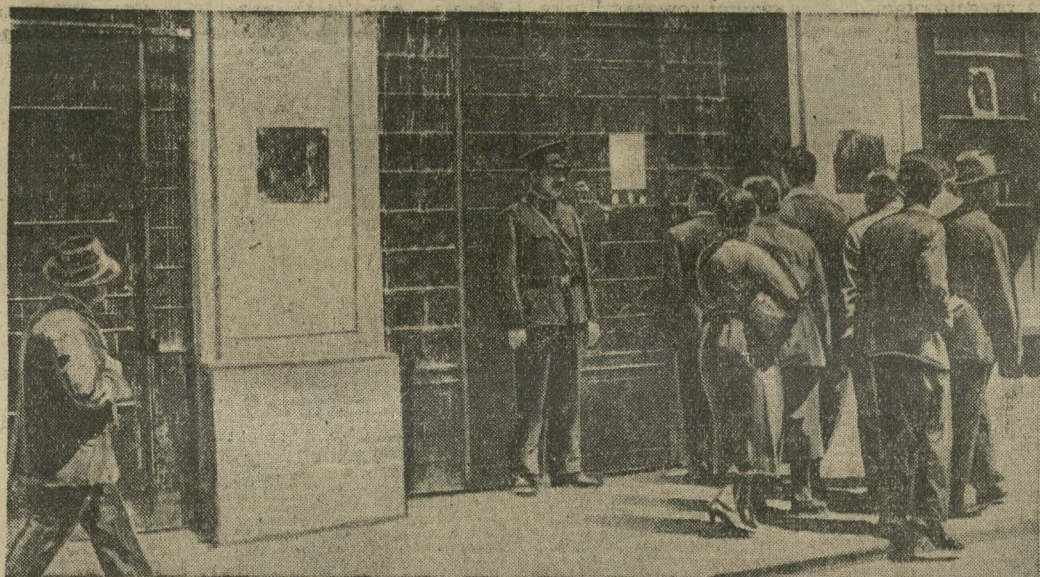
Zapłacone dotychczas reparacje niemieckie nie mogły zaszkodzić finansom niemieckim już z tego prostego powodu, że ani jedna marka z tych reparacji nie została dotąd zapłacona z rzeczywistego dochodu czy majątku Niemiec.

Sprawa przedstawia się w gruncie rzeczy całkiem prosto. Niemcy jako państwo wysokiego uprzemysłowienia, które żyje ze sprzedaży obcym swoim gotowych fabrykatów, mogą reparacje wojenne płacić także tylko z dochodów, jakie przez sprzedaż tych produktów swoich na rynku światowym osiągną. Jest to całkiem proste i jasne.

Tymczasem, jak to wyglądało dotąd w rzeczywistości.

Pojemność rynku światowego na czykolwiek gotowe fabrykaty nietylko nie wzrosła w stosunku do przedwojennej, ale z różnych powodów zmalała. Narodami opanowała idea nacjonalizmu gospodarczego tak silna, jaką nigdy przedtem nie była. Każde państwo cokolwiek dające na siebie, stara się na gwałt rozbudowywać własny przemysł i zaspakajając swoje potrzeby przedewszystkiem własnymi

Wiedeński bank „Merkur” wstrzymał wypłaty na 3 miesiące.



Wiedeński bank „Merkur”, którego 90% akcji należy do niemieckiego „Danat-Banku”, zamknął okienka kasowe i poprosił o trzymiesięczne moratorium. Zdjęcie nasze przedstawia policjanta i publiczność przed zamkniętymi drzwiami banku „Merkur”.

ZYGMUNT NOWAKOWSKI.

U POLSKICH PIRATÓW (Opowiadanie prawdziwe z zamierzchłej przeszłości).

Swego czasu w Krakowie pewien pan zawałał posłańca — mówiąc po krakowsku „ekspresa” — i dał mu list, który posłaniec miał zanieść do p. Kossaka, artysty-malarza, mieszkającego przy Placu Kossaka, i wrócić z odpowiedzią. Po upływie kilku godzin posłaniec wrócił istotnie, ale bez odpowiedzi.

— Zanieśliście?

— Tak, tylko, że...

— Tylko że co?

— Tylko, że ten pan nie mieszka na Placu Kossaka, ale na Placu Franciszkańskim, i nie nazywa się Kossak, tylko Nowak. No, i nie jest artystą-malarzem, ale fryzjerem... Odpowiedzi nie było.

Ale zaniósł list. Wykonał polecenie. Z tą minimalną różnicą, że doręczył list komu innemu. Oczywiście posłaniec był urzędnikiem.

Przypomina mi się zawsze ta — podobno prawdziwa — anegdota, ile razy czytam ogłoszenie o naszych pensjonatach. Słoneczne pokoje, urocze położenie, ciepła, zimna woda, radio, tenis, rzeka, komfort, las, konie do dyspozycji, telefon, garaż, elektryczność, kuchnia wykwinna na maśle, pięć razy dziennie, własna plaża — jednym słowem — raj i to po cenach umiarkowanych.

Przyjeżdża się na miejsce i wszystko jest jak z tym pedantycznie dokładnym posłańcem. Odpowiedź na każde pytanie, skierowane do wła-

ścicielek, brzmi: „Tak, tylko że...”. Las jest, tylko że trzeba iść pięć kilometrów, tenis jest, tylko że go robia dopiero, woda ciepła jest, tylko że po nią trzeba iść do kuchni, elektryczność będzie na przyszły sezon, bo dawno noszę się z myślą, a przy elektryczności odrazu założę się i telefon... i t. d., i t. d. Ale pozatem wszystko w porządku. Ścisłe według anonsu.

Wpadłem w ten sposób kilka razy, m. in. i w Zakopanem, a do dziś dnia, przejeżdżając koło pewnego pensjonatu na Bystrem, specjalnie zatrzymuję dorożkę, aby stwierdzić, czy ciągle jeszcze niema kortu, o którym szeroko wspominał wymowny anons już przed pięciu laty. „Robi się” w dalszym ciągu...

Mówmy jednak nie o Zakopanem, lecz — stosownie do tytułu — o nadmorskich pensjonatach. Inaczej bowiem dalbym nagłówek „U naszych zbójników”. Oczywiście mam na myśli czasy bardzo, bardzo odległe. Zdarzenie (prawdziwe pod słowem), o którym będzie mowa, miało miejsce jeszcze przed czterema laty. Teraz zaś już wszystko zmieniło się na awantaz. Ho, ho! Bez żadnego porównania...

Otóż pewnego razu zachciało mi się jechać nad bursztynowy brzeg. Przeczytałem ogłoszenie o uroczym zakątku, o słonecznych pokojach, na maśle, pod osobistym kierunkiem Idalii baronowej X... Właściwie polecałem na samo imię, jak szupak na żywca. Idalia... Mieszkać pod osobistym kierunkiem Idalii! I do tego baronowej! Przecież to nadzwyczajne! Ile w tem romantyzmu!

Zresztą baronowa była naprawdę Idalią romantyczną. Taką z „Niepoprawnych” Słowackiego. Niczego się nie nauczyła... Zakładając zaś pensjonat, mówi sobie:

Jestem tu przelotem!

Przelatujący anioł... Błyskawicę rzuciłam...

i znikłona jestem dla oczu...

Szukaj baronowej w polu po jednym sezonie pensjonatu! Na dłużej nie liczyła stanowczo! Ale anons obiecywał bardzo dużo. Mniej więcej tak może być chyba tylko w niebie na pierwszym piętrze od frontu.

Pensjonat miał godło niezwykle obiecujące. Nie pamiętam już, ale zdaje się, że to była jakaś „Szecherezada”, albo coś w tym guście. Wogóle bajka. Bajka z jednej nieprzespanej nocy, po której zostawiwszy zadatek, ulotniłem się wczesnym rankiem, gdy różanopalcą jutrenka zabłysnęła tylko nad szyną Bałtykiem. A baronowej nie widziałem już nigdy. „Znikłona jest” z oczu moich...

Ale po porządku! Jechałem z Krakowa autemobilem ze znajomymi, którzy również na podstawie anonsu wynajęli piękne dwa pokoje na parterze w murowanej willi, oprócz tego locum dla szofera i garaż. Jak ci państwo wpadli, opowieć nieco później. Ich pensjonat miał prasłowiańską nazwę. Swentyna, Ragneda albo Kupala. Wogóle coś ze „Starej baśni” Kraszewskiego. O ile właścicielka mojego pensjonatu miała tytuł, o tyle ta pani z Kupaty, stosując się do demokratycznych czasów, rzekła się tytułu książęcego. Nazwiśka już zapominałem, ale to było coś jak „Gedyminów Aldona Rurykowiczówna”, albo „Pojata z Lidejków 1 voto Korybut Wiśniewiecka, 2 voto Olgierdowa Koniecpolska”. Wogóle b. dyskretnie.

Przyjechalśmy dość późnym wieczorem, zapowiedziawszy telegramami nasze przybycie. Drogi rozdzieliły się. Ja wysiadłem przed moją „Szecherezadą”, oni pojechali dalej do Kupaty. Odrazu, na wstępie, pokazuje się, że nie mieszkam w samej Szecherezadzie, lecz w *dépendance*. Dwa kroki zaledwie. I tam jest o wiele ładniej. Bez porównania. W Szecherezadzie będą

tylko jadła. Sama baronowa Idalia uroczą. Wdzięk naprawdę nieprzeparty. To też zgodziłem się na to, że umyję ręce dopiero po kolacji, u siebie. „Pan przecież jechał całą drogę w rękawiczkach”...

Niby, prawda i to. Zresztą, któżby się oparł Idalii! Ustąpiłem. Kolacja po domowemu. Z krosowem, lekkim zaniebaniem, na porcelanie — powiedzmy... *serbskiej* (U nas po wiejsku, *comme à la campagne*...). Trochę francuszczyzny musi być. To w porządku. Kotlet pomorski. Conajmniej dwa razy leżał w piasku, zanim go podali. Płazował... Przy drugim kąsie o mało nie zlałem zęba na czemś niezmiernie twardem.

— To pewnie bursztyn. U nas tego masa...

Dopiero teraz zwróciłem bacniejszą uwagę na damę, która mi udzieliła informacji co do owego bursztynu. To była ciotka pani domu, stara, wykwinna matrona. Jakby zeszła z portretu, jeszcze nie umyta i nie uczesana. Teraz wyjaśniła mi się tajemnica swego wlosa, który znalazłem w ziemniaczkach. Siwiznę wprowadziła na leży szanować, no, ale kult siwych włosów na talerzu, to już byłaby lekka przesada. Coraz mniej mi się podoba cały interes.

Konwersacja w trakcie posiłku obracała się wyłącznie około zalet mego pokoju w owej *dépendance*, przyczem powstała lekka różnica zdań. Matrona twierdziła, że „Pan dyrektor” niczego mi nie oszczędzono! będzie miał pokój z widokiem na wschód.

— Mais non, ciotuchno! Wprost na morze!

— Idalko, mylisz się, ma chère. Od wschodu!

— Ciotuchno, je vous assure, nie! Na morze!

— Idalko, upierasz się niepotrzebnie! J'en suis certaine!

DIALOG trwał bez przerwy, przeplatany francuszczyzną, jak u państwa Plachtów w „Kolkacji”, mnie zaś powoli zaczęły przebiegać ciar-

produktami, w którym to celu każde otacza się coraz wyższym murem celnym. Równocześnie kolorowe kontynenty, które przed wojną dostarczały Europie taniego surowca, konsumując w zamian jej drogie towary, na każdym kroku składają dowody, że im się ta zabawa dokumentnie nudzi i że chcą także konsumować produkty własne, zrobione z własnych surowców własnymi rękami. Mimo okrutnej wojny domowej Chiny gorączkowo rozbudowują swój przemysł. Głównym korzeniem wolnościowego ruchu Indji jest ich dążenie do emancypacji gospodarczej. Rosja wreszcie nie tylko oderwała się od rynku światowego, jako posłuszny prawom popytu i podaży jego uczestnik, ale rozbudowując gwałtownie swój przemysł, próbuje zadać temu rynkowi cios poważny.

W takich warunkach rynku światowego planowanie przez Niemcy reparacji wojennych z nadwyżki ich eksportu nad importem jest oczywiście czystą utopją. Niemcy jako kraj wysoko przemysłowy, więc podobnie jak Anglia zmuszony dokupywać żywność dla swojej ludności za produkty swego przemysłu, już przed wojną miały na ogół bilanse handlowe bierne, ale pokrywały tę różnicę silnie aktywnym bilansem płatniczym dzięki dochodom z ulokowanych za granicą pieniędzy, różnym swoim przedsiębiorstwom zagranicznym, tudzież swojej szeroko rozwiniętej nawigacji.

Podstawy tego czynnego bilansu płatniczego zostały przez wojnę zniszczone. Natomiast zaś ujemność bilansu handlowego Niemiec znacznie wzrosła. Nie też dziwnego, że w tych warunkach Niemcy opłacali dotąd nie tylko reparaacje, lecz także kosztą swojej odbudowy i modernizacji powojennej nie z własnego dochodu ale z ogromnych pożyczek, których im świat kapitalistyczny skwapliwie udzielał.

Reparacje wojenne Niemcy płacili dotąd jedynie i wyłącznie na znanej przyjacielskiej zasadzie: „Pożycz mi dwieście złotych, a oddam ci te sto, które ci jestem winien”. Na każdy milion reparacji Niemcy pożyczali dwa miliony, gdzie się dało i jak się dało, głównie jednak w Ameryce.

Za ostatnie cztery lata niemiecki bilans handlowy okazał się ujemnym na ogólną sumę pięć i pół miljarda marek. To znaczy, że Niemcy w tym czasie za taką sumę kupili więcej niż sprzedali. Równocześnie zaś płacili one raty według planu zarówno Dawesa jak jego następcy — Younga. Cuda jednak na świecie się nie dzieją. Jeżeli więc Niemcy mogli pokryć deficyt swego bilansu handlowego i jeszcze płacić raty reparacyjne, to miały na to wszystko tylko jeden jedyny sposób — pożyczania i jeszcze raz pożyczania.

Gdy zaś ogólny kryzys gospodarczy położył kres tej zabawie, utrudniając lub zgoła uniemożliwiając dalsze pożyczanie, Niemcy podnieśli ręce do góry i zagroziły plajtą generalną zarówno w stosunku do reparacji, jak do zaciągniętych już długów.

I dzisiaj oglądamy przedziwne widowisko, jak wierzyteli zapraszają Niemcy, aby byli łaskawi nie robić plajty, ale płacić dalej na

Rozmowy francusko-angielskie.



Do Paryża przybył onegdaj angielski min. spr. zagr. Henderson i odbył konferencję w sprawie bankructwa Niemiec i udzielenia im pomocy. Zdjęcie nasze przedstawia uczestników narad paryskich. Siedzą (od lewa): min. skarbu Flandin, min. spr. zagr. Briand, ang. min. spr. zagr. Henderson, prezyd. min. Laval, i min. Reynaud. Za Briandem stoi sekretarz generalny Berthelot, za Lawałem podsekr. stanu Poncet.

tej samej zasadzie — za każde dwieście marek nowopozyszonych oddanie stu marek poprzednio pożyczonych.

Jedyna Francja, stawiając warunki polityczne i kontrolno-gospodarcze, stara się zmniejszyć groteskę tej zabawy.

Meksykański „żebak”... z Berlina.

Zarzucają Niemcom najzupełniej słuszenie lekkomyślną gospodarkę. Niemcy jednak odpowiadają z uśmiechem: jesteśmy bankrutem, a jedynym przywilejem bankruta jest właśnie lekkomyślność...

Niemcy rozbudowały w niebawym sposób swój aparat przemysłowy. Jeżeli się im zarzuca t. zw. hiperinwestycje, odpowiadają, że chciałyby tylko przygotować się tem lepiej do kulanego płacenia reparacji, które mogą przecież płacić tylko swoimi towarami przemysłowymi, nie mając ani wartościowych surowców, ani kopalń złota.

Zarzucają dalej Niemcom, że podnieśli bar-

dzo swoją stopę życiową, stosunkowo znacznie zwiększyły skalę zarobków i płac. Na to odpowiadają Niemcy, że muszą bronić mas swej ludności przed rozpaczą, bo ta rozpacz to przewrót socjalny i zwycięstwo komunizmu w centrum Europy, którego perspektywa w nikim z pewnością entuzjazmu budzić nie może.

W Meksyku znany jest gatunek oryginalnych żebaków. Przyjeżdża taki „caballero” na wysokim koniu przed haciendę i nie zeskakując z siodła, wyciąga łapę z takim gestem, że musi się w tę łapę wetknąć i to coś całkiem przyzwoitego, bo, jak nie, to wiadomo, co taki żebak „pan z panów” gotów jeszcze wyczynić. Jeżeliby odmawiającego właściciela haciendy ściągnął tylko szpicrutą po fizjognomji, to byłoby to jeszcze najmniej.

Podobny gatunek żebaczego usilnie i zuchwale „caballero” przedstawiają dzisiejsze Niemcy. Liczą na to, że świat boi się ich szat i każą sobie płacić słoń za każdą godzinę zachowywanego spokoju.

Hakata niemiecka grozi, choć... nie gardzi pieniędzmi

Francja chce położyć kres tej zabawie. Omysliła warunki dla dalszej sanacji niemieckiej. Zastawienie cel, kontrola Ligi Narodów nad budżetami niemieckimi. Wreszcie

t. zw. rozejm polityczny co najmniej na czas spłacania nowo zaciągniętych mających pożyczek — oto najważniejsze z tych warunków. Byłby one niewątpliwie skutecznymi, gdyby

HERBATA

INDYJSKA CHIŃSKA CEJLOŃSKA
LUKSUSOWA DROŻSZA TANISZA

byli możliwymi do wyegzekwowania.

Ale po pierwsze jeszcze niewiadomo, czy Brüning te warunki przyjmie, powtóre zaś całkiem pozostaje niepewnym, czy przyjąwszy i przywiozłszy pieniądze, nie zostanie obalony przez rząd prawicowy i skrajnie nacjonalistyczny, który pieniądze przywiezione schowa do kieszeni, a podyktowane warunki „z oburzeniem” odrzuci.

Niemiecka prasa prawicowa nie pozostawia żadnych wątpliwości co do swoich jak najlepszych zamiarów w tym względzie. Nie kto inny, tylko sam Hugenberg ogłosił w piątek list „pasterski” do „kochanych niemieckich rodaków”, w którym w słowach pełnych namaszczenia prowincjonalnego pastora wzywa ich do... „podnoszenia serc”. Bo oto stało się, co nacjonaści od lat dwunastu przepowiadają. Spie się mianowicie w grzy system polityki t. zw. „spełniania trybutów wojennych”, narzucony Niemcom przez socjalistów. Jeżeli zaś Brüning pojedzie do Paryża i przyjmie podyktowane mu tam warunki, to tem gorzej dla niego, bo wtedy raz z socjalistami zostanie przez naród niemiecki rzucony do starego rupiecia.

„Mocny rząd czysto prawicowy, albo... bolszewizm” — oto alternatywa, którą w tym swoim liście pasterskim stawia wódz nacjonalizmu niemieckiego. Więc albo rząd, o drzucący ryczałtowo wszystkie warunki pokoju, albo rewolucja socjalna.

I gdyby to zapowiadał jakiś tam mały agitator nacjonalistyczny, to oczywiście można by się o taką zapowiedź nie troszczyć. Ale zapowiedź ta pochodzi od Hugenberga, który ogłosił ją we wszystkich dziennikach swego koncernu prasowego, wzmacniając ją jeszcze faksymilowanym swoim własnoręcznym podpisem. A Hugenberg to przecież ciężki przemysł niemiecki, a ciężki przemysł to „Stahlhelm”, to Hitler ze swoimi hufcami, to, krótko mówiąc, co najmniej w tej chwili cztery piąte całej burżuazji niemieckiej.

Zapewne w Paryżu usłyszą ten głos tak dobrze i wyraźnie, jak my go słyszymy. Czy jednak znajdą środki, aby zapowiedź Hugenberga uczynić pustą pogroźką, to pozostaje musi naradzić bez odpowiedzi.

Sprawy stoją tak, że jeżeli Brüning warunków francuskich nie przyjmie, to sytuacja pozostanie nadal rozpaczliwą, ale

PIJ CIE PIWO OKOCIMSKIE

ki o prądzie zmiennym. Czułem, że wpadłem okropnie. Przy stole oprócz mnie siedział jakiś młody człowiek olbrzymiego wzrostu, ale mimo to dość niewyraźny. Jak późniejsze wypadki wykazały, miał on w swych rękach dział techniczny „Szecherezady”. Na jego barkach spoczywało wszystko... Siedział, milcząc, tylko w regularnych odstępach czasu odbijało mu się, co prawdopodobnie miało być reklamą dobrej kuchni. Taka czkawka kameralna. Z tłumikiem. Koncert Fe-dur...

Wreszcie wstałem i podziękowawszy, poprosiłem o wskazanie drogi. Ruszyło za mną całe towarzystwo. Idalka pierwsza. Ona zawsze musi rzucić ostatni coup d'oeil... Ciotuchna niosła lampę. Baronowa osobiście dzwigała lusterko i ubity kłoz z kwiatami, milczący Podbięta dzierżył jakieś płótno, kawałek sznurka i młotek, co mnie w najwyższym stopniu zaintrygowało. Tem bardziej, że Idalka kazała mu wrócić do samej Szecherezady po gwoździe... Na co mu gwoździe!?

Jedna Kaszubka niosła część moich walizek, druga resztę, plus jeszcze coś nieodzownego. Bardzo efektownie wyglądał pochód... Ja niosłem tylko zapas własnej melancholji. Mniej więcej dziesięć centnarów, tak na oko. Tylko, że mi przybywało z każdym krokiem.

Idziemy tedy. Idalka pierwsza, za nią ciotuchna z lampą, ja w środku — zapewne żebym nie uciekł. Za mną młody olbrzym z czawką, z kawałkami płótna, młotkiem i sznurkiem, który pewnie znajduje zastosowanie jako lasso na zbitych kuracjuszów... Tu mi się przypomniała znana już z czasów rzymskich walka kura-cjuszków... z Horacjuszami... Przegrali, choć ich było trzech, a ja jeden... O ucieczce nie ma mowy, bo tylną straż stanowią rosłe Kaszubki, zu-

pełnie słusznego wzrostu. Ta z „tem” szła na samym końcu.

Cały Bałtyk szumił mi w łbie. Ciągle miałem wrażenie, że ten młody człowiek złapie mnie na lasso, wyrzuci z tyłu młotkiem i będzie po mnie. Bo po kiego diabła niesie młotek? Zaszyja mnie w płótno i rzuci w morze. Albo spala, a popioły wsadzą do urny, którą niesie Kaszubka pod osobistym kierunkiem baronowej. Wszystko wydaje mi się coraz bardziej podejrzanym. I dlaczego baronowa kazała mu wracać się po gwoździe!?

— Daleko jeszcze?

— O, już. Widzi pan, tam na prawo?

Nic nie widzę. Jest ciemno i wogóle zginę tu marną śmiercią. W każdym razie drogo sprzedam życie... Żałuję tylko, że nie umiem śpiewać godzi-niek. Natomiast na wargi wypłynęły słowa dawno niemówionego pacierza, przeżem zatrzymałem się na fatalistycznym zdaniu „Bądź wola Twoja...”

— Widzi pan, jaki tu spokój i cisza?

Tak, to widzę. Natomiast domu jeszcze nie widzę. Ale wierzę, że jest. Jeszcze dwa stopnie. Prowadzą mnie za rękę. Ca y est! Ciotuchna zapaliła lampę. Na razie stanąłem w obronnej pozycji, patrząc, co z tego wszystkiego będzie. Idalka tymczasem pracowała nad tem, abym się czuł jak u siebie w domu... Młody zaś olbrzym wdrapał się z niezwykłą zręcznością na okno, co już nawet nie wzbudziło u mnie najlżejszego odruchu obrony. Niech robią, co chcą! Opanowała mnie jakaś obojętność. Tymczasem Podbięta przybił płótno nad oknem i tak powstała „żaluzja” w języku ciotuchny. Robota paliła mu się w rękach.

— Comme il est habile! Il sait tout!... mówiła w zamyśleniu Idalka...

Dano mu nieco gwoździ i kawałek sznurka. Zamiast klamki. Ale to tylko prowizorycznie...

Poszli. Jeszcze z progu usłyszałem „Bonne nuit!”. Ale mimo tego życzenia noc była z gą-tunku nieudanych. Zasnąłem późno i zaraz zaczął mi się śnić pożar Szecherezady. Płonie razem z ciotuchną i Idalką, a młody człowiek w kostjumie strażaka trzyma sikawkę... Mimo to Szecherezada spłonęła doszczętnie, co Freud bez trudności wytłumaczyłby jako „Wunscherfüllung”...

Gdy rano przez „żaluzję” wpłynęło słońce, ocenilem zgrubsza sytuację i rozmiary klęski. Zdjęła mnie tylko ciekawość, kto miał rację: Idalka, czy ciotuchna? T. zn. jaki mam widok z okna. Uchyliłem więc „żaluzję”, poczem przetrąłem oczy raz i drugi... Nie, to nie może być!... Przedemną, na dwa kroki od okna wznosił się jakiś niewielki budynek, urządzony ze spartańską prostotą. Lako-niczny w najgłębszym sensie. Wymagający streszczenia się...

Więc jednak ciotuchna miała rację: nie na mo-rze! Ale i nie na wschód, raczej na w... Pozatem stwierdziłem, że jestem jedynym lokatorem owej dépendance, oraz że dom pozbawiony był abso-lutnie wszelkiego zamknięcia. Naturalnie, tylko prowizorycznie... Jednakże ten drobiazg nie od-grywał już roli. Medytacje przerwała mi służąca, która przyszła z głównego zakładu, pytając, cze-go życzyć sobie na śniadanie. Może być „mleczko”. Niczego sobie nie życzę, tylko żeby mi odniosła rzeczy na środek jakiegokolwiek drogi. Kaszubka zgodziła się, wobec czego szybko jeszcze skreśli-łem następujący bilecik:

Pani Baronowo! Słownie tu u Pani, jednak z powodu braku wygod a nadmiaru wygodki zmuszony jestem opuścić filję Szecherezady. Z poważaniem Z. N.

P. S. A ciotuchna dobrodzieja przeciwie- miała rację, przynajmniej do pewnego stop-

nia: widok w każdym razie nie na morze. Nietylko na wschód, ale nawet na... w...

I poszedłem szukać swoich przyjaciół w Kupa-le. Pani płakała gorzko, a mąż poszedł się kłócić z Pojatką, 1-o voto Korybut Wiśniowiecką... Mieli, jak wspominałem, zadatkowane dwa pokoje na parterze w murowanym domu i garaż, oraz locum dla szofera. Owszem, tylko że to była nadbudów-ka na drugim piętrze z dostępem od strychu, drewniana, mianowicie z dychty... Rodzaj deko-racji teatralnej... Zamiast garażu cztery słupki wbite w ziemię i przykryte kawałkiem papy. I szofer nocował na schodach bez siennejki.

Zresztą wszystko dokładnie jest w anonsie. Drobne różnice między rzeczywistością a eudami, obietnicami w ogłoszeniu, wyjaśniła kresowa ma-trona w sposób nadzwyczaj szczerzy i prosty: „Ta skąd ja państwu wezmę?!... Zresztą była bardzo grzeczna aż do chwili, gdy ów pan oświad-czył, że szofer nie może spać na gołych deskach. To ją oburzyło do żywego. Dlaczego nie może spać? No, bo proszę pani, ja za niego płacę a potem szofer to także człowiek... Wtedy w Po-jacie zakipiła błękitna krew Gedyminów. Poka-zała więc żądło, oświadczaając w sposób stanow-czy, że dla niej szofer to nie jest człowiek...

Wobec takiej różnicy zdań zadatek przepadł, równie jak i mój. Siadaliśmy do samochodu, że-gnani przekleństwami srogiej kniahini.

Ale to było dawno, bardzo dawno. Cztery lata temu. Teraz już takich pensjonatów niema. Gości niema także...

Do dziś dnia jednakowoż mam przed oczyma stojącą na ganku Kupaly Pojatkę 1-o voto Kory-but Wiśniowiecką, née Lizdejko. Była zła jak osa, jak szerszeń.

Słusznie Francuzi mówią o takich kobietach „Serszeń la femme”...

„Wojna domowa” wśród Polaków na Bukowinie.

Zagrożony był „Macierzy Szkolnej” — Delegat z Warszawy rozbił ją — O rolę konsula

stanie się jasną, jeżeli zaś przyjmie te warunki, to sytuacja aktualna utruci wprawdzie na czas jakiś swą ostrość, lecz równocześnie zaciemni się niebawem. Wtedy bowiem stanie się bezpośrednio aktualną kwestja, czy w Niemczech wybuchnie rewolucja i jaka, czy też będzie utrzymany spokój i jaki taki porządek.

Pom.

Na marginesie.

Prowincjonalne zmartwienia.

W ciągu ostatnich dni kilkunastu, w piśmie naszym ukazały się — między innymi — pierwszorzędne informacje ze wszystkich dziedzin życia i z całego świata — dwie wyjątkowo ciekawe rewelacje: jedna to był artykuł o „piatiletce”, napisany przez Trockiego; a druga, przed trzema dniami, wywiad z inż. Wulfowiczem, byłym członkiem poselstwa sowieckiego w Warszawie, który, chroniąc się przed zamachami „czerezwyczajki”, nie opuścił Warszawy, mimo wezwania władz sowieckich, i prosił Polskę o azyl, którego mu udzielono.

Inż. Wulfowicz, zerwawszy w ten sposób definitywnie z Sowietami, opowiedział sporo ciekawych rzeczy na temat stosunków sowieckich w wywiadzie z p. Stefanem Lubliskim, kierownikiem Polskiej Agencji Społecznej (PAS), który to wywiad wyłacznie dla siebie „Il. Kur. Codz.”, a druk jego wzbudził żywe zainteresowanie całej opinii publicznej.

Objęte umieszczenie przez nas rewelacje, wywołało niezadowolone kilku pism stołecznych i krakowskich — wszystkich nb. na nutę prowincjonalną zakrojonych.

Redakcjom tych małych pism, nie znajdujących się jeszcze w kontakcie z wielką europejską i światową organizacją służby informacyjnej, nie może się w głowie pomieścić, że polski dziennik przynosi rewelacje i sensacje światowej miary, które nie wchodzą w krąg zrozumienia ich ciasnych horyzontów myślowych.

To też pisma te na miarę prowincjonalną najpierw z uciechą doniosły, że Trocki „zaprzecza”, jakoby pisał wywiad dla „Ilustrowanego Kurjera Codziennego” — a obecnie twierdzą, że wymieniony inż. Wulfowicz, który tymczasem już zyskał sobie w prasie europejskiej przydomek „polskiego Biesiedowskiego”, żadnej gazecie nie udzielał informacji i że wszystko, co się o nim pisze w dziennikach, jest wysane z palca.

Na to musimy owym dziennikom odpowiedzieć i poinformować ich o stosunkach, panujących w wielkiej prasie europejskiej i światowej.

„Zaprzeczenie” Trockiego, które pisma te przedrukowały z „Vossische Zeitung”, jest albo nieszczerze, albo niedokładne. Trocki napisał artykuł o „piatiletce” dla największej światowej agencji informacyjnej „King Features Syndicate”, a jej przedstawicielem na Europę jest agencja „Bull’s Press” w Sztokholmie, która go kupiła z prawem reprodukcji dla 60 państw. Nie potrzebował go więc pisać dla każdego z tych państw, czy też dla każdego z dzienników oddzielnie. Wielka agencja, która nabyła odeń wyłączne prawo własności tego artykułu, odstepuje prawo reprodukcji w każdym kraju, jako „oryginalne” i „wyłącznie napisane” dla danego dziennika, który je nabywa.

Tak zresztą dzieło się i dzieje zawsze z podobnymi artykułami. W takim samym trybie wszystkie wielkie dzienniki europejskie, a w tej liczbie i „Ilustrowany Kurjer Codzienny” zamieściły artykuły: Mussoliniego, Lloyd’a George’a, marszałka Petaina, b. niemieckiego Kronprinza, dr Stresemanna itd.

Każdy z nich napisał, czy wypowiedział swój artykuł dla przedstawiciela wielkiej światowej agencji, artykuł zaś ten następnie w tem samym brzmieniu dostarczony przez nią został wszystkim wielkim dziennikom, które mogły go nabyć. I był nie tylko „oryginalny” i wyłącznie napisany dla danego kraju i dziennika, ale także „copyright”, czyli z zastrzeżeniem zakazu przedrukowania przez inne pisma. Na Polskę taką wyłączność prawa do druku i „copyright” dla artykułów Mussoliniego, Lloyd’a George’a, marsz. Petaina itd. miał tylko „Ilustrowany Kurjer Codzienny” — dla innych krajów inne wielkie dzienniki.

Takie są już prawa i zwyczaje w kollaracji wielkich agencji informacyjnych i dzienników całego świata, w której z pism polskich jedynie „Ilustrowany Kurjer Codzienny” odpowiednio środki pozwala brać udział.

Podobna historia była z artykułem o „Piatiletce” p. Trockiego. Napisał on ten artykuł dla wymienionej agencji, podobno za 20 kilka tysięcy dolarów. A agencja ta następnie sprzedała prawa do druku tego artykułu i wyłączności dziennikom, które chciały i mogły go nabyć. Gdy zaś p. Trocki spostrzegł, że artykuł ten nabyły i wydrukowały przedewszystkiem dzienniki wyraźnie zorientowane przeciw Sowietom, wogóle o kierunku antyrewolucyjnym, a jego lewicowi przyjaciele zaczęli się go trochę z tego powodu „wstydyć” — p. Trocki młdo i niewyrażnie wykreca się i tłumaczy z tej transakcji.

Nas to nie nie obchodzi...

A teraz co do rewelacji inż. Wulfowicza. Nietylko, że pierwszy wywiad z nim, przez nas zamieszczony, był prawdziwy, ale co więcej — w niedługim czasie rozpoczynamy druk szeregu niezwykle ciekawych, wprost sensacyjnych rewelacji tegoż inż. Wulfowicza o Rosji sowieckiej, o stosunkach panujących w dyplomacji bolszewickiej i wogóle w przedstawicielstwach zagranicznych sowieckich i t. d. Będą to rzeczy oryginalne i wyłącznie dla nas napisane, które znowu z kolei przedrukują największe dzienniki europejskie — gdyż będą to sensacje na europejską miarę.

A małe dzienniki na miarę prowincjonalną znowu będą się dziwiły...

Kraków, 18 lipca.

Nie jest rzeczą miłą pisanie o niezgodzie wśród Polaków na obczyźnie. Jest zaś rzeczą już wręcz przykrą i bolesną, jeśli w takie klótnie i swary wmięszane jest urzędowe przedstawicielstwo polskie zagranicą, jeśli to przedstawicielstwo jest stroną w sporze i jeśli rezultatem tego wszystkiego jest osłabienie siły polskości i jej znaczenia, na danym terenie.

Tych kilka uwag wstępnych uważaliśmy za konieczne przed omówieniem stosunków, jakie wytworzyły się w Rumunii, a zwłaszcza na przylegającej bezpośrednio do granic Polski, Bukowinie.

W r. 1926 powstała na terenie Rumunii „Macierz szkolna”, która po długich walkach i ciężkich przejściach została w r. 1928 przez rząd rumuński zatwierdzona. Od tego czasu rozpoczęła się w dziedzinie szkolnictwa polskiego w Rumunii praca spokojniejsza i bardziej systematyczna.

Macierz szkolna utrzymywała szereg placówek kulturalnych, szereg szkół i kursów języka polskiego, tak, że już po krótkim czasie bilans jej przedstawiał się imponująco.

Oto kilka cyfr: 14 szkół powszechnych, 6 przedszkoli, 2 szkoły średnie, 1 szkoła zawodowa i 14 kursów języka polskiego. Oddziałów polskiej Macierzy szkolnej zawiązano 40, prawie tyle kółek teatralnych, chórów ludowych, kół młodzieży itd. itd.

Jednym słowem Macierz polska dotarła do nadejście oddalonych i od dziesiątek lat zaniedbanych osiedli polskich i pobudziła tam na nowo życie narodowo-społeczne.

Wielkie nadzieje łączono ostatnio z rokiem szkolnym 1931/32, myśląc o założeniu nowych i rozwinięciu dotychczasowych szkół Macierzy.

Wydatna pomoc, otrzymywana z kraju na szkolnictwo polskie, pozwalała wogóle na optymizm.

Wszystko było w porządku, aż do połowy czerwca. W połowie drugiej czerwca, w przeddzień zjazdu Polskiej Macierzy szkolnej, wybuchła nagle bomba. Oto konsul Rzpłtej w Czerniowiecach p. Grabiński zjawił się w lokalu polskiej Macierzy szkolnej wraz z p. Fularskim z Warszawy, delegatem t. zw. Rady Polaków zagranicą, i obaj panowie zażądali, by dotychczasowi kierownicy i założyciele Macierzy szkolnej ustąpili. W szczególności atak skierowany był przeciw adw. Szymonowiczowi, który był duszą organizacji.

Gdy obaj panowie napotkali na opór, oświadczyli, że pomoc z kraju na szkolnictwo będzie od lipca cofnięta, jeśli zarząd Polskiej Macierzy szkolnej nie przejdzie w inne ręce.

Niemniej charakterystyczne było domaganie się od prezesa komisji kontrolującej Polskiej Macierzy szkolnej, aby kontrolę tak przeprowadził, by na walnym zjeździe wyraził dotychczasowemu kierownikowi wotum nieufności.

Poza tem delegat z Warszawy wydobyl od nauczycieli szkół polskich podpisy, skierowane przeciwko kierownikowi Macierzy szkolnej, a jak twierdzą niektórzy z nauczycieli, podpisy te wydobyl przy pomocy nacisku.

Rezultatem wszystkich tych niewymownie przykrych zajęć jest rozłam. Oto z jednej strony istnieje nadal Polska Macierz szkolna, a z drugiej strony utworzyło się nowe towarzystwo konkurencyjne, forytowane przez konsula.

Polonia rumuńska stanęła wobec widma rozbięcia, ludność jest dezorientowana, a jak na tej niezdrowej konkurencji wyjdzie szkoła polska — o tem nie trzeba już chyba pisać.

I oto sprawą zająć musi się niezależna opinia publiczna. Przykład czerniowiecki jest bowiem

aż nadto wymowny, i świadczy o szkodliwych metodach, stosowanych przez różne czynniki centralne wobec instytucji społecznych, działających na terenie Polski i kolonii polskiej zagranicą. Warszawa zbyt często nie rozumie, że rola jej nie polega i polegać nie może na narzucaniu swojej woli, stowarzyszeniom i instytucjom społecznym i że tego rodzaju metody przynoszą tylko szkodę! Jeżeli więc delegat „Rady Polaków zagranicą” z Warszawy jedzie do Czerniowiec, to chyba nie po to, aby narzucać Stowarzyszeniu, kto ma być jego prezesem lub wiceprezesem, ale aby ustalić i rozwinąć możliwości współpracy pomiędzy daną placówką a Warszawą na zasadzie pełnej autonomii tej placówki.

Rola konsula jest dla nas również niezrozumiała i sądzimy, że czynniki kierownicze ministerstwa spraw zagranicznych sprawą tą zajmą się dokładnie. Uważamy za rzecz dziwną, by konsul Rzeczypospolitej mieszał się w obsadę personalną poszczególnych stowarzyszeń kolonii polskich i by w rezultacie pomagał rozbić o i u i rozdwój wojeni u z a m i a s t ł a g o d z i ł i j e d n o c z y ł .

Nieszczęściem Polski są wieczne swary wewnętrzne. Przenoszenie jednak swarów wewnętrznych na teren zagraniczny jest już lekkomyślnością szczególnie bolesną, z którą należy, jak najbardziej stanowczo walczyć.

Nowy rok szkolny może stać się kłeską oświaty polskiej na Bukowinie, jeśli do tego czasu nie dojdzie do uzgodnienia jednolitego frontu polskiego i jeśli o każde dziecko polskie rywalizować będą dwa towarzystwa, które swój czas i siły będą trwały na walce ze sobą. Do tego dopuścić nie wolno. Szybkie a zdecydowane wkroczenie miarodajnych czynników jest koniecznością.

Wymarzoną, czystą, piękną i zdrową cerę

subtelne kontury rysów, które są właśnie temi czarującymi oznakami młodości, osiągnąć można tylko przez regularne i stałe pielęgnowanie cery mydłem i kremem Herba. Te bowiem preparaty jedynie, o właściwościach wybitnie leczniczych, posiadają jednocześnie wszelkie zalety najdoskonalszych środków kosmetycznych. A więc łączą

sobą przyjemne z pożytecznym, usuwając szybko i skutecznie wszelkie dolegliwości cery, jak piegi, liszaje, wagi, krosty, wyrzuty itp. nieczystości, a przez codzienne użycie zapobiegają tym niedomaganiom. Spróbujcie i przekonajcie się sami dziś jeszcze, lecz żądajcie tylko mydła i kremu Herba, Obermeyera! Niema bowiem nic lepszego!

ZGINAŁ PIES FOKS

nierasowy, biały z czarnem, kaszla, wali się o Pikus. — Oddać za dobrem w w u a g r o d z e n i e m Kanonicza 19 m. 7. Nr. tel. 148-88. 4061k

O guwernantce francuskiej — powstańcu 1863 r.

pisze do „I. K. C.” jej pierwsza wychowanka.

Kraków, 19 lipca.

W numerze „I. K. C.” z dnia 15 b. m. podaliśmy wiadomość p. t.: „Guwernantka francuska, która była się w powstaniu w r. 1863, Alzatka, Marja Antonina Lix, porucznik ułanów polskich”. Wiadomość ta była zaczerpnięta z francuskiej książki, jaka się niedawno ukazała o tej niezwykłej kobiecie. Podaliśmy tam jej krótki życiorys, wedle którego ta córka weterana wojsk napoleońskich, Alzatezka, wyjechała w r. 1863 do Polski do dworu hr. Lubieńskiego, jako guwernantka i wkrótce potem wzięła udział w toczącym się właśnie powstaniu. Dosłużyła się rangi porucznika, poczem popadła w niewolę rosyjską, lecz skończyła się tylko na wysiedleniu tej „zuchwałej obywatelki francuskiej”. Wróciwszy do Francji, odznaczyła się swoją żylką bojową, jako wolny strzelec w r. 1871. Po wojnie objęła posadę naczelniczki poczt w jednej z miejscowości francuskich.

Jeżeli kto wzruszył się tym krótkim artykułkiem, to z pewnością najwięcej p. Zofja Czarniecka, zamieszkała w Birzy pod Dobromilem. Jest ona bowiem nie mniej, nie więcej tylko właśnie tą młodą hrabianką Lubieńską, która była wychowywana przez ten krótki czas w r. 1863 na dworze w Szczekocinach...

Panna Zosia, która później stała się panią Czarniecką, nie przestała nigdy myśleć z największą czułością o swojej b. guwernantce i utrzymywała z nią korespondencję, a listy jej przechowywała z pietyzmem. Można więc sobie wyobrazić wzruszenie i rozrzewnienie p. Czarnieckiej, która do nas pisze:

„Wielmożni Panowie! Jeżeli w moim życiu staruszkę błysnę jasna chwila, to z pewnością będzie to wtedy, kiedy Wielmożni Panowie ogłoszą tych parę listów, które są w moim przechowaniu, a które otrzymałam od p. Antoniny Lix. Była ona moją pierwszą nauczycielką, a ja jestem jej pierwszą uczennicą...”

„Po amnestji, gdy rodzina wróciła do kraju, panna Lix została w Dreźnie, chodziła po meksu ubrana i mnie też na pensji odwiedzała. Pamiętam, ogromnie mnie dziwiło, że kazała się tytułować monsieur Armand. Zaczęłam z nią korespondować dopiero po zamążdżeniu. Posyłam Panom Jej listy, oraz fotografie z oznakami, jako porucznika wolnych strzelców. Miałam gazety z opisaniami jej walecznych czynów, ale wojna je pochłonięła...”

Panna Antosia literatka.

O czemże pisze w tych listach p. Antonina Lix?

Pierwszy list datuje się z r. 1870, jeszcze przed wstąpieniem do szeregów strzelców francuskich, z dnia 28 lutego, z miejscowości Lamarche. Jest ona już na posadzie urzędniczki pocztowej w tej małej miejscinie, położonej w Wogezach. Dopy-



Antonina Lix.

tuje się o zdrowie matki Zofji, o której słyszała, że jest chora. „Nie uczynić tego, znacząco by naprawdę zerwać ostatnie związki, które mnie łączą z tą Polską, dla której chętnie byłabym przelała swoją krew. (Widocznie w powstaniu nie była raniona. Przyp. Red.). Odpowiedz mi, droga Zofjo, coś o swoich studiach i swoich marzeniach. Chciałabym móc skrócić odległość, która mnie dzieli od Was i choćby na godzinę dostać się do tego kochanego dworku, gdzie w myślach tak często przebywam.

Cóż powiem ci o sobie? Jestem ciągle w Lamarche i spodziewam się awansu; zresztą w tej samej miejscowości dlatego, ponieważ kapiela. Kiedy powstała obok Martigny, podniosły znaczenie mego urzędu pocztowego. Zaczynam się przyzwyczajać do tego skromnego życia prowincjonalnego, dzięki dobranemu kółku znajomych...

Ponowię tutaj moje zaproszenie. Zamiast wyjeżdżać do wód, czy nie mogłabyś przepędzić trochę czasu w tym zakątku Wogezów, gdzie jest tak pięknie i tak dobrze? Nie potrzebuję Ci mówić, jaka byłabym szczęśliwa. Proszę nie mam odwagi pisać Ci więcej.

„Czy już pisałam Ci w moim ostatnim liście, że zajmuję się trochę literaturą wspólnie z p. De Francolin, autorką „Mandragny”? Piszę pod jej patronatem i osłoniętą tarczą jej imienia, już dosyć dobrze znanego w świecie literackim. Jako urzędniczka państwowa, nie śmiem podpisywać żadnej książki. Wydamy teraz „Carmen” w przyszłym miesiącu. Jest to książka, którą pisałam z myślą o Tobie, moja droga Zofjo. Jest ona poświęcona młodym dziewczętom i pisana w tym samym duchu, jak dobre powieści angielskie, które wyszły z pod czystego i czulego pióra kobiet amerykańskich. Powiedz mi, czy cenzura rosyjska jeszcze ciągle u was szaleje? Jeżeli już nie, to chyba mogę Ci posłać egzemplarz tej książki... Założyłam też Towarzystwo dobroczynności...”

Przedstawienie na rzecz dwóch polskich powstańców.

„Co trzy miesiące — tak dalej pisze p. Lix — dajemy koncert i gramy sztuki dramatyczne na rzecz biednych. Mamy tutaj dwóch powstańców polskich emigrantów i następnie przedstawienie damy na ich rzecz. Napisałam w tym celu dramacik, którego akcja rozgrywa się całkowicie w Polsce (Czy zachowało się to jeszcze? — Przyp. red.). O tem przedstawieniu mówią już dzisiaj tutaj wszyscy. Będzie ono zagrane 24 kwietnia (1870 r.), a już sprzedaliśmy 42 bilety zarówno w Lamarche, jak i w kapielsku Bourbonne i w okolicy. Gdybyś tu przyjechała, to byśmy specjalnie dla Ciebie jeszcze zagrali tę sztukę. Na Twoją cześć. Napisz mi szybko Zofjo o wszystkim, co się u Was dzieje, gdyż nie mi nie jest obojętnem...”

Sama wśród trupów i rannych...

Drugi list datuje się 23 lipca 1871. Jest już po katastrofie wojennej, skończył się drugi wielki epizod w życiu pny Lix. Pisze ona znowu z Lamarche, co następuje: „Trzeba było wojny, żeby znowu zerwać nasze listowe stosunki. A tymczasem ja żyję ciągle

wśród Was w tych Szczekocinach dzięki magji wspomnień...

„Z dzienników zapewne już dowiedziałaś się, w jaki sposób do tego przyszło, iż zostałam dowódcą wolnych strzelców z Wogezów i jaki był mój udział w tej strasznej wojnie. Niestety, nie mogłam ochronić swej ukochanej Alzacji przed lo-

FABRYKA CZEKOLADY

kompletnie urządzona z wyrobioną klientelą, w pełni czynna, z powodu wystąpienia spółnika ewentualnie cała natychmiast

do sprzedania

Zgłoszenia pod „L. B.“ do Admin. Ilustr. Kurjera Codziennego, Kraków

sem Polski i rana ta będzie zawsze krwawić w moim sercu. Jeżeli mi odpiszesz na ten list, pośle Ci moją podobiznę oficera wolnych strzelców (Fotografję tę reprodukuje Red.). Opowiedz to swojej dobrej Mamusi, że dnia 4 marca (w dzień św. Kazimierza) byłam z moimi żołnierzami w lesie, w głębokich śniegach, cierpiałam ze zmęczenia i z głodu. To mi nie przeszkadzało właśnie w tym dniu myśleć o niej i żałować, że nie mogę jej posłać powinszowania imienin. Mój ojciec też walczył w wolnych strzelcach i biedaczek dostał kulę w udo, a w dodatku złamał sobie nogę, upadając z konia. Przez jakiś czas zdawało się, że operacja będzie nieunikniona. Całe szczęście — jakoś nie była konieczna.

„Co do mnie, miałam szczególne szczęście w bitwie pod Mompatelizę. Trzy kule przeszły mój płaszcz, czwarta strąciła mi z głowy kepi, piątą przecięła mi sprzączkę moich kamaszy na nodze na wysokości kolana, a odłamek granatu urwał mi kawałek skóry z trzewika. Mimo wszystko, nie odniosłam najmniejszego zadraśnięcia. Dookoła mnie ludzie padali jak muchy, a ja zdziwiona stałam w pośrodku tych trupów“.

„Żegnaj moje drogie dziecko!“

Trzeci list nam przesłany, datowany jest z 26 października 1882 r. z zamku de Pieyuel. Przebywa ona tam od roku, a to w tym celu, ażeby dokończyć swoją książkę p. t.: „Kwiat Alzacji“ i której kilka egzemplarzy pośle swej drogiej Zosi.

„Zresztą pozostają tutaj do 15 listopada, a później stały się adresy w Paryżu, jak zawsze w kasztorze SS. Sjonu, ul. Notre Dame des Champs nr. 61.

„Żegnaj Drogie Dziecko i pamiętaj o tem, że Cię kocham. Twoja Tonia Lix“.

Oto ostatnie słowa tej niezwyklej korespondencji.

Z dnia.

Nadmorska konjunktura

Letniska w tym roku znajdują się pod znakiem — 15-procentowej obniżki i — rozsądku. Odpowiednio też do wskazówek, narzuconych publiczności naszej przez te dwa czynniki, zapelnili się nasze uzdrowiska, zdrojowiska, zwykłe letniska i okolice wypoczynkowe.

We wszystkich małopolskich uzdrowiskach, które są zarazem zdrojowiskami leczniczymi, a więc w Krynicy, w Truskawcu, Szczawnicy itd. jest pełno. Frekwencja jest duża — w znaczniejszych zdrojowiskach nawet wyższa od zeszłorocznej o 20—30%. Rzecz zupełnie zrozumiała: leczyć się ludzie muszą, czy mają 15 proc. mniej czy więcej dochodów. Odmówią sobie na innej rzeczy, a na zdrowiu sobie nie odmówią.

Troszkę gorzej już jest w tychże małopolskich uzdrowiskach, które nie są miejscowościami kąpielowymi, czy mającymi źródła mineralne lecznicze: w jednych jest tak, jak w roku zeszłym, w innych trochę mniej. np. w Zakopanem. Naogół jednak frekwencja przyzwoita, mogłaby być większa i lepsza, gdyby czasy były troszkę lepsze.

Ponieważ jest ciężko, odpadło sporo tej publiczności, która jedzie tam dla zabawy, a przyjechała do małopolskich letnisk ta publiczność, która wie, jak pobyt w miejscowościach górskich i podgórszych naszych jest zdrowy i krzepiący, nawet w tych, które nie mają specjalnych kąpielczych źródeł leczniczych.

Znowu goście robią to dla zdrowia, a ponieważ mają mniej pieniędzy, więc się lokują raczej w Poroninie, w Bukowinie itd., aby być blisko gór, aby oddychać czystym i rześkim powietrzem.

Odmienne natomiast wiadomości otrzymujemy z miejscowości nadmorskich.

Przedewszystkiem pusto jest na wybrzeżu gdańskim tak, jak Gdańsk jest zamarty pod względem gospodarczym, tak i w kąpieliskach gdańskich panuje pustka.

Sopoty są jak wymarłe, w wielkich kawiarniach przy „jazzbandzie“ tańczy dwie osoby na „five o'clock-tea“, a drugie dwie przy dwóch stolikach piją herbatę albo kawę.

Sopotkie wille i pensjonaty nie zajęte, gdańsko-niemieccy tuziemcy nie mają na to, aby je zapelniać, a kąpielowiczów z Polski, zarówno z pośród polskich, jak żydowskich kuracjuszków, niema.

Bojkot jest solidarny, zresztą „dobrze“ przez Gdańszczan „zasłużony“. Jeżeli tu i ówdzie jest jakaś żywa dusza z Polski w Sopotach, to strzeże się pokazywać — kryje się z tem poprostu i bardzo słusznie.

Rzecz oczywista, że te gdańsko-nadmorskie pustki nas wcale nie martwią. Gorzej, że według wiadomości, które otrzymujemy, także na polskim wybrzeżu Bałtyku jest chudo. Nawet podobno bardzo chudo.

Na całym Helu, w Jastarni, nad „wielkim morzem“ również sytuacja nieciekawa, w wielkich hotelach po kilkanaście osób.

Ci, którzy są, pod względem gospodarczym to wcale nie „grube ryby“ — zresztą każdy się liczy z groszem z tych pozostałych 85 proc. Miejmy nadzieję, że dalszy sezon przyniesie poprawę.

Ostatecznie publiczność nasza musi pamiętać, że pobyt nad morzem dla pewnej kategorii osób, potrzebujących wypoczynku, jest tak samo w swoim rodzaju rzeźwiący i krzepiący — i że wyjazd na letniska nadmorskie jest kwestją nie tylko kieszonki, ale i zdrowia.

Otwarcie parlamentu hiszpańskiego.



Onegdaj nastąpiło bardzo uroczyste otwarcie „Kortezów“, parlamentu hiszpańskiego w Madrycie. Zdjęcie nasze przedstawia chwilę, gdy prezydent tymczasowego rządu hiszpańskiego, Alcala Zamorra, wygłasza mowę, otwierając sesję parlamentu.

CZYTAJ OSTATNI



WROBLI NA DACHU

(plażowy)

tylko za 30 groszy

Trzeba zmienić ustawę o monopolu spirytusowym.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 18 lipca.

Przed kilkoma dniami w artykule pt. „Gdzie szukać oszczędności“ omawialiśmy na łamach „I. K. C.“ możliwości pewnych oszczędności w Monopolu Spirytusowym. W związku z tym artykułem otrzymujemy obecnie z kół miarodajnych informacje, które publikujemy, uważając, iż przyczynki wywołujące szczegóły donoszącej sprawy w naszym artykule poruszonej, a bynajmniej w nim całkowicie nie wyczerpanej, są bardzo pożądane.

A więc dowiadujemy się, że w dn. 1 kwietnia 1931 r. monopol spirytusowy posiadał wprawdzie około 65 milionów litrów 100 proc. spirytusu, (a nie z górą 70 milj.) jednak nie cały powyższy zapas został oczyszczony w rektyfikacjach, gdyż w tej ilości znajdowało się około 18 milj. litrów spirytusu surowego, a przeto oczyszczono na dzień 1 kwietnia br. tylko około 47 milj. litrów. Zdawano sobie sprawę, że

powyższy zapas przekracza zapotrzebowanie, należało jednak wziąć pod uwagę, że wywar

otrzymywany w gorzelniach rolniczych jest doskonałą paszą dla bydła i przyczynia się do zwiększenia ilości obornika, niezbędnego do uprawy roli, a zatem, że

zwiększone zakupy spirytusu są korzystne dla rolnictwa,

którego podtrzymywanie jest jednym z naczelnych zadań rządu.

W imię tego interesu rolnictwa zdecydowano nie likwidować zapasu w sposób radykalny, tj. w ciągu jednej kampanii, lecz postanowiono zlikwidować go stopniowo, w ciągu najbliższych paru lat, przez odpowiednie zmniejszanie zakupu, jak również przez zwiększanie spożycia spirytusu technicznego (np. przez wprowadzenie mieszanek napędowych).

Co się tyczy

zwrotu gorzelniom kosztów produkcji,

to ustawa przewiduje zwrot przeciętnego kosztu produkcji dla dobrze prowadzonej gorzelni o wyprodukcie 700 hl. rocznie. Wobec tego możliwe jest, że niektóre gorzelnie mogą przytem osiągać pewne nadwyżki.

Ustawa o monopolu spirytusowym z roku 1927 ma

niewątpliwie pewne braki,

jednakże mogą być one usunięte tylko w drodze ustawodawczej. Odnosne projekty są w opracowaniu.

Wkońcu poinformowano nas o nieścisłości twierdzenia, że „pewna firma prywatna“ potrafi kupować spirytus po 20—25 gr., w istocie rzeczy bowiem poza P. M. S. spirytus od gorzelni ma prawo kupować jedynie Sp. Akc. „Spirytus“, istniejąca od roku 1928 na podstawie art. 5, ustawy 6, rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej (Dz. U. R. P. Nr. 32/27 poz. 289) o monopolu spirytusowym, w której P. M. S. jest udziałowcem, przyczem spółka ta zakupiony w gorzelniach spirytus sprzedaje na rynkach zagranicznych na warunkach komisowych.

Jakie będzie jutro sprawy teatralnej w Polsce?

(Oryginalna korespondencja „Ilustrowanego Kurjera Codziennego“)

Warszawa, w lipcu.

(B) Jak już donosiliśmy, rokowania między Związkiem dyrektorów z jednej strony, a ZASP'em z drugiej, zerwały się przed kilku tygodniami, na czym utknęła sprawa organizacji przyszłego sezonu. Czując widocznie nonsens podobnego stanu rzeczy, ZASP zaprosił przedstawicieli warszawskiej prasy na konferencję prasową, w piątek 17 b. m., celem oświecenia sytuacji. Imieniem ZASP'u zabrał głos sekretarz jego, p. Bojanowski, i w dwugodzinnym przesłuchańcu określił stanowisko ZASP'u wobec kwestji teatralnej. Oto w zwięzłym streszczeniu jego wywody:

Dziwne wywody sekretarza ZASP'u.

Teatry w Polsce (mówił p. Bojanowski) można podzielić na trzy grupy: teatry miejskie, teatry półmiejskie czyli subwencjonowane, i teatry prywatne.

Miejskie teatry cechuje brak odpowiedzialności tych, którzy nimi rządzą. Kiedy deficyt przekroczy pewną kwotę, a ogólna sytuacja jest niepomyślna, wówczas czynnik miejskie proponują kurację, zapomocą redukcji, zapomocą skrócenia sezonu, jak np. obecnie w kilku zwłaszcza teatrach operowych. Czyli aktor, który nie jest współnikiem do pracy ani do rady, jest współnikiem do strat (co za głupstwo! Red.), których nie zawinił. A kiedy ZASP, widząc błędy gospodarki, w których tkwią przyczyny deficytu, powiada tak: „Chcecie zamknąć teatr? Dobrze, więc oddajcie go nam, z tą subwencją, którą na niego przeznaczacie, a my podejmiemy się prowadzić teatr z 12-miesięcznym sezonem“, miasto uchyla się od tego, jak obecnie w Poznaniu i w Katowicach. (Próby ZASP'u prowadzenia teatrów kończyły się dotąd systematycznie katastrofą w środku sezonu. Red.). — ZASP nie dąży bynajmniej (powiada p. Bojanowski) do brania w swoje ręce teatrów; zgłasza jedynie swą gotowość tam, gdzie trzeba ratować placówkę, a niema innego wyjścia.

Drugi typ, to teatry subwencjonowane. I. tu ten sam brak odpowiedzialności. Typem jest tu Lwów. Sybwenecja wynosi 800.000 rocznie, kauda dyrektora 80.000. Kalkulacja jest taka, że

trzy teatry musiałyby dziennie przynosić minimum 6.000 zł., co jest niemożliwe! Jasne jest, że dyrektor nie może dopełnić swoich zobowiązań: czym kosztem? Oczywiście kosztem aktora, który znowu będzie współnikiem od strat.

Trzeci typ — teatry prywatne. Tu aktor wie, że dyrektor, oparty wyłącznie na siłach teatru, walczy o byt tak samo, jak jego aktorzy; tu aktor najbardziej skłonny jest do ustepliwości i cierpliwości. Ale oto znowu jakie losy: jeżeli teatr idzie pomyślnie, wszystko jest dobrze; jeżeli idzie źle, dyrektor zalega z gażami, wkońcu zaś proponuje aktorom, aby objeli teatr jako zrzeszenie, czyli muszą wówczas z konieczności prowadzić teatr związkowy, ale w najgorszych warunkach, na dziko.

Tym typem teatrów referent przeciwstawia teatry związkowe, prowadzone z ramienia ZASP'u tam, gdzie nie było innego wyjścia, jak np. w Wilnie, gdzie, pod dyktando Zelwerowicza, teatr taki wywiązał się dobrze z zadania.

W rezultacie, stanowisko ZASP'u jest takie: aktorzy, rozumiejąc położenie, gotowi są do wszystkich ofiar, mimo, że nie czują się winowcami. Wysokość gaż pozostaje kwestją do regulowania między dyrektorem teatru a poszczególnymi pracownikami, i tu może sobie teatr przeprowadzić wszystkie redukcje, jakie zdoła uzyskać. Związek musi bronić tylko dwóch zasadniczych pozycji: minimum egzystencji aktora (choć i tu skłonny był iść jak najdalej w ustępstwach) — ale przede wszystkim — od tego nie może odstąpić — musi bronić zasady całorocznej pracy. Przymusowe bezrobocie jest klęską materialną i moralną dla aktora, dla teatru zaś nie jest środkiem ratunku ani dobrym ani jedynym.

Nawet w niebezpieczeństwie brak rozsądku.

Ratunkiem w obecnym położeniu (zakonkludował referent) może być tylko wspólna praca i wspólny wysiłek dyrektora i aktora. Aktor chce być obywatelem teatru, ofiarnym obywatelem, ale nie chce być niezawinionym kozłem ofiarnym.

Wreszcie starał się umotywić p. Bojanowski

ski owe 10 groszy „podatku“, ściągane przy każdym bilecie na rzecz „Domu Aktora“; punkt, co do którego ZASP na równi z sezonem 12-miesięcznym, nie uznaje dyskusji, a który budzi opór dyrektorów teatru. Ten szczegół wydał się zebranym najmniej przekonywujący; łączenie go z istotnie ważnymi postulatami bytu aktorskiego i czynienia zeń kamienia obraży, o który potykają się wszystkie rokowania, wydaje się raczej dziwnem.

W rezultacie, licznie zebrani przedstawiciele prasy uznali, że, nie mając sposobności usłyszeć argumentów strony przeciwniej, uważają to zebranie jedynie jako informacyjne; przyczem dali wyraz życzeniom i nadziei, aby skończył się ten stan nieprzejednanych walk, wyrządzających tylko szkody obu stronom. Zwrócono uwagę, że byłoby może wskazane uciec się do interwencji osób trzecich, celem nawiązania na nowo przerwanych rokowań. Jak już donieśliśmy, p. dyr. departamentu kultury i sztuki Skoczył oświadczył, że gotów byłby się podjąć rodzaju arbitrażu, o ile obie strony wyrażą życzenie i chęć poddania się temu.

Na tem zakończone zebranie.

* * *

Tyle nasz referent. Od siebie dodamy, że „I. K. C.“ w szeregu artykułów niejednokrotnie omawiał problem teatralny w Polsce i przyczyny katastrofy. To, co mówi p. Bojanowski pod adresem teatrów komunalnych, jest zupełnie fałszywe i niesłuszne. Gminy, prowadzące teatry, doprowadziły ciągłymi ustępstwami wobec Z. A. S. P'u z jednej strony do przeciążenia budżetów nadmiernymi placami i świadczeniami, z drugiej do nadmiernego rozrostu ambicji i apetytów ZASP'u, wyrażającego się w narzucaniu dykcjom rozmaitych nakazów organizacyjnych, forowania miernot aktorskich (obowiązkowe główne role dla początkujących aktorów, przymus opłat na Dom Aktora w Warszawie i t. p.), co znowu godziło przez szereg lat w równowagę budżetu i doprowadziło wkońcu do katastrofy.

Bawiące się w teatr i pertraktacje z ZASP'em gminy zapominały, że teatr prowadzić może i powinien jedynie człowiek, który się na nim zna, a nie gromada miejskich laików, prezydentów.

czy radców. Ze jedną dla gminy dopuszczalną, a nawet wiążącą formą, jest wybudowanie gmachu teatru i wydzierżawienie go fachowcom. Na tej drodze teatru napewno ominęłyby katastrofy, a gminy takie uratowałyby te topione bezkrytycznie w rosnących deficytach teatralnych pieniądze. I położenie aktora nie byłoby tak beznadziejne jak to, do którego doprowadziła go 13-letnia „praca” ZASP-u.

WYCIECZKA SAMOCHODOWA

Przezorny automobilista, myśląc o motorze, nie zapomina również o najodpowiedniejszym prowiancie — czekoladzie i biszkopciach

WEDIA

niezrównany w smaku. 3177k

POLSKI ZWIĄZEK TURYSTYCZNY
Kraków, Szpitalna 36. — Tel. 11385

Rzeczy godne zwiedzenia w Krakowie.

Wawel: Zamek, pokoje królewskie, Rotunda św. Feliksa i Adaukt — codziennie od 9—4 (w święta tylko do 2 pop.), wstęp 1 zł., dzieci 50 groszy.

Katedra wawelska: w czasie wolnym od nabożeństw, Grobowce i skarbiec po 1 zł.

Wieża Zygmuntowska: 25 gr.

Smocza Jama: codziennie od 10—4 pop. — wstęp 50 gr.

Muzeum Narodowe w Sukiennicach: codziennie od 10—2 pop., 1 zł.

Muzeum Czapskich: środy i święta od 10—2, 1 zł.

Muzeum Jasieńskiego: codziennie od 10—2 pop., 50 gr.

Muzeum Barącz: środy i święta od 10—2 pop., 1 zł.

Muzeum XX. Czarłoryskich: wtorki i piątki w godzinach 10, 11, 12, w grupach 30 osób — bezpłatnie.

Wycieczki i szkoły w inne dni powszednie, za zgłoszeniem w przeddzień.

Muzeum Przemysłowe: w niedzielę (dla wycieczek także w dni powszednie) od 10—12 i od 4—7 pop., — wstęp 50 gr., wycieczki i młodzież szkolna 25 gr.

Muzeum Etnograficzne: codziennie od 10—1 pop., wstęp 50 gr., młodzież i wycieczki 20 gr.

Dom Matejki: codziennie od 10—4 pop., wstęp 1 zł.

Zbiory Polskiej Akademii Umiejętności — gabinet archeologiczny w piątki od 12—2 pop. — przyrodniczy w dni powszednie od 10—12. Wstęp wolny.

Wieża ratuszowa (zabytki, rzeźby) w niedzielę i święta od 10—2 pop., wstęp 50 gr.

Biblioteka Jagiellońska: w czwartki od 9—12, za uprzednim zgłoszeniem w sekretariacie.

Kościół zwiedzać można w czasie wolnym od nabożeństw. Otwarcie ołtarza w kościele Mariackim (rzeźba W. Stwosza) dla wycieczek niżej 10 osób — 8 zł., wyżej 10 osób 10 zł.

Barbakan: codziennie od 10—2 pop., wstęp 50 gr.

Wieża Mariacka: codziennie od 10—2 pop., 50 gr.

Wystawa w Pałacu Sztuk Pięknych: codziennie od 10—4 pop., wstęp 1 zł.

Wystawa w Salonie Związku Plastyków codziennie od 10—6 pop. (w święta tylko do 2 pop.). Wstęp wolny.

Wystawa etnograficzna w budynku wystawowym przy ul. Rajskiej: codziennie od 9 rano do 7 wieczorem. Wstęp: Dla dorosłych 1 zł., dla dzieci 50 gr., dla wycieczek 50 gr.

Pałac Prasy zwiedzać można codziennie od 9 rano do 7 wieczór.

Kopiec Kościuszkowski. Codziennie do zmroku — wstęp wolny.

Wyjazdy w okolice Krakowa:

Wieliczka (zwiedzanie salin): wyjazd możliwy niemal co godzinę połączonymi i motorówkami. Czas jazdy 20 minut. Zwiedzanie salin w dni powszednie od 15—17, w dni niedzielne i święta od 10—12. Cena biletu 5 zł., cena kuponu Polak. Zw. Tur. na zwiedzanie salin 3 zł.

Ojców. W dni świąteczne kursują autobusy regularnie co pół godziny, począwszy od 7.30 rano. W dni powszednie w godzinach: 9, 11.30, 14 i 18. Czas jazdy 45 minut. Cena 3.50 zł.

Zakopane: prócz połączeń kolejowych, także autobusem codziennie od 8 rano i 15.30 pop. Czas jazdy 3½ godz., cena 16 zł.

Rabka: prócz połączeń kolejowych, także autobusem codziennie o godzinie 8.15 rano i o 15 popołudniu. Cena 10 zł.

Jordanów: prócz połączeń kolejowych, także autobusem, codziennie o godz. 16 pop. Cena 9 zł.

Najbliższe wycieczki Pol. Zw. Turyst.

6 sierpnia: 12-dniowa z Gdyni po Morzu Północnym — Londyn, Rotterdam, Kopenhaga, Kanał Kiloński. Ceny: (przejazd i utrzymanie) zł. 375.

Wszelkich bliższych informacji, dotyczących wycieczek i podróży, udziela Polski Związek Turystyczny w Krakowie, który przyjmuje też zgłoszenia i załatwia zamawianie miejsc okrętowych.

Polski Związek Turystyczny ułatwia zwiedzanie Krakowa i okolicy, dostarcza przewodników, władających obcymi językami, wynajmuje autokary itp.

MEBLE solidne i wykwintne po znacznie niższych cenach 3548k Bracka 13 na dogodnie spłaty, Fiszmań, Kraków

Miłośnicy Tatr z zainteresowaniem przeczytają w ostatnim numerze

„ŚWIATOWIDA”

sensacyjną nowelę p. t.

„SZALONA DZIEWCZYNA”

pióra J. M.

opisującą przygody młodych taterników na Żelaznych Wrotach.



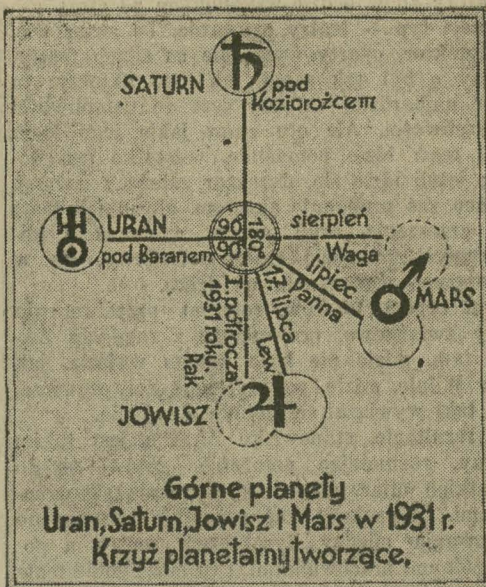
Krzyż planetarny złamany.

Nowe przeobrażenia w ustroju górnych planet. — Jowisz wstępuje pod znak Lwa.

Od astrometeorologa Fr. A. Prengla z Bydgoszczy otrzymujemy horoskop astrologiczny, charakteryzujący „konjunkturę” astralną nadchodzących miesięcy. Wprawdzie zaprzysięgłym entuzjastom astrologii mamy w Polsce niewiele, ale i sceptycy przeczytają horoskop z zainteresowaniem.

Bydgoszcz, 17 lipca.

W piątek ubiegły około godz. 7 rano (według Greenwich) Jowisz, najpotężniejsza z górnych planet naszego systemu, opuścił znak zodiakalny Raka, wstępując pod Lwa, gdzie pozostanie przeszło rok, aż do sierpnia 1932 r. Tem samym Jowisz „rozłamuje” krzyż planetarny, zarysowujący się w ostatnich latach na niebie.



Górne planety

Uran, Saturn, Jowisz i Mars w 1931 r.
Krzyż planetarny tworzący.

Jak widać z załączonego rysunku, krzyż planetarny powstał wskutek dość rzadko powtarzającego się układu górnych planet Urana, Jowisza i Saturna, w pewne miesiące również i Marsa, w postaci kątów prostych (90 st.) i półpełnych (180 st.). Wskutek tego Uran, znajdujący się od przeszło czterech lat pod znakiem Barana, utworzył do Saturna, z chwilą jego wejścia pod znak Koziorożca, t. j. od grudnia 1929 roku, kąt 90 stopni, zwany astrologicznie kwadratem. Od czerwca zaś 1930 r., gdy Jowisz wstąpił pod znak Raka, powstały dwa dalsze napięcia, mianowicie kwadrat Uran-Jowisz, oraz kąt półpełny, zwany przeciwstawieniem, Saturn-Jowisz, które konstelacje przy mniej lub więcej silnym napięciu w poszczególnych miesiącach trwały aż do tej chwili.

Szybki Mars odgrywał rolę drugorzędna, podlegając co pewien czas wpływowi poszczególnych ramion krzyża. Np. obecnie w lipcu biegnie Mars pod znakiem Panny, zachowując się względnie biernie w stosunku do pozycji krzyża planetarnego. Natomiast w sierpniu oraz z początkiem

września b. r., swym biegiem pod znakiem Wagi zreaktywizuje częściowo ujemne emanacje krzyża planetarnego, w którym wówczas tworzyć będzie opozycję do Urana, a kwadrat do Saturna.

Jak już zaznaczono, Jowisz, swym obecnym wejściem pod znak Lwa, „złamuje” jedno ramie krzyża planetarnego, usuwając się równocześnie z zakresu „złych” wpływów opozycji Saturna i kwadratu Urana.

W myśl tysiącletniej, statystyki i doświadczenia popartej, reguły „Jak w górę, tak i na dół”, astrologowie wnioskują z tego częściowego przesunięcia się w położeniu górnych planet również na pewne przemiany i nowe kształtowanie się wydarzeń na ziemi. Istnieją widoki na stopniowe, powolne zanikanie ogólnoswiatowego przesilenia, szczególnie natury gospodarczej i finansowej, choć z jeszcze nadal istniejących resztek krzyża planetarnego w postaci kwadratu Uran-Saturn, trwającego do lutego 1932 r., liczyć się trzeba jeszcze z ciężkimi chwilami w ciągu nadchodzącej jesieni i zimy, m. in. pod względem społecznym i politycznym. Swą dotychczasową pozycję Jowisz przyspieszył „popękanie” rozmaitych wrzodów natury, finansowej, gospodarczej, społecznej, politycznej i kościelnej. Obecnie rozpoczyna gość rozpalone i otwarte rany, co jednak pójdzie z wolna i natrąfi na opór i dalsze komplikacje ze strony nadal, aż do wiosny przyszłego roku, pozostającego kwadratu Saturn-Uran.

Ponieważ każda planeta swą pozycją w zodiaku ma się udzielać swą zasadniczą naturą dodatnio lub ujemnie, przypuszczać należy, iż nowe położenie Jowisza pod Lwem, winno przedewszystkiem wpłynąć na skonsolidowanie stosunków we Francji, poza tym Włoch i Rumunii, które to kraje były już przez Ptolomeusza, jak również i astronoma Keplera — mówiąc językiem geografii kosmicznej — wliczone pod panowanie znaku zodiakalnego Lwa.

Nowa pozycja Jowisza udzieli się też dodatnio osobom, urodzonym w okresie roku, w którym słońce przebywa pod znakiem Lwa, t. j. w czasie od 24 lipca do 23 sierpnia, wróżąc im większe powodzenie w przedsięwzięciach, korzystnych wydarzeniach i sukcesach materialnych. Ze znanych współczesnych mężów stanu należy tu wymienić króla norweskiego Haakona i dyktatora Włoch, Mussoliniego. „Pozycję słońca pod Lwem ma również Herbert Hoover, prezydent Ameryki, wobec czego wnioskować należy, że przygotowuje się z powodzeniem do wielkich międzynarodowych przedsięwzięć finansowych i rozbrojenio-nych. Również król samochodów, Henry Ford, cieszyć się będzie tym dobroczynnym wpływem Jowisza pod Lwem.

Jowisz udzieli się także mniej lub więcej dodatnio większości osób, urodzonych w czasie, gdy słońce w swym corocznym pozornym biegu znajdowało się w odległości 120 stopni od znaku Lwa, t. j. pod stopniami zodiakalnymi 1—30, oraz 240—270, w których dzierży panowanie Baran i Strzelec. Są to urodzeni w czasie od 21

marca do 20 kwietnia, oraz 23 listopada do 22 grudnia.

Równocześnie jednak zacznie Jowisz się udzielać ujemną swą emanacją krajom podlegającym znakowi Wodnika, leżącemu w odległości 180 stopni od Lwa. Dotyczy to m. in. Prus, Rosji i Szwecji.

Z typów ludzkich ucierpią nieco z powodu tego ujemnego wpływu Jowisza osoby, urodzone, gdy słońce przebiegało 300—330 stopni ekliptyki pod znakiem Wodnika, a więc w okresie od 21 stycznia do 19 lutego, zapowiadając im straty, większe niepowodzenia, kłopoty lub niekorzystne wydarzenia. Znajdujemy tu m. in. cara bułgarskiego Borysa III, Edisona i ekscesarza Wilhelma. Podobnie ujemnie udzieli się Jowisz typowi, mającemu słońce pod Skorpionem, a więc osobom urodzonym od 24 października do 22 listopada (np. włoskiemu królowi Wiktorowi Emanuelowi), oraz urodzonym w czasie pobytu słońca pod odcinkiem ekliptyki 30 do 60 stopni (znak Byka), t. j. od 21 kwietnia do 20 maja. Temu wpływowi m. in. podlegać będą cesarz japoński Hirohito, Marconi, oraz władca brunatnych koszul pruskich, Hitler.

Fr. A. Prengel, Bydgoszcz.

Dr. Aleksander Stangenhaus

st. lekarz powiatowy w Dobromilu

zmarł dnia 15 lipca br. w 61 roku życia, zaopatrzony św. Sakramentami.

Złożenie zwłok na cmentarzu miejscowym odbyło się dnia 17 lipca b. r. Osobne zawiadomienia nie będą rozsyłane.

Co dzień niesie?

19
Lipiec

Niedziela

8 po Św. Winc. a P.

Słowiański: Wodzisława

Evangelicki: Rufina

Grecko-kat.: 6 Łukja

Kalendarzyk astronomiczny:

Wschód słońca	Zachód słońca	Długość dnia	Ubytek dnia	Wschód księżyca	Zachód księżyca	Faza księżyca
3:38	19:47	16:11	2m	8:32	21:47	

050

Pogoda pod znakiem deszczu.

Z Warszawy donosi (J): Rankiem wczoraj na wschodzie i południu Polski trwała piękna pogoda słoneczna i niemal bezchmurna. W pozostałych zaś okolicach zachmurzenie było umiarkowane, wzrastające ku zachodnim okolicom kraju.

O godz. 8 rano zanotowano następ. temperatury: Warszawa 18, Lwów 21, Gdynia 15, Kraków 19, Wilno 18, Poznań 16, Lublin 18, Zakopane 17, Kalisz 15, Łuck 18, Cieszyń 19, Przemyśl 20, Morskę 15, Zagłębie: Le Havre 16, Helder 16, Kopenhaga 15, Wiedeń 18, Genewa 18, Berlin 16, Kijów 17, Praga 15, Sztokholm 16, Helsinki 16, Moskwa 19, Kursk 19, Rzym 23, Belgrad 19.

Głęboka depresja ze środkami nad morzem Norweskim ogarnia kraje Europy zachodniej i środkowej wraz ze Skandynawią. Wysokie ciśnienie zaaga kraje Europy południowej oraz Rumunję, Ukrainę, wschodnią część Polski i całą niemal Rosję.

Przewidywany przebieg pogody do południa 19 lipca według danych P. I. M.: dla Pomorza, Wielkopolski, Polski środkowej, Tatr i wyżyny małopolskiej: przeważnie pochmurno i urojne deszcze. Temperatura do 20 st. Umiarkowane, na pomorzu silniejsze wiatry południowo-zachodnie i zachodnie. Dla Małopolski Wschodniej, Wołyń, Podolia, Polesia i Wilna: Najpierw zachmurzenie umiarkowane, rankiem miejscami chmurno lub mglisto, potem silniejszy wzrost zachmurzenia aż do deszczów. Dość ciepło. Umiarkowane wiatry południowe i południowo-zachodnie.

Postępy meteorologii.

Niezwykle dokładne i ścisłe przeprowadzenie meteorologiczne ogłasza od pewnego czasu uczony angielski Harwood, z miasta Brighton, któremu udało się z absolutną dokładnością oznaczyć przebieg pogody w dniach od 11—15 lipca. Przepowiedział on gwałtowną burzę w Kanale la Manche, znaczne opady na północy Francji i w Anglii, oraz gwałtowne burze nad hrabstwem Kent.

Przepowiednie uczonego angielskiego należą do najszerokich, jakie dotychczas zdołano uczynić i oparte są na wieloletnim doświadczeniu i badaniu warunków atmosferycznych po brzeża francuskiego i angielskiego.

Małopolska Wschodnia troni się przed redukcją sądów okręgowych.

Ze Lwowa donosi (C): Wczoraj odbyła się konferencja prezydium BBWR z urzędującym wiceprezesem sądu apelacyjnego we Lwowie ur. Stankiewiczem, w sprawie zamierzonej redukcji niektórych sądów grodzkich na terenie Małopolski Wschodniej. Po dłuższej dyskusji postawie BB. wyrażili konieczność zachowania sądów grodzkich i bardzo ostrożnego traktowania zamierzeń redukcyjnych.

W sprawie tej prezydium BB. Małopolski Wschodniej wyjeżdża dziś do Warszawy.

Czytacie „NA SZEROKIM ŚWIECIE”

BANK SPÓŁDZIELCZY „MERKUR”

Spółdzielnia z odp. udziałami

w Krakowie, Mikołajska 32

nie jest identyczna z Bankiem Akcyjnym „MERKUR” we Wiedniu, nie pozostaje z tym bankiem w żadnych stosunkach handlowych, jest instytucją zupełnie odrębną o podobnym brzmieniu firmy i upadłości Banku Akcyjnego „MERKUR” we Wiedniu nie ma na naszą instytucję żadnego wpływu.

BANK SPÓŁDZIELCZY „MERKUR”
Spółdzielnia z odp. udziałami
w Krakowie, Mikołajska 32.

ZMIANA LOKALU PRACOWNIA „KILIM”

przeniesiona na ul. Jagiellońską Nr. 4 naprzeciw Starego Teatru
♦ STALA WYSTAWA. — WSTĘP WOLNY ♦

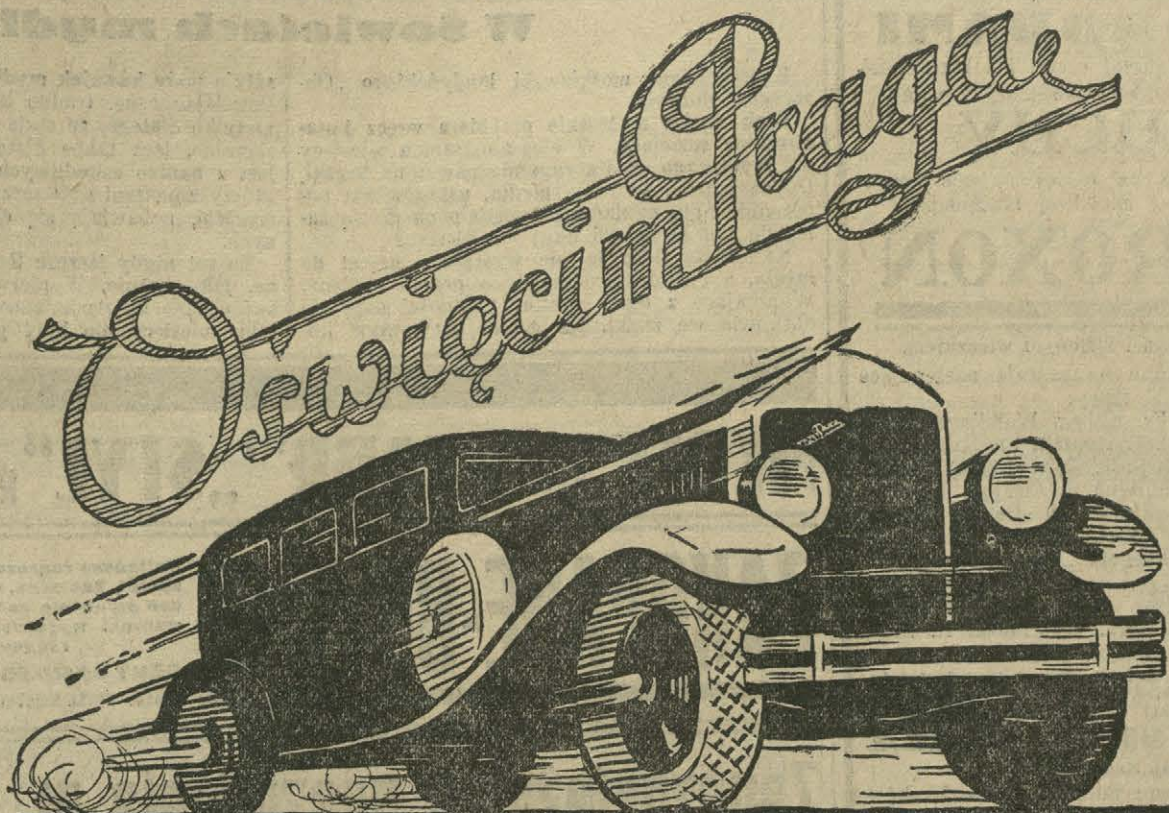
NIEZRÓWNANE WALORY TURYSTYCZNE

posiadają samochody „OŚWIĘCIM-PRAGA”.

Precyzja motoru i trwałe, solidne podwozie, spotykane tylko w najbardziej luksusowych i drogich samochodach

oto cechy charakterystyczne samochodów „Oświecim-Praga”,

Cechy powyższe w połączeniu z piękną w linii, troskliwie wykończoną i wygodną karoserją, sprawiają, że samochody „Oświecim-Praga” nie zawodzą i nie nużą w najdalszych nawet podróżach.



4055k

CENTRALA:

OŚWIĘCIM-PRAGA

WARSZAWA, Wierzbowa róg Fedry.

Oddziały: Katowice, Opolska 19 — Kielce, Staszica 2 — Wrocław, Toruńska 2 — Kraków, Kremerowska 6 — Lublin, Kaszyńska 6 — Poznań, Plac Wolności 11 — Częstochowa, II Aleja 42 — Sosnowiec, Dąblińska 7 — Łódź, Piotrkowska 173

ZBŁOŃSCY...

to jedno słowo wystarczy, aby
ZELEKTRYZOWAĆ
wszystkich Czytelników

„TAJNEGO DETEKTYWA”

który opowiada w
Nr. 27
o zbrodniczym życiu tej
BANDYCKIEJ PARY
CENA TYLKO 30 GROSZY

Badania stwierdziły źródła naftowe w Tucholi.

Z Bydgoszczy donosi (Ag): W Tucholi bawila delegacja ministerstwa przemysłu i handlu, która przeprowadziła szczegółowe badania tamtejszych terenów, stwierdzających faktycznie ślady ropy naftowej w miejscowych studniach, a nie cieczy z destylatu naftowego.

Jak swego czasu donosiliśmy — na terenie i okolicy Tucholi w studniach kilku gospodarzy pojawiły się większe ilości nafty. Dalsze kroki w tym kierunku zostaną podjęte po nadejściu urzędowej relacji.

Celny urzędnik sowiecki pobił w pociągu obywatela polskiego.

Z Wilna donosi (Hr): Ze Stalpiec donoszą, że onegdaj w pociągu, zdążającym z Warszawy do Moskwy, na stacji granicznej Niegorolaje wywiązała się sprzeczka między urzędnikiem celnym sowieckim a pasażerem żydem, obywatelem polskim, który zrobił w grzesznym tonie urzędnikowi sowieckiemu uwagę, że zagranicą straż celna traktuje bardziej uprzejmie podróżnych, aniżeli urzędnicy sowieccy.

Wówczas urzędnik z okrzykiem: Zanim ci żydzi rozpanoszyli się, uderzył pasażera żelaznym prętem po głowie z taką siłą, że rozbił mu czaszkę. Pasażera umieszczono w szpitalu, urzędnika sowieckiego ukarano tylko grzywną.

Wielkie międzynarodowe zawody szybowców.

Jak donoszą z Londynu, w październiku roku bieżącego ma się odbyć wielki meeting szybowców ze wszystkich krajów Europy oraz Ameryki. Na meetingu tym poza popisami i konkursami szybowców, dyskutowane będą kwestie organizacji związków sportowych dla rozwoju szybownictwa.

W skład konkursów będą wchodziły loty dystansowe, próby wysokości, konkursy szybkości, konkursy długości lotu, konkursy dla szybowców z pasażerami i t. d. Dotychczas zgłosiło udział 100 zawodników, w tym pierwszorzędnymi, jak: niemiecki lotnik Kronfeld, austriacki Magersuffe, belgijska lotniczka p. Susi Lippens, córka belgijskiego ministra komunikacji, angielski lotnik Beardmore, który pierwszy przeleciał na szybowcu przez Kanał la Manche, Wilde, kap. Stratton, kap. Needham i inni.

Zawody te wzbudziły olbrzymie zainteresowanie w całym świecie, w którym idea sportu szybowcowego rozprzestrzeniła się szybko.

Egzotyczni król i prezydent przy jednym stole.



Podczas odwiedzin króla Iraku Feisala w stolicy nowej Turcji Angorze, uczcił prezydent republiki tureckiej Kemal Pasza swego gościa uroczystym bankietem. Na naszym zdjęciu, dokonanym podczas bankietu, widzimy po lewej stronie stołu dyktatora Turcji, Mustafę Kemal Paszę, naprzeciw którego siedzi król Iraku, Feisal.

OWOCOWE MIĘTOWE SUGARUS DLA SPORTOWCÓW!

Sukcesy nauki krakowskiej na terenie międzynarodowym.

W ostatnich dwu tygodniach nauka polska, a raczej, aby rzecz ściślej określić, nauka krakowska, miała kilkakrotnie sposobność zająć godne stanowisko na terenie międzynarodowym, a naukowcy przedstawiciele Polski, spotykali się z zaszczytnym wyróżnieniem.

W Paryżu, w dniach od 30 czerwca do 5 lipca, odbywał się międzynarodowy Kongres Ochrony Przyrody, który zgromadził około 200 osób, reprezentujących rządy, oraz naukę prawie wszystkich krajów europejskich. Nawet Niemcy, którzy w tych zjazdach od czasu wojny nie brali udziału, przysłali dwu wybitnych specjalistów. Miara znaczenia, jakie przywiązywano do tego paryskiego kongresu, jest fakt, że delegacja angielska przywiozła z sobą pismo Macdonalda do Kongresu, w którym premier angielski gorąco zachęca do międzynarodowej akcji w sprawie ochrony przyrody i zapowiada zwołanie konferencji do Londynu.

Polskę reprezentowali: profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego z ramienia państwowej Rady Ochrony Przyrody i Ligi Ochrony Przyrody (który przewodniczył delegacji), prof. Emil Godlewski i prof. dr Walery Goetel (ten ostatni z ramienia Tow. Tatrzańskiego). W Paryżu przyłączyła się do delegacji polskiej dr Holub-Paciewiczowa (wybitna geografka, autorka cennego dzieła o pasterstwie w Tatrach). Wszyscy delegaci polscy wygłosili referaty, przyjęte z wielkim uznaniem.

Prof. dr Siedlecki przewodniczył na ogólnym zebraniu Kongresu, prof. Smoleński przewodniczył w sekcji, zajmującej się ochroną krajo-

zu, a prof. Goetel w sekcji ochrony martwej przyrody. Referat prof. Goetla o parkach narodowych wywołał żywą dyskusję. Kongres przyjął jednomyślnie zasady przedstawione przez delegację polską, a organizację polskiej Rady Ochrony Przyrody i jej działalność uznał za wzorową. Wielki aplauz wywołał referat prof. Siedleckiego o Białowieży i usłownianach polskich w kierunku wprowadzenia do niej znowu żubrów.

Delegaci polscy okazali się wszyscy tak świetnie przygotowani, że mogli zabierać głos w sprawach bardzo dalekich od spraw przyrodniczych polskich, jak np. w sprawie rezerwatów w Afryce (prof. Goetel), ochrony wielorybów i fok (prof. dr Siedlecki) i byli słuchani z wielką uwagą.

Ze delegacji polskiej zajęli tak poczesne stanowisko na kongresie, przypisać należy ich fachowej wiedzy, a także życzliwemu stanowisku, jakie ministerstwa, a szczególnie ministerstwo oświaty, zajmują wobec działalności Rady Ochrony Przyrody, którą świetnie prowadzi prof. Uniw. Jag. dr Szafer.

W dniu 7 b. m. odbyła się w ministerstwie rolnictwa w Paryżu konferencja w sprawie nowelizacji, względnie nowej konwencji, odnoszącej się do ochrony ptaków. Polskę reprezentował prof. dr M. Siedlecki.

Wreszcie w Brukseli, w dniach 10 i 11 b. m. toczyły się obrady Conseil des recherches, organizacji Akademii Umiejętności. Polskę reprezentował prezes Akademii Umiejętności, prof. dr Kostanecki z Krakowa. W dniach 13, 14 i 15 bm. od-

bywały się posiedzenia Międzynarodowej Unii Biologicznej. Polskę reprezentowali prof. dr Siedlecki i prof. dr Emil Godlewski, który został wybrany wiceprezesa Unii Biologicznej. Wszystkie wnioski, stawiane przez delegację polską, zostały przyjęte.

Nowa wyprawa przez lodowce Grenlandji.

Angielska ekspedycja naukowa, która od szeregu miesięcy bada lodowce grenlandzkie nadsyła z miejscowości Angmagsalik wiadomość o pomyslnym rozwoju pracy badawczej.

Przedsięwzięto cały szereg wypraw z bazy operacyjnej wyprawy, a przede wszystkim ku południowo-zachodniemu wybrzeżu oraz małemu osiedlu Ivigtut. Przedewszystkiem chodzi o narysowanie dokładnej mapy gór pobraża od bazy operacyjnej aż do miejscowości Umivik, gdzie w roku 1888 słynny badacz polarny Nansen rozpoczął swój marsz poprzec Grenlandję.

Rekonesans, który poszedł w kierunku Umivik, składa się z trzech badaczy, którzy zabrali ze sobą troje sanek, 27 psów i zapasy żywności na 6 tygodni. Z miejscowości Umivik ma się skierować ekspedycja do osiedla Arsuk, a potem do Ivigtut, znajdując się na zachodnim wybrzeżu Grenlandji. Stamtąd badacze mają odjechać do Ameryki lub Europy statkiem, zatrzymującym się w Ivigtut.



W ten sposób ekspedycja angielska dokonała by pierwszą dokładnych pomiarów kartograficznych wschodniego i zachodniego pobraża Grenlandji i przeszłaby tę tajemniczą ziemię w kilku punktach nieprzemierzonych dotychczas stopa europejskiego badacza.

Jeszcze o metodzie odmładzającej prof. Cavazzi'ego.

W związku z podaniem w I. K. C. przed kilku dniami wiadomości o doświadczeniach prof. Cavazzi'ego nad odmładzaniem starych ludzi przez wstrzykiwanie surowicy krwi zwierząt, otrzymujemy ze strony fachowej wyjaśnienie, że doświadczenia te nie posiadają większego znaczenia. Pomysł odmładzania starych ludzi (i zwierząt) surowicą krwi zwierząt (lub ludzi) młodych, nie jest bynajmniej ani nowym, ani też jest oryginalnym pomysłem prof. Cavazzi'ego. Wystarczy wspomnieć, że analogiczne doświadczenia wykonuje od lat nasz rodak Jaworski w Paryżu.

Jest bardzo prawdopodobne, że rzekomo korzystne wyniki, jakie uzyskuje się przez wstrzykiwanie obogatunkowej surowicy krwi (zwierzęcej) człowiekowi, wywołane są nie przez jakieś substancje „odmładzające”, ale poprostu przez działanie pobudzające obcego białka, co medycyna już oddawna wyzyskuje w lecznictwie, stosując wstrzykiwanie mleka, obogatunkowych surowic, a ostatnio i siarki koloidalnej.

Tak więc z metodą Woronowa — która zresztą również nie jest klasyczna, ani nie cieszy się zaufaniem ludzi nauki — doświadczenia prof. Cavazzi'ego wiele wspólnego nie mają.

CHROŃCIE SIĘ I WASZE DZIECI

przed zarażliwymi

CHOROBY

które po największej części ich roznośnikami są

MUCHY

przez używanie na całym świecie rozpoznaną miodową mucholapkę

AEROXON

ze sztyfcikiem i zielonym wieczkiem.

Za jakość gatunku gwarantują następujące firmy:

W Niemczech: Fr. Kaiser, Waiblingen-Stuttgart i Würzburg. W Austrii: Fr. Kaiser, Bregenz. W Szwajcarii: T. Kaiser, A. G. Liestal. We Francji: Fabrique d'Atrappe mouches „Aeroxon”, St. Louis. W Belgii: Societe Anonyme des Etablissements „Aeroxon”, Malines. W Włoszech: „Aeroxon”, Bolzano. W Jugosławii: „Aeroxon”, Maribor. W Grecji: Fr. Kaiser, Budapeszt. W Rumunii: „Aeroxon”, Timisoara. W Pradze: R. Steyspal, Praga, Troja 7.

Wstrzegacie się naśladowstw i żądacie stanowczo „AEROXON” ze sztyfcikiem i zielonym wieczkiem! — Fabryka mucholapek

R. STEYSPAL, BIAŁA
woj. Krakowskie.

Przedstawicielstwo: S. Körbel, — Kraków,
Gertrudy 12 a. 4064k

Komedja weselna w Londynie.

Dwa dni temu odbyły się w Londynie dwa eleganckie śluby, które dały powód do niebywalego zamieszania.

Oto w słynnym opactwie Westminster brał ślub ksiądz Erne z panną Davina Lytton o godz. 2 popoł. O tej samej godzinie odbywał się w kościele św. Małgorzaty przy Westminsterze ślub pana Lancelota Hicksa z panną Allfrey.

Bliskie sąsiedztwo kościołów, w których odbywały się śluby, było powodem niesłychanego zamieszania, gdyż część gości, którzy mieli pójść do opactwa Westminsterskiego, poszła do kościoła św. Małgorzaty i odwrotnie.

Nadmiar złego sfoferzy zajęli w większości wypadków przed niewłaściwe wejścia, co spowodowało taki zamęt, że policja nie mogła sobie dać rady z uporządkowaniem samochodów. Obie młode pary, wychodząc z kościołów, nie mogły odnaleźć swoich samochodów, podobnie, jak i druzbowie. Posłańcy gonili na wszystkie strony, auta jeździły tam i z powrotem, szukając swoich gości, a publiczność, przelatująca kordonem policji, biegła, aby zobaczyć chociaż jedną nowożeńską parę.

W rezultacie jedna z młodych par skierowana została bocznym wyjściem z gmachu parlamentu i odjechała niepostrzeżenie taksówką, uciekając przed zaciekawionym tłumem. Być może, że zrobiła to z rozmysłu, gdyż sfofer automobilu jednego pana młodego tak był zdenerwowany zamieszaniem przed kościołem, iż stłukł szybę w aucie, co trudno uważać za dobrą wróżbę.

Uwolnienie słynnego bandyty amerykańskiego.

Jak donosiliśmy przed kilku dniami, słynny bandyta amerykański Jack Diamond, oskarżony został przed sądem w miejscowości Troy o znęcanie się na swoim konkurencie wódeczanym przy pomocy przypiekania rozpalonym żelazem stop ofiary.

Na rozprawę tę przybył Diamond wytwornie ubrany, w towarzystwie zupełnie upitych przyjaciół. Diamonda bronił najlepszy adwokat, a na obronę bandyty zebrano 80.000 dolarów. Oczywiście adwokat udowodnił „alibi” Diamonda, który został uwolniony.

Po uwolnieniu Diamond odjechał do miasta Albany, gdzie zamieszkuje w najwytworniejszym hotelu i wydał wspaniałą ucztę dla swoich przyjaciół, na której wszyscy spili się do nieprzytomności. Uczta ta kosztowała wiele tysięcy dolarów.

OSOBISTE.

(L) PRZYJĘCIE W AMBASADZIE WŁOSKIEJ. Nowoprzybyły ambasador włoski w Warszawie, Luigi hr. Vannutelli-Rey, odczytał ze względu na „martwy sezon” towarzyski swe „ricevimento” do listopada. Ograniczył się więc narazie do przyjęcia zapoznawczego ze swymi kolegami z korpusu dyplomatycznego, ministrami Rzeczypospolitej, ewentualnie ich zastępcami oraz wyższymi funkcjonariuszami ministerstwa spraw zagranicznych. Rząd Rzeczypospolitej reprezentowali: minister reform rolnych Kozłowski, minister skarbu Jan Piłsudski, podsekretarz stanu w ministerstwie sprawiedliwości Sieczkowski, podsekretarz stanu w ministerstwie wyznań religijnych i oświecenia publicznego ks. Zongolowicz, podsekretarz stanu w ministerstwie rolnictwa Leśniewski, podsekretarz stanu w ministerstwie przemysłu i handlu Doleżał, podsekretarz stanu w ministerstwie robót publicznych Górski, podsekretarz stanu w ministerstwie komunikacji Czapki, podsekretarz stanu w ministerstwie pracy i opieki społecznej Szubartowicz. Kancelarję cywilną p. Prezydenta Rzeczypospolitej reprezentował jej szef, Hełczyński, a wojskowość — dowódca DOK gen. Jarnuszkiewicz. Z M. S. Z. obecni byli: naczelny Lipski, Jędrzejewicz i Chrzanowski oraz radcowie Lechnicki, Małachowski, Kowalski i Goślewski.

P. JANINA WIADROWSKA I P. ADAM WIADROWSKI z Krakowa, otrzymali dn. 10 bm. dyplom Inżyniera Rolnictwa na Uniwersytecie Jagiellońskim.

P. BOLESŁAW MARJA HUCZYŃSKI, rodem z Komarna, abs. szkoły nauk pol., ref. krak. Magistratu, osiągnął na Uniw. Jag. doktorat praw. 489g

Nigdy Rosja nie była tak brudna, jak obecnie.

W Sowietach mydło jest rzadkością.

Korespondent moskiewski londyńskiego „Observera” donosi:

Brak mydła w Moskwie przybiera wręcz katastrofalne rozmiary. W ciągu ostatnich miesięcy nie wydawano mydła zupełnie nawet na kartki. Dodać należy, że racje mydła, ustanowiona poprzednio była minimalna; wypadło na głowę za ledwie pół funta (20 dkg) na miesiąc.

Naturalnie ilość ta nie wystarczy nawet do mycia, a co dopiero mówić o praniu bielizny. Wynikające z tego braku trudności dają się dotkliwie we znaki. Na rynku prywatnym ko-

sztuje mały kawałek mydła 8 rubli (36 złotych!) Pomijając cenę, trudno korzystać z tego mydła nie tylko dlatego, że staje się często wprost nieosiągalne, lecz także dlatego, gdyż sporządzane jest z bardzo szkodliwych składników, a ludzie, którzy zmuszeni są wreszcie posługiwać się tem mydłem, nabawiają się egzemy i chorób skórnych.

To też nigdy jeszcze Rosja nie była tak brudna, jak obecnie. W pierwszorzędnym hotelu oświadczono korespondentowi, że ręczniki od szeregu miesięcy nie były prane mydłem, lecz w

czystej wodzie, z dodatkiem ługu. W niektórych okolicach Rosji chłopcy wrócili do dawnego domowego sposobu sporządzania mydła z popiołów roślinnych i toju. Niestety i temu staje na przeszkodzie wielki brak tłuszczów zwierzęcych, który stanowi główną przyczynę braku mydła fabrycznego.

Brak tłuszczów zwierzęcych pochodzi stąd, że w zimie 1929 — 1930 zginęły olbrzymie stada bydła z powodu braku paszy. Nie licząc się z taką klęską, rząd sowiecki wywoził mnóstwo mydła zagranicę.

MEBLE wprost FABRYCZNY „STYL” KRAKÓW-GRZEGÓRZKI RZEŹNICZA 9.

ZAKOPANE-BRISTOL

Najtańszy reprezentacyjny hotel-pensjonat. Zaczysne, zdrowotne i malownicze położenie nad potokiem. Idealne warunki wypoczynkowe — pierwszorzędny komfort.

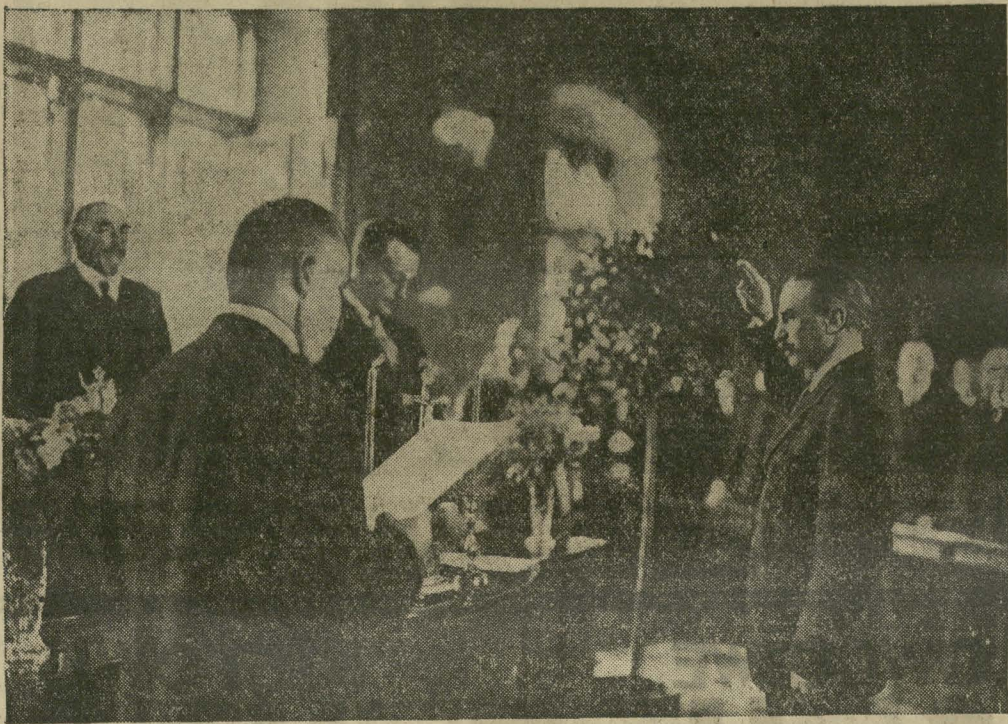
CENY BARDZO UMIARKOWANE
ADRES: HOTEL BRISTOL, ZAKOPANE. — TEL. 318

Zaprzysiężenie prezydenta m. Krakowa płk. Beliny-Prażmowskiego.

(Krak.) W sobotę o godz. 12-tej w południe odbyło się zaprzysiężenie wybranego na czwartkowe posiedzeniu Rady miejskiej nowego prezydenta miasta, płk. Beliny-Prażmowskiego. Akt ten odbył się nadwzajem uroczystość w obecności tłumów publiczności, przedstawicieli prasy, oraz delegacji Związków rezerwistów i Legji Mocarstwowej.

głosił przemówienie, wyrażając podziękowanie za zaufanie i oświadczając, iż stać będzie twardo na straży obrony interesów zarówno kulturalnych jak i ekonomicznych miasta, poczem skreślił swoje zamierzenia na przyszłość.

Oświadczenie to Rada miejska przyjęła oklaskami, poczem prez. Belina-Prażmowski wniósł okrzyk na cześć Najjaśniejszej Rzplitej, Prezy-



Chwila zaprzysiężenia nowo wybranego prezydenta m. Krakowa płk. Władysława Beliny-Prażmowskiego. Przysięgę odbiera wicewojewoda dr Bilek Ag. fot. „Światowid”.

Sala udekorowana była kwiatami i zielenią. Na trybunie prez. m. przygotowano świece, w póród których błyszczał białe-srebrny krzyż. Radcowie miejscy w uroczystych strojach gromadzą się na sali, w pewnym momencie wchodzi nowy prezydent m. Krakowa płk. Belina-Prażmowski w towarzystwie reprezentantów woj. pp. wicewoj. Bileka, nacz. wydz. bezp. inwalidzkiego i radcy woj. Starosolskiego.

Posiedzenie otworzył wiceprezydent dr. Duch, stwierdzając, że otrzymał reskrypt, zatwierdzający wybór płk. Beliny-Prażmowskiego na prezydenta m. Krakowa. Po odczytaniu reskryptu zapłonęły świece. Wszyscy radcowie miejscy powstali z miejsc, poczem płk. Belina-Prażmowski powtórzył za radcą Starosolskim rotę przysięgi.

Wicewoj. dr. Bilek powitał nowy zarząd miasta. Zarówno wejście prez. Beliny-Prażmowskiego, jak i powitanie wicewoj. dra Bileka, Rada miejska przyjęła oklaskami.

Z kolei prez. m. płk. Belina-Prażmowski wy-

głosił przemówienie, wyrażając podziękowanie za zaufanie i oświadczając, iż stać będzie twardo na straży obrony interesów zarówno kulturalnych jak i ekonomicznych miasta, poczem skreślił swoje zamierzenia na przyszłość.

Po zamknięciu posiedzenia członkowie Rady miejskiej składali gratulacje nowemu prezydentowi.

Bezpośrednio przed przysięgą nowego prezydenta na trybunie złożono kowaną w srebrze kasę z XV wieku, w której znajdowały się insygnia władzy, a więc berło z XV wieku, pierścień z XV wieku, srebrny kałamarz, naczynie do piasku i pióro, misternie kute na kształt gęsiego w srebrze, oraz krucyfiks inkrustowany kością słoniową. Bezpośrednio przed przysięgą przewodniczący dr. Duch włożył na palec przysięgającego prezydenta złoty pierścień z herbem m. Krakowa, oraz wręczył mu berło władzy miasta.

O godz. 1-ej w południu w sali Rady miejskiej odbyło się zebranie naczelników wydziałów i urzędników magistratu, którzy przedstawili się nowemu prezydentowi.

Oazy Sahary stają się modnymi uzdrowiskami.

Z Paryża donoszą: Od pewnego czasu daje się zauważyć w malowniczych oazach Sahary wielką ilość bogatych białych kobiet, które szukają w rozgrzanem powietrzu pustyni pod cieniem rozłożystych palm wypoczynku i wyzdrowienia. Tryb życia tych kobiet wielkiego świata nie różni się niczem od sposobu spędzania czasu żon i córek krajowców. Kierują się one hasłem powrotu do natury, spóźniając się, że powietrze pustynne stanowi cudowne lekarstwo dla ich nerwów i ogólnego samopoczucia, jednym słowem — odświeży je i odmłodzi.

Jak stwierdzają lekarze francuscy, wynik kuracji na Saharze jest wprost cudowny. — Już oddawna przypuszczali lekarze francuscy, że powietrze Sahary posiada w sobie niezwykle właściwości lecznicze i przepisywali swym wy-

pobyt na krańcach pustyni, w Biskrze, Bu-Sada, Tuggurt i innych miejscowościach, oddalonych od środowisk cywilizacji. Mieszkając w wybie-lonych słońcem domkach glinianych wśród warunków nader prymitywnych, odzyskiwały znużone Europejki i Amerykanki świeżość i spokój nerwów.

Kuracje na Saharze tak weszły w modę, że turysta, który przejeżdża autobusem przez Saharę, napotyka w każdej niemal oazie całe kolonie białych karakuszek, które przystosowały się całkowicie do życia pustynnego i ubierają się nawet w szaty na wzór Beduinów.

Poznać je można po tem, że wbrew panującemu w oazach zwyczajom, już po zachodzie słońca ukazują się otoczone służbą, bez welonów na głowach.

Z DROBIAZGÓW.

Czemu nie patrzysz mi w oczy
Serdecznie tak i niekłamnie?
Wzrok twój gdzieś zawsze ucieka,
A nigdy nie spojrzy na mnie.

Oczy twe nigdy nie toną
W mych oczach rozmiłowanych...
Czyż zbyt im droga daleka
W świat moich marzeń nieznanych?

Przecież spojrzeniem łaskawem
Kwiaty wędrujące całujesz...
Czemuż mym oczom stęsknionym
Spojrzenia swego żalujesz?

Kazimierz Wiehler.

ZAKOŃCZENIE CYKLU WZOROWYCH WYCIĘCZEK PO STARYM KRAKOWIE. W środę 15 b. m. zakończył się doroczny cykl wzorowych wycięczek po starym Krakowie, zorganizowany staraniem Tow. Miłośników historii i zabytków Krakowa. Towarzystwo to, mające olbrzymie zasługi zwłaszcza na polu wydawniczym (22 tomy „Roczników Krakowskich” i 71 tomów „Biblioteki Krakowskiej”) już w zaraniu swego istnienia przed laty 35-ciu postawiło sobie za cel zaznajamianie szerokiego kół zapomocą żywego słowa ze skarbnicami zabytków Krakowa. — Wówczas to z ramienia jego prowadził doroczne cykle wycięczek po Krakowie znakomity badacz pomników przeszłości s. p. Wład. Łuszczkiewicz, którego wykłady żyją dotąd w pamięci starszego pokolenia.

Przed sześciu laty Towarzystwo wznowiło urządzanie w porze letniej cyklu wzorowych pokazów Krakowa, znajdujące oddanego i pełnego zapалу prelegenta w osobie historyka sztuki dra Jerzego Dobrzyckiego, jednego z najwybitniejszych dziś znawców starego Krakowa. W jesieni dalszy cykl wykładowy.

EKSPOZycja „WĘGLA WYWAROWEGO” WOLNY OD PODATKU. Ministerstwo skarbu zawiadomiło podległe sobie urzędy, że otrzymywany przez gorzelnię przy przerobieniu spirytusu z melasy wywar, zwany powszechnie „węglem wywarowym”, korzysta przy eksporcie, jako półfabrykat, ze zwolnienia od podatku obrotowego.

(—) **TAJEMNICZY ZAMACH SAMOBÓJCZY.** Z Chrzanowa donoszą, że na torze kolejowym na terenie gm. Buczyn pod pociąg, zdążający do Jaworzna, rzucił się Józef Czopik, lat 26, w zamiarze samobójczym. Ochranicze lokomotywy odrzuciły samobójcę na bok, raniąc go ciężko w czoło i skroń. W stanie bardzo poważnym przewieziono Czopika do szpitala. Przyczyna zamachu samobójczego nieustalona.

(—) **POTWORNĄ WALKĄ O MIĘDZĘ.** Na polach gm. Wola Opatowska w pow. mieleckim, doszło do sprzeczki pomiędzy Józefem Noskiem a Antonim Kudłą o międzę. Wywiązała się bójka, w trakcie której Nosek uderzył dwa razy w dłoni na płask w głowę swego przeciwnika. Kudła, który trzymał w rękach kosę, przejechał ostrzem kosy po brzuchu Noska przecinając mu oponę brzuszna od lewego do prawego biodra, tak, że nieszcześliwemu wypłynęły na wierzch jelita. Posterunek policji, który zawadomiono o wypadku, aresztował Kudłę i odstawił go do dyspozycji władz sądowych. Nosek w kilka minut po otrzymaniu śmiertelnego ciosu zmarł.

(—) **BRONIAĆ MĘŻA, POBIŁA DOTKLIWIE SWEGO KOCHANKA.** Wieś Brzeźnica w pow. ropczyckim była wczoraj widownią groteskowej historii. Od dłuższego czasu palali tam ku sobie wzajemną sympatią Michał Sędlak i Stanisława Surman, żona Piotra. Z powodu niespodzianego odkrycia przez Piotra Surmana dwójga kochanków, doszło pomiędzy Surmanem a Sędlakiem do bójki. Kochanek jednak był silniejszy od oszukiwanego męża i rzucił się na Surmana, którego powalił na ziemię i począł okładać pięściami. W tym momencie niespodzianie przyszła mężowi z pomocą żona, o którą wrzwała walka. — Chwyciwszy za kosę, rzuciła się na swego kochanka i dotkliwie go poturbowała. Całe zajście wraz z epilogiem było przedmiotem sensacji wsi okolicznych. Sędlaka w stanie bardzo poważnym przewieziono do szpitala.

Z KRAJU.

ZJAZD KOLEŻEŃSKI W KALISZU. W dniach 26 i 27 września 1931 r. odbędzie się w Kaliszu z okazji 25-lecia Kaliskiej Szkoły Handlowej, obecnego państwowego gimnazjum im. T. Kościuszki, ogólny zjazd byłych wychowanców powyższych szkół. W zjeździe wezmą również udział b. wychowanki żeńskiej szkoły handlowej. Protektorat nad zjazdem przyjął biskup sandomierski ks. Włodzimierz Jasiński, współzałożyciel i pierwszy prefekt szkoły. Uczestnikom zjazdu przysługują będą wysokie ulgi kolejowe, jak również będą przygotowane kwatery.

(Ag) **BOHATERSKI CZYN UCZNIA.** W czasie kąpiei w stawie pod Wągrowcem, 10-letni Kazimierz Wiśniewski poczał tonąć. Przechodzący brzegiem 15-letni uczeń gimnazjalny Wojciech Grabarz bez namysłu wskoczył do wody, ratując od niechybnej śmierci tonącego.

(Ag) **MIELIŻNA U WYLOTU PORTU W BRDY- UJŚCIU.** Na Wiśle powstała wielka wyspa piaskista u wylotu portu w Brdyujściu. Wiele berlinek, płynących z kanału bydgoskiego i Noteci, przeważnie z szutrem do Gdańska i Gdyni nie może wjechać na Wisłę. Szybowie nie mogą wypłynąć na Wisłę i dotrzymać terminu dostawy transportowanych towarów.

Do Zarządu Kursów Maturycznych

„WIEDZA“

W KRAKOWIE, ul. Studencka 14, I p.

Niniejszem uprzejmie zawiadamiam, że dnia 20 czerwca 1931 złożyłem egzamin dojrzałości gimn. typu humanist. w Państw. Gimnazjum II. im. Św. Jacka w Krakowie.

Za przygotowanie mnie do tego egzaminu składam Szan. Zarządowi i całemu Gromu P. P. Profesorów serdeczne podziękowanie.

4039K Orest Wolczuk, Czortkowiec, pow. Horodenka.

WSPÓNY OBÓZ LWOWSKIEJ ŻEŃSKIEJ CHORĄGWI HARCERSKIEJ powstał nad Świcą, w Nowosielicy Niżnej koło Wygody. 337 harcerek z województw lwowskiego, stanisławowskiego, tarnopolskiego i Chorągwi lubelskiej rozbiło tam namioty, osiadając na wielkiej polanie w leszczynowym zagajniku.

Obóz Chorągwi, który jest przygotowaniem do przyszłorocznego jubileuszu złotu Oddziału **ZAWIESZENIE W URZĘDOWANIU BURMISTRZA M. CHEŁMNA**. Z Torunia donoszą: Dowiadujemy się, iż w związku z ostatnimi zajściami bezrobotnych w Chełmie, w czasie których jedna osoba poniosła śmierć, a kilka innych w starciu z policją odniosło rany, burmistrz m. Chełma p. Zawadzki został zawieszony wczoraj w urzędowaniu. Ponadto wobec niezbyt celowej i oszczędnej gospodarki miasta, zamianowany ma być dla Chełma przez prezydenta Izby skarbowej, delegat rządu, który czuwać będzie nad gospodarką finansową miasta.

CIĘŻKA DOLA SPENSJONOWANYCH PODOFICERÓW. Związek podoficerów w stanie spoczynku z siedzibą w Bydgoszczy uchwalił na odbytym posiedzeniu wysłać memoriał do prezesa Rady ministrów, przedstawiający w kilkunastu punktach ciężką dolę spensjonowanych podoficerów, którzy po wstrzymaniu poborów służby czynnej, popadli w bardzo ciężką sytuację wskutek utrzymania niedostatecznego uposażenia emerytalnego, wynoszącego 60—130 zł. miesięcznie.

KATASTROFA AWIONETKI NA ŚLĄSKU. Lecząca z lotniska mokotowskiego w Warszawie na zawody do Krakowa awionetka typu „Albatros“, uległa wczoraj katastrofie w okolicach Lublińca. Na granicy woj. śląskiego wpadła awionetka w burzę i lotnicy: por. Witold Krasicki i mechanik Piskorz zbladli, będąc zmuszonymi do lądowania, na tamtejszych polach. W czasie lądowania awionetka uległa zupełnemu rozbiciu, mechanik Piskorz ma złamane obie ręce i nogi, por. Krasicki wyszedł natomiast z katastrofy bez szwanku.

(—) **OMAL NIE WIELKA KATASTROFA KOLEJOWA**. Na stacji Rudnia Począjowska wicher gwałtowny wytoczył trzy wagony, które potoczyły się ku stacji Werby, w chwili, kiedy stamtąd ruszył pociąg osobowy. Dzięki przytomności umysłu naczelnika stacji, zdolano pociąg zatrzymać, również i toczące się naprzeciw wagony. Zderzenie mogłoby spowodować straszną w skutkach katastrofę.

(N) **WYKOLEIŁ SIĘ POCIĄG TOWAROWY**. — Wczoraj wieczór na stacji kolejowej w Lublinie pociąg towarowy Nr. 9584, zdążający z Rejowca do Lublina, w czasie przejazdu przez tunel za peronem, wykoleił się. 5 wagonów naładowanych drzewem, zostało wywróconych, przyczem tor został uszkodzony. Wypadku w ludziach na szczęście nie było, jak również nie było przerwy w komunikacji. Przyczyna wypadku dotychczas nie została ustalona.

STRASZNY WYPADEK AUTOMOBILOWY W GÓRACH. W górach szkockich na znanej drodze górskiej w pobliżu przełęczy Sychnant, wydarzył się straszny wypadek samochodowy. Osozofer autobusu Tomasz Storey, który wyjechał z miasta Newcastle, uderzył w czasie przejeżdżania szosą koło przełęczy Sychnant, przodem auta w niski wał kamienny, odgradzający drogę od przepaści. Autobus rozbił obmurowanie i zjechał przeszło 100 m. w przepaść, ogarnięty płomieniem. Szofer wydobyty został z pod szczątków spalonego auta zupełnie zżeglony.

TRAGICZNA ŚMIERĆ NAUCZYCIELKI W NURTACH WISŁY. W Puławach utonęła podczas kąpieli w Wiśle nauczycielka Kretówna. Przybyła ona na kurs dokształcający dla nauczycielstwa szkół powożecznych. Kretówna, jej koleżanka i p. Kosiba, kierownik kursu, przeszli przez Wisłę, aby pływać w miejscu głębokim i natrafili na wir. Na ratunek przybiegli rybacy. P. Kosiba dopłynął do łódki. Jedną z tonących uratowali rybacy. Ofiarą nierozwagi stała się s. p. Kretówna, której zwłoki znaleziono po kilku godzinach. Policja prowadzi dochodzenie.

(L) **WŁAMANIE DO KASY OSZCZĘDNOŚCI W KARTUŻACH**. Nieznani sprawcy włamali się do powiatowej Kasy Oszczędności w starostwie w Kartuzach, gdzie rozpruli rakiem dwie kasy ogniotrwałe. Z jednej wyjęli plik różnych weksli i porozrzucali je po podłodze, w drugiej gotówki żadnej nie skradli, gdyż pieniądze znajdowały się w trzeciej kasie, do której włamywacze nie mogli się dostać.

SCHWYTANIE MIĘDZYNARODOWEGO ZŁODZIEJA PRZY KASIE PKO. W WARSZAWIE. Wczoraj schwytano w Warszawie w hali PKO. przy ul. Jasnej, międzynarodowego złodzieja kieszonkowego Mordkę Gniazdo, który świeżo przybył do Warszawy z „gościnnymi występami“ na wystawie kolonialnej w Paryżu. Gniazdo usiłował w czasie sztucznego tłoku, wytworzonego przez kolegów, okraść jedną z interesantek p. Władysławę Wierzbicką, której sięgnął do torebki i wyjmował 300 zł. P. W. zauważyła w porę manewr złodzieja i chwyciła go za rękę, a znajdujący się obok wywiadowca policji, aresztował go. W urzędzie śledczym stwierdzono, że Gniazdo należy do „arystokracji“ złodziejskiej, gdyż figuruje w katalogu międzynarodowych kieszonkowców i opis jego znajduje się w urzędach śledczych wszystkich państw europejskich.

ZE ŚWIATA.

(A) **ZWINIĘCIE DWÓCH KONSULATÓW POLSKICH**. W dalszym ciągu wykonywania zarządzeń oszczędnościowych rządu, zlikwidowany zostaje polski konsulat w Kapsztadzie, a z dniem 1 września br. konsulat polski w Tebrysie. — Agendy konsulat polskiego w Tebrysie przejmie poselstwo polskie w Teheranie.

„Nautilus“ gotów do podróży na Biegun.

(Radjotelegram własny „Ilustrowanego Kurjera Codziennego“).

Copyright by „Ilustrowany Kurjer Codz.“.

Wiadomo naszym Czytelnikom, iż łódź podwodna Wilkinsa „Nautilus“, która z początkiem czerwca wyruszyła na zdobycie Bieguna Północnego, przeszła, płynąc przez Ocean Atlantycki, z Ameryki do Anglii i od bywając w ten sposób pierwszy etap swej podróży, ciężką próbę swej wytrzymałości z powodu ataku długotrwałej burzy. W rezultacie „Nautilus“ odniósł szereg uszkodzeń, kilka maszyn zostało zdemontowanych, a załoga narażona była na największe przywacie. Trzeba było oddać po przybyciu do Irlandii cały statek do remontu i załozde dać dłuższe wytchnienie. Z pobytu tego w dokach irlandzkiego portu Devon-

portu, przysłała nam Wilkins następujący raport:

Devonport, 18 lipca.

„Spodziewamy się, że na czas skończymy wszystkie reperacje potrzebne do wyprawy pod lody bieguna aby pod koniec tego tygodnia wyruszyć. Liczni robotnicy dokowi oraz załoga „Nautilusa“ pracowali dzień i noc, aby wbudować armaturę oraz nowy cylinder motoru.

Inżynierowie mozolili się dziś wieczór jeszcze nad rurą wydechową, a jutro rano około godz. 7-ej będzie zmontowana nadbudowa. Najpóźniej do 11-ej godziny większa część robót na zewnętrz okrętu będzie ukończona.

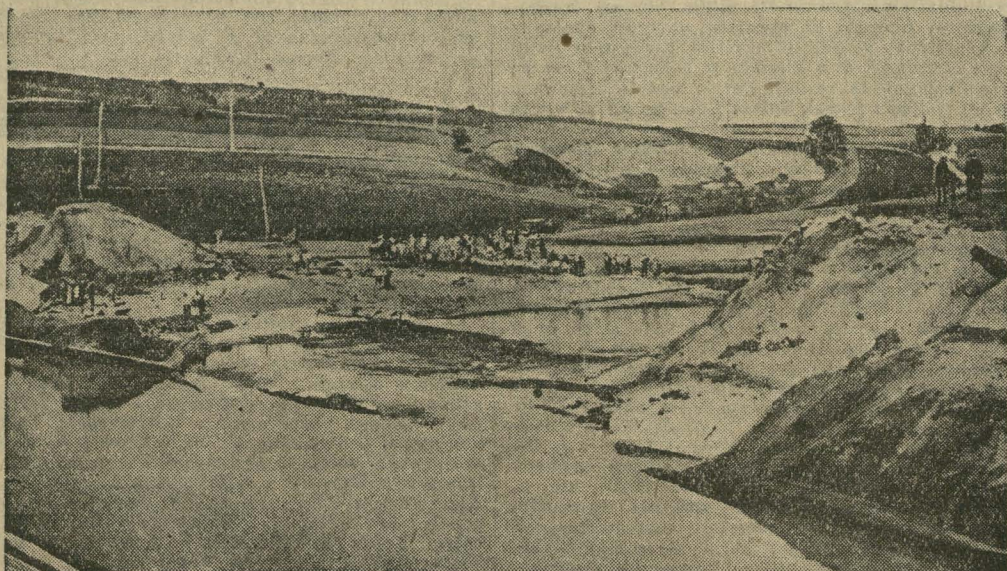
Około południa będzie napuszczona woda do

doku, „Nautilus“ znowu będzie płynął, a wieczorem opuści basen.

W oddziale maszyn jest jeszcze dość dużo do roboty. M. in. trzeba popracować nad pilami do rżnięcia lodu. Mechanicy pracują na trzy zmiany, 24 godziny na dobę.

W czwartek będzie napuszczonych 5000 galonów oleju do zbiorników. Zapasy będą uzupełnione, pomost odnowiony. „Nautilus“ będzie w znacznie lepszym stanie, niż wyruszył. Znako-mita praca dokonana przez robotników dokowych, przepełnia naszą załogę wiarą w powodzenie i jesteśmy przekonani, że o ile pogoda nam będzie sprzyjała, jeszcze w tym roku będziemy mieli dość czasu, aby odbyć naszą wyprawę“.

Katastrofalne przerwanie tamy w Bawarii.



W zakładach elektrycznych Pirombach-Langenpreising, w Górnej Bawarii, przerwały wody tamy głównego kanału, przyczem przez 60-metrową wyrwę runęły masy wody na jezdnię i pola, zalewając okoliczne gospodarstwa wieśniaków. Z trudem udało się zaskoczonym katastrofą mieszkańcom uratować życie. Na ilustracji naszej widzimy miejsce katastrofy.

Wielkie burze i wielkie pożary nad Polską

Delatyn i Bełchatów w płomieniach.

I znów od szeregu dni nadchodzą groźne wieści z wszystkich niemal stron kraju o burzach i pożarach, które nabierają cech klęski żywiołowej.

Oto nad powiatem święciańskim przeciągnęła burza gradowa i dokonała wielkich spustoszeń w dziewięciu wsiach gminy łotupskiej, a w 24 wsiach gminy święciańskiej. Starostwo wydelegowało specjalną komisję dla zbadania rozmiarów klęski.

W powiecie łódzkim, a w szczególności wsi Iwie, Lipniskiej i Sobotniki nawiedzone zostały wielką wichurą z deszczem i gradem, która zniszczyła zasiewy i ogrody. Większe straty poniósł powiat wołczyński. Na znacznej przestrzeni drogi zatarasowane są powalonymi drzewami i słupami telegraficznymi.

(Ka) Miasteczko Bełchatów w Piotrkowskiem i jego okolicę nawiedziła burza gradowa, wyrządzając olbrzymie straty. Kilkaścian osób, które nie znalazły w polu schronienia, zostało dotkniętych gradkami gradu potłuczonych. W czasie burzy uderzył piorun w dom Milebranda, zabijając gospodarza i raniąc kilku domowników.

Jak ze Lwowa donosi nasz korespondent (C), miasto Delatyn nad Prutem było widownią katastrofalnego pożaru. Spłonęło 20 domów. Strata przekracza ćwierć miliona złotych. Pogorzele obozu pod gołym niebem. Na miejsce pogorzele przybyły władze.

(N) W drewnianym domu w rynku w miasteczku Szczepczeszyn wybuchł pożar, który rozszerzył się na cały rynek. Mimo wysiłków straży

pożarnych większa część rynku spłonęła doszczętnie, pozabawiając 20 rodzin mienia i dachu.

(p) W powiecie kostopolskim, we wsi Żalin, w chwili gdy ludność była na żniwach, wybuchł pożar u gospodarza Pryszczylu, który wznicił dzieci. Spłonęła niemal cała wieś, a więc 74 domy, 60 stodół, mnóstwo obór i chlewów. We wsi Obławy spaliło się 6 gospodarstw, a we wsi Osuchno w pow. łuckim 3 gospodarstwa.

(Sz) W Górach pow. wrzesińskiego pożar zniszczył zabudowania sołtysa Gościńskiego.

(Ag) Od pioruna zajął się w Jezierzycach Kościelnych w pow. bydgoskim dom Piotra Sliwy i spłonął doszczętnie. W powiecie strzelińskim zanotowano pożary w Bachorach, w Jeziorach Małych, w Lubomlu, w Plewiskach, Glinnie i wielu innych miejscowościach.

(Fa) W gminie Błotnica w zagrodzie Wojciecha Jędrzejewskiego wybuchł pożar, który zniszczył dom mieszkalny, dwie stodoły ze zbiorami, narzędzia rolnicze, ponadto w płomieniach zginęły dwa konie i część inwentarza żywego. Przyczyną pożaru było zaproszenie ognia.

We wsi Gasawy Rządowe, gminy Rogów, wybuchł pożar w zabudowaniach Kazimierza Pawlika. Pożar przenosił się na zagrody dwóch sąsiednich gospodarzy i zniszczył ogółem trzy domy mieszkalne, trzy szopy i chlewy, sprzęty domowe, garderobę, drób itd. Przyczyną pożaru było nieostrożne obchodzenie się z ogniem.

Ponadto donoszą o licznych pożarach pomniejszych.

Morze płomieni zniszczyło wieś.

Tragiczna śmierć dwojga dzieci.

Jak nam donoszą z Sędziszowa koło Jędrzejowa, w nocy z 15 na 16 b. m. wybuchł pożar we wsi Sprowa, w powiecie włoszczowskim. Silny wiatr przyjął w rozprzestrzenianiu się ognia, który w jednej chwili ogarnął niemal całą wieś.

Mimo energicznej akcji przybyłych straży pożarnych z bliższych i dalszych okolic, z 73 zagród ocalało zaledwie 8.

Miejscowa straż pożarna straciła w ogniu wszystkie swe narzędzia ratownicze, a jeden ze strażaków postradał dwoje dzieci, które spłonęły w chałupie.

Jak sądzi, będzie tam więcej ofiar w ludziach, lecz narazie trudno liczbę ich ustalić.

Inwentarz żywy i martwy z częścią zbioru spłonął całkowicie. Straty ogólne sięgają do miliona

złotych.

Ubezpieczenia wróca biednym pogorzelcom przypuszczalnie około połowy tej kwoty.

Jak stwierdzono na podstawie pierwszych dochodzeń, ogień wybuchł przypuszczalnie wskutek nieostrożności przy rżnięciu szezki w jednej z zagród, oświetlonej nieosłoniętym kagankiem.

O rozmiarach szalejącego pożaru daje pojęcie fakt, że iskry z płonących zagród zapaliły zboże na polu, które, wyschnięte ostatnimi upałami, spłonęło w szerokim kręgu.

Dla ułatwienia akcji ratunkowej straży pożarnych sąsiadujących z nieszczęsną Sprową właściciel majątku p. Moes spuścił stawy przez tamę od strony wsi. Nie pomogło to jednak wiele, uratowano jednak zboże.

wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza i byli przyjęci przez ministra marynarki oraz szefa sztabu włoskiej floty wojennej

VI-ty MIĘDZYNARODOWY KONGRES LEKARSKO W WIEDNIU. Z Wiedni donosi (M.L.): W terminie od 15—20-go września obradować będzie tutaj VI-ty międzynarodowy kongres lekarzy, zwolany z ramienia Związku, założonego w roku 1922 w Genewie. Związek ten powstał celem stworzenia międzynarodowego forum dla obrony wspólnych interesów kobiet, pracujących w za-

wodzie lekarskim, a członkami jego jest do chwili obecnej 26 związków narodowych, utrzymujących kontakt z organizacją naczelną za pośrednictwem korespondujących sekretarek (Sekretaire Nationale Correspondante). Sekretarki te zobowiązane są do składania szczegółowych sprawozdań i z pracy związków narodowych na odbywających się co dwa lata zebraniach delegatek.

(Hr) 3 TYSIĄCE ROBOTNIKÓW ŻYDOWSKICH EMIGRUJE Z LITWY DO SOWIETÓW. Min. spraw wewn. Litwy wyraziło zgodę na emigrację 3 tysięcy robotników żydowskich na Syberję z warunkiem, że rząd sowiecki nada im obywatelstwo sowieckie jeszcze przed opuszczeniem Litwy. W tych dniach rząd sowiecki powiadomił min. spraw wewn. w Kownie, iż na warunek ten się zgadza. Pierwsza partia żydowskich emigrantów na Syberję wyjedzie już za miesiąc.

(B) NARODOWI SOCJALIŚCI MORDUJĄ. Około 20—30 narodowych socjalistów zamordowało w Hannoverze powracającego do domu Reichsbannerowca, Reinholda Palmiera, zadając mu żelaznymi narzędziami szereg ran na głowie i na całym ciele. Kiedy policja przybyła mordowanemu na ratunek, napastnicy zbiegli w ciemnościach. Palmiera przewieziono w beznadziejnym stanie na stację pogotowia ratunkowego, gdzie wkrótce potem zmarł.

SPRAWCY ZAMACHU NA KRÓLA ALBAŃSKIEGO, ACHMEDA ZOGU, STANĄ PRZED SĄDEM. Z Wiedni donosi (M.L.): Już w niedalekim czasie odbędzie się przed sądem tutajszym proces przeciwko sprawcom zamachu na króla albańskiego, Achmeda Zogu, dwóm emigrantom, nazwiskiem Gjelooshi i Zami, którzy niedawno dali do samochodu królewskiego przed gmachem opery państwowej szereg strzałów, zabijając na miejscu adjutanta królewskiego, majora Topollai.

Prokuratorja wiedeńska nosi się z planem przeprowadzenia rozprawy nie w Wiedniu samym, lecz w jednym z dalekich miast prowincjonalnych, z obawy przed ewentualnym dokonaniem „zemsty krwi“ na oskarżonych ze strony ich przeciwników politycznych.

(Rg) DEMONSTRACJE PRZECIW WYROKOWI ŚMIERCI W CAMPHILL. W miejscowości Camphill doszło do burzliwych demonstracji ze strony tamtejszych murzynów, którzy głośno protestowali przeciwko wyrokowi śmierci, wydanemu przez miejscowy sąd na 11 murzynów, oskarżonych przez dwie kobiety lekkiego prowadzenia, o dopuszczenie się na nich gwałtu. Ponieważ na wezwanie policji demonstranci w liczbie kilkuset nie chcieli się rozjść, doszło do walki ulicznej, w wyniku której jeden murzyn został zabity, a szereg innych odniosło ciężkie rany. Przeszło stu czarnych demonstrantów aresztowano.

(PAT) ARESZTOWANIE DYREKTORÓW „NORDWOLLE“ W BERLINIE. Dyrektorowie przedsiębiorstwa włókienniczego „Nordwolle“ w Berlinie Karol i Henryk Lahusenowie zostali aresztowani. W wyniku dotychczasowego śledztwa pierwotnego okazało się, że dyrektorzy dopuścili się szeregu karygodnych oszustw, oraz prowadzili tajne konta i fałszywe księgi.

NAJWYBREDNIEJSZY PALACZOM PAPIEROSÓW smakują najlepiej nowe luksusowe i zdrowotne gilzy (tutki) ALTESSE i MOKKA z pełnym wkładem waty Santo wchłaniającej 90% nikotyny. 4044K

—OSO—

Teatr, literatura i sztuka.



Stefania Jarkowska.

Warszawski Teatr Mały gra obecnie premię komedję amerykańską „Rozry“, która dzięki znakomitej kreacji Stefani Jarkowskiej, jednej z najbardziej utalentowanych aktorek młodego pokolenia, w brawurowej roli tytułowej, zapowiada się jako najprężniejszy sukces bieżącego sezonu.

Wizyta polskiego Instytutu Prawa Administracyjnego w Nancy.

Po niedawnych uroczystościach polsko-francuskich w Nancy, o których „I. K. C.“ zamieścił sprawozdanie, mamy znowu do zanotowania fakt wizyty w Nancy delegacji Polskiego Instytutu Prawa Administracyjnego z Warszawy.

Z okazji tej wizyty odbyła się w Academie de Stanislas w Nancy uroczyste posiedzenie polsko-francuskie ku czci Króla Stanisława Leszczyńskiego, na którym przemawiali prezydent Akademii, p. E. Martin, prezes Polskiego Instytutu Prawa Administracyjnego prof. Kilarowicz (który podkreślił działalność Króla Leszczyńskiego, jako wielkiego i rozumnego administratora Lotaryngji), naczelnik Wydziału Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, p. Wład. Czapiński



Zegarek na całe życie.

(który podniósł znaczenie polityczne silnej Polski dla Francji), poczem sekretarz generalny Akademii, p. Piotr Boye wygłosił odczyt o życiu Króla Stanisława Leszczyńskiego.

Na zakończenie przemówił p. Michał Czadkowski, wicekonsul polski ze Strassburga w imieniu p. ambasadora Chłapowskiego. Uroczystość ta miała podnieść charakter manifestacji polsko-francuskiej. Szczególnie zainteresowanie wywołała wśród członków Akademii de Stanislas propozycja Polskiego Instytutu Prawa Administracyjnego, aby wydrukować monografię, poświęconą działalności Króla Stanisława Leszczyńskiego, jako administratora, która do dzisiaj dnia jest wspomnianą za czoła przez ludność miejscową i która stanowi piękną i ciekawą kartę w dziejach idei administracyjnych.

TOURNEE KAZIMIERZY RYCHTEROWY w następujących uzdrowiskach: Krynica — 13 VII; Zegiestów 13 VII; Szczawnica — 18 VII; Iwonice — 20 i 22 VII; Truskawiec — 24 VII; Lubień Wielki — 26 VII; Niemirów — 28 VII; Nałęczów — 30 VII; Busko 4 VIII.

Co grają w teatrach?

Niedziela, 19 lipca.

Warszawa. Wielki: nieczynny. Narodowy: „Lazurowe wybrzeże”. Letni: „Hiszpańska mucha”. Polski: „Ludzie w hotelu”. Mały: „Roxi”. Na wyspie w Łazienkach: „Księżka się żywi”. Nowości: „Wiktoria i jej huzar”. Qui pro quo: „Ojciec” z Adwentowiczem w roli głównej. Morskie Oko: „Ale humorek jest”. Ananas premiera: „Wysięg ministrów”.

Kraków. Opera lwowska w teatrze im. J. Słowackiego: „Wiktoria i jej huzar”.

Poznań. Teatr Polski: „Hiszpańska mucha”. Nowy: „Spokojny komisarz”.

Bydgoszcz. Na stadionie miejskim: „Kryśka leśniczka”. W niedzielę: „Tak się zdobywa kobiety”.

Toruń. Miejski pop.: „Barza w szklance wody”. gościnny występ Ireny Solskiej, wiecz.: „Święty płomień”. gościnny występ Ireny Solskiej.

Lublin. Miejski: Występy Chęcina.

Łódź. Miejski: „Motka złodziej”. Letni: „Perły Łodzi”. Popularny: „Bez koszulki”.

Wilno. Lutnia: „Pan”. Letni: „Wesoła spółka”.

Kurier sportowy.

ZULA POGORZELSKA ZWYCIĘŻYŁA W RAIDZIE SAMOCHODOWYM. Onegdaj donosiliśmy o oryginalnej imprezie, którą zorganizowali artyści teatru „Qui pro quo”. Był nią raid samochodowy Lwów—Truskawiec—Lwów, w którym zwycięstwo odniosła Zula Pogorzelska, mająca 113½ punktów dodatkowych, drugi Jarosy 115 pkt, dalej Górski 112 i Dymśka 111 punktów.

PARA HINDUSKA ZWYCIĘŻA W TENISIE TŁOCZYŃSKIM I M. STOLAROWA. W drugim dniu turnieju tenisowego Legja—Indie Wschodnie odbyła się rozgrywka między parą naszych asów: Tłoczyński i M. Stolarow a Hadim i dr Fyzeem. Po niezwykle zaciekłej walce ulegali nasi tenisistów w stosunku 10:12, 3:6 i 8:10. O zwycięstwie zdecydowało lepsze zgranie i zrozumienie się Hindusów. Obecnie Legja prowadzi 2:1.

(S) TRZYDNIOWY TURNIEJ TENISOWY ROZGRANY W INOWROCŁAWIU o mistrzostwo Kujaw, zakończył się w niedzielę, przynosząc w finale łatwe zwycięstwo Tłoczyńskiemu 6:0, 6:0, 6:0 z Salmonowiczem (Legja, Warszawa), który wyeliminował Czyżowskiego. W grze podwójnej panów pierwsze miejsce zajęli: Tłoczyński, Salmonowicz przed Czyżowskim i Jasińskim. W grze pojedynczej pań zwyciężyła Rudowska (Toruń) przed Wielawską. W grze podwójnej pań Rudowska—Neumanówna, w grze mieszanej para Tłoczyński—Neumanówna.

W powrotnej drodze do Warszawy rozegra Tłoczyński dwa mecze pokazowe w Poznaniu. Przeciwnikiem jego będzie dawny kolega klubowy z AZS. Warmiński. Mecze odbędą się we środę i czwartek, każdorazowo o godz. 16.30 na kortach A. Z. S.

NAJBLIŻSZE ROZGRYWKI LIGOWE. W niedzielę dn. 19 bm. odbędą się następujące rozgrywki ligowe we Lwowie: Garbarnia—Pogoń (o godz. 11 przedp.) na boisku Pogoni, popołudniu mecz z drugą już serią Warszawianka—Lechia oraz w Warszawie Czarni—Legja. Do ukończenia drugiej serii rozgrywek pozostaje jeszcze mecz Garbarnia—Lechia, który się odbędzie w niedzielę dn. 26 b. m. we Lwowie.

WYSPRZEDAŻ POSEZONOWA obuwia

Del-Ka

trwać będzie tylko jeszcze krótki czas. Oglądnięcie okna wystawowe, każdy znajdzie napewno coś odpowiedniego.

PRZY OTYŁOŚCI pobudza naturalna woda gorzka Franciszka-Józefa przemianę materii w organizmie i wpływa na wysmukłość kształtów.

ZEGARKI, WYROBY JUBILERSKIE

złote i srebrne, brylanty, srebro i platyna w bogatym wyborze poleca najtaniej 4056k

EMIL GOLDWASSER, KRAKÓW, GRODZKA

25

Polacy na szachowej olimpiadzie w Pradze

Praga, w lipcu.

W tegorocznej Olimpiadzie szachowej bierze udział 19 państw, polską ekipę tworzą nasi mistrze: Makarczyk, Frydman, Rubinstein, dr Tartakower i Przpiórka.

Po uroczystym otwarciu Olimpiady w dniu 11 bm. postanowiono, że odbędzie się ona jak wszystkie dotychczasowe, systemem kołowym, poczem w losowaniu otrzymała Polska piąte miejsce.

Gra rozpoczęła się w niedzielę o godz. 9-tej rano. Drużyna polska miała za przeciwnika słabą Norwegię. Już po dwóch godzinach zdobywa Makarczyk we włoskiej partii z Howindem pierwszy punkt dla Polski; z kolei Rubinstein w gambicie damy roznosi Christoffersena, Przpiórka zaś wygrywa u Halvorsena; przerwana partia dra Tartakowera u Hanssena także skończyła się zwycięstwem dla Polski. Wynik 4:0! Przpiórka start. Oby tylko Caissa i dalej dla nas łaskawa była!

Drugie spotkanie zostało rozegrane popołudniu. Polska — Anglia: fatalny bój dla Polski. Sultan Chan, pogromca Capablanki, zdołał porazić i wielkiego Rubinsteina. Sultan Chan gra białymi otwarcie systemem Collego. W otwarciu zdobywa przewagę; w ścieśnionej pozycji ofiarowuje Rubinsteinowi kwalitasa; otrzymuje dwa gierki w końcówce i ma nadzieję osiągnięcia remisów. Partja zostaje przerwana; po jej podjęciu jednak Sultan Chan wymusza wygraną.

Pięknie natomiast wygrał Tartakower końcówkę z Yatesem. Przpiórka nieszczerliwie walczył z Sir Thomase; Frydman osiągnął coprawda lepszą partję z Winterem, skończyła się ona jednak remisem. Wynik 1½:2½.

W trzeciej rozgrywce, granej w poniedziałek popołudniu, Polska grała z Włochami: Rubinstein z Rosselim del Turco atoi nieco lepiej, dr. Tartakower pokonał Monticello. Przpiórka wygrał u Romiego, Makarczyk przerwał swą partję z Hellmanem w pozycji jeszcze niewyjaśnionej. Wynik 2:0 (2).

Czwarta rozgrywka grana była we wtorek przed południem. Polska grała z Holandją: Rubinstein w hiszpańskiej partii remisuje z Weeninkiem, dr. Tartakower w sycylijskiej z Noteboomem, a Makarczyk z Van den Boschem. Frydman przerwał swą partję w nieco lepszym postawieniu z Doegsburghiem. Wynik 1½:1½ (1).

W piątej rozgrywce Polska spotkała się z silną drużyną Niemiec. Na pierwszej desce grają dwaj starsi rywale Rubinstein i Bogoljubow; w słowiańskiej obronie gambitu damy osiada Rubinstein nieznaczna przewagę pozycyjną; dzięki przeoczeniu Bogoljubowa — zdobywa kwalitasa i stoi obecnie na wygranej. Dr. Tartakower wygrał wieżową końcówkę z Ahnesem, Przpiórka remisuje w grze pionem damy z Wagnerem. Makarczyk w swej przerwanej partji z Hellingiem stoi nieco lepiej. Wynik 1½:1½ (1). Wielki sukces dla drużyny polskiej.

Stan po 5-tem spotkaniu: Anglia 12½ (2), Lotwa 11½ (3), Polska 10½ (5), Jugosławia 10½ (2), Austria 9 (2)*, Ameryka 8½ (7), Holandia 8½ (3), Węgry 8½ (3), Niemcy 8 (5)*, Szwajcaria 8 (4)*, Czechosłowacja 8 (6), Szwecja 7*, Rumunia 7 (4), Litwa 7 (3), Włochy 6 (4), Francja 6 (3), Danja 5½ (5), Hiszpania 2½ (3)*, Norwegia 1 (3). (Gwiazdka oznacza państwo, które już miało swój wolny od gry dzień).

W czwartym dniu gry Polska prowadzi przed Anglią i Ameryką.

Przedpołudnie poświęcone było dogrywaniu niedokończonych partji z II, III, IV i V rundy.

Flohr wygrał swą partję z dr. Vidmarem; Czechosłowacja wygrała więc z Jugosławią w stosunku 2½:1½.

Z III rozgrywki: Rubinstein wygrał w piękny sposób końcówkę wieżową z Rosselim, Makarczyk wygrał swą partję z Hellmanem, ostateczny wynik Polska—Włochy 4:0. Niemcy—Hiszpania 3½:1½. Lotwa—Norwegia 3½:1½. Anglia—Danja 3½:1½. Czechosłowacja wygrała 2½:1½. Ameryka—Węgry 2½:1½. Jugosławia—Francja 3½:1½.

Z IV rozgrywki: Frydman wygrał z Doegsburghem (Polska—Holandia) 2½:1½ dla Polski. Zwycięstwem tem wysunęła się Polska na czoło.

Niemcy wygrywają z Rumunią 3:1. Anglia—Lotwa 2:2. Węgry wygrywają z Norwegią 3½:1½. Jugosławia—Austria 2½:1½.

Z piątej rundy: Rubinstein wygrał swą końcówkę z Bogolubowem, a Makarczyk zremisował z Hellingem. Polska—Niemcy 3:1!

W szóstej rozgrywce granej w środę po południu Polska miała za przeciwnika Szwajcarię. Rubinstein grał czarnymi z Johnem, dzięki fałszywej kombinacji stracił figurę, a tensesam partję. Na drugiej desce wygrał dr. Tartakower białymi indyjską obronę gambitu damy z Zimmermannem. Przpiórka zremisował hiszpańską grę z Rivierem, zaś Frydman grał nierozstrzygnięcie z indyjsko się broniącym dr. Michlem. Polska—Szwajcaria 2:2.

Kh.

Siódma i ósma rozgrywka.

Wyniki siódmej rozgrywki, granej w czwartek przed południem. Polska spotkała się z Hiszpanją.

Na pierwszej szachownicy grał Rubinstein z Gollmayem, partja została przerwana w pozycji nieco lepszej dla Rubinsteina. Na drugiej szachownicy dr. Tartakower zwyciężył łatwo nad Vilardebó. Najszybciej załatwił się ze swoją partją Przpiórka, który efektywnie pobił Solera.

Na ostatniej szachownicy przegrał Frydman z Samssem. Wynik 2:1 (1) dla Polski. Naogół liczone są z wyższym zwycięstwem Polski.

Austria wygrała z Norwegią 2½:1½. Za Austrię wygrał: Grünfeld u Christoffersena i Becker z Howindem, Kmoch zremisował z Halvorsenem, Lokvanz przegrał u Gulbrandtsena. Dla Norwegi wynik bardzo ładny. Szwecja przegrywa z Ameryką 1:2 (1). Danja ze Szwajcarią osiągnęła tensesam wynik 1:2 (1). Jugosławia z Litwą 1½:1½ (1). Sensację wywołała porażka dra Vidmara w spotkaniu z młodym Mikenasem. Lotwa grała z Niemcami, spotkanie to zakończyło się zwycięstwem Niemiec 2½:1½. Na pierwszej szachownicy zremisował Mattison z Bogoljubowem. Węgry — Holandia 1:1 (2). Steiner L. przegrał z Noteboomem. Czechosłowacja — Włochy 1½:½ (2). Francja — Anglia 1½:1½ (1). Dr. Aliechin z Sultanem Khanem remis. Rumunia była wolna od gry.

W ósmej rozgrywce Polska grała z Rumunią. Na pierwszej szachownicy grał Rubinstein z Erdelyem czarnymi przyjęty gambit hetmana. Partja została przerwana w końcówce wyrównanej. Dr. Tartakower pięknie wygrał u dra Balogha; Przpiórka z Baratzem gra nierozstrzygnięcie. Makarczyk wygrywa łatwo białymi u Wechslera. Wynik 2½:½ (1). Ameryka z Jugosławią 1½:1½ (1). Kashdan wygrał pięknie z drem Nidmarem figurę i partję. Norwegia ze Szwecją 1:2 (1). Hiszpania — Danja 1:1. Niemcy — Węgry 2:1 (1). Bogoljubow wygrał z A. Steinerem. Anglia — Austria ½:½ (3). Włochy — Francja 1:1 (2). Dr. Aliechin wygrał z Rosselim, który zrobił źle obliczoną ofiarę. Szwajcaria — Lotwa 1½:1½ (1). Johner z Mattisonem remis. Holandia—Czechosłowacja 1½:2½. Weenink przegrał z Flohrem. Wolna od gry była Litwa.

BACZNOŚĆ TATERNICY!

Każdy z turystów przeczyta z zainteresowaniem ostatni numer

RAZ—DWA—TRZY

który przynosi wspaniałe zdjęcia z turystyki wysokogórskiej, oraz między Innemi. — Sprawozdania z ko-blecych mistrzostw lekkoatletycznych Polski. — 2 meczów decydujących o wiosennym mistrzostwie Lig. — Omówienie szans klubowych w mistrzostwie wołosarskiem Polski oraz sprawozdania z zawodów w całym kraju i zagranicą.

Nr. 14.

Cena 30 gr.

Kurier gospodarczy.

Postulaty ziemiańskie w sprawie polityki rolnej.

Rada Naczelna Organizacji Ziemiańskich przesłała Prezydium Rady ministrów obszerny memoriał, wyczerpująco omawiający postulaty ziemianstwa w sprawie polityki gospodarczej rządu w nadchodzącej kampanji zbożowej.

Memoriał wysuwa następujące postulaty: 1) rząd winien przeznaczyć z góry na straty przy interwencji zbożowej przez Państwowe Zakłady Przetwórczo zbożowe co najmniej 15 milionów złotych. 2) Należy odtworzyć pierwotny fundusz obrotowy P. Z. P. Z. w kwocie 40 milionów złotych. 3) Zapewnić P. Z. P. Z. odpowiednio wysokie kredyty na prowadzenie interwencyjnych zakupów zboża. 4) Związać sprzedaż zboża z li-

cytacji z akcją państwowych zakładów Przetwórczo-Zbożowych. 5) Wprowadzić monopol przywozu kukurydzy, oraz podnieść cło na proso i ryż. 6) Ogłosić wysokość stawek zwrotu cel przy wywozie zboża, oraz stosować zwrot cel nadal i przy wywozie jęczmienia.

Kapitały zagr. na budownictwo szkolne w Warszawie.

Przedstawiciele firm budowlanych wykonujących budowę szkół w Warszawie zawiązali magistrat, że kapitałisci w Londynie i Brukseli

postanowili podjąć się finansowania tych przedsięwzięć.

W najbliższym czasie odpowiednie sumy potrzebne do wykonania budowy mają być przekazane do kraju. W związku z tem magistrat stolicy postanowił odroczyć zawarcie odpowiednich umów do dnia 1 sierpnia b. r.

Rozbudowa magazynów eksport. cukru.

Wzmagający się eksport cukru przez Gdynię spowodował, że Bank Cukrownictwa przystąpił do rozszerzenia i powiększenia magazynów „Cukroportu” czterokrotnie. W ten sposób użytkowa powierzchnia magazynu wynosić będzie około 30.000 mtr.².

Organizacja eksporterów pierza i puchu.

Wczoraj odbyła się w Centrali Związku Kupców konferencja w sprawie potrzeby utworzenia Związku przetwórców i eksporterów pierza i puchu, traktowanego pod kątem widzenia regulacji eksportu.

W konferencji brali udział przedstawiciele wszystkich, istniejących na terenie Rzplitej, przetwórci pierza i puchu oraz delegaci największych firm eksportowych tej branży.

W długotrwałych obradach uzgodniono częściowo poglądy, przyczem postanowiono odbyć dalsze zebranie, na którym będą omawiane zasady organizacji związku eksporterów.

Międzynarodowa konwencja o prawie czekowem.

Ze względu na to, że już w niedługim czasie ma zostać wprowadzona w życie międzynarodowa konwencja czekowa, którą podpisało 20-cia państw, w tej liczbie i Polska, podajemy tu najważniejsze jej postanowienia:

Dla t. zw. czynnej zdolności czekowej miarodajne będzie nadal ustawodawstwo rodzime, natomiast dla t. zw. bierniej zdolności czekowej ustawodawstwo kraju, w którym czek jest płatny.

Wszystkie inne kwestje będą oceniane na zasadzie prawa, obowiązującego w miejscu płatności czeku. Są to: dopuszczalność częściowej spłaty, t. zw. krzyżowanie, odwołanie czeku, środki zapobiegawcze przeciw kradzieży lub zgubie czeku itp.

Przepisy, dotyczące regresu w razie niezapłaty czeku, obowiązku zawiadomienia o tem oraz rozmiaru pretensyj regresowych i kragu osób, zobowiązanych do regresu, uregulowane są zasadniczo tak, jak w prawie wekslowem. Termin przedawnienia prawa regresu ma być skrócony, do 6 miesięcy.

Ważny jest przepis, że protest z powodu niezapłaty czeku winien zasadniczo być założony w terminie przedstawienia czeku, a tylko jeśli prezentacja nastąpiłaby w ostatnim dniu tego terminu, protest może być wniesiony następnego dnia powszedniego. Niektóre państwa zastrzegły sobie douszczalność regresu, także i na wypadek gdyby czek nie był na czas prezentowany lub gdyby na czas nie nastąpiło zawiadomienie o niezapłaceniu czeku.

Na uwagę zasługuje także fakt, że Hezynn państwom przyznano wyeliminowanie czeków P. K. O. oraz kas i banków publicznych z pod nowego prawa czekowego.

Wielkiem niebezpieczeństwem wreszcie dla międzynarodowego ruchu czekowego jest zastrzeżenie sobie przez liczne państwa prawa nieuznawania ważności czeku z nieodpowiednio uiszczoną opłatą stemplową. Prawo stemplowe bowiem poszczególnych państw jest jeszcze mniej znane od ich prawa czekowego.

Światowy kartel azotu rozbiły.

Rokowania o przedłużeniu międzynarodowej konwencji azotowej, która została założona w roku zeszłym, zostały rozbite. Rokowania toczono ostatnio w Lucernie nie doprowadziły do porozumienia na skutek niemożności znalezienia odpowiednich cyfr zbytu dla przemysłu poszczególnych krajów.

Już porozumienie europejskich wytwórców nawozów azotowych z powietrza zostało osiągnięte jedynie po długich rokowaniach na skutek zgody grup angielskiej i norweskiej na ograniczenie swej produkcji.

Definitywnie rokowania rozbiły się na skutek niemożności dojścia do porozumienia z przedstawicielami chilijskiego przemysłu saletrzanego, który żądał powiększenia swych kontyngentów zbytu w Europie.

Ile złota straciły Niemcy?

Z zestawień, ogłoszonych przez Federal Reserve Bank w Nowym Jorku, wynika, że większa część złota, przywiezionego do Stanów w czerwcu, pochodziła z Niemiec. W miesiącu tym Niemcy przesyłały do Nowego Jorku złoto wartości 136 milionów dolarów.

Cyfra ta wskazuje, jak wielkie kapitały amerykańskie zostały wycofane z Niemiec w ciągu ubiegłego miesiąca.

GIEŁDA WARSZAWSKA

Warszawa. (PAT) Waluty: Dolar 9.06—9.08—9.04. Dewizy: Belgja 124.60—124.91—124.29, Holandia 259.95—260.85—259.05, Kopenhaga 238.55—239.15—237.95, Londyn 43.30—43.41—43.19, N. K. 8.925—8.945—8.905, teleg. 8.929—8.949—8.909, Paryż 35.05—35.14—34.96, Praga 26.45—26.51—26.39, Szwajcaria 173.70—174.13—173.27, Wiedeń 125.47—125.73—125.16, Włochy 46.70—46.82—46.58. Akcje: Bank Handlowy w Warszawie 100, Bank Polski 119, Lilpop 16.50—16.25, Starachowice 9. Pożyczki: 8% budowlana 37.75, 7% stabilizacyjna 76, listy zast. Banku Gosp. Kraj. 8% 94, 7% 83.25.

GIEŁDA POZNAŃSKA

Poznań, 18 lipca, Giełda akcyjna dziś nieczynna.

GIEŁDA WIEDENSKA

Wiedeń. (PAT) Dewizy: Warszawa 79.44—79.72. Waluty: Polskie 79.30—79.70. Papiry polskie: Browary lwowskie 46.80, Galicja 16.55, Górniczo-hutnicze 4.90.

GIEŁDA ZURYCHSKA

Zurych. (PAT) Paryż 20.18, Londyn 24.95, N. Jork 5.14.50, Belgja 71.75, Włochy 26.90, Hiszpania 48.09, Holandia 207.25, Wiedeń 72.25, Sztokholm 137.50, Oslo 137.35, Kopenhaga 137.50, Soffja 3.73, Praga 15.23, Warszawa 47.60, Budapeszt 90.02½, Białogród 9.09, Ateny 6.65, Konstantynopol 2.43½, Buakreszt 3.05, Helsingfors 12.95.

Wicewojewoda łódzki województwa łódzkiego.

Warszawa, 17 lipca. (K). Jak się dowiadujemy, w najbliższym czasie ma być podpisana nominacja dotychczasowego wicewojewody łódzkiego dra Józefa Bolesława Roznieckiego na stanowisko wojewody łódzkiego.

Reprezentanci FIDAC'u udekorowani „Polonią Restituta”.

Katowice, 17 lipca. (H) Wojewoda śląski Grażynski udekorował krzyżem komandorskim „Polski Odrodzonej” prezesa Fidac'u pułk. Radossawlasewicza i gener. Pontusa (Belgia), oraz krzyżami oficerskimi: wiceprezesa Fidac'u adwokata Leveue, pułk. Waithana (Anglia) i gen. Varneza (Belgia).

Reprezentanci Światowego Fidac'u byli dziś na śniadaniu u Prezydenta Mościckiego w Wiśle, poczem w nocy odjechali do Gdyni.

Zwłoka w przybyciu lotników francuskich do Warszawy.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 17 lipca. (A) Odbijający raid propagandowy dokoła Europy lotnicy francuscy, którzy w dn. 17 b. m. w godzinach popołudniowych mieli wylądować na lotnisku warszawskim, wskutek niepomyślnych warunków atmosferycznych i burz na trasie ich raidu na północy, zmuszeni byli przerwać lot. Lotnicy spodziewani są w Warszawie w sobotę lub w niedzielę, t. j. w dn. 18 lub 19 b. m.

Ulgi w wykonywaniu przepisów o podatku obrotowym.

Warszawa, 17 lipca. (K). Ministerstwo skarbu przesłało wszystkim Izdom skarbowym polecenie, aby przy wykonywaniu egzekucyj nie wykorzystywały w całej pełni z uprawnień, wynikających z artykułu 92 ustawy o podatku przemysłowym, i wyłączały z pod egzekucyj znajdujące się w przedsiębiorstwie ruchomości, należące do osób trzecich w tych wypadkach, gdyby realizowanie należności podatkowych z majątku ruchomego, znajdującego się w przedsiębiorstwie, a nie stanowiącego własności płatnika, było przerzuceniem ciężaru dodatkowego na osoby trzecie, lubo tylko związane z przedsiębiorstwem. Na przykład w wypadkach handlu komisowego, sprzedaży na kredyt z zastrzeżeniem prawa własności aż do czasu całkowitego pokrycia należności za dostarczenie towaru, oddanych przedmiotów do przeróbki względnie przechowania i t. p.

Oczywiście Izby skarbowe nie będą stosowały żadnych ulg we wszelkich innych wypadkach, w których charakter sprawy w uzasadnieniu konieczności pełnego wykorzystania uprawnień egzekucyjnych, a najbardziej w wypadkach przejścia opodatkowanego przedsiębiorstwa w własność innej osoby, wynajęcia urządzenia sklepowego, z udziałem w dochodach przedsiębiorstwa i t. p., oraz w tych, w których zachodził może obawa, że zawarta transakcja ma na celu jedynie udaremnienie egzekucji podatkowej.

Wyłączenie z pod egzekucji znajdujących się w przedsiębiorstwie ruchomości, należących do osób trzecich, może nastąpić jedynie po stwierdzeniu przez władze skarbowe na podstawie przedłożonych przez zainteresowane osoby dowodów, że ruchomości te stanowią rzeczywiste własność tych osób.

Stanowisko ministerstwa skarbu lagodzi więc — jak widzimy w uzasadnionych wypadkach — postanowienia artykułu 92 ustawy przemysłowej, który mówi, że państwowy podatek przemysłowy korzysta z ustawowego pierwszeństwa zaspakajania należności skarbowych ze stałego majątku ruchomego, należącego do przedsiębiorstwa, obłożonego tym podatkiem.

Kartel pożyczosznicy na widowni.

Łódź, 17 lipca. (W). Odbyło się zebranie organizacyjne przedstawicieli wszystkich pożyczoszników w Łodzi w sprawie uruchomienia kartelu. Na zebraniu postanowiono kartel zorganizować, jednak pod tym warunkiem, że będzie on 100%-owy. W kołach zainteresowanych przewidują, że już w ciągu najbliższych dni, komitet organizacyjny zdoła zebrać zgłoszenia na przystąpienie do kartelu wszystkich zainteresowanych przedsiębiorstw.

Po dokonaniu tych czynności, przedstawiciele organizującego się kartelu udadzą się do Warszawy, aby tam za pośrednictwem Izby przemysłowo-handlowej wszczęć starania w tym kierunku, aby do kartelu zgłosiły akces firmy warszawskie. Należy zaznaczyć, że pertraktacje w sprawie utworzenia kartelu trwały blisko rok.

Znowu „płynie krew żydowska w Polsce!”

(Telefonem od naszego korespondenta).

Paryż, 17 lipca. (Bz) Międzynarodowa Liga przeciw antysemityzmowi, której prezesem honorowym jest profesor Einstein, zapowiada nam 20 bm. wielki meting protestacyjny przeciw pogromom żydowskim w Salonikach.

Ludność paryska, zarówno chrześcijańska, jak i żydowska, została wezwana na meting olbrzymiemi afiszami.

Tekst jednak jest skandaliczny, gdyż pewien ustęp brzmi: „Krew żydowska płynie w Meksyku, Polsce (!), Niemczech i Grecji”. Pod odczwą widnieje szereg podpisów wybitnych przedstawicieli organizacji humanitarnych, a na pierwszym miejscu nazwisko senatora b. premiera D. Jouvencela.

Liczmy, niewątpliwie, że ambasada polska w Paryżu przeprowadzi odpowiednie kroki, ażeby sprostować niesłychany zwrot w odniesieniu do Polski i zwrócić uwagę osobistościom, które odczwę podpisały, że nadużyły ich dobrej woli.

Nieostrożny turysta wznicił wielki pożar na Orawie.

Zakopane, 17 lipca. (Ts). Na Orawie w lasach państwowych pod Babią Górą powstał pożar, który strawił 200 m² drzewa.

Pożar powstał najprawdopodobniej od pozostawionego przez turystów niezagaszonego ogniska, lub od niedopałka papierosa, względnie zapalnika.

Stanowisko Polski wobec wielkich wydarzeń.

Jesteśmy zainteresowani w trwałej pacyfikacji Niemiec.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 17 lipca (Wrz). W dniu dzisiejszym przybył do Warszawy m. in. spraw zagranicznych August Zaleski, który przerwał swój urlop, spędzony nad polskim morzem.

Z okazji powrotu m. in. Zaleskiego należy stwierdzić, że obecne wydarzenia, spowodowane przesileniem finansowym Niemiec i złączoną z tem akcją wielkich mocarstw europejskich, łącznie ze Stanami Zjednoczonymi, muszą mieć wielkie znaczenie również dla rozwoju stosunków polsko-niemieckich. Przypuszczając bowiem należy, że powrót m. in. Zaleskiego, poprzedzony wizytą wiceministra Becka w jego nadmorskiej siedzibie, stoi w związku z temi wydarzeniami.

Katastrofa finansowa Niemiec nie była nieodzianką dla tych, którzy już od lat śledzą rozwój wydarzeń w Niemczech.

W szczególności polskie koła miarodajne miały sposobność przekonania się o tem, że w Niemczech względy polityczne bezwzględnie górowały nad rozważkami gospodarczymi. Tak np. zgubny był skrajny protekcyjny program p. Schielego, dążący do powiększenia produkcji agrarnej w Niemczech zapomocą wysokich cel, jakkolwiek nadmiar produktów agrarnych na rynku światowym właśnie spowodował przesilenie gospodarcze. Poza tem należy podkreślić niechęć miarodajnych czynników niemieckich do nawiązania normalnych stosunków gospodarczych z innymi państwami, czego jaskrawym dowodem jest nieratyfikowanie traktatu handlowego z Polską. Zresztą jak się okazało, było to z pożytkiem dla Polski, choć wbrew jej woli. A teraz przypomnijmy także odmowę przedłużenia umowy drzewnej i żytniej, nadużywanie przepisów weterynaryjnych do celu hamowania wymiany towarów.

Te metody musiały doprowadzić w szybkim tempie do rozkładu gospodarczego Niemiec. I to należy jak najbardziej stanowczo podkreślić.

Przytem wieczne napaści na stan prawny stworzony traktatem wersalskim, niezliczone demonstracje ze strony różnych organizacji, a często nawet członków gabinetu, domagających się rewizji postanowień traktatu wersalskiego, łącznie z wielkimi zbrojeniami jawnymi (pancerniki) oraz ukrytymi (związki wojenne) — musiały

stworzyć atmosferę niepokoju, która — jak to już podkreśliliśmy — odbiła się przedewszystkiem na Rzeszy, powodując ucieczkę kapitału zagranicę i wycofywanie oszczędności z banków.

Jeżeli więc w obecnej sytuacji mocarstwa zdobywają się na akcję ratunkową, to w szczególności rząd francuski, który w obecnych warunkach jedynie jest w możności udzielić kredytu, słusznie domagać się musi, jako warunków udzielenia, całkowitej pacyfikacji politycznej Niemiec, ażeby nie naraził tej akcji na niepowodzenie z powodu dalszych niepokojów, wywołanych agresywnością Niemiec.

Jakie zadania stają przed dyplomacją polską?

Polska w wysokim stopniu zainteresowana jest, by gwarancje żądane od Niemiec dały praktyczną rękojmię zmiany na lepsze stosunków polsko-niemieckich, wszczególnie nie wydaje się do pomyślenia, by państwo, które uzyska pomoc finansową w tak wielkich rozmiarach, jak Niemcy, mogło nadal tolerować enuncjację, skierowaną przeciw integralności terytorjalnej Polski, które obecnie są na porządku dziennym, a wobec których rząd Rzeszy dotychczas zasłaniał się — jak to ostatnio miało miejsce po demonstracjach we Wrocławiu — twierdzeniem, że nie może wziąć żadnej odpowiedzialności ze enuncjacji prywatnych związków bojowych.

Jak już donosiliśmy, akcja finansowa na rzecz Niemiec nie ma być jedynym zadaniem zapowiedzianej konferencji ministrów mocarstw i St. Zjednoczonych. Tu podkreślić należy, że już poprzednio zastanawiano się nad koniecznością niesienia pomocy finansowej także innym państwom, które na skutek moratorium Hoovera i ogólnego przesilenia gospodarczego znajdują się w trudnym położeniu.

Polska — jak wiadomo — ma otrzymać w myśl postanowień umów haskiech, kwotę 500.000 marek złotych rocznie od Niemiec, więc ponosi efektywne choć stosunkowo niewielkie szkody z powodu przyznania Niemcom moratorium. Gdy-

by więc miała miejsce ogólna akcja pomocy finansowej, byłoby słusznem, aby Polska nie została w niej pominięta.

Co się tyczy zapowiedzianych w najbliższym czasie konferencji, to wydaje się pewnem, że konferencja ekspertów zwołana na dziś, 17 b. m., będzie się trzymała w ramach pierwotnie ustalonych dla niej zadań. Są one natury czysto technicznej, mianowicie przeprowadzenie i wykonanie techniczne moratorium Hoovera. — Ze względu na to, że zainteresowanie Polski w sprawie technicznego wykonania moratorium nie jest wielkie (kwota 500 tysięcy marek złotych), udział Polski w dalszym toku tej konferencji nie jest przewidziany.

Natomiast — jak wiadomo — w nadchodzący poniedziałek odbędzie się konferencja ministrów w Londynie, przyczem już są znane nazwiska jej uczestników z ramienia wielkich mocarstw. Ponieważ przedmiot tej konferencji nie jest jeszcze ostatecznie ustalony w szczegóлах, byłoby przedwczesnem zajmowanie stanowiska odnośnie do jej zadań i składu. Podkreślić jednak pragniemy już dzisiaj, że jeżeli konferencja ta miałaaby się zająć sprawami, stanowiącymi przedmiot poprzednio zawartych umów międzynarodowych, to wydaje się koniecznem, aby na tej konferencji reprezentowane były i te państwa, które należały do pierwotnych sygnatariuszy tych umów (pakt Kelloga, umowy lokarneskie, plan Younga; przyp. red.). W ten sposób udział Polski w tej konferencji wydaje się konieczny.

Ambasador Skirmunt u Mac Donalda.

Warszawa, 17 lipca. (J) Jak się dowiadujemy, przed kilku dniami ambasador Rzpłtej w Londynie Skirmunt został przyjęty na audjencji przez Mac Donalda.

Ambasador Chłapowski na audjencji u premiera Laval.

Paryż, 17 lipca. (PAT). Premier Laval odbył w dniu 16 b. m. dłuższą konferencję z ambasadorem Rzpłtej Polskiej w Paryżu Chłapowskim.

Warunki francuskie problemem dobrej woli Niemiec.

Paryż, 17 lipca (PAT). Według wiadomości, które obiegają środowiska finansowe, przyjęcie opracowanych przez pp. Berthelota i Flandina zasad udzielania pomocy finansowej Niemcom, nie poszło na radzie ministrów bardzo łatwo.

Kilku ministrów, zajmujących wybitne stanowisko w rządzie, podniosło przeciw tym zasadom poważne obawy, wskazując m. in., że udział Francji w pożyczkach

dla Niemiec sięga już powyżej 4 miliardów franków, sumę ogromną, jak na obecne czasy wobec trudności gospodarczych, z którymi Francja ma również do czynienia.

Ostatecznie jednak na radzie ministrów udało się dojść do porozumienia wobec konieczności sformułowania warunków, które byłyby kamieniem probierczym dobrej woli Niemiec, oraz chęci ich wejścia na tor pracy, ożywiony duchem prawdziwie europejskim.

Szał prasy berlińskiej.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Berlin, 17 lipca. (HI). Podróż kancлера Brüninga i min. Curtiusa do Paryża towarzyszy zgodny chór oburzenia i wymysłów całej niemieckiej prasy nacjonalistycznej, nie wyłączając zbliżonej do niemieckiej partii ludowej „Deutsche Allgemeine Zeitung”.

O rozmiarach wrzawy, podniesionej przez szowinistów niemieckich, mogą dać dostateczne pojęcie same tytuły tytuły, w jakie zostały zaopatrzone dzienniki.

A więc: „Francja żąda drugiego Wersalu!” — „Warunki nie do przyjęcia!” — „Honor Niemiec zagrożony!” — „Pan Brüning zaprasza samego siebie do Paryża!” — „Katastrofalna podróż” i t. p.

Prym w atakach na rząd wodzi „Deutsche Allgemeine Zeitung”, a więc organ, będący wyrazem opinii ciężkiego przemysłu niemieckiego, oraz pewnych sfer niemieckiej partii ludowej, stronnictwa, wchodzącego w skład koalicji rządowej.

„Deutsche Allgemeine Zeitung” oświadcza m. in.: „Za 30 srebrników mielibyśmy przesachrować niemiecką wolność (!).” Jeśli celem konferencji paryskiej i londyńskiej jest zabezpieczenie pla-

nu Younga po upływie moratorium Hoovera, cała konferencja jest zbyteczna. Jeśli mówi się o niemieckich „trybutach”, to może chodzić o to, aby dalszych płatności wogóle zaprzestać (!) i słowo „reparacje” raz na zawsze wykreślić z aktów”.

Jak widać z tego, zanim jeszcze udzielono Niemcom jakiegokolwiek kredytów, już nacjonalistyczna chęć skreślić wszelkie dotychczasowe zobowiązania finansowe Niemiec. Największe oburzenie w prasie nacjonalistycznej wywołuje fakt, że Francja domaga się rozejmu politycznego, t. j. po prostu zaprzestania awanturniczej i rewizjonistycznej polityki niemieckiej, chociażby na okres, na który pożyczka zostanie Niemcom pieniądze.

To wprowadza niemieckich nacjonalistów w szal, gdyż ma to być — jak twierdzą — potwierdzenie Traktatu Wersalskiego.

Lewicowa prasa niemiecka zdobywa się natomiast tylko na takie twierdzenie, że żądania Francji są żądaniami „maksymalnymi”, z których będzie można jeszcze coś utargować.

Niemcy muszą pogodzić się z Francją, nim pojadą do Londynu.

Paryż, 17 lutego (PAT). Premier Laval zawiadomil ministra Hendersona, że kanclerz Brüning i minister Curtius przybywają do Paryża jutro popołudniu oraz przedstawi mu rezultaty narad rady ministrów w sprawie niemieckiego kryzysu finansowego.

Następnie premier Laval przyjął ambasadora włoskiego Manzonię, za pośrednictwem którego zaprosił ministra Grandiego, aby zatrzymał się w Paryżu w niedzielę w drodze do Londynu, gdzie weźmie udział w konferencji ministrów.

Jutro o godz. 16 premier Laval przyjmie ministrów niemieckich oraz angielskiego, amerykańskiego i włoskiego.

W poniedziałek narada ministrów odbędzie się rano w Paryżu, a wieczorem w Londynie. Agencja Havasa podaje, że narady ministrów mogłyby się okazać bezużyteczne, o ileby porozumienie zasadnicze francusko-niemieckie co do warunków współpracy francuskiej nad od-

budową finansową Rzeszy nie doszło z awansu do skutku.

Przedewszystkiem gwarancje polityczne!

Berlin, 17 lipca. (HI). W tutejszych kołach politycznych wrażenie zaniepokojenia wywołała wiadomość, że do tej pory między rządami francuskim i angielskim nie nastąpiło jeszcze porozumienia co do terminu konferencji w Londynie.

Rząd francuski przez usta Laval'a stwierdził bardzo wyraźnie, że od wyniku rozmów z ministrami niemieckimi zależeć będzie, czy Niemcy wezmą udział w konferencji siedmiu mocarstw w Londynie.

Pozostaje zatem niezłomna teza francuska, że najpierw muszą Niemcy porozumieć się z Francją co do warunków politycznych, a dopiero następnie mogą w Londynie przystąpić do technicznego omówie-

nia wykonania akcji kredytowej dla Niemiec. — Z tych powodów wszelkie warunki dotyczące się finansowej strony, zgodnie podawane w prasie, uważać należy za przedwczesne.

Zachodzi także możliwość, że w razie, gdyby porozumienie francusko-niemieckie okazało się trudniejszym, konferencja londyńska zostanie odroczone, zaś pobyt ministrów niemieckich w Paryżu przedłużony.

Angielskie zastrzeżenia.

Londyn, (PAT). Jak informuje Agencja Reutersa, w tutejszych kołach politycznych z ożywieniem komentują wiadomość, jakoby Francja gotowa była współdziałać w ewentualnej pożyczce udzielonej Niemcom w wysokości 100 milj. funtów szterlingów pod warunkiem zaprowadzenia pewnego rodzaju kontroli we wpływach celnych. Koła polityczne przypuszczają, że w formie proponowanej przez Francję propozycja ta mogłaby być nieprzyjęta przez rząd Wielkiej Brytanii.

Bilans Banku Rzeszy.

Berlin, 17 lipca. (HI). Ogłoszony dziś bilans Banku Rzeszy, którego zamknięcie przypadało jednak na datę wcześniejszą od 15 b. m., t. j. przed wydrukowaniem banknotów, wykazuje zapas walut i dewiz 1.860 milionów.

Ilość not w obiegu wynosi 4.576 milionów. Pokrycie kruszcowe spadło zatem do 35,8 proc. (pokrycie statutowe 40 proc.).

Stan dewiz między 7-ym a 14-tym b. m. wynosił 365 milionów marek.

Uspokoienie na giełdzie londyńskiej.

(Telegram własny „Il. Kurjera Codziennego”).

Londyn, 17 lipca. (Chp). Decyzja rządu francuskiego wpłynęła bardzo dodatnio na bieg transakcji na giełdzie londyńskiej. W grupie pożyczek zagranicznych 5½-procentowa pożyczka niemiecka podskoczyła z 60 na 66,5.

7-procentowa pożyczka niemiecka notowana była 92,5, marka niemiecka notowana dalej 21 w stosunku do funta, złoty polski 43,5 w stosunku do funta.

Połączenie Danat-Banku z Deutsche Bank u. D skontgesellschaft.

Berlin, 17 lipca (HI). W tutejszych kołach finansowych rozszły się dzisiaj pogłoski, iż likwidacja Danat-Banku ma zostać przeprowadzona przez fuzję (złączenie) z „Deutsche Bank und Diskontgesellschaft”.

Rząd Rzeszy jest zwolennikiem takiego rozwiązania sprawy, propozycja ta napotyka jednak dotąd jeszcze dalej na opór ze strony dyrektora „Deutsche Bank und Diskontgesellschaft”, która jednakże w obecnej sytuacji jest zawiśła od ochrony i poparcia rządu.

Giełda akcyjna w Berlinie będzie do końca lipca nieczynną.

Berlin, 17 lipca. (PAT). Wyłoniona przez zarząd giełdy berlińskiej komisja 10-ciu, obraduje obecnie nad kwestią wznowienia notowań.

Ubiegłej nocy odbywały się również narady w kołach bankowych. „Börsen Currier” wskazuje przytem na to, że nie należy liczyć się z otwarciem niemieckich giełd akcyjnych w bieżącym miesiącu.

Jako kursy likwidacyjne przyjęte mają być ostatnie kursy giełdy berlińskiej z ubiegłej soboty.

Przygotowania banków londyńskich.

Londyn, 17 lipca. (Chp). Wielkie banki londyńskie i nowojorskie przystąpiły do opracowania planu pomocy finansowej i partycypacji w pożyczce na rzecz Niemiec.

Po przeprowadzeniu transoceanicznych rozmów telefonicznych zapowiedziana została wspólna akcja przeciwdziałania w wycofaniu kredytów z Niemiec.

Kola finansowe City przywiązują olbrzymią wagę do przebiegu negocjacji pożyczkowych we Francji, wychodząc z założenia, że wynik sobotniej konferencji między reprezentantami Francji, Wielkiej Brytanii, Stanów Zjednoczonych i Niemiec, może przesądzić los konferencji londyńskiej siedmiu państw, zbierających się w poniedziałek rano.

Co pisze prasa paryska?

Paryż, 17 lipca. (B) Cała prasa paryska oczekuje z napięciem przybycia niemieckich ministrów, a w międzyczasie oddaje się przypuszczeniom o postanowieniach Rady ministrów. Postanowienia te streszczają się w żądaniu gwarancji, które są nieodzownym warunkiem udzielenia Niemcom pomocy.

„Excelsior” dodaje do znanego planu, że Niemcy mają co roku przedkładać komisji finansowej Ligi Narodów swój budżet, łącznie z budżetami krajów i gmin. Pismo jest zdania, że warunki te godności i honoru Rzeszy nie naruszają.

„Petit Parisien” podkreśla, że plan o takich rozmiarach, jak przewidziany, robi bezwarunkowo polityczne gwarancje koniecznymi. Te musiałyby odnosić się do budowy pancernika i do unii celnej.

Wysokie opłaty za paszporty w Niemczech.

Berlin, 17 lipca. (Hl). Jak się korespondent Wasz dowiadywa, w najbliższym czasie ma się ukazać rozporządzenie rządu, wprowadzające wysokie opłaty za paszporty zagraniczne, w celu zmniejszenia ilości wyjazdów zagranicę, a temsamem zapobiec odpływowi dewiz.

Berlin, 17 lipca. (Hl). Z dniem jutrzejszym cena paszportu zagranicznego w Niemczech wynosić będzie 100 marek.

Tama przeciw ucieczce kapitałów niemieckich zagranicę.

Berlin, 17 lipca. (PAT). Od godziny 11-tej w południe toczyły się tu narady komitetu gospodarczego rządu Rzeszy. Ośrodkiem obrad był przygotowywany dekret prezydenta Rzeszy przeciwko ucieczce kapitału z Niemiec zagranicę. Przewidziano ma być zwiększenie podatku od kapitałów, utrzymywanych zagranicą. Projektowane jest również wprowadzenie zaprzęzionej deklaracji o wysokości majątku, posiadanego zagranicą, oraz ograniczenie, lub zniesienie tajemnicy bankowej dla majątków niemieckich, posiadanych w zagranicznych instytucjach finansowych.

Pozatem ministerstwo gospodarki i ministerstwo finansów Rzeszy opracowują rozporządzenia wykonawcze do dekretu o obrocie dewizowym. Dla wszelkich przeliczeń ważne mają być wyłącznie urzędowe kursy berlińskie. Ogłoszenie rozporządzeń tych jest spodziewane dzisiaj wieczór również w ciągu bieżącego tygodnia ogłoszenie dekretu o reformie prawa akcyjnego, mającego zapobiec wielkim krachom w rodzaju bankructwa S. A. Nordwolfe.

Jutro rano wydane mają być wreszcie nowe rozporządzenia, regulujące wypłaty w ciągu przyszłego tygodnia po upływie feryj bankowych.

Gdański Bank podwyższył stopę dyskontową.

Gdańsk, 17 lipca. (F). Gdański Bank Emisyjny z dniem dzisiejszym podwyższył stopę dyskontową z 6 na 7 proc., oraz stopę lombardową z 7 na 10 proc. Równocześnie zniósł pewne zaprowadzone przejściowo restrykcje kredytu dyskontowego i lombardowego. Obecnie zaprowadzona stopa dyskontowana jest najwyższą, jaką w Gdańsku od kwietnia 1925 roku obowiązywała.

Ponowna zwyczajka złotego w Wiedniu.

Wiedeń, 17 lipca. (S) Kurs złotego podniósł się w piątek znowu o 3 punkty.

Podaż banknotów złotych była normalna.

Silniejsze akcje, słabszy dolar w Warszawie.

Warszawa, 17 lipca. (A). Panowało dziś duże ożywienie, związane ze wzrostem zaufania kapitału do papierów wartościowych. Na giełdzie akcyjnej była b. mocna tendencja, nie notowana już od dłuższego czasu. Również znaczący się wzrost zapotrzebowania papierów procentowych, zarówno państwowych, jak i hipotecznych. Do ożywienia ruchu na giełdzie w niemałym stopniu przyczyniła się również depresja wśród spekulatorów prywatnych, którzy poszukują pewniejszych lokat od gry dolarem gotówkowym.

Na prywatnym rynku pieniężnym w Warszawie zapanowała w dniu dzisiejszym bardzo słaba tendencja dla dolara gotówkowego. Speculanci i kulisa giełdowa, obawiając się silniejszego spadku kursu dolara, obawiali większej ilości banknotów dolarowych, wskutek czego kurs ich obniżył się w porównaniu z dniem wczorajszym o jeden punkt do 9.10. Kurs ten jednak jest niepewny i dolar znajdował bardzo mało chętnych nabywców.

Bank Polski natomiast w dalszym ciągu utrzymuje kurs dolara na wysokim poziomie, nie pozwalając w ten sposób prywatnej giełdzie na spekulację.

Marka niemiecka na giełdzie prywatnej w dalszym ciągu bez popytu, z trudem utrzymywała się na poziomie 1.90–2.00. Na rynku panuje zupełna dezorientacja co do marki niemieckiej i banki powstrzymywały się zupełnie od wszelkich operacji tą walutą.

W Łodzi spekulacja dolarowa załamała się.

Łódź, 17 lipca. (MW) Na rynku pieniężnym w Łodzi nastąpiło całkowite uspokojenie. Kurs dolara po przejściowejwyższej zgodzie z przewidywaniami załamał się i wykazał w porównaniu z notowaniami dnia wczorajszego spadek o 10–12 punktów.

Podaż dolara dostateczna, obroty niewielkie tendencja słaba. Notowanie dolara na giełdzie

oficjalnej 9.10. Akcje Banku Polskiego zwykływały i były poszukiwane po kursie 115–117.

Również poszukiwane były 8 proc. listy zastawne m. Łodzi po kursie 63.

Dolar w obrotach prywatnych sprzedawany był po 9.12–9.13. Podaż przekroczyła popyt. Spekulację dolarem na rynku dzisiejszym należy uważać za zlikwidowaną.

Trzy marki za jednego złotego w Pile.

Bydgoszcz, 17 lipca. (Ag). Przybyli w dniu dzi-

siejszym do Bydgoszczy maszyniści i konduktorzy kolejowi obsługujący pociągi, kursujące między Pileą i Bydgoszczą opowiadali, oraz pokazywali dowody, iż w Pile nabywali od tamtejszej ludności 3 marki niemieckie za jednego złotego. Ludność graniczna po stronie niemieckiej objęta paniką inflacyjną wyzbywa się za wszelką cenę marek, sprzedając je za bezcen, aby tylko wejść w posiadanie wartościowej waluty polskiej.

—0—

Skandaliczne szczegóły gospodarki w „Pepege”

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 17 lipca. (J) Z dobrze poinformowanych kół przemysłowych i finansowych otrzymuje agencja „Iskra” szereg niezwykle ciekawych danych o działalności zarządu Spółki akcyjnej przemysłu gumowego „Pepege” w Grudziądzu.

Jak wiadomo już z wiadomości zamieszczonych w prasie, działalność pp. Samuela Halperina i J. Delousa, dyrektorów wspomnianego przedsiębiorstwa, doprowadziła do aresztowania ich. Przyczyn powodów aresztowania łatwo się domyśleć, jeżeli pobieżnie tylko wejrzyć w szczegóły działalności wymienionych dyrektorów fabryki w Grudziądzu.

PPG. jest spółką akcyjną. Jak wiadomo, akcje znajdują się w rękach Samuela Halperina, wglądnie jego brata, również już dziś aresztowanego. S. Halperin zorganizował przedsiębiorstwo swoje w sposób zaiste niezwykły. Wiadomo powszechnie, w szerokiej kołach przemysłowych, że S. Halperin, założył w miejscowości Vadus w księstwie Lichtenstein, gdzie podatki są najniższe w świecie, towarzystwo pod firmą „Sika” i w tem towarzystwie zakupował surowiec, tj. gumę angielską dla PPG. Za surowiec zakupiony we firmie „Sika” płacił PPG cenę od 40 do 50 proc. niższą od cen rynkowych. Dochody czerpało stąd towarzystwo „Sika”, a więc Samuel Halperin. Surowiec zakupowano właściwie nie bezpośrednio w firmie „Sika”, ale we francuskiej firmie „Alcan” w Paryżu. Z tej firmy otrzymywano oryginalne rachunki, dokonywano w Grudziądzu odpowiedniej „kalkulacji sprzedaży” i materiały w ten sposób skalkulowane przesyłano do Vadus do firmy „Sika”.

W Vadus fabrykowano odpowiednie rachunki na surowiec, nabyte po cenie rzekomo wyższej i przesyłano je do PPG. Ze swej strony PPG płacił należności firmie „Alcan”, oczywiście ceny normalne rynkowe, ale w buchalterji swej księgozakup po cenie wyższej. Uzyskana w ten sposób różnica szła dla S. Halperina.

Oprócz przedsiębiorstwa „Sika” założył Halperin w tejże miejscowości Vadus dwa inne przedsiębiorstwa kredytowe. Mianowicie: „Sika-Stiftung” i „Lian-Stiftung”. W obu tych przedsiębiorstwach, należących również do S. Halperina, P. P. G. zaciągał pożyczki długoterminowe, płaćąc lichwiarskie procenty do 25 rocznie; również i te dochody szły do kieszeni S. Halperina.

Halperin za polskie pieniądze budował fabryki w Prusach Wschodnich.

Warszawa, 17 lipca. (J). W uzupełnieniu podanych przez I. K. C. informacji o machinacjach właściciela firmy Pepege, otrzymujemy dalsze wiadomości, charakteryzujące dosadnie osobę i działalność właściciela tej firmy Halperina, o którym przemysłowcy, pozostający z nim w stosunkach handlowych wyrażają się, iż jest „żydem bez wykształcenia, nie mówiącym poprawnie żadnym językiem”.

Nie posiada on w istocie nawet wykształcenia średniego, podobnie jak i jego najbliżsi współpracownicy, brat jego i J. Dolause. Trójka ta pochodzi z Kresów Wschodnich z zapadłego miasteczka nad granicą sowiecką. Początki kariery tych panów nie są sferom przemysłowym znane, przypuszczają należy w świetle ostatnich doświadczeń z firmą Pepege, że punktem wyjścia majątku Halperina musiały być podobne operacje tym, z którymi obecnie ma się do czynienia.

Do liczby przedsiębiorstw założonych przez Halperinów zagranicą dodać należy jeszcze jeszcze jedno towarzystwo pod nazwą „Standard Deutch Gummi Werke” z siedzibą w Malborku, t. zn. w bezpośrednim sąsiedztwie Grudziądza po drugiej stronie granicy.

Nie na tem kończy się jednak lista spekulacyjnych firm, zagrożonych zagranicą przez Halperina. W Gdańsku utworzył on firmę „Daghaag” (Danziger-Gummi Industrie u. Handelsgesellschaft m. b. H.), w której również zaciągał pożyczki, a ponadto sprzedawał firmie tej wyroby PPG, udzielając nadmiernych bonifikat i rabatów. Te zyski rabatowe obciążał z przedsiębiorstwa PPG, znajdującego się w Polsce i lokował w swej kieszeni Halperin.

Szczegółem wszystkiego było jednak założenie przez Halperina jeszcze jednego przedsiębiorstwa zagranicą, mianowicie firmy: „Kredit u. Garantiegesellschaft A. G.” w Genewie, w której to firmie ubezpieczono obroty fabryki PPG. przy prowizji 2.5 proc. od obrotu. Temu swojemu przedsiębiorstwu wypłacił P. P. G. tytułem premji 2.3 milj. zł. Z chwilą rozwiązania umowy ubezpieczeniowej na wiosnę b. r. otrzymał PPG. z tego przedsiębiorstwa 245.000 zł. W ten sposób od prowadzonego zagranicę, ale zawsze do kieszeni Halperina, o około 2.1 milj. zł.

Urządowanie Halperina i J. Delousa w Grudziądzu doprasza się naprawdę o pióro satyryka. W jednym i tym samym pokoju kantoru fabryki PPG., jednego i tego samego dnia podpisano korespondencję wszystkich należących do Halperina towarzystw zagranicznych, wysyłano te korespondencje... do samego siebie, fałszując przy sposobności nieprawdopodobną ilość druków handlowych.

Zupełnie podobna robota fałszerska odbywała się w Gdańsku, w kantorze halperinowskiej firmy „Daghaag”, gdzie znowu fabrykowano całą korespondencję firmy „Sika” do firmy PPG.

Jest rzeczą zupełnie jasną, że machinacje S. Halperina i najbliższych jego współpracowników zmierzają do ukrycia rzeczywistych dochodów, do odprowadzania ich z Polski, do ukrycia ich przed okiem władz podatkowych, do upozorowania nagłego zamknięcia zakładów PPG. l. do stukańcia o pomoc rządową, podobnie, jak o pomoc taką zwracała się niedawno „Widzewska Manufaktura”.

Przemówienie premiera Prystora, wygłoszone niedawno, a mówiące wiele o nie zawsze godnej pochwały działalności przemysłowców polskich i nie zawsze należytego zrozumienia przez nich interesów kraju, nabiera szczególnie aktualności.

Jeżeli się weźmie pod uwagę, że wszystkie zyski Pepege wyprawdane były za granicę, śmiało można przypuścić, że kapitały zużyte na wybudowanie nowoczesnej fabryki w Malborku pochodzą właśnie z zysków osiągniętych w Polsce (!).

Interesującym jest, że w okresie, w którym sami przemysłowcy niemieccy wahają się przed inwestowaniem kapitału na terenie Prus Wschodnich w okresie, w którym jedynie kredyty z funduszu t. zw. „Ost Hilfe” pozwalają przemysłowcom na rozwijanie na tym terenie aktywności gospodarczej, przemysłowcy, z nazwiska przynajmniej Polak, uznaje za właściwe inwestować kapitały na ograniczonym i pustym rynku. Należy przypuszczać, że operacje stworzenia fabryki w Malborku nie odbyły się bez udziału wspomnianego funduszu „Ost Hilfe”.

Jak stwierdzono zresztą, Halperin uzyskał dla fabryki w Malborku zwolnienie od podatków na lat 25 i szereg przywilejów.

Jak widać z powyższego, przedsiębiorcy fabrykant nie cofnął się przed zwróceniem się również do skarbu niemieckiego, jak i do skarbu polskiego. Założenie fabryki w Malborku po-

siada niewątpliwie posmak specyficzny.

Teren Prus Wschodnich jest terenem propagandy wrogiej Polsce i fabryki o kapitale polskim na tym terenie nie mogłaby liczyć na zbytne poparcie władz, gdyby nie dawała odpowiednich gwarancji politycznych miarodajnym czynnikom niemieckim. Śmiało stwierdzić można, że stosunek p. Halperina musiał być z władzami niemieckimi lepszy, niż z władzami polskimi, skoro zyskał on od władz niemieckich pewne przywileje, podczas kiedy w Polsce uzyskaniu tych przywilejów stało na przeszkodzie wykrycie miljonowych jego nadużyć.

Co się tyczy opisanych w dniu wczorajszym przez „I. K. C.” operacji, przeprowadzonych z towarzystwami „Sika Daghaag” itd., tu zwrócić należy uwagę, że niejednokrotnie już konstatawano wypadki wyprowadzania zysków zagranicę celem ukrycia ich przed władzami podatkowymi.

Machinacje Halperina różniły się tem od znanych już machinacji innych spekulatorów, że wyprawdane były przez Halperina nie tylko zyski, ale sam kapitał fabryki, bowiem w rezultacie oszukiwanych operacji fabryka „Pepege” znalazła się pod bilansem, wykazując wielomilionowe straty.

Nie chodzi zatem w tym wypadku o ukrycie zysku przed władzami podatkowymi, ale i o coś więcej, a mianowicie o ukrycie przed wierzytelkami kapitałów, uzyskanych w drodze zaszczytliwych zobowiązań.

Wśród wierzyteli znajduje się szereg firm polskich i szereg firm zagranicznych.

W stosunku do pierwszych, machinacje Halperina mają charakter mniej może jeszcze szkodliwy, mimo, że powodują zubożenie gospodarstwa narodowego Polski, w stosunku do drugich stanowią podważenie opinji przemysłu polskiego w stosunku do kredytodawcy zagranicznego.

W doniesieniu wczorajszym „I. K. C.” nie został uwypuklony jeszcze jeden punkt. Poza działaniem na szkodę wierzyteli i skarbu państwa, wyrażający się w przenoszeniu zysków zagranicę, Halperin, Belouz i Ska zajmowali się na wielką skalę zwykłymi oszustwami podatkowymi, polegającymi bądź na nieopłacaniu stempli od weksli, bądź na ukrócaniu należności podatkowych.

Grzechy na sumieniu mają również kierownicy „Pepege” w stosunku do robotników. Pomijając już niewypłacenie i zatrzymanie w kasach przedsiębiorstwach składek ubezpieczeniowych, na specjalną uwagę zasługuje fakt zwrócenia się do jednej z instytucji rządowych o przyznanie pomocy finansowej, motywując to tem, że pieniądze te potrzebne są przedsiębiorstwu na wypłaty dla robotników.

Pieniądze te jednak nie zostały bynajmniej zużyte na wypłaty robotników, a natomiast obrócone a honorarium jednego z wpływowych osobników, pozostającego w bliskich stosunkach z fabryką.

Królewskie uposażenie kierowników „Pepege”

(Telefonem od naszego korespondenta).

Grudziądz, 17 lipca. (Ł). W czwartek i piątek przesłuchano u sędziego śledczego i prokuratora aresztowanych kierowników PPG. Ze względu na toczące się jeszcze śledztwo, szczegóły nadużyć trzymane są narazie w tajemnicy.

O niezdrowych stosunkach, panujących w PPG świadczy fakt, że Samuel Halperin pobierał stałą pensję miesięcznie 2.000 dolarów i 2.000 zł. na reprezentację. Miał on kontrakt na stanowisko dyrektora na przeciąg 10 lat. Dwaj pozostali kierownicy pobierali po 8.000 zł. miesięcznie i po 1.000 zł. na reprezentację.

Krwawe starcia policji z komunistami w Niemczech.

W Gelsenkirchen złupiono sklepy z żywnością.

Berlin, 17 lipca. (PAT) W Gelsenkirchen doszło wczoraj w nocy do niezwykle poważnych rozruchów komunistycznych. Demonstrujący komuniści pogasili w jednej z dzielnic wszystkie latarnie. Policja zaalarmowana została równocześnie z 20 punktów. Pomiędzy oddziałami policji a demonstrantami doszło do regularnej bitwy, przyczem wymieniono kilkadziesiąt strzałów. Demonstranci obrabowali sklepy z żywnością. Około godz. 2 w nocy dzielnicę, opanowaną przez demonstrantów, pogrążone były w głębokiej ciemności. Starcia z policją i strzelanina trwały do rana.

Również w Koblencku doszło do starcia i wymiany strzałów pomiędzy policją a demonstrantami.

W Darmstadt w jednym z urzędów pracy w wyniku sporu między komunistą a hitlerowcem inż. Sterem, ten ostatni zastrzelił jednego komunistę, poczem postrzelili również robotnika podczas ucieczki z lokalu.

Wreszcie w Düsseldorfie doszło do starcia między policją a komunistami, oraz rozwiązywania pochodów.

Dekret prez. Hindenburga w sprawie ekscesów politycznych.

Berlin, 17 lipca. (PAT). Dzisiaj późnym wieczorem ogłoszony został drugi dekret prezydenta Rzeszy o zwalczaniu ekscesów politycznych.

Jest to dekret prasowy, zobowiązujący redaktorów odpowiedzialnych pism do ogłaszania na żądanie władz Rzeszy lub władz krajowych enuncjacji wzgl. oświadczeń władz na miejscu przez te władze wskazanem. Publikacja odnośnego oświadczenia nastąpić winna natychmiast.

W dniu ogłoszenia nie wolno zaopatrywać enuncjacji i jakimikolwiek napisami lub tytułami, względnie komentarzami redakcyjnymi. W wypadku nie stosowania się do tych przepisów

przewidziana jest konfiskata, wzgl. zawieszenie wydawnictwa danego pisma.

Atak samobójczy Kowerdy w więzieniu.

Grudziądz, 17 lipca. (—) W tutejszym więzieniu karnem popełnił zamach samobójczy, przycinając sobie żyły na rękach Boris Kowerda, sprawca zamachu na sowieckiego posła w Warszawie. Wojkowi w roku 1927, odsiadując w Grudziądzu karę dożywotniego ciężkiego więzienia, która została mu następnie na podstawie amnestji zamieniona na 10 lat ciężkiego więzienia.

Od dłuższego czasu Kowerda znajdował się podobno w stanie silnej depresji duchowej, która pchnęła go do tego kroku.

Straż więzienna zastała Kowerdę w celi i przeniosła go do szpitala więziennego, gdzie dotąd przebywa pod opieką lekarzy.

Życiu Kowerdy nie grozi niebezpieczeństwo.

NIEŚMY POMOC BEZROBOTNYM NA ŚLĄSKU

Konto P. K. O. 307.705.

„Przyjazna“ atmosfera w Niemczech

Warszawa, 17 lipca (A). Z Lipska donoszą: Od pewnego czasu zauważono, iż nieznane indywidua starały się uszkodzić i zabrudzić tablicę z napisem „konsulat polski“ u wejścia głównego do konsulatu w Lipsku. Na tablicę nalepiano znaczki propagandowe, a nawet w ostatnim czasie starano się ją zarysować jakim ostrym narzędziem.

Na interwencję konsulatu polskiego u odpowiednich władz saskich zarządził prezydent policji w Lipsku ustawienie posterunku policyjnego przed gmachem konsulatu, celem ochrony tablicy przed niepożądanymi wybrykami.

— 0 —

Lotnicy węgierscy otrzymają nagrodę 10.000 dolarów.

Budapeszt, 17 lipca (PAT). Bawiący obecnie w Baden-Baden lord Rothermere wystosował do hr. Bethlena depeszę z wyrazami radości z powodu wspaniałego lotu transatlantyckiego lotników węgierskich.

Lord Rothermere prosi hr. Bethlena, aby wręczył lotnikom nagrodę w wysokości 10.000 dolarów, ufundowaną przez lorda Rothermera dla lotników, którzy pierwsi dokonają przelotu z Ameryki do Budapesztu.

W odpowiedzi hr. Bethlen podziękował lordowi Rothermerowi za wspaniałomyślną nagrodę, oświadczając, że przyjmuje zaszczyt wręczenia nagrody lotnikom węgierskim.

Kronika telegraficzna.

(A) WYBITNI AMERYKANIE PISZĄ DZIEŁO O POLSCE. Przybyli do Warszawy dwaj wybitni goście amerykańscy: słynny lotnik amerykański kpt. Corsi, uczestnik walk na froncie bolszewickim w r. 1920 i członek chlubnie zapisanej w dziejach tych walk amerykańskiej „Eskadry Kościuszkowskiej“, oraz znany amerykański pisarz literat prof. Thomson. Przybyli oni do Polski celem zebrania materiału do książki, jaką zamierzają napisać o naszym kraju. Goście zabawią w Polsce około 6 tygodni.

Drugiego dnia narodowych zawodów strzeleckich we Lwowie.

Lwów, 17 lipca. (Fk). W drugim dniu VI narodowych zawodów strzeleckich myśliwskich i łuczniczych o mistrzostwo Polski odbył się szereg strzałów ćwiczebnych. Zawody dały następujące wyniki:

Strzelanie do rzutków, strzelba śrutowa, odległość 15 m., strzelanie jednostkowe po 100 krawków dziennie przez trzy dni, o tytuł mistrza Lwowa, mistrza Małopolski i mistrza Polski. Pierwsze miejsce zajął Łyskowski 96 punktów, 2) Kłaskurno 96 pkt., 3) Barański 92. Tytuł mistrza Lwowa przyznano Łyskowskiemu za rozbiór największej ilości krawków w ciągu jednego dnia.

Strzelanie do jelenia w biegu, broń myśliwska kulowa dowolna, odległość 100 m., strzelanie jednostkowe w postawie stojącej do jelenia, przebiegającego przez strzał otwartą długości 23 m. w ciągu 4 sekund, 50 strzałów do 50 poszczególnych biegów jelenia. Nagroda: tytuł mistrza Lwowa, mistrza Małopolski i mistrza Polski.

W strzelaniu o mistrzostwo Lwowa: 1) Ostrowski P. Z. S. Ł. 58 punktów na 100 możliwych, 2) kpt. Podolski 54 pkt., 3) por. Zaleski 49 pkt.

W strzelaniu o mistrzostwo Małopolski: 1) Podolski 93 pkt. na 150 możliwych, 2) Ostrowski 81 pkt., 3) por. Zaleski 70 punktów.

W strzelaniu o mistrzostwo Polski: 1) kpt. Podolski 154 pkt. na 200 możliwych, 2) Ostrowski 146, 3) por. Zaleski 130.

Wobec niezamknięcia konkurencji, tytuły mistrza Lwowa, Małopolski i Polski zostaną definitywnie przyznane w czwartym dniu zawodów.

Strzelanie z łuku. Strzały wyłącznie krajowe typu dowolnego, odległość 20 m., strzelanie jednostkowe dla młodzieży obojga płci od 14 do 16 lat, stojąc, bez podpórki, 24 strzały w czterech serjach 6-strzałowych. Klasyfikacja oddzielna dla dziewcząt i oddzielna dla chłopów.

Tytuł najlepszej łuczniczki polskiej w klasie juniorów zdobyła Helena Maciejewiczówna (P. W. K. DOK. Grodno) 75 punktów.

Tytuł najlepszego łuczniaka polskiego w klasie juniorów przyznano Zygmuntowi Truskowskiemu (Z. H. P. Warszawa) 146 punktów.

Mjr. Demkowski skazany na śmierć

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 17 lipca. Rozprawa w procesie o szpiegostwo przeciw mjr. dypl. Demkowskiemu, zakończyła się o g. 16.30, poczem sąd udął się na naradę. Wyrok, skazujący na karę śmierci, nie został zaraz ogłoszony, sąd, jak wiadomo, ma prawo ogłosić go dopiero po dwóch dniach. Z chwilą ogłoszenia wyroku skazującego, wyrok ten musiałby być wykonany w dwie godziny po ogłoszeniu. Przypuszczać należy, iż w tym czasie sprawa zostanie przedłożona p. Prezydentowi Rzplitej. Jak się dowiadujemy, w dniu dzisiejszym ogłoszenie wyroku z pewnością nie nastąpi.

Nadmienić należy, że osk. mjr. Demkowski zwrócił się po obronę do adwokata warszaw-

skiego Wacława Brockmana. Ten jednak odmówił tłumaczyć się tem, że ma w dniu dzisiejszym sprawę apelacyjną, w której musi wystąpić osobiście. Oskarżonego bronili przeto z urzędu kpt. Sarnicki.

Tajemniczy wyjazd sowleckiego attache wojskowego.

Warszawa, 17 lipca. (J). Zwracają uwagę na nagły wyjazd z Warszawy zastępcy attache wojskowego Sowietów p. Bogoboj, który w dniu aresztowania Demkowskiego odjechał z Warszawy przez Gdańsk do Moskwy.

Bogoboj na stanowisko swe już nie powróci.

Powelski aresztowany?

Władze nie mają zaufania do obecnego zarządu spółdzielni w Katowicach.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Katowice, 17 lipca (H). Jak słyhać, prezes zarządu osławionej spółdzielni „Budowlana Kasa Oszczędności i Pożyczek“ Henryk Otto Powelski, został aresztowany podobno w miejscowości Pradło pod Olkuszem, gdzie się ukrywał u jednego ze swych znajomych. Będzie on dziś przewieziony do sądu karnego w Katowicach.

W sądzić przeprowadza się dalej rewizję ksiąg. Władze policyjne i sądowe stoja na stanowisku, że również obecny zarząd i rada nadzorcza nie budzą zaufania i dlatego nie radzą wstępować w poczet członków tej spółdzielni. Spółdzielnia ta powinna być zlikwidowana albo statut jej gruntownie zmieniony.

Szczegóły zamachu bombowego w bazylice św. Piotra.

(Telegram własny „Il. Kurjera Codziennego“).

Rzym, 17 lipca. (rg). Zamach bombowy na bazylikę św. Piotra wywołał w mieście watykańskim — jak również w całych Włoszech — olbrzymie poruszenie.

Szczegóły zamachu przedstawiają się następujące:

Wczoraj wieczorem żandarmieja watykańska, jak zwykle, obeszła wszystkie budynki pałacu watykańskiego, a podczas kontrolowania bazyliki, jeden ze strażników zauważył w konfesjonale w prawej nawie jakiś większy przedmiot, który przy bliższym zbadaniu okazał się bombą o niebywalej sile wybuchowej, zdolnej do wysadzenia całego gmachu oraz przyległych doń budynków. O znalezieniu maszyny piekielnej zawiadomiono natychmiast komendanta żandarmerji watykańskiej, który polecił bombę przenieść natychmiast do oddalonych od pałacu ogrodów, gdzie miała pozostać aż do następnego dnia, celem przeprowadzenia dokładnego zbadania. Po sprawcach zamachu nie pozostał żaden ślad.

O godz. 2-ej w nocy maszyna piekielna nagle wybuchła, budząc ogłosem gwałtownej detonacji wszystkich mieszkańców tej dzielnicy. — W szeregu domów dzielnicy Triomphale wyleciały szyby, pozatem jednak wybuch nie spowodował poważniejszych szkód.

Ojciec św. po otrzymaniu wiadomości o zamachu wydał natychmiast zarządzenia obostrzające w znacznym stopniu ruch i odwiedzanie pałaców watykańskich, które będą dostępne aż do odwołania tylko dla służby i urzędników.

Co mówi prasa włoska?

Rzym, (PAT). Prasa południowa przypisuje zamach kołom antyfascystowskim.

Dzisiaj rano sekretarz stanu kardynał Pacelli odebrał raport w sprawie wybuchu od komendanta żandarmerji papieskiej, a następnie złożył odpowiedni raport Ojcu św. W kołach watykańskich nie przywiązuje się żadnego znaczenia do wypadku.

Porażka mistrza świata w pierwszym dniu finału o puchar Davisa.

Pary, 17 lipca. (rg). W pierwszym dniu rozgrywek finałowych o puchar Davisa, które odbywają się — jak wiadomo — między reprezentantami Anglii i St. Zjednoczonych, padły następujące wyniki: Anglik Austin pokonał zwycięzcę turnieju w Wimbledon Wooda 2:6, 6:0, 8:6, 7:5. Porażka mistrza świata była sensacyjną niespodzianką tembardziej, że Austin podczas odbytego niedawno finału strefy europejskiej w Pradze pokonany został przez 19-letniego gracza czeskiego Hechta. Pozatem Amerykanin Shields pokonał Perry'ego 10:8, 6:4, 6:2.

Stan po pierwszym dniu Anglia-Ameryka 1:1.

MECZ PIŁKARSKI ROBOTNICZYCH DRUŻYN ESTONJI I KRAKOWA, rozegrany w piątek na boisku Legji w Krakowie, zakończył się zwycięstwem drużyny estońskiej w stosunku 3:2 (3:2). Zwycięstwem Estończyków wedle przebiegu gry niezbyt zasłużone, gdyż drużyna krakowska miała więcej z gry, atoli jej słabo grający atak zaprzepaszczał doskonałe wprost sytuacje podbramkowe. Estończycy górowali nad Krakowianami startem i siłą fizyczną. Na mecz zjechali oni do Krakowa z Warszawy własnym autobusem, którym przyjechali z Estonji i udali się z Krakowa do Wiednia na Olimpiadę robotniczą, rozpoczynającą się w niedzielę. Drużyna krakowska składała się z 8 graczy krakowskiej Legji, dwu ze Zwierzynieckiego Klubu i jednego z Orłat.

MISTRZOSTWO TENISOWE DRUŻYNOWE OKRĘGU ŚLĄSKO-KRAKOWSKIEGO zostało przy-

znane walkowerem krakowskiemu „Sokołowi“ wobec tego, iż drużyna Katowickiego Klubu Tenisowego nie stawiała się na wyznaczoną w dn. 12 b. m. rozgrywkę w Krakowie. Wobec tego rozgrywka drużynowa o mistrzostwo Małopolski rozegrana będzie między drużynami „Sokoła“ i L.K.T. (Lwów) w Krakowie w ciągu najbliższych tygodni. Będzie to pierwszy występ Hebby, najlepszego gracza LKT w Krakowie.



**JADWIGA
PETRAŻYCKA-TOMICZKA**

Literatka, wdowa po dyrektorskiej miejs. zakł. elektrycznych we Lwowie
przeżywszy lat 66, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzona św. Sakramentami, zasnąła w Panu dnia 17 lipca 1931 r.
w Krakowie.

NABOŻENSTWO ŻALOBNE
przy zwłokach odprowadzone zostanie w poniedziałek, dnia 20 lipca o godzinie 10-tej rano w kaplicy na cmentarzu rakowickim, poczem nastąpi eksportacja wprost do grobu rodzinnego, na który to smutny obrzęd zapraszają Krewnych, Przyjaciół, Kolegów, Koleżanki Zmarłej i Znajomych
4059k Siostrzenica i rodzina.

Kronika wołyńska.

WYSTĘPY ODROBIŃSKIEGO W RÓWNEM. —

Dyrekcja „Arteli“ w Równem sprowadziła w tym miesiącu pierwszorzędną grupę na czele z znanym humorystą-satyrykiem E. Odrobińskim. — Występy jego cieszą się wielkim powodzeniem wśród rówieńskiej publiczności i to zupełnie zasłużenie, gdyż p. Odrobiński przedstawia sobą nieprzeciętną siłę artystyczną o wielkich walorach scenicznych. Należy także kilka słów uznać o powściągnięciu świetnie zgranemu kwintetowi koncertowemu w osobach p. p. Borodeckiego, Wajntauba, Rejdera, Pasamanika i Waldmana. 4059k (JR) KONCERT HOLYŃSKIEGO W RÓWNEM.

W teatrze „Empire“ odbył się koncert przy udziale znanego tenora scen polskich i ukraińskich p. Holyńskiego, oraz pp. Laury Kochańskiej i Jadwigi Pankiewiczowej. Koncert, który mimo wielkiego deszczu zebrał bardzo liczną publiczność, wypadł nadzwyczajnie udanie. P. Holyński podobał się szczególnie w wykonaniu pieśni ukraińskich. Także wielki aplaus zbierała p. Kochańska, zachwycając swym czystym głosem i precyzją wykonania całego szeregu arcyoperyowych. Pani Pankiewiczowa swymi piosenkami ludowymi zaskarżyła na uznanie publiczności, która też nie skąpiła jej szczerego aplauzu.

(JR) WOKOŁ PRZYJAZDU HAKOACHU WIEDENSKIEGO DO RÓWNEGO. Wieść o przyjeździe Hakoachu wiedeńskiego do Równego selektyzowała całe miasto. Znaleźli się już tacy, którzy proponowali inicjatorom sprowadzenia Hakoachu, t. j. Hasmoniej rówieńskiej, 100 dolarów odstępnego. Trwało to jednak bardzo krótko. Gdy w „Raz, Dwa, Trzy“ rówieńscy sportowcy wyczytali o porażce Hakoachu z „Naprzodem“, wszyscy ochłodzi, a sami panowie z Hasmoniej dostali gęste młny. Obecnie znów Hakoach góruje. Ludzie kupują bilety masowo, a wobec tego, że przyjazd Hakoachu wyznaczony jest na dzień powszedni, postanowiono zamknąć sklepy, porzucić pracę w biurach i pójść patrzeć na tych wiedeńskich zawodowców, którzy oczywiście sport odkładają na bok, a tylko szukają gotówce.

(JR) SKAZANIE NIEUCZCIWYCH URZĘDNIKÓW. Odbyła się w Lucku rozprawa przeciwko b. członkom Kasy Pożyczkowo-Oszczędnościowej, urzędnikom skarbowym okręgu wołyńskiego — Tadeuszowi Kornelakowi, Janowi Surowickiemu, Aleksandrowi Smolińskiemu i Romualdowi Filipowi.

Oskarżeni dopuścili się całego szeregu nadużyć, fałszerstw, oraz defraudacji, narażając tę spółdzielnię na stratę przeszło 30.000 zł. Sąd po dwudniowej rozprawie, wydał wyrok skazując Kornelaka i Smoleńskiego na 2 lata, zaś Filipa uwolnił.

W tym czasie odbyła się rozprawa w Lucku przeciwko Alfonsowi Wierzbowskiemu, naczelnikowi kancelarii starostwa, oskarżonemu o defraudację 20.000 zł. Większą część defraudowanej gotówki zwrócił skarbowi rodzinie.

Sąd skazał Wierzbowskiego na pół roku więzienia.

F. A. OSSENDOWSKI.

ISKRY Z POD MŁOTA

Powieść wazółczona.

45

Jeden po drugim wnosili się, jak pobite psy, oglądając się z trwogą i bezsilną wściekłością.

Nesser, nie mogąc pozbyć się nieopuszczającego go nigdy sztyderstwa względem siebie samego i przykrego uczucia nieświadomości tego, co się w nim budziło teraz coraz częściej, zaczął śmiać się złośliwie.

Jednak śmiech jego stawał się z każdą chwilą spokojniejszym, a nawet zabrzmiał wkrótce szczerą wesołością.

— Niech te szelmy posiedzą tu do jutra, bo innego pociągu dziś do Paryża nie będzie! ha! ha! ha!

Młoda dama, przerażona narazie nieoczekiwanym zajściem, po wyjściu kupeców uśmiechała się.

— Eh? — spytał reporter. — Pani się śmieje? O nie! proszę być poważną i dobrze zapamiętać to, co zaszło, a niech pani nie zapomni opowiedzieć o całym wypadku swemu narzeczonemu — pilotowi w sztabie. Piłotowi w sztabie! Ha! ha! ha!

Spojrzał na siedzącą przy drzwiach szwaczkę.

Ta, zdawało się, tylko tego oczekiwała.

Szybkim ruchem porwała Nesslera za rękę,

przycisnęła do niej policzek i urywaniem, lkałym głosem przemówiła:

— Pan jest dobry, bardzo dobry i szlachetny!... Pan żałuje tych biedaków, męczenników na froncie... Pan — śmiały, szlachetny... Ja mała, biedna, głupia dziewczyna, wyrazić tego dobrze nie potrafię... niczem odwdziżyć się nie mogę... ale — dziękuję... O jakżeż dziękuję!

Przycisnęła się do ręki reportera, aż poczuł dotknięcie jej warg i kapące łzy, spływające mu na palec.

Z trudem wyswobodził dłoń i mruknął, czując, że jest zmieszany, a nawet wzruszony.

— Co panience do głowy strzeliło?! Ja przecież nie jestem księdzem! To w rodzinie tego grubego kupca zawieruszył się jakiś prałat — nieboga... Z pewnością idjota, albo kanalia, jak jego krewniak! Posiedzą ci panowie do jutra w tej dziurze, ha! a tom ich ubra!

Długo się śmiał, porwany jakąś dziwną, nigdy przedtem nieodczuwaną radością. Po chwili spowaźniał i, przyglądając się dziewczynie, spytał:

— Szwaczka?

— Hafciarka — odparła. Pracuję w fabryce bielizny „Astra“.

— To na jedno wychodzi — zauważył — a gdzież to panna jeździła?

— Do XVI szpitala polowego... — szepnęła i nagle szlochać zaczęła.

Nesser o nic więcej nie pytał. Cierpliwie czekał, bo wiedział, że skoro płacze, to niezawodnie opowie, dlaczego to czyni. Była przecież kobietą.

Istotnie, uspokoiwszy się trochę, szepnęła żalownie:

— W bitwie pod Vitry ktoś z bliskich mi ludzi został ranny... ciężko ranny...

— Mąż? Narzeczoncy? — spytał jakimś niezwykle surowym głosem reporter.

— Nie... Oboje jesteśmy biedni... nie możemy marzyć o małżeństwie... tak, jak to zwykle bywa... aby nie żyć w samotności...

aby nie wyjść na ulicę, co też nieraz się robi w ucieczce przed samotnością... słowem — przyjacieli... Biedak! Strasznie ciężko ranny...

Niech pan powie, pan taki mądry!

Znowu zamierzała porwać Nesslera za rękę, lecz on szybko się przesiadł na zwolnioną przez kupców ławkę i spytał:

— Jaka rana?

— W piersi na wylot, płuco przestrzelone... biedaczysko krwią pluje i blade... blade... jak chusta!... — jęknęła i znowu zapłakała.

— Ile ma lat?

— Dwadzieścia sześć... taki był zdrowy, rumiany, zawsze wesoły... w wielkich magazynach pracował — opowiadała, już uśmiechając się na to wspomnienie.

— Niech panienka nie płacz! — uspokoił ją Nesser, patrząc na mokrą od łez twarz i powichrzone na skroniach włosy dziewczyny. — Będzie zdrowy ten rumiany chłopak! Bohaterem powróci i będzie go pani jeszcze więcej kochała...

— Więcej nie mogę, jak kocham! — wybuchnęła. — On jest taki dobry dla mnie...

— Myśle, że i panienka dla niego też jest dobra? — spytał, mrużąc oczy.

— Tak! — odparła. — Ja dla każdego byłabym dobra przed wdzięczność, że nie jestem samotna... Co ja? mała, głupia... takie nic... a on? Rozumny, wesoły, dobry i kocha mnie... Gdy odszukałam go w szpitalu... zapłakał... pytał, czy nie chce wziąć ślubu na wypadek jego śmierci... zaraz...

— Dlaczego pani tego nie uczyniła? — spytał Nesser.

— Jakżeż śmiałabym?... zawołała, składając ręce. Powróciwszy do zdrowia, mógłby potem żalować tego... Człabym się wtedy bardzo nieszczęśliwą... nienawidziłby mnie... związałabym go na całe życie... Nie! Poco to? Niech będzie tak, jak jest...

Nesser słuchał uważnie, przyknuł nawet oczy, żeby nie opuścić żadnego słowa. Gdy umilkła, popatrzył na nią poważnie i spytał:

— Przepraszam panią! Proszę mi powiedzieć nazwisko swoje... Będę bardzo wdzięczny za to!

— Marja Louge — rzekła natychmiast.

— Marja Louge... — powtórzył. — Dziękuję z całego serca.

Znowu opuścił powieki i zamyślił się.

— ...aby nie wyjść na ulicę, co też nieraz się robi w ucieczce przed samotnością — brzmiały mu w uszach straszliwe w swej prawdzie słowa dziewczyny. — Samotność... Marja Louge...

Czuł, że ma zimne ręce, że usta mu drżą.

— Do diabła! — pomyślał z gniewem. — Miesiąc wojny, a już jestem tak zdenerwowany i to — nie w szeregach, a tak, jak ów pilot... ze sztabu. Coś w tym rodzaju...

Wyrzwał przez okno.

(C. d. n.)

Kronika bydgoska.

(Ag) NOWY PODPROKURATOR. Asesor sądowy w okr. sądzie apel. w Poznaniu Kazimierz Wódkowski, mianowany został podprokuratorem sądu okręgowego w Bydgoszczy.

(Ag) KOMISARZEM KASY CHORYCH M. BYDGOSZCZY został mianowany inż. Zawadzki z Warszawy.

(Ag) DOROCZNE WSZECHPOLSKIE REGATY O MISTRZOSTWO POLSKI odbędą się w sobotę 25 bm. i w niedzielę 26 bm. na torze regatowym w Brdy-ujściu pod Bydgoszczą. Regaty odbędą się pod protektorem p. Prez. Rzplitej, który również ufundował wspaniałą nagrodę wodną swego imienia. Program regat przewiduje 23 biegi, w tem 7 biegów o mistrzostwo Polski.

(Ag) REMONT BUDYNKÓW. Prez. m. Bydgoszczy dr Chmielewski, wystosował do właścicieli kamienic apel, ażeby we własnym interesie i z własnej inicjatywy przedsięwzięli remont budynków. Wobec opornych prezydent miasta stosować będzie bezwzględnie odnśny rygor prawny.

(Ag) SAMOBOJSTWO KOLEJARZA. W lesie jano- cińskim znaleziono powieszono na gałęzi 50-letniego emerytowanego kolejarza Zandeckiego. Denat już kilkakrotnie usiłował sobie odebrać życie, jednak zawsze na czas zdolał przeszkodzić zamiarom samobójczym. Sandeki zdradzał już od dłuższego czasu zabierania umysłowe.

(Ag) LIKWIDACJA SZEREGU SĄDÓW. W Gnie- żnie krąży pogłoski, iż tamtejszy sąd okręgowy zo- stanie niebawem zlikwidowany, a agendy tego sądu podzielone między sądy okr. w Poznaniu i Bydgosz- czy. Również zlikwidowany ma być sąd grodzki w Witkowie, którego agendy przydzielone będą są- dom w Gnieźnie i we Wrześni. Tosamo dotyczyć ma sądu grodzkiego w Trzemesznie. W związku z tem bawil w Gnieźnie prezes sądu apel. w Poznaniu p. Belczyński.

(Ag) ARESZTOWANIE ZBIEGLEGO BANKRUTA. Właściciel dużego sklepu biawatnego Michał Schultz w zminie ubiegłego roku doprowadził do oszukańczego bankructwa, narażając szereg dostawców na tysią- czne straty. Schultz po sprzedaniu swego sklepu uciekł do Gdańska, gdzie utworzył sobie skład bia- watów. Wczoraj Schultz przybył cichaczem do Byd- goszczy, celem załatwienia kilku interesów. Został jednak rozpoznany i przychwycony. Schultz osadzo- no w więzieniu.

(Ag) REPERTUAR KIN. Corso: „W godzinie zwy- cięstwa“, Crystall: „Zbrukana lilja“, Nowości: „Ka- wiatrenka“.

Kronika pomorska.

(Z) 1.250.000 ZŁ. DLA GDYNI. W wyniku starań komisarza rządu na m. Gdynię Zabierzowskiemu, rząd w drodze przekazu telegraficznego przesłał do dyspozycji m. Gdyni 1.250.000 zł., która to suma zu- żyta ma być częściowo na najpilniejsze inwestycje, częścią zaś na najbliższe terminy różnych płatności. Ponadto komisarz rządu otrzymał zapewnienie, że na cele rozbudowy gminy, skarb państwa udzieli gwarancji na pożyczkę krajową i zagraniczną w wy- sokości 17 mil. zł.

(Z) POKASANE PRZEZ WŚCIEKŁEGO PSA. Za- mieszkalka w Brodnicy p. Drzymalska i jej córkę w czasie spaceru pokasał pies, który nagle dostał na- padu wścieklizny.

(Z) REPERTUAR KIN TORUŃSKICH. Świate- wid: „Wielki Gabbo“, Lux: „Raj dla kobiet“.

(M) REPERTUAR KIN GRUDZIĄDZKICH. Apol- lo: „Więcej gazu“, Gryf: „Gra w dybala“, Orzeł: „Dzika miłość“.

Kronika lubelska.

(N) SĄD OKRĘG. SKAZAŁ ZA KRADZIEŻE Sa- dowską na 3 lata ciężkiego więzienia z pozbawieniem praw i Osipluka na 2 lata, z takimi samymi skut- kami.

(N) SPRAWDZANIE WIERZCIELI UPADŁEGO BANKU HANDLOWEGO W ŁODZI, ODDZIAŁ W LUBLINIE, odbyło się wczoraj. Wierzyciele skła- dali swoje książeczki, otrzymując w zamian pokwi- towania. Książeczki mają być zwrócone wierzycielom po dwóch tygodniach. Wierzyciele są na- ogół pesymistycznie usposobieni. Fakt ten jest roz- maicie komentowany.

(N) REPERTUAR KIN. Corso: „Upadły anioł“, Apollo: „Podwójne życie aspasza“, Italia: „Gra o meczyste“, Wenus: „Kobieta, która się nigdy nie zapomni“, Wiedza: „Powrót z niewoli“, Uciecha: „Siła przed prawem“.

Program stacyj radjofonicznych na poniedziałek, dnia 20 lipca 1931.

Kraków (313) Godz. 11.55: Sygnał czasu, hejnał Ma- racji, godz. 12.10: Płyty gramof., godz. 13.10: Kom- meteor., godz. 14.50: Kom. gosp., godz. 15.25: Odczyt z Warszawy „Kult koleżeństwa w wojsku“ — kpt. M. Fularski, godz. 15.45: Przegląd komun. z Warszawy, godz. 16.15: Płyty gramof., godz. 16.45: Kom. dla żegluga i rybaków z Warszawy, godz. 16.50: Pogad. liter. w języku franc. z Warszawy — lektor L. Ro- quigny, godz. 17.15: Płyty gramof., godz. 17.35: Odczyt z Wilna „Forma widowiska teatralnego“ — prof. S. Szebrny, godz. 18: Muzyka lekka z kaw. „Gastrono- mia“ w Warszawie, godz. 19: Kom., godz. 19.20: „Naj- nowsze wydawnictwa“ — dr A. Bar, godz. 19.35: Pły- ty gramof., godz. 19.40: Skrzynka i giełda roln. z Warszawy, godz. 19.55: Kom. meteor., godz. 20.10: Kom. sport., godz. 20.15: Pogadanka radjotechn. z Warszawy, godz. 20.30: Transm. ze Lwowa: operetka Offenbacha: „Jagusia płacze, śmieje się Jas“, godz. 22: Felj. z Warszawy: „My, polscy optymiści“ — p. Hulka-Laskowski, godz. 22.20: Kom. meteor., polic. i sportowy z Warszawy, godz. 22.25: Program na wtorek, godz. 22.30: Muzyka lekka i taneczna.

Poznań (334.8) Godz. 7.15: Gazeta por., godz. 13: Sygnał czasu, zegar i hejnał z wieży ratusz., godz. 13.05: Koncert gramof., W przerwie repertuar kin pozn., godz. 14: Notowy giełdy pien. i zboż-towar., godz. 14.15: Kom. gosp. roln., sprawozdanie o ruchu statków itd., godz. 17.45: Koncert młodych adeptów. Fr. Kanielska (sopr.), A. Łuczakówna (sopr.), A. Tomkiewiczówna (sopr.), A. Kincel (skr.), J. Wo- siński (bas), godz. 19: Dodatek do Gazety por., godz. 19: Odczyt z cyklu org. przez kom. woj. W. F. P. W., godz. 19.15: Felj. dra Troczyńskiego, godz. 19.30: In- terludjum gramof., godz. 19.40: Silva rerum — p. B. Busiakiewicz, godz. 19.55: Nadprogram z ilustr. muz., kom. okazyjne, godz. 20.10: Utwory na harmonice ustnej — p. S. Wesolowski, godz. 20.30: Operetka oraz muzyka ze Lwowa. W przerwach program teatrów pozn. i Radiostacji na dzień nast., godz. 22: Sygnał czasu, kom. sport. i polic., godz. 22.15: „Z nad kra- wędzi“ — brat Cezary.

Lwów (380.7) Godz. 11.55: Sygnał czasu, hejnał krak., godz. 12.10: Płyty gramof., godz. 13.10: Kom. meteor., godz. 14.50: Kom. gosp., godz. 15.10: Płyty gramof., godz. 15.25: Transm. z Warszawy, godz. 16: Płyty gramof., godz. 16.15: „Szkody spowodowane przez mrozy w drzewostanach bukowych“ — inż. dr Fr. Krzyski, godz. 16.35: Płyty gramof., godz. 16.45: Transm. z Warszawy, godz. 17.10: Płyty gramof., godz. 17.25: „Szkice pastelowe z Dalmacji“ — p. St. Ku- prowski, godz. 17.35: Odczyt z Wilna, godz. 18: Mu- zyka lekka z Warszawy, godz. 19.20: Płyty gramof., godz. 19.40: Transm. z Warszawy, godz. 20.30: Ope- retka Offenbacha „Jagusia płacze, śmieje się Jas“, nast. koncert lekki, godz. 22: Transm. z Warszawy, godz. 22.25: Program na dzień nast., godz. 22.30: Mu- zyka z Warszawy.

Francja nie zmieni stanowiska — raczej wycofa się z konferencji londyńskiej.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Paryż, 18 lipca. (Bz) Sytuacja polityczna w chwili przyjazdu kanclerza Brüninga i min. Curtiusa do Paryża przedstawia się bardzo skom- plikowanie, gdyż nie jest jeszcze jasne, w jakim stopniu rząd angielski czy amerykański godzą się na tezę francuską, domagającą się od Niemiec gwarancji finansowych i t. zw. „rozejmu polity- cznego“.

Francja przeciwna jest nato- miast zamiarowi Mac Donalda przenie- sienia konferencji ministerial- nej już w poniedziałek do Lon- dynu i tem samem przeniesienia tam punktu ciężkości rokowań, o ile w Paryżu w ciągu dzisiejszego wieczora i jutrzejszej niedzieli nie uda- łoby się dojść do porozumienia z Niemcami.

Głosy socjalistycznego angielskiego „Daily He- rald“, protestujący przeciwko traktowaniu Nie- miec, jak Turcji Abdul Hamida lub Chin cesa- rzy mandżurskich (!), spotykają się ze sprzeci- wem ze strony Francji.

Prasa paryska uważa, że teoretyczne zabezpie- czenie pożyczek dla Niemiec na dowodach cel- nych Rzeszy i przez papierowy „rozejm polity- czny“ nie zabezpieczają wierzycieli wobec dłu- żników, ani też całego świata wobec niespodzia- nek wojennych Niemiec.

Specjalnie ostro podkreśla to Pertinax w „Echo de Paris“, podczas gdy Sauerwein w „Matin“ protestuje przeciwko konferencji londyńskiej i zaznacza, że w każdym razie nie może być mowy w Londynie ani o próbie rozjemstwa angielskie- go między Francją a Niemcami, ani też o rozszerzeniu tematu obrad poza sprawę pomocy fi- nansowej dla Niemiec.

Niedopuszczalne jest — i tak brzmi również oficjalna prasa francuska — łączenie spraw dłu- gów wojennych z kwestią ogólnego rozbrojenia. Zaznaczyć także wypada, iż ministrowie nie- mieccy będą chcieli jak najprędzej zakończyć

rozmowy paryskie i ostatecznie załatwić całą sprawę dopiero w Londynie, gdzie Laval za- mierzają mogą Anglią, Ameryką, ewentualnie Włochy.

Sytuację komplikuje jeszcze istnienie w łonie rządu francuskiego trzech kierunków. I tak:

- 1) ugodowy Laval i Briand,
- 2) bardziej stanowczy, domagający się bezwa- runkowej gwarancji Flandin,
- 3) negatywny, proponujący odrzucenie pomocy dla Niemiec, reprezentowany przez Tardieu i Ma- ginota.

Ale nawet wśród zwolenników umiaru w sto- sunku do Niemiec, przeważa pogląd, że jeżeli Brüning popierany przez Londyn i Waszyngton będzie zbyt oporny, to Francja wyco- fa się z konferencji londyń- skiej i oszczędzi tem samem wydatek 4—5 miliardów fran- ków.

Znawcy spraw finansowych wiedzą jednak, iż wycofanie się banków francuskich z akcji kredytowej uniemożli- wi dojdzie jej do skutku, po- nieważ instytucje finansowe Anglii są zbyt silnie związane przez kapitał francuski, zaś w amery-kańskich sferach bankowych wpływy francuskie są również bardzo znaczne.

Paryż. (PAT) Premier Laval za pośrednictwem zbliżonych do rządu organów prasy oznajmił, że do Londynu pojedzie tylko wówczas, o ile dzisiejsze roz- mowy z przedstawicielami Nie- miec i jutrzejsza konferencja dadzą pożądane wyniki w sprawie przyjęcia przez Niemcy warunków, wysuniętych przez Francję.

Francja nie może dopuścić, aby warunki te poddane były w Londynie jakiegol- wiek rewizji.

Anglia próbuje wyrzucić presję na Francję.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Paryż, 18 lipca. (Bz) Stanowisko Anglii w sprawie rozbrojenia niepokoi coraz bardziej mia- rodajne koła francuskie, gdyż nawet spokojny londyński „Times“ występuje dzisiaj przeciwko Francji.

Głos „Timesa“, zaznaczający, że Niemcy nie powinni rezygnować z budowy pancernika „B“ wzamian za koncesje finansowe(!), ale że sprawa ta powinna być połączona z ogólną dysku- sją ograniczenia zbrojeń morskich, uważany jest we Francji za zupełnie niedopusz- czalną presję.

Ponieważ w Londynie była też reprezentowa- ne Włochy, obawia się rząd francuski wznowie- cia sprawy traktatu morskiego z dnia 1 marca, w której to sprawie minister Henderson zupełnie zagmatwał stosunki francusko-włoskie i chce sprawę sfinalizować kosztem niemożliwych u- stępstw francuskich.

Londyn, 18 lipca (Sg). „Daily Herald“ pisze, iż są powody do przypuszczenia, że Anglia wraz ze Stanami Zjednoczonymi nie zgodzi się na warunki Francji.

Jakkolwiek Francja obniżyła żądania politycz- ne do rozmiarów, nadających się do dyskusji, to

żądania gospodarcze są b. ciężkie. Obok żądania zabezpieczenia przez dochody z cel, ma być także ustanowiona komisja kontrolująca, mająca się prawdopodobnie składać z członków Banku dla Wypłat Międzynarodowych.

Dziennik pisze wkońcu, że obywatele angielscy wszystkich kierunków politycznych muszą się przeciwstawić temu, ażeby Niemcy popadli w niewolę gospodarczą(!).

Przygnębienie w Londynie.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Londyn, 18 lipca (S). Po pierwszych objawach optymizmu, w dniu wczorajszym, daje się dziś zauważyć pewne przygnębienie w opinii publicz- nej.

Panuje bowiem przekonanie, że Niemcy nie przyjmą warunków fran- cuskich. Chwycono się nawet niezwykłego w Londynie środka przez ogłoszenie noty półurzęd- owej, ażeby zaznaczyć, że Londyn śledzi z za- niepokojeniem propozycje francuskie i że sformu- łowanie ich obecne jest także i dla Anglii nie do przyjęcia.

Deszcz dekretów w Niemczech

(Telefonem od naszego korespondenta).

Berlin, 18 lipca. (HI). Pod przewodnictwem wicekanclerza i ministra skarbu dra Dietricha rozpoczęły się w sobotę obrady gabinetu Rzeszy, na którego porządku dziennym znajdują się pro- jekty nowych dekretów prezydenta Rzeszy, któ- re mają zostać ogłoszone w ciągu niedzieli.

Na pierwszym planie stoi projekt de- krety przeciwko ucieczce ka- pitału niemieckiego zagra- nicę.

Projekt ten, jak się dowiadujemy z kół urzę- dowych, przewidywał ma obowiązek zgłaszania przez obywateli niemieckich wszelkich posiada- nych przez nich zapasów walut efektywnych i dewiz, oraz kont bankowych zagranicą.

Obywatele niemieccy, którzy w określonym terminie zeznania takiego, popartego na żąda- niu władz przysięga, nie złożą, albo też, których zeznania okażą się fałszywe, podlegać będą ka- rze ciężkiego więzienia.

Dalszem zarządzeniem, mającem zapobiec od- pływowi kapitału niemieckiego zagranicę, jest projekt podwyższenia opłaty od paszportów za- granicznych do wysokości stu marek.

Decyzja rządu w tej kwestii, która już zapa- dła, spotyka się jednak z ostrą krytyką całej bez wyjątku prasy niemieckiej, wskazującej szu- sznie, iż tego rodzaju mur paszportowy przyni- esie Niemcom większe straty, aniżeli korzyści.

Dla osób rozmaitych bowiem opłata stu marek i tak trudno roli odgrywać nie będzie, dotknie zatem tylko szerokie sfery pracowników umysł- owych.

Kto wywiezie zechce walutę zagranicę — tak oświadcza prasa tutejsza — temu kalkulować się będzie nawet stumarkowa opłata za paszport. Także i niemieccy przedsiębiorcy, letniskowi nie są projektem rządu zachwyceni, ponieważ oba- wiają się, iż zagranica zastosuje retorsje, ogra- niczając przyjazd cudzoziemskich gości do let- nisk niemieckich.

Osobne rozporządzenie rządu regulować ma formy płatnicze od poniedziałku przyszłego ty-

godnia, gdyż rozporządzenie dotychczasowe w tej dziedzinie obowiązuje tylko do soboty włą- cznie.

Jak się dowiadujemy, nowe rozporządzenie ze- zwalać ma bankom na wypłatę z książeczek oszczędnościowych po 20 mk. na osobę, zaś z dy- spozycyjnych kont bankowych po 100 mk.

Co się tyczy funkcjonowania giełd niemiec- kich, to w tej kwestii zapasła ma dzisiaj decyzja zarządów giełdowych. Prawdopodobnie giełdy pozostaną nieczynne do końca bieżącego tygo- dnia.

W miejsce giełd Bank Rzeszy ogłasza kursy dewiz, oczywiście nie odpowiadające zupełnie sy- tuacji na giełdach zagranicznych. I tak wedle kursów, ogłaszanych przez Bank Rzeszy, który jedynie ma prawo sprzedawać waluty i dewizy, notowania na Nowy Jork wynoszą 4.213 za do- lar, na Londyn 20.48, Paryż 16.55. Kursu zło- tego — jak wiadomo — giełda berlińska nie no- towała (!), ani też nie podaje go cedula,

Ambasador v. Hoesch wyjechał na spotkanie Brüninga.

Paryż, 18 lipca (B). Niemiecki ambasador von Hoesch wyjechał w sobotę przed południem w to- warzystwie radcy ambasady Dumonta z Paryża do francusko-belgijskiej stacji granicznej Jeun- mont, by stamtąd towarzyszyć niemieckim mini- strom do Paryża i poinformować ich o obecnej sytuacji.

Amerykański sekretarz skarbu Mellon przybył w sobotę z Nizy do Paryża.

Mellon weźmie również udział w niedzielnych rokowaniach.

Opinia prez. Hoovera o warunkach francuskich.

Berlin, 18 lipca. (PAT) Biuro Wolffa donosi z Waszyngtonu, że podsekretarz stanu Castle

złożył po skomunikowaniu się z bawiącym w Paryżu Stimsonem, oraz prezydentem Hooverem szereg nowych oświadczeń o stanowisku rządu waszyngtońskiego.

Celem rządu amerykańskiego jest udzielenie Niemcom natychmiastowej i możliwie długoter- minowej pomocy finansowej. Castle oświadczył, że rząd francuski — jak doniósł Stimson — za- żądał istotnie pewnych gwarancji od Niemiec wzamian za udzielenie kredytu w wysokości 500 milionów dolarów.

Castle zaznaczył przytem, że prez. Hoover w chwili, kiedy Stimson zawiadomił go o tych po- stulatach, oświadczył, że Ameryka żądała tych nie może poddawać dyskusji. Hoover prosił ba- wiącego w Chicago ambasadora amerykańskie- go w Londynie, Dawesa, aby natychmiast po- wrócił na swe stanowisko do Londynu. Dawes wyjeżdża dnia 22 b. m.

Cztery czołowe osobistości amerykańskie, a mianowicie: Stimson, Mellon, Dawes i Gibson, wezmą udział w konferencji londyńskiej, która potrwa prawdopodobnie dłuższy czas. Pod ko- niec Castle zaznaczył, że wysłanie Younga do Londynu nie jest zamierzone.

Podsekretarz stanu podkreślił, że w konferen- cji londyńskiej w zupełności nie chodzi o zrewidowanie istnie- jących układów międzynarodow- ych. Ponieważ rząd francuski zgodził się na wzięcie udziału w konferencji londyńskiej, na- leży się spodziewać, że niewątpliwie znalezione zostanie takie sformułowanie postulatów poli- tycznych, na które Niemcy będą mogli się zgo- dzić.

Morgan w drodze do Anglii.

(Telegram własny „Il. Kurjera Codziennego“).

Londyn, 18 lipca (Chp). Równocześnie z genera- lem Dawesem, który otrzymał polecenie bez- zwłocznego udania się do Londynu, odpłynął w tajemnicy z portu nowojorskiego na własnym jachcie, udając się do Anglii, Pierpont Morgan.

Dalsza niższa kursu dolara w Warszawie.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 18 lipca (J). W sobotę w godzinach przedpołudniowych kurs dolara w obrotach pry- watnych znacznie niższował przy wielkiej poda- ży.

Dolarem gotówkowym obracano po kursie 9.05. W związku z ponownym odwrótem spekulantów i niższą dolara w obrotach prywatnych, jak się dowiadujemy, zamierza Bank Polski obniżyć kurs dolara do kursu, odpowiadającego kursowi sprze- dażnemu na czarnej giełdzie.

Na markę niemiecką w dalszym ciągu brak jest popytu przy dużej podaży, ponieważ w związku z niewyraźną sytuacją finansową w Niemczech, posiadacze tej waluty masowo się jej wyzbywa- ją.

Nieszczęśliwy wypadek przed złotem awionetek.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 18 lipca. (A) Dnia 18 b. m. wyzna- czony był w Nowym Targu drugi podhalański zlot awionetek z całej Polski. Z Aeroklubu war- szawskiego w zlocie biorą udział cztery awio- netki, z których dwie odleciały 17 b. m., zaś dwie 18 b. m. rano.

Płatowice „Albatros“, na którym odleciał 17 b. m. o godz. 16.25 pilot inż. Krasiński wraz z mechanikiem Piskoszem, uciekając przed bu- rzą, z powodu braku benzyny zmuszony był do lądowania pod Lublinem. Przy starcie do dal- szego lotu samolot uległ wypadkowi, wskutek którego mechanik Piskorz doznał złamania obu nóg i został odesłany do szpitala w Katowicach. Pilot Krasiński wyszedł z katastrofy cało i zajął się odesłaniem części zniszczonego samolotu do Warszawy.

Pozatem na zlot awionetek do Nowego Targu wystartowała wczoraj z Warszawy awionetka „J. D. II“ z pilotem Korblem. Dnia 18 b. m. zaś o godz. 6.15 rano awionetka „P. Z. L. V.“ z pi- lotem por. Hirschbandem, o godz. 9.50 awio- netka „R. W. D. IV.“ z por. pilotem Pronaszkow.

Kronika wybrzeża.

(dz) ZNOWU KATASTROFA MOTOCYKLOWA NA WYBRZEŻU POLSKIEM. Przed kilku dniami noto- waliśmy wypadek motocyklowy, jaki wydarzył się tu pod Wejherowem, stolicą powiatu morskowego, a w którym poranione zostały dwie osoby. Ostatnio za- rzył się podobny wypadek, lecz w skutkach znacznie groźniejszy niż poprzedni. Jubiler i złotnik p. St. Ko- walski z Wejherowa urządził sobie na nowozaku- pionym motocyklu przejażdżkę nad morze do Karwi, zabierając ze sobą na tylnie siedzenie swą żwagierkę p. Ziętarską. W pobliżu miejscowości Krokowo na skraju zderzył się p. Kowalski z nadjeżdżają- cym samochodem tamtejszego rzeźnika p. Rathenaua. Siła zderzenia była tak wielka, że Kowalski wraz z Ziętarską wylecieli jak z procy z motocykla na szosę. Kowalski odniósł szereg ciężkich obrażeń, tak, że w stanie poważnym odwieziono go do szpitala. P. Ziętarska zaś poza lekkimi obrażeniami wyszła z katastrofy cała. Jak się w ostatniej chwili dowia- dujemy mała jest nadzieja utrzymania przy życiu Ko- walskiego, który oprócz rany na głowie, ma polamane żebra i nadwzrochny kręgosłup.

(dz) REDUKCJA POCIAGÓW NA WYBRZEŻU OBJĘŁA LINIE PUCK-KROKÓW. Gdzie skasowa- no pociąg nr. 5211 i 5212. Pociąg ten z powrotem uru- chomiony zostanie z dniem 26 bm. do dnia 5 sierpnia br. i następnie od 20 sierpnia do dnia 6 września br. W związku z powyższem ograniczył się też bieg po- ciągu nr. 5531 na linię Reda-Wejherowo.

Różne

SOLIDNEJ osobie powierzę zastępstwo w sprzedaży w najlepszym jej zamieszaniu — pokupnego artykułu domowego użytku. Dochód duży. Zgłoszenia Warszawa Ujazdowskie 28/7. 1056W

SPÓŁNIKA do biura prze mysłowego poszukuje, 1.000-1.500 zł. Oferty pod „B. L. P.“ I. K. C. Katowice, Marjańska 1. 9108k

ZGUBIŁAM 50 zł. na rynku kwiatowym albo na Szwajskiej 15 lipca. Uczel- owanie znaleźć proszę o oddanie Olga Seiborowska Buska 2. 4807g

JASNOWIDZAJEJ Kraków, Florjańska 19, I piętro — dziękuję za trafne przepowiedzenie, przez kogoś mi grozi śmierć, o to się wszystko spełniło. Ponieważ zostałam napadnięta i ciężko poraniona nożem, a mimo to uszłam śmierci. Wszystkich polecam tą Grafologinię, — Marja Wyrwa, Kraków, Swoboda 16. 4749g

„KALJODATOM“, do płu kania jamy ustnej, gardła, nosa w chorobach za- kaznych. W aptekach — „SKALNEON“, Kraków XI. Rolna. 6761k

KRAWCZYNI, mistrzyni w swoim fachu, do zależe- nia pierwszorzędnej pra- cowni okryć damskich, po- szukuje się do Katowice jako spółkownicy. Ubikacja w centrum do dyspozycji. Oferty I. K. C. Katowice, Marjańska 1. pod „Salon“. 9106k

MALUJE pokoje, piękne wzory, ceny najniższe — prowincje jadę, również wojskowym, urzędnikom na raty. Pocztówka: Wo- la Duchacka Nr. 199, Ma- larz. 4462g

SPÓŁDZIELNIA HIPO- TECZNO - KREDYTOWA Poznań, Staszica 7, udzie- la długoterminowego kre- dytu hipotecznego do zł. 50.000. 4368g

BEZPŁATNIE poznasz charakter, — przeszłość, przyszłość. Napisz własno- ręcznie miesiąc urodze- nia. Załącz znaczek pocsto- wy. Warszawa, Redakcja „Wiedza Tajemna“ skrzynka 571. 8447k

KAZDY kupiec dbający o rozwój swego interesu doskonale zdaje sobie sprawę z korzyści, jakie daje mu umieszczenie Drobnego Ogłoszenia w Ilustrowanym Kurjerze Codz. o nakładzie 236.000 egzemplarzy. Zadzwoń na- tychmiast do Administracji I. K. C. Kraków — Wielopole 1 bezpłatnego przesłania prospektu Dro- bnych ogłoszeń I. K. C. 7647k

KRAWATY stare wytar- te przerabiamy na nowe. Cerujemy sztucznie gar- derobe, Keller, Warszawa Marszałkowska 118. Przy- syłajcie pocztą. 7667k

SAMOTNY pan w sile wie- ku, dobrze sytuowany, po- szukuje do towarzystwa, wycieczek i ewent. wy- jazdu zagranicę znajomą i inteligentną i elegancką osobę. Blizsze szczegóły do omówienia. Fotografja pożądana, dyskretna za- pewniona. Pierwszeństwo z Katowic. Wiadomości do Adm. I. K. C. Sosnowiec, Dęblińska 11, pod „Stefan“. 4138g

BEZPŁATNY Ilustrowany cennik instrumentów mu- zycznych i zegarów wysy- la Ignacy Cyprus Kra- ków, Szewska 18/7. 7218k

ZLECENIA, porady, infor- macje prawne, administra- cyjne, wekslowe, emery- talne, przywzowowe, ul- celnicy, zmiany nazwisk, usynowienia, nostryfika- cje, wizy — zafatwa dy- plomowany prawnik by- ły sędzia Warszawa Pań- ska 92. Plakida. 8719k

WIEDZA — Magja. Wta- jemniczenia, sposoby. Niezwykle przejawy do- konywania najbardziej fra- pujących doświadczeń z dziedzin okultyzmu, fa- kiryzmu, iluzjonizmu, te- lepatji itp. Wysyła tylko po otrzymaniu 5 zł. — (Francja 20 fr. — Ameryka 1 dol.) Wytw. Wynal. Czarodziejski Edwarda Modzelewskiego Warsza- wa Chmielna 18. 8884k

ZAMIEJENIE POKÓJ U- TRZYMANIE w Zakopa- nem to samo w Krako- wie — cały rok szkolny. Zgłoszenia Zakopane — skrytka 101. 8987k

NAWIĄZJE koresponden- cje dla rozrywki. I. K. C. Kraków Wielopole 1 „Stu- dentka M. J.“. 4114g

PRZYJACIOŁKI młodej, ładnej i kochającej przy- rodę, która samotnie idzie przez świat, a pragnie miłego bezinteresownego towarzystwa, szuka w Poznaniu wykształcony pan, lat 28 Dyskretna za- pewniona, Łaskawe ofe- rty z fotografją I. K. C. — Kraków Wielopole 1 — „Marzenie J. G.“ 4344g

POSZUKIWANY spółnik spółniczek, kapitałem 8- 10 tysięcy do rozszerzenia prowadzenia restauracji, dobrym punkcie. Szczegó- ły oferty, Warszawa — Chmielna 18 Modzelewski, telefon 291-17. 1052W

POSZUKUJE 2 obiadów obolale Norbertanek. Zgło- szenia I. K. C. Kraków Wielopole 1 „Urzednik K.“ 9118k

GRAFOLOGINI, Kraków, Florjańska 19, I piętro — dziękuję za trafne przepo- wiedzenie, że w lipcu wy- dę zamaż, jak zapoznam mego męża, przez kogo-ś gdzie, co się wszystko spełniło, i ślub odbył się 18 lipca Krakowie. Wszyst- kim, którzy pragną traf- nych przepowiedni, pole- cam tą Grafologinię, Wi- śniewska, Kraków. 4761g

„KALJODATOM“, do płu kania jamy ustnej, gardła, nosa w chorobach za- kaznych. W aptekach — „SKALNEON“, Kraków XI. Rolna. 6761k

KRAWCZYNI, mistrzyni w swoim fachu, do zależe- nia pierwszorzędnej pra- cowni okryć damskich, po- szukuje się do Katowice jako spółkownicy. Ubikacja w centrum do dyspozycji. Oferty I. K. C. Katowice, Marjańska 1. pod „Salon“. 9106k

MALUJE pokoje, piękne wzory, ceny najniższe — prowincje jadę, również wojskowym, urzędnikom na raty. Pocztówka: Wo- la Duchacka Nr. 199, Ma- larz. 4462g

SPÓŁDZIELNIA HIPO- TECZNO - KREDYTOWA Poznań, Staszica 7, udzie- la długoterminowego kre- dytu hipotecznego do zł. 50.000. 4368g

BEZPŁATNIE poznasz charakter, — przeszłość, przyszłość. Napisz własno- ręcznie miesiąc urodze- nia. Załącz znaczek pocsto- wy. Warszawa, Redakcja „Wiedza Tajemna“ skrzynka 571. 8447k

KAZDY kupiec dbający o rozwój swego interesu doskonale zdaje sobie sprawę z korzyści, jakie daje mu umieszczenie Drobnego Ogłoszenia w Ilustrowanym Kurjerze Codz. o nakładzie 236.000 egzemplarzy. Zadzwoń na- tychmiast do Administracji I. K. C. Kraków — Wielopole 1 bezpłatnego przesłania prospektu Dro- bnych ogłoszeń I. K. C. 7647k

KRAWATY stare wytar- te przerabiamy na nowe. Cerujemy sztucznie gar- derobe, Keller, Warszawa Marszałkowska 118. Przy- syłajcie pocztą. 7667k

SAMOTNY pan w sile wie- ku, dobrze sytuowany, po- szukuje do towarzystwa, wycieczek i ewent. wy- jazdu zagranicę znajomą i inteligentną i elegancką osobę. Blizsze szczegóły do omówienia. Fotografja pożądana, dyskretna za- pewniona. Pierwszeństwo z Katowic. Wiadomości do Adm. I. K. C. Sosnowiec, Dęblińska 11, pod „Stefan“. 4138g

BEZPŁATNY Ilustrowany cennik instrumentów mu- zycznych i zegarów wysy- la Ignacy Cyprus Kra- ków, Szewska 18/7. 7218k

ZLECENIA, porady, infor- macje prawne, administra- cyjne, wekslowe, emery- talne, przywzowowe, ul- celnicy, zmiany nazwisk, usynowienia, nostryfika- cje, wizy — zafatwa dy- plomowany prawnik by- ły sędzia Warszawa Pań- ska 92. Plakida. 8719k

WIEDZA — Magja. Wta- jemniczenia, sposoby. Niezwykle przejawy do- konywania najbardziej fra- pujących doświadczeń z dziedzin okultyzmu, fa- kiryzmu, iluzjonizmu, te- lepatji itp. Wysyła tylko po otrzymaniu 5 zł. — (Francja 20 fr. — Ameryka 1 dol.) Wytw. Wynal. Czarodziejski Edwarda Modzelewskiego Warsza- wa Chmielna 18. 8884k

Najstarsza 98k
hodowla kanarków
harceńskich
założona 1890 r., nagrodzona
na wystawach złotem
i srebrnymi medalami

J. SZUFA, GRUDZIADZ
ULICA MAŁOGROBLWA L. 10 - 12

poleca pilne i doborowe śpiewaki, śpiewające także i wieczór przy świetle, sprzedaje po 25-30-40 i 50 zł. Samiczki rasowe po 6-10 zł. Wysyła do każdej miejscowości za pobra- niem pocztowym i z gwarancją dościsła zdro- wia na miejsce, także zagranicę. — Książeczka o hodowli kanarków za nadesłaniem 2 zł. w znaczku poczt. — Mieszanki dla kanarków, gwizdałki dla ucznia młodych ka- narków. — Na pytania proszę dołączyć zna- czek. Tegoroczne samczyk i samiczka 25 zł. Porto i opakowanie 5 zł.

3-letnia Państwowa Średnia Szkoła Rolnicza w Cser- nichowie koło Krakowa

przyjmuje wpisy do 15 sierpnia

Wymagane są: świadectwo szkolne z 7 oddziału szkoły powszechnej, lub 3-4 klas szkoły średniej ogólnokształ- cącej, oraz egzamin wstępny z języka polskiego i mate- matyki. — Uczniowie klas wyższych są przyjmowani bez egzaminu. — Całkowite utrzymanie w internacie wynosi miesięcznie- nie 85.—, oraz jednorazowa opłata 100.— na opal- 4watlo i obsługę. — Uczniowie II i III-go kursu mogą uzyskać stypendjum. — Ilość miejsc ograniczona. 3222k

Dyrektor (podpis nieczyt.).

WARNA-BUŁGARJA

Najmłodniejsze kąpielisko nad Morzem Czarnym.

Cudowne położenie. — Łagodny klimat. — Czysty, krystalicznie piasek. — Pełny blask słońca. — Błękitne niebo.

Bardzo tanie utrzymanie.

Od 1 czerwca do 30 września bezpłatne wizy Bez policyjnych formalności.

Sezon: Maj-październik

Zwiedzajcie Warne. 3899k

Oryginalny - Straszak - Browning

(według patentu Nr. 2235 jak wzór) strzelający z naboju do celu. Cena tylko 12 zł wraz z skózanym futera- lem. Bez pozwolenia. 100 sztuk naboju mosiężnych a- larnowych kl. 3 — wysyła pocztą za zaliczeniem tylko firma: 3180k

„SANDOMIR“ WARSZAWA, K. Chłodna 66.

Tel. 323-94. Konto P. K. O. 25825.

Koszta przesyłki 1.50 zł. kupujący. Prosimy o dokładne podawanie adresu.

Uwaga! Strzeżcie się naśladowców, gdyż inne nieucz- ciwe firmy naśladowały naszą i za te same pieni- dze wysyłają blaszane korkowce. 3180k

BRACIA ALBERTYNI, Kraków

ul. Krakowska 43, tel. 132-13.

wykonują i posiadają zawsze na składzie

MEBLE GIĘTE

t. j. krzesła, fotele dla biur, kanapki, wieszadła stojące, fotele bujające i t. p. we wszystkich kolorach i faso- nach — dla urzędników zakładów, szpitali i do urzą- dzenia prywatnych mieszkań — przyjmują stare do odnowienia i wypłcenia trzciną 90k

Dochód ze sprzedaży i naprawy przeznaczają Bracia w całości dla chłopców bezdomnych, będących na wy- chowaniu w Zakładzie — oraz na schronisko ubogich starców bez pracy pozostających i t. p. bezdomnych

Dorośli bacność!

RAZ KUPIONY WYSTARCZY NA ZAWSZE. 3260k

Nie wzywajcie się idealny przyrząd „AMOUR“ nie ma nic wspólnego z prezerwatywą, mascią, płynem i pigu- lkami. — Cena wraz ze sposobem użycia, opakowaniem i przesyłką 2 zł. 7.50. Płaci się przy odbiorze. Adresować: E. FEFER, Warszawa I. Skrzynka poczt. 922

150.- ZŁOTYCH NAGRODY!

otrzyma każdy, kto zamówi w mej firmie 1 zegarek oryginalny szwajcarski kie- szonkowy ze złota francuskiego Place D'or nie różniąc się od prawdziwego złota 18 kar Anker wyregulowany co do minuty z 5-letnią gwarancją za zł. 10 25; ze świecącym cyferblatem, wskazówkami zł. 15, kryty i na rękę z trzema kopertami „Remontoir“ 18.95. Dewizki ze złota francuskiego 2, 4, 6.

JAK NAŁŻY ROZWIĄZAĆ ZADANIE?

Liczy między 0-9 rozmieścić w 9 kratkach kwadratu w ten sposób, by suma liczb we wszystkich kierunkach (pionowo, poziomo i ukośnie) wynosiła 15. Suma 15 powinna być powtarzana jak najczęściej razy. Zamówienia przyjmuję tylko do dnia 15 sierpnia b. r. W dniu 28-go sierpnia b. r. rozesłano nagrody wszystkim, którzy zadanie prawidłowo rozwią- zali. W tym samym dniu ogłosimy w „Ilustr. Kurjerze Co- dziennym“ prawidłowe rozwiązanie naszego zadania, jak również nazwiska osób i adresy osób, które otrzymały nagrody. Przy nadawaniu nagród niema miejsca ciążeniu (jak przy loterii), lecz każda osoba, która przysła prawidłowe rozwiązanie, otrzyma nagrodę.

1) Rozwiązanie zadania powinno być napisane na czystym papierze i pod- pisane przez nadsyłającego. 2) Jednocześnie z zamówionym zegarkiem wysyłam zaświadczenie, dające prawo do wzięcia udziału w rozwiązaniu zadania i do otrzymania nagrody. 3) Zamówienia wykonujemy bez zadatku, za pobraniem pocztowym za kosztą przesyłki. 4) Jeśli zegarek się nie podoba, przyjmujemy go z powrotem w ciągu 5-ciu dni i zwracamy pieniądze. Listy proszę adresować do firmy: 3277 k

H. Gasiorowski, Gdańsk, Adebargasse 1

Precz z prezerwatywą!

Raz kupiony wystarczy na zawsze!!

Nie ma nic wspólnego z prezerwatywą, mascią, płynem i pigu- lkami. Przyrząd „Amour“ jest rozpoznać się na całym świecie. Koszt wraz ze sposobem użycia, opako- waniem i przesyłką 2 zł. 7.50. — Płaci się przy odbiorze. Adresować: SZ. KAMIENKOWICZ, WARSZAWA I. Plac Napoleona skrzynka pocztowa 238. 3259k

Wyjątkowa okazja!

Z powodu spadku tanio sprzedam (gospodarstwo rolne 60 ha.)

przy gościńcu, 5 km. od stacji i miasta Swisłoczy wojew. Białostockie, ziemia płaszczysto - gliniasta — inwentarz martwy, budynek mieszkalny i gosp. dachówka kryty. Potrzebna gotówka 20.000 zł. Informacje: M. Praszchil, maj. Opole poczta Drohiczyński Poleski. 1306L

LETNISKO — WYCIECZKĘ UPRIJEMNIA

zreczny patefon-walizka nabyty we firmie: „HARMONJA“ KRAKÓW, PL. MARJACKI 1. Telefon 167-32.

po najniższej cenie, na najdogodniejszych warunkach spłaty Do każdego patefona dodaje się bezpłatnie 2 płyty oraz tułerek na 25 płyt. 2469k

Krzywice grzłlice
wycienczenie
leczy witaminowo
wapniowy
Biocalcol
Klawe 1958k

Instytut naukowy „Studjum“

(prz dtem „Matura“) Kraków, Karmelicka 35 (od 11-1)

Wpisy na nowe kursa po cenach niższych o 25% do 1 sierpnia br.

Nauka (ustna) zblorowa we własnym lokalu w Krakowie oraz korespondencyjna za pomocą naszej bezkonkuren- cyjnej metody „Globus“.

I. Kurs przygotowawczy w zakr. kl. 4, 5-6, 7-8 gimn. oraz w zakresie IV-V. kursu Semin. naucz. oraz dla skróconej służby wojskowej. 3274k

II. Języki obce (angielski, niemiecki, francuski). III. Gimnazjum dla Dorosłych (kl. 6, 7, 8 gimn. huma- nist.) z paralelką matem.-przyrodn.).

Prawa publiczności postaramy się zdobyć w ciągu roku szkolnego. Kto chce zdać pomyślnie egzamin obok zajęć zawodowych, lub uzupełnić wykształcenie szybko, tanio i skutecznie, niech wzię się tylko do Instytutu „Studjum“. Prospekt bezpłatnie. Na odpowiedź znaczki za 30 gr.

Chcesz otrzymać posadę?

MUSISZ UKOŃCZYĆ KURSY FACHOWE

Korespondencyjne im. prof. SEKUŁOWICZA Warszawa, ul. Żółwla 42

KURSY WYUCZAJĄ LISTOWNIE buchalterji, rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej, stenografji, nauki handlu, prawa, kaligrafji, języ- ków obcych, angielski, francuski, nie- miecki, pisania na maszynach, pisowni gramatyki polskiej, oraz ekonomji

Po ukończeniu egzamin. ŻADAJCIE PROSPEKTÓW.

Chcesz otrzymać posadę?

Składki nadesłane do Administracji:

„Budowa kościoła w Maniewiczach“ R. Dobrzański, Kraków zł. 5.—; N. N., not. Kraków zł. 2.—; „Bursa ks. Kuzniewicza“; Honorata Dziurkiewicza, Kraków zamiast na trumnie s. p. Dra Józefa Prochowskiego zł. 20.—;

„Budowa kościoła w Maniewiczach“ Roma Krolewska, Kraków zł. 5.—; Stanisław Gabryśiewicz, notariusz, Za- kopane zł. 5.—; Karol Hoffmann — sekretarz Wydziału Powiatowego w Grodzisku zł. 15.—; O. Emski, Zegle- stów zł. 50.—; Prof. Dionizy Krzyżkowski, Lwów zł. 50.—; Romuald Michalski, Pilzno zł. 10.—; Tadeusz Krzewski, Mysłowice zł. 7.—;

KAFLE FLIZY 3284k wagonowo i drobnicowo kupujemy najtaniej tylko we firmie:

LEOPOLD STOFF

PŁYTKI DACHÓWKI SZAMOTKIE GIPS KID.

Hurtownia materiałów bu- dowlanych i sanitarno- wodociąg.owych KRAKÓW, Kamienna 39 Telefon 107-89. 161-75

LWÓW, Bródka 139 Telefon 80-61.

FRYDERYK HOPPEN Skład broni i amunicji KATOWICE

UL. MICKIEWICZA L. 2 354k (dawnie przy ul. Kościuszki L. 35) Dogodne warunki.

Cenotki wysyłam do nadesłania 50 gr. w znaczku.

Jedyny Hotel Polski w Paryżu

właśc. J. Popiacki i rue de Cl. Guitaud et 8 A. de la Reine — Paris XVI. — Metro Porte St. Cloud — Telefon Molitor 12-21. — 200 pokoi — w każdym la- zienka i telefon. — Restauracja — Grillroom — Ka- wiarnia — Teatr — Terasy z ogrodem na szczycie hotelu, skąd wspaniały widok na Paryż i okolice. — Ceny bardzo przystępne. 250p

TEGO JESZCZE NIE BYŁO!!!

Z powodu kryzysu — zegarek prawie DARMO!

Zamów tam, gdzie tysiące czytelników Ilustr. Kurjera Codz. nabyło już nasze dobre zegarki z wiecznym szkłem „ANKER“ za złotych 4.95 (za- miast 30.—). Wysyłamy na listownie zamówienie za zalicz. poczt. eleganc- płaski zegarek, chód ankrowy, wy- reg. do min. z 8-letnią gwarancją, lep. gatunek fantaz. 6.25, 7.50, 9.— Ze świec. cyferbl. 6.50, 7.50, 10.50. Kryty Anker z 3-ma kopertami złót. franc. 11.—, 13.—, 18.—, 20.—, 25.—, 30.—, na rękę 8.50, 11.—, 18.—, 25.— Dewizki ze złota franc. zł. 1.—, 2.—

4.—, 8.—. Za kosztą przesyłki płaci kupujący. — Wysyła: PRZEDST. SZWAJC. ZEG. „KOMERCJA“ WARSZAWA ul. Dzielna 45 — oddz. 6. K. 3275k

WSCHÓD

Ukazał się N. 4. kw. „Wschód“. Artykuły pióra W. Sie- rozewskiego, Dr. M. Kowalewskiego, Dr. Smal-Stockiego i innych. Cena N-ru 2 zł. Do nabycia w redakcji: Mio- dowa 7. Inst. Wschodni, Warszawa, oraz przez P. K. O. N. 24627. 1048W

NIEMYGODNE

gorsety i pasy zagraniczne i krajowe po- prawia umiejętnie i skutecznie jedyna w Polsce 1929k

PRACOWNIA FRANCISZKI HAECKEROWEJ

w Krakowie, Rynek 30

wykluczająca wszelką tuzinową robotę.

1 zł. dziennie 1.1.30zł miesięcznie

polecamy maszyny do szy- cia, wózki dziecięce, ro- wery, gramofony i płyty Największy i najtańszy Fabryczny Skład w Kra- kowie tylko 278k

Zwierzyniecka 6.

KURSY KOSMETYCZNE

zatwierdzone przez Ministerstwo Spr. Wewn. Warszawa, ul. Przejazd Nr. 1, m. 10, tel. 753-13. Nauka trwa 4 miesiące. Świadectwo daje prawo otwarcia gabinetu i wykonywania zabiegów kosmetycznych. Wykładają lekarze. Teoria i praktyka w dużym zakresie. — Początek wykładów 21 września; zapisy trwają. — Informacje na miejscu lub pocztą 3246k

Instruktor kursów Celina Sandler

Prof. Université de Beauté „Cedib“ w Paryżu. **KURSY KOSMETYCZNE**

zł. 230 nowa syst. pierścieniowo - be- jenkowa do szycia i haftu szwaja- wrzęd i wstępcz 30-letnia gwa- racja Dostawa na koszt firmy

Ilustrowane cenniki bezpłatnie CENTRALA MASZYN KRAKÓW DIETLOWSKA 130-9 3255k

WYR. YMAŁOSCIA

i solidnością oraz niską ceną orzodują nasze specjalne te- loretoczne rowery modele 1931 „PUCH“, „Alcion“, „Thomaz“, „Winder“, „Start“, „Luc- nik“, „Rekord“ i wiele innych marek. Odbieramy wybór. Spła- ty ratalne 30 zł. miesięcznie. Największy i najtańszy Fabryczny Skład w Krakowie tylko 3278k

ZWIERZYŃECKA 6

Bacność cierpiacy na PRZEPUKLINE

Ważne! Wskazówki specjalistów ostrzegają, że leczenie choroby przewlekłej, jaką jest przepuklina, musi być skuteczne. Aby zaś przekonać się, że tylko przez znane po- wagi nauki we polsce bandaż usuwający rad- kalnie po osobistym wstąpieniu do najstarszego, najbardziej renomowanego i najbardziej do- świadczonego lekarza, który jest M. TILLEMAN, od- ławia znawcą w całej Polsce specjalistą i prof. Raskala, są wprost zbawienne — wystarczy prze- czytać przedmiotowe i niezwykle cenne podziękowa- nia ludzi o znanych nazwiskach profesorów uniwer- sytetu, lekarzy ze sfery duchowieństwa, naukowców, artystów i innych.

M. TILLEMAN specjalista i wynalazca opatentowanych bandaż- KRAKÓW, UL. SZLAK 39

Telefon 156-27. 97k

Zadać prospektów bezpłatnie.

MEZCZYŹNI. NIE ROZPACZAJCIE SIĘ



Wszak
nie ma do
tego żadne-
go powodu,
gdyż „Nr. 111”
jest niezawod-
nym środkiem do
natychmiastowego
odzyskania poornie
użytej męskości.

Pod gwarancją całko-
witej dyskrecji prześle-
my Panu bezpłatnie
w zamkniętej kopercie bro-
szurę, omawiającą „Nr. 111”,
z której dowie się Pan wszyst-
kiego. — Napisz Pan jeszcze
dziś do:

„INVENTUS”, Biuro Handlowe
Lwów, ulica Jagiellońska 1. 20.



DIAMANT CUDAS!

Sprzedaz

SPRZEDAM tani nowy
dom murywany 3 ubik. —
siedl. oraz stajnia murywa-
na całość 168 sążni (Kra-
ków) Prokocim. Zgłosze-
nia I. K. C. Kraków Wie-
łopolie 1 „Wolny 168”.
4436g

KAMIENICE nowa na
13% dochodu rocznego —
sprzedam. Wiadomość tele-
fonicznie Kraków Nr.
181-48. 4735g

DOM murywany 5 ubi-
kacji (pięć kłafów) o-
gród warzywny około 1/2
morgi. Cena 16.000 złotych
(5.000 zł. na 10 lat) reszta
do umowy — sprzeda „PO-
LONJA” Kraków, Gole-
bia 16. 4771g

DOM 2 pokoje kuchnia
siedl. ogród owoc. kuchnia
murywana kompletne u-
rządzenie, wolny po kup-
nia. Cena 10.000 zł. —
sprzeda „POLONJA” Kra-
ków, Golebia 16. 4772g

**NAJPEWNIERZA LO-
KATA** Jeszcze 4 parcele
(reszta) ul. Jagiellońska,
piękne położenie Krzemio-
nek od 100 sążni lub w ca-
łości za połowę normalnej
ceny sprzedam. Spieszne
zgłoszenia: Piotr Sala,
Podgórze, ul. Bonarka 26.
4766g

OPONY SAMOCHODOWE
DOSTARCZA
AUTOTECHNIKA
KRAKÓW
BRACKA 6.
TEL. 14343

2819k

DO sprzedania antyczny
salonowy garnitur mebli
czarny, inkrustowany bron-
zem i masą perłową. Wia-
domość: Kraków, Dietlow-
ska 33, 1-sze piętro, drzwi
5. codziennie między go-
dziną 2-4 po południu.
4671g

SPRZEDAM motocykl In-
dian Skont. Wiadomości:
Kraków, Kawłory 18. —
Rączkowski. 4638g

PLATON jednokondy-
nowy okazujący do sprzeda-
nia. Kraków, Mogiła 102
u właściciela. 4635g

SPRZEDAM bardzo tani
2 kotły stojące rurkowe
4 adm. 7 m² ogrzewanie
maszyn parową stebila
6 H. P. pierwszorędny
stan. Solidność, Zabłocie
3, Kraków. 4643g

WYSZYK, mieszkanie
— współwłasność realności
zazwyczaj sprzedam. —
Zgłoszenia: I. K. C. Kra-
ków, Wielopole 1, pod
„222”. 4638g

ZAKŁAD dentystyczny z
powodu wyjazdu zarzą-
dzącego, dobrze prosperują-
cy (długoletnie istnienie)
(w cudownej miejscowości,
przeżył wszystkie okazyjne
do sprzedania. Zgłoszenia:
I. K. C. Kraków, Wielopole
1, pod „Okazja”. — Denty-
styczny”. 4632g

MACZKE cukrowa — wo-
recki po 25 kg, poleca
Agencja cukru, Kraków,
Radziwiłłowska 15, telefon
114-19. 4634g

W RABCE parcela z przy-
legającym laskiem dowol-
nej wielkości po 2-3 zł.
na spłaty za metr kwa-
drowy do sprzedania. —
Wiadomość: Adwokat Ho-
rowitz Kraków Rynek 6.
4764g

MOTOREK do roweru
kompletny sprzedam 95 zł.
Kraków Warszawska 28.
4690g

MATERACOWE włosie
— dezynfekowane, czyste po-
leca Sortownia Sześciu
— Kraków Rzeźnicza 31.
4642g

WAGI ZBOŻOWE (gesto-
siomierze) legalizowane
przez Urząd miar dostar-
czamy na dogodnych war-
unkach. Reprezentacja
„Waga” Kraków Dunajew-
skiego 5. 9111k

KAMIENICA nowa 12
ubikacji, dochód około 450
zł. ogród. Cena 38.000
zł. got. do umowy sprze-
da „POLONJA” Kraków
Golebia 16. 4769g

DOM dwupiętrowy z ofi-
cyną, dochód 10.000 zł., od-
powiedni pod nadbudowę
sprzedam. Zgłoszenia:
„Dzielnica VIII” Biuro
Stattera Kraków Rynek
8. 4752g

DOMY, wille kamienie-
ce, ZGŁASZAJCIE się miejscowi
i z prowincji na sprzedaż
tylko do „POLONJI” —
Kraków Golebia 16. Tam
przeprowadzają szybko i
nader KORZYSTNIE —
zgłoszenia przyjmują bez-
płatnie. 4770g

**DOM W STARYM KRA-
KOWIE** 53 ubikacji do-
chód netto 84%, Cena
14.000. Wiadomość: Gel-
ber Kraków Szewska 5.
9125k

Nauka i wychowanie

WPISY. Jarosławska 4-
klasowa Szkoła Handlowa
specjalna spółdzielczość,
rachunkowość komunalna,
państwowa administracja.
Zadać prospektów. 4729g

STENOGRAFIJ polsko-
niemieckiej szybko najdo-
kładniej naukowo — me-
toda wyucza Zofia Schön-
gutówna Kraków Podbrze-
zie 2. 4613g

**TŁUMACZ JEZYKÓW OB-
CZYCH** (miesięcznie trzy
wydania: angielsko-pols-
kie, francusko-polskie,
niemiecko-polskie) — jest
czasopiśmie niezbędnym
dla wszystkich znających
początki języków obcych.
Zadać numer okazowy
wysłała administracja
„Tłumacza”. Warszawa —
skrzynka pocztowa 396.
1055W

NA sierpień wyjechała-
by na wies, może dać
parę godzin dziennie do-
konanych lekcji, konwer-
sacji francuskiej, przed-
miotów gimnazjalnych. Zgło-
szenia I. K. C. Kraków
Wielopole 1 „Sierpień M.
W.”. 4611g

NIEMIECKIEGO udzieli
akademik. Zgłoszenia:
I. K. C. Kraków, Wielopole
1 „Niemiec 9”. 4639g

DYPLMOWANY germa-
nistą poszukuje posady.
Łaskawa zgłoszenia I. K.
C. Kraków Wielopole 1
„Legitymacja 137”. 4616g

Lokale

POKÓJ bez mebli do
wynajęcia od 1 sierpnia,
Kraków Kujawska 28 —
Wiadomość u dozorcę.
4485g

2 pokoje i kuchnia z kom-
fortem na Alei Krasińskie
go 12 Kraków do wynaj-
cia. Wiadomość u dozor-
cy. 4394g

POKÓJ KUCHNIA do
wynajęcia w nowym do-
mu, Kraków, Moniuszki
21. I p., drzwi środkowe,
Osielce Oficerskie. 4717g

MIESZKANIE 2 pokoje,
kuchnia, łazienka z kom-
fortem do wynajęcia. —
Kraków, Twardowskiego
34. 4637g

DO wynajęcia dwa pokoje
z kuchnią i pokój z kucha-
nią. Wiadomości: Kraków,
Nowa Olsza 2, I. 4629g

4-POKOJOWE mieszkanie
z pełnym komfortem do
wynajęcia. Kraków, Boh-
dana Zaleskiego 44. 4627g

2-POKOJOWE mieszkanie
z pełnym komfortem do
wynajęcia. Kraków, Boh-
dana Zaleskiego 38. 4626g

ZAKŁAD dentystyczny,
kompletnie urządzone, e-
wentualnie na biuro 2 po-
koje, przedpokój do wy-
najęcia zaraz. Wiadomości:
Kraków, Biuro biletów
tramwajowych. 4624g

3 pokoje słoneczne kom-
fort do wynajęcia i —
LOKAL sklepowy do wy-
najęcia. Kraków Mogil-
ska 11. 4681g

POKÓJ kuchnia komfort
do wynajęcia. Kraków ul.
Duchańska 13 Dz. XVIII.
4679g

BEZDZIECNE małżeństwo
poszukuje 2-3-pokojo-
wego mieszkania z komfor-
tem na parterze w pobli-
żu plant lub we wili. —
Zgłoszenia pod „Katoli-
cy” I. K. C. Kraków Wie-
łopolie 1. 4678g

DO wynajęcia pokój i
kuchnia i pokój z pie-
cem kuchennym. Kraków
Nowa Olsza ul. Prof. Ja-
worskiego 11. 4676g

ZA czynszem rocznym
zgry poszukuje 2-3 po-
koi z kuchnią w starym
domu wprost od gospodar-
za, niezbyt daleko od
centrum. Oferty I. K. C.
Kraków Wielopole 1.
„Udzielny lokator G.”. 4617g

SOLIDNA urzędniczka po-
szukuje mieszkania: 1 po-
kój z kuchnią od gospodar-
za, ewent. pokoju u-
meblowanego niekierupia-
cego. Zgłoszenia do I. K.
C. Kraków, Wielopole 1,
pod „Zaczisze”. 4750g

POSZUKUJE obszernego
lokalu lub 2 mniejsze na
salon fryzjerski. Zgłosze-
nia I. K. C. Kraków —
Wielopole 1 pod „Lokal
Z.”. 4501g

POSZUKUJE lokalu na
pracownię śródmieście.
Zgłoszenia: „Drukarnia”
I. K. C. Kraków Wielo-
pole 1. 4675g

W CZESTOCHOWIE w
najlepszym punkcie róg
Alej Kosciuszki do wy-
najęcia duży lokal han-
dlowy nadający się na cu-
kiernię restaurację dom
towarowy itp. Zapytania
kierować Częstochowa —
Dąbrowskiego 9 Tadeusz
Plebanski. 4734g

SŁONECZNE trzypokojo-
we mieszkanie, komforto-
we przy ogródku, przy
tramwaju od września do
wynajęcia. Kraków, Kazi-
mierza Wielkiego 89. 4715g

CZTERY POKOJE słone-
czne, obszerne, komforto-
we wynajmie właściciel
wili. Kraków, Moniuszki
21. I p. 4718g

POKÓJ, kuchnia do wy-
najęcia. Kraków, Juliusza
Lea 127. 4720g

DAM czynsz za dużą stan-
cję wraz z piecem kuch-
nym. Zgłoszenia: I. K. C.
Kraków, Wielopole 1.
„Emeryt Jotde”. 4698g

POSZUKUJE się od zaraz
pracownik malarskiej. —
Zgłoszenia pod „Nacht”,
Kraków, Koletka 8. 9089k

PIWNICA obszerna, su-
cha do wynajęcia. Wia-
domość: Kraków, Jana 26,
dozorca. 4684g

LOKAL biurowy lub sklep
i magazyn naprzeciw wy-
wozu osobowego do wynaj-
cia. Kraków, Pawia 8,
drzwi 4. 4686g

POKÓJ duży umeblowany
front, parter, zaraz. Kra-
ków, Filipa 21. 4687g

DO wynajęcia pokój z
kuchnią Płaszów Zabłocie
Sarmacka 8. 4736g

DWUPOKOJOWE nży-
żalaznia przedpokój (Flo-
rjanska) do wynajęcia dla
adwokata dentysty leka-
rza przez Krakowską A-
gencję Kraków Garbarska
5. 4737g

POSZUKUJE 2 ubikacje
na pracownię masarską z
razem może być 2 pokoje
kuchnia. Zgłoszenia Kra-
ków Debniki Wygrana 3.
4763g

SŁONECZNE dwa pokoje
z komfortem, do wynaj-
cia zaraz. Kraków, No-
wowiejska 26. Wskaże
zorca. 4754g

POKÓJ, KUCHNIA, kom-
fort do wynajęcia, czynsz
zgry jedno- lub dwuletni
po 60 zł. Wiadomości te-
lefonicznie Kraków, Nr.
181-48. 4753g

TRZY pokoje, kuchnia sło-
neczne, komfort, I piętro,
zazwyczaj do wynajęcia. 3
pokoje, kuchnia, komfort
III piętro, z tarasem,
oraz lokal sklepowy —
Kraków, Wrocławska 7. 4738g

DO wynajęcia od pierw-
szego sierpnia dwa poko-
je umeblowane z umeblowa-
niem. Wiadomości: Kra-
ków, Sobieskiego 3, par-
ter prawo. 4765g

2 POKOJE, gaz, wodociąg
lub pokój z kuchnią, Kra-
ków, Lea 5 — także PO-
KÓJ kawalerski, ewentual-
nie umeblowany — do wy-
najęcia. Wadomości: dozo-
ca. 4759g

Matrymonialne

TYSIĄCE bogatych pań
pragnie wyjść za mąż za
inteligentnych panów na-
wet bez majątku. Na za-
danie wysyłamy dyskret-
nie kilkanaście ofert. Biuro
matrymonialne „Postę”,
Warszawa, Senatorska 38.
8980k

POZNANIANEK kilka z
posagiem 100-450.000 wy-
swatać. Oferty wyłącznie
decydowanych poważ-
nych kandydatów przy-
jmujemy Oddział I. K. C. —
Poznań św. Marcina 48
pod „Priwatwat”. 1037P

MŁODY, dobre nazwisko,
wyższe wykształcenie, na
poważnym stanowisku pań-
stwowym, pragnąłby pod-
czas kilkudniowego pobytu
w Krakowie poznać
panne z wyższych sfer,
bardzo przystojną, zgra-
bną, do lat 25. Cel określił
przyszłość. Łaskawo, nie-
anoniimowo zgłoszenia pod
„Brunet 30” I. K. C. Kra-
ków, Wielopole 1. 4690g

KAWALER lat 30 ożeni
się z panną, którąby po-
siadała 3 do 4 tysięcy zł.
do bardzo korzystnego in-
teresu. Zgłoszenia do I.
K. C. Kraków, Wielopole
1, pod „Fachowiec G.”. 4619g

WYJEZDZAM na farmę,
ożenię się z wiejską pan-
ną, która mogłaby opła-
cić za siebie drogę. Oferty
Adm. I. K. C. Lwów
Kopernika 9 „Moga być
z rodziną”. 1317L

INTELEKTUALNA szczer-
na panienka nawiąże kore-
spondencję z sympatycz-
nym panem. Listy moż-
li z fotografiami prosić skiero-
wać do I. K. C. Oddział
Poznań św. Marcina 48
pod „Kapryst”. 1039P

GDYNIA — „Świat nad
Morza”, skrytka 116, ko-
jarzy najdyskretniej mał-
żeństwa, wysyła oferty.
4709g

MŁODY mężczyzna, wy-
kształcony, przystojny, in-
teresujący oficer rez. z
własnym mieszkaniem po-
zostawiając solidnego
ogrodzonego rodzinnego. Szco-
dziłowe oferty pod „Ban-
kowiec” I. K. C. Katowice,
Marjańska 1. 9105k

DŁA mojej siostry, ład-
nej brunetki, średn. wzro-
stu, szukam z braku odpo-
wiednich znajomości, me-
ża inżyniera chemii lub
Dr. chem., lat 30-35, do-
brej prezentacji, o solid-
nym zgodliwym charakte-
rze, z postępowej rodzi-
ny żydowskiej, do wsta-
pienia (Einheirat) do ist-
niejącego od szeregu lat,
bardzo solidnego przed-
siębiorstwa handl. w du-
żym mieście. Tylko powa-
żne nieanonimowe zgłosze-
nia z dokł. informacjami
proszę skierować: I. K. C.
Katowice, Marjańska 1,
pod „Dobra prezentacja”.
9104k

ZDROJOWISKA

MSZANA Dolna, pensjo-
nat Lubogoszcz ma na
sierpniu i wrześniu kilka
wolnych pokoi z całodzienn-
ym utrzymaniem poży-
wienie 5 razy dziennie ce-
na zł. 5.50 na wresień
cena niższa. Zgłoszenia
pisemne. 4442g

RABKA-Zdrój — miesz-
kania rezerwuje i wszelkich
informacji udziela „OR-
BIS” (naprzeciw dworca).
8944g

ZAKOPANE — pensjonat
„Zamieć” Jagiellońska te-
lef. 582 nowoczesny, mu-
rowany, woda bieżąca go-
rąca — zimna w każdym
pokoju — piękne poło-
żenie. Ceny przystępne.
8999k

ZAKOPANE „BELWEDER”
pensjonat Dulin — Bor-
kowskich położenie otwar-
te, blisko parku poleca
komfortowe pokoje pier-
wszorzędne utrzymanie na
maśle. Ceny najniższe. —
Zakopane Żywieczańskie
— tel. 655. 4277g

OSTROWO, pełne morze,
Znany dobrotliwy kuch-
niar pensjonat drowej Wan-
skiej przyjmuje zamówie-
nia. Ostrowo Pomorski —
poczta Krokowo. 1020W

KRYNICA Rekord tani-
szości willa „Kotwicz” całe
utrzymanie 60-80 zł. za-
jeżdżać bez zamówień. 9086k

BYSTRA PENSJONAT
LECZNICZY DR. KAZI-
MIERZA MICHALIKA
W BYSTRZY WILKOWI-
CACH otwarty cały rok.
Ceny 8-10 zł. — Gru-
bia otwarta wykluczona.
Stała opieka lekarska. 4735g

MORSZYN — Najtańszy
pensjonat dietetyczny.
Najpiękniejsze położenie!
Informacje: „Willa Ja-
śmin”. 4700g

FORONIN pensj. „Pod-
hale” pokoje słoneczne
z dobrem i obfitem utrzy-
maniem. 4805g

**DEZYNFEKUCJE KŁO-
ZET**, śmietnika, a usu-
nięcie zię powierze, za-
chodzą, które tak doko-
nują, narażając ich
na zakaźne choroby, jak
tyfus, gruźlica itp. Wy-
starczy raz w tygodniu
przysypać nieczystości,
śmietnika, kłozety PRO-
SZKIEM KARBOLOWYM
1 kg. kosztuje 60 groszy.
Wysła za zaliczką naj-
mnie 10 kg. firma Fr.
LENERT, Kraków, Sław-
kowska 6. 9128k

Różne

OSTZEGA się przed wy-
najęciem mieszkania Kra-
ków Krowderska 30 3
pokoje, przedp., kuchnia I
p. mieszkanie, to jest w
proceście. Marja Paniczka
wizowa właścicielka do-
mu. 4760g

WESOŁA dziewczynka —
pozna inteligentnego
przystojnego pana w celu
towarzystwa. Panowie o-
ficerowie mł. przyjeżd-
żają. Zgłoszenia Kraków Bi-
uro ogłoszeń Sienna 12 —
Gdynia, skrytka 27. 4658g

NOWOŚĆ Każdy posia-
dacz aparatu fotograficz-
nego wykonuje nakładem
2 zł. portrety. „Wataga”,
Gdynia, skrytka 27. 4658g

150 ZŁOTYCH NAGRODY!
KTO ZAMAWIA: w naszej firmie JEDEN zegarek

oryginalny szwajcarski kieszonkowy ze złota francuskiego Place D'or nie nie różniący się od prawdziwego złota
18 kar. Ankiety wyregulowany co do minut z 5-cio letnią gwarancją za zł. 10.95, ze świecącym cyferblatem,
2, 4, 6, paska naboł 25 sztuk alarm. tylko 1 zł.
Kto nadeśle przy zamówieniu jednocześnie trafne rozwiązanie niżej podanej szarady, ten bezwzględnie otrzymuje 150 zł. nagrody.

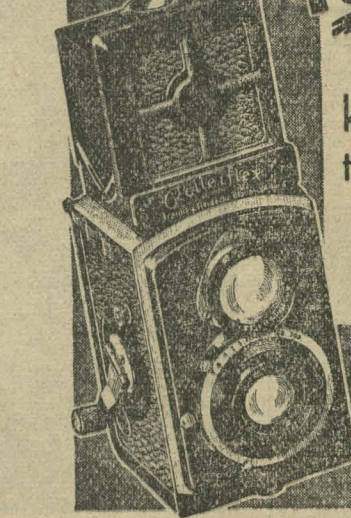
SZARADA.
Z podanych liter w zegarku i na wskazówkach ułożysz dwa wyrazy, które ozna-
czają dwie zalety naszego zegarka. Szaradę należy rozwiązać w ten sposób aby
literę, która się w zegarku i na wskazówkach, umieścić w wolnych miejscach pod
zegarzem oznaczonymi kropkami.

1) Przy rozdawaniu nagród nie ma miejsca ciągnięcia (jak przy loterii), lecz
każda osoba za prawidłowe rozwiązanie otrzyma nagrodę.
2) Zamówienia przyjmujemy tylko do dn. 28 sierpnia, a w dn. 8 września r. b.
roześlemy nagrody wszystkim, którzy zadanie prawidłowo rozwiązali. W tym
samym dniu ogłosimy w Ilustr. Kurj. Codz. prawidłowe rozwiązanie naszego
zadania, jak również nazwiska i adresy osób, które otrzymały nagrody.

3) Jednocześnie z zamówionym zegarkiem wysyłamy zaświadczenie, dające prawo
do wzięcia udziału w rozwiązaniu zadania i do otrzymania nagrody.
4) Zamówienie wykonujemy bez zadatku, za pobraniem pocztowym, za kosztą prze-
syłki placu kupny.
5) Jeśli się niepodoba, przyjmujemy go z powrotem w ciągu 5-ciu dni i zwraca-
my pieniędź.

Listy prosimy adresować:
„SPÓJNIA”, WARSZAWA, PL. NAPOLEONA, SKRZYŃKA POCZTOWA 933.

TEGO JESZCZE nie było!



Miniaturowa kamera
lustrzana z mechanizmem,
który automatycznie
transportuje film,
oraz z ulepszonym Com-
purem bez dźwigni do
napinania zatrzasku.

Do 12 zdjęć 4x4 na błony 4x6 1/2 z Ana-
stigmatem celowniczym 1:2,8. — Cena z
Tessarem 3,5 Zł. 470.—

Prospekt K 99 na żądanie bezpłatnie
Do nabycia w składnicach fotograficznych.

Jeneralna
Reprezentacja: **MAREK GARFINKIEL**
Warszawa, Chmielna 47a.
FRANKE & HEIDECKE, BRAUNSCHWEIG

WIELKA NIESPODZIANKA RAZ W ŻYCIU

Wobec panującego w dzisiejszym czasie kryzysu gospodarczego, każdy czy-
telnik może otrzymać bezpłatnie premię w postaci kamgaru na ubranie i ko-
stjumy damskie, bieliznę damską i pościelową, koldry watowe, zegarki złote,
damskie i męskie, aparaty fotograficzne i inne wartościowe rzeczy, jeżeli na-
deśle prawidłowe rozwiązanie obok umieszczonego zadania: 3281k

Należy kropki zastąpić literami tak, aby otrzymać pięć
imion męskich. — Pierwsze litery tych imion wzdłuż utwo-
rzą nazwę rzeki polskiej. — Niema żadnego ryzyka. —
Niepowodzenie wykluczone. — Wraz z zadaniem w liście
podać dokładny adres, na co WP. otrzyma szczegóły i
nieszpodziankę. — Posłaliśmy dużo listów dziękczynnych.

DOM WYSŁKOWY MERKURY, ŁÓDŹ 11 SKRZ. POCZT. 487.

ZAGINAŁ 14 lipca Kocz-
rek Biliu, czarny, popu-
rzony białymi włoskami.
Za odnalezienie hojnie na-
grodę. Korsak, Kraków,
Krupnicza 11. 4674g

FABRYKA SUKNA

W BIELSKU

poszukuje zdolnych i uczciwych SPRZEDAWCÓW

we wszystkich miastach Rzeczypospolitej dla odwie-
dzenia poważnej klienteli prywatnej celem sprze-
dania gotówkowej przy bardzo niskich cenach fabrycz-
nych. — Zgłoszenia sub. „Fabryka sukna“ do Biura
Ogłoszeń Hupczyca, Kraków, Jagiellońska 7. 3235k

Wolne posady

KAZDY może kilkaset zło-
tych miesięcznie zarobić,
sprzedając w miejscu
swego stałego zamieszka-
nia, bądź w mieście, bądź
na wsi nasze obrusy i far-
tuchy gumowe bardzo do-
brej jakości i efektowne-
go wykonania. — Nowosć.
Sprzedaż można traktować
jako zajęcie stałe lub po-
dobne. Zadzajcie prospekt-
tów. Firma Krain i Fes-
ser, Katowice, Kochanow-
skiego 4. 9079k

Wszyscy Mieszkancy

WARSZAWY
mogą korzystać
z Drobnych Ogłoszeń
Ilustrowanego Kurjera
Codziennego. Oddział
I. K. C. — Warszawa,
Krak. Przedm. 9, wy-
daje **BEZPŁATNE** pro-
spekty Drobnych Ogło-
szeń. 2345k

STAŁA EGZYSTENCJA.
DO oddziału pożyczkowe-
go poszukujemy w celach
pożyczkowych — budowa-
nych kilkunastu repre-
zentatywnych przedstawie-
li. Sprzedajemy rów-
nież za rekordową super-
przeważającą państwo
systemem ulatwio-
nym — nieznanym. Pierw-
szostwo mają urzędnicy,
emeryci, nauczyciele, se-
kretarze gminni. Po pró-
bie skutecznej pracy po-
wierzamy kierownicze
stanowisko oddziałowi za
stałą gaź. Małopolskie
Towarzystwo Kredytowe,
Lwów, Sapiehy 47. 8847k

LWOWSKIE KURSY SZOFERSKIE

Inż. Aleks. JUHREGO
LWÓW KOPERNIKA 54
Wpisy codziennie, o-
płatami. Zadzajcie
ilustrowanych prospek-
tów. 3220k

RADJOTECHNIK

zdo-
ły, młody uczeń poszu-
kiwany. Zgłoszenia pod
Radio J. K. do I. K. C.
Kraków Wielopole 1. 4345g

POSZUKUJE

poszukiwany pomocnik
sklepowej przy brzo-
nie-owocowej. Zgłoszenia
do sklepu owocowego, Kra-
ków, Andrzeja Potockiego
1. 4631g

SŁUŻĄCA

do prania i
sprzątania potrzebna od
zaraz lub do sierpnia.
Zgłoszenia Kraków Flo-
cjańska 51 (Wędliniarna). 4692g

NAJTAŃSZE

najlepsze 2979k
Gorsety „FEMINA”
Kraków, Grodzka 2.
w podwórku.

POTRZEBNY

zamieszko-
wy uczeń do praktyki
malarskiej zaraz. Kraków
Lenartowicza 14 Bogdan-
owicz. 4647g

DWÓCH

chłopców do prak-
tyki kowalskiej z utrzy-
maniem. Wiadomość De-
kerta 41 Zabłocie Kra-
ków. 4646g

POSADĘ

otrzymawszy
— opłacacie Kursy Samoch-
dowe Inżyniera Froma —
Warszawa, Hoża 35. 8994k

ŁAZIENKI

umywalnie, klozety, urzą-
dzenia wodociągowe i ga-
zowe — poleca

J. Meisels

Zakład instalacyjny
Kraków, Karmelińska 13
Tel. 161-53. 1401k
Reparacje wykonuje
szybko i tanio.

ZREDUKOWANI URZĘD

NICY, Emeryci, Nauczycie-
le, Sekretarze gminni
i t. p. zarobić mogą 1.000
do 1.500 zł. miesięcznie —
przy pracy bankowej, w
dziale premijowo-pożyczko-
wo-asekuracyjnym, zasto-
sowanym do obecnego kry-
zyżu ogólnego-gospodarcze-
go. Zgłoszenia z curricu-
lum vitae skierować Ma-
łopolską Agencję Rekla-
mową Chorażężyńska 7
pod „Nowosć nieznaną”
1321L

SAMOCODOWE

kursy
Kosturkiewicz, Kraków,
Skarbowska 2, najkorzyst-
niejsze. Zadzajcie prospek-
tów. 9130k

SŁUŻACY, kawaler, ne-
ciwy i pracowity, który-
by w wolnych chwilach
zajął się niewielkim ogro-
dem, może dostać od 1
sierpnia b. r. posadę w
Bielsku. Oferty z opisami
świadectw do I. K. C.
Kraków, Wielopole 1, dla
„I. P.” 4728g

POTRZEBNA orkiestra
damska (trio) dobrze zgra-
na z dużym repertuarem.
Zgłoszenia Kawiarnia U-
działowa Sosnowiec. 106S

INSTYTUCJA finansowa
przyjmuje poważnych pa-
nów z większą gwarancją
majątkową na stałe kiero-
wnicze stanowiska swych
oddziałów we wszystkich
większych miastach w Pol-
sce. Wyczerpujące oferty
do I. K. C. Katowice, Ma-
riacka 1, pod „Instytu-
cja”. 9110k

ZDOLNY DUKARZ o-
trzymuje posadę na Gór-
nym Śląsku, o ile pożyży
4-5.000 zł. Zgłoszenia I.
K. C. Katowice, Mariac-
ka 1, pod „Nowosć”. 9109k

PANIENKA do pomocni-
czych robót poszukuje
„Odzia” Kraków Smocza
10. 4752g

STOLARZY samodzielnych
na roboty budowlane, —
przyjmuje firma Rogas,
Kraków, Wrocławska 19.
4740g

Posadę poszukują

MAGISTER farmacji 1.
30, katolik wolny poszu-
kuje posady. Zgłoszenia I.
K. C. Krynicka Kiosk. 9118k

KUCHARSKI młody po-
mocnik poszukuje pracy
od zaraz. Miejsowość o-
bojetna. Oferty kierować:
I. K. C. Warszawa Krak.
Przedm. 9 pod „Kuchar-
ski”. 1060W

KTO pomoże znaleźć od-
powiednią posadę byłej
nauczycielce z kursiem na-
dłowym i praktyką? Je-
zyk niemiecki perfect. —
Zgłoszenia: I. K. C. Kra-
ków, Wielopole 1, „Cen-
ne zalety”. 4742g

MŁODY, energiczny zło-
wiec (Łódzianin) przyjmie
zastępstwo na Woj. Łódz-
ki, ewent. Warszawskie,
znający doskonale rynek
zbytu. Oferty: I. K. C.
Kraków, Wielopole 1, „H.
60”. 4715g

INTELEKTUALNA wdowa
lat 38 poszukuje miejsca
gospodyni chętnie na pro-
bostwo miejscowości obo-
jetnej. Oferty I. K. C. —
Oddział Poznań św. Mar-
ciana 48 Nr. 30015. 1034P

NOTARJALNY pomocnik
obejmuje dokładnie z
agendą notarialną i spad-
kami, piszący biegle na
maszynach dobry tabu-
larzysta poszukuje stałej
posady. Łaskawe zgłosze-
nia do I. K. C. Kraków
Wielopole 1 pod „Dobry
Pracownik J. K.”. 4210g

KARMICIELKA młoda
zdrowa poszukuje posady.
Łaskawe zgłoszenia do
Adm. I. K. C. Kraków
Wielopole 1 „Karmiciel-
ka M.”. 4495g

ADMINISTRACJA MA-
JĄTKU ZIEMSKIEGO
obejmuje bez wynagrodze-
nia tylko wyłącznie za
procenta od czystego do-
chodu. Zgłoszenia Prze-
myśl Skrytka pocztowa
171. 1304L

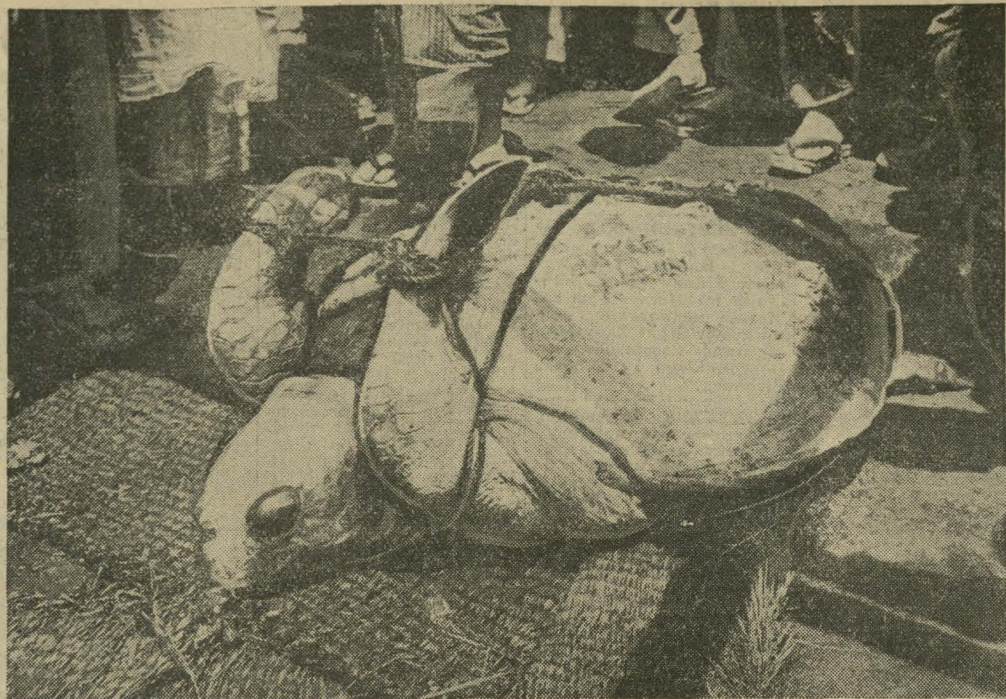
TECHNIK dentystyczny,
pracujący w złoce i kau-
czuku pięć lat w zawodzie,
poszukuje posady od za-
raz. Zgłoszenia pod „Tech-
nik” Biuro dzienników
Romana Piątka, Sanok. 4594g

SADOWY emeryt, tabula-
rysta, ks. naftowa, spad-
ki, lat 48, zdrowy, 3 języ-
ki, praktyka notarialna,
oficer rach. anstr. poszu-
kuje posady notarialnej,
rachmistrza — korespon-
denta — tłumacza, sekre-
tarza w przemyśle, na-
fale, rolnictwie lub podob-
nej wykluczone. Propozycje
pod W. Ostiaład, Stanisła-
wów ul. Piłsudskiego. 4135g

AUTOR nowel, b. nauczy-
ciel, b. student filozofii,
znający francuski, stenogra-
fje, pisze na maszynie, szu-
ka posady. Zgłoszenia: „Il.
Kurier Codz.” Kraków, Wie-
lopolo 1 pod „Szybko”. 4812g

NAUCZYCIELKA francu-
skiego (konwersacja) mu-
zyki (konserwatorium) —
szuka posady jako towa-
rzyszka — opiekunka —
wychowawczyni, zajmie
się domem. Kraków
Karmelińska 29 oficyny
drzwi prawe I piętro. 4618g

Polów żółwia olbrzymia.



W Jokohamie złowiono gigantycznego żółwia, którego długość wynosi 1½ metra, a waga 240 ki-
logramów. Ten niebywały okaz przedstawia nasza rycina.

REFORMACKIE PIŁGULKI

Z ZAKONNIKIEM

REGULUJĄ ŻOKADEK

BANK HIPOTECZNO-KREDYTOWY
Spółdzielnia z ogr. odpow. w Mysłowicach, ul. Kra-
kowska 16, udziela długoterminowych pożyczek hipo-
tecznych na 12 lat. — Informacji udziela się ustnie
lub pisemnie. 3261k Dyrekcja.

KRAWCOWA szyje suk-
nielnie szuka szycia
w domach prywatnych.
Zgłoszenia I. K. C. Kra-
ków Wielopole 1 „Szycie
S.”. 4677g

**POMOCNIK GOSPODAR-
CZY** kawaler lat 24 szko-
ła rolnicza w Austrii po-
szukuje posady. Łaskawe
zgłoszenia do Adm. I. K. C.
w Sosnowcu Dębliska
11 pod „Zdolny”. 107S

ZA wyrobień posady do-
roczny dam 700 zł, albo
pożyczę 1.500 zł. bez pro-
centu. Zgłoszenia do I. K. C.
Kraków, Wielopole 1,
pod „Pożyczka 1.500”. 4756g

CUKIERNIK, pierwszo-
rzędna siła fachowa, cze-
koładziarz, wszechstronnie
umiejętny w czekolad-
kach i cukrach deser-
owych, luksusowych, były
kierownik pierwszorząd-
nych firm, biegle organi-
zator prac fabrycznych,
jak i cukrowniczych, jako
artysta-dekorator tortów
i wystaw cukrowych —
pierwszorządna siła w Pol-
sce, poszukuje odpowied-
niej posady: miejscowość
obojetna. Przyjmuje zar-
ząd podupadłej cukrowni,
ewentualnie wejdzie w spół-
kę. Oferty pod „Przyszłość
Esens”, I. K. C. Kraków,
Wielopole 1. 4768g

GOSPODARZ lat średnich
poszukuje posady do sa-
motnego pana, zajmie się
chorzym. Zgłoszenia do I.
K. C. Kraków, Wielopole
1, „Gospodarka K.”. 4625g

MAGISTRA farmacji z
praktyką, siła zdolna, po-
szukuje posady. Łaskawe
zgłoszenia do I. K. C. —
Kraków Wielopole 1 pod
„Zdolna magistra K. W.”. 4703g

POSEZONOWE CENY

u firmy M. SCHENKER

W Krakowie, Rynek 15

dnia 20 lipca: jedwabie deseniowe i gładkie
dn. 21 lipca: wełny na płaszcze, suknie i bluzki,
dn. 22 lipca: markizety, gazy, Georgetty,
dn. 23 lipca: aksamity, welwety, surowe je-
dwabie
dn. 24 lipca: wszelkie resztki. 368g
Ceny zadziwiająco niskie!!!

Humor i satyra.



Na wistanej plaży przy 400 w cieniu.

OKAZJA! Dom murywany
przy ul. Wielickiej, ogród
200 sążni, parcela budowa-
na 150 sążni. Cena zł. 30.000
Wiadomość: Kraków, Gel-
ber, Szewska 5. 9122k

DOM w Trzebinie obok sta-
cji kolejowej wraz z par-
celą 2.500 m² okazuje się
do kupna. — Wiadomość:
Kraków, Gelber, Szewska
5. 9123k

WILLA w KRYNICY 5
ubikacji, 2 werandy o-
szkione, parcela 1.070 m².
Cena zł. 30.000. Wiado-
mość: Kraków, Gelber,
Szewska 5. 9124k

DOM w STARYM KRA-
KOWIE 56 pokoi komfort
bez łazienek. Dochód netto
8%. Cena zł. 15.500. Wiado-
mość: Kraków Gelber —
Szewska 5. 9124k

MASZYNĘ do szycia szaf-
kową salonową, oryginal-
ną „SINGER”, całą re-
liz-rzeźbioną, zupełnie
JAK NOWA, dawniej ce-
na 1.500 zł., obecnie sprze-
da okazuje się zł. 695 Skład
maszyn Kraków ZWIE-
RZYŃSKA 6. 9096k

WÓZKI DZIECIĘCE naj-
piękniejsze modele poleca
najtaniej sklep, ratami
Fabryczny Skład Kraków,
ZWIERZYŃSKA 6. 9095k

ENDLÓWKE „SINGER”,
jak nowa, sprzedaje okazy-
nie za zł. 590 Skład na-
szojny, Kraków ZWIERZY-
ŃSKA 6. 9094k

MORELE światowej sławy
wyborowe 19 złotych,
morele dzieci 13 złotych
pięciokrotne opakowania,
franco pobranem Pepi
Horowitz Zaleszczyki. 4707g

NAJTANIEJ kupuje się
perkaliki, markizety, —
płótna, obrusy, ręczniki
KAPIELOWE, płaszcze,
prześcieradła we firmie
Schmen Kraków Szewska
15 podwórze. 4691g

SPRZEDAM biurka ame-
rykańskie, linoleum. —
Zgłoszenia Jachczyk Kra-
ków Zwierzyniecka 7. 4614g

PIANINO koncertowe —
sliczne tanio sprzedam. —
Kraków Gertrudy 23. 4612g

JADALNIA gabinet, urzą-
dzenie mieszkanicze tanio
sprzedam. Zgłoszenia
I. K. C. Kraków Wielopole
1 „Nowe meble”. 4641g

PARCELE budowlane 900
sążni sprzedam Kraków —
Łobzów Gnieździńska 19. 4673g

POWÓZ-faston w bardzo
dobrym stanie okazuje
do sprzedania. Informacje
listowne. Skrytka pocztowa
53 Krzeszowice. 4672g

SKLEP korzenny, mieszka-
nie urządzenie sprzedam.
1.500 zł. Kraków, Prądnik
Czerwony 105. 4712g

KOŁDRY poleca najtaniej
Pracownia M. Scharfa, —
Kraków, Rynek gl. 11. 4719g

ŚWIETNA LOKATA! 700
sążni lub połowa pięknej
parceli, najzdrowsza dziel-
nica Krakowa, obok szko-
ły kadeckiej, okazuje się
sprzedam — minuta do
tramwaju. Zgłoszenia: I.
K. C. Kraków, Wielopole
1, „100% zysku”. 4767g

KILKA używanych ma-
szyn do szycia sprzedam
bardzo tanio Fabryczny
Skład w Krakowie tylko
ZWIERZYŃSKA 6. 9092k

ROWERKI DZIECIĘCE
zł. 26 poleca Fabryczny
Skład, Kraków, — tylko
ZWIERZYŃSKA 6. 9091k

MORELE (Aprikozy) za-
leszczyki pierwszej jak-
ości codziennie rwane 20
złotych. Pomidory piękne
11. Miod pszczołowy kura-
cyjny 20 złotych 5 kg.
franco zaliczka wysyła
H. Harnik Ekspert owo-
ców Zaleszczyki. 3724g

NAJWIĘKSZY wybór ka-
mienic, domów, parcel po-
leca SKOWRONSKI, Kra-
ków, Rynek główny 43,
Linia A-B, telefon 128-95. 4747g

MORELE zaleszczyki —
pierwszej jakości skrzy-
neczka 5 kg. 20 zł. 10 kg.
38 zł. za zaliczeniem wy-
syła E. Zielińska Firma
„Morela” w Zaleszczykach
Hurtownikiem oferty na
żądanie Firma posłada
własne największe sady —
istnieje lat 20. 8689g

MEBLE skromne i wy-
kwintne na dogodnych
warunkach po znacznej
zniżonych cenach Rotten-
berg i Gluzik, Kraków,
Brzozowa 7. 8833k

ŁODOWNIE w najwięk-
szym wyborze poleca:
SÄTTLER Kraków Stra-
dom 18. 8000k

SPRZEDAM dom nowy
murywany 6 ubikacji za
rogatką krowoderską. —
Wiadomość W. Kosakow-
ski Kraków Bronowice
Wielkie 199. 4562g

PARCELA do sprzedania.
Wiadomość a dozorey —
Kraków, Pijarska 7. 4691g

PSZCZOŁY — Roje 10-
15 zł. Miod pszczołowy le-
niony blaszankach 5 kg.
16 zł 10 kg. 31 zł. opła-
cone wysyła „Patoka” Kup-
czyce 3 pocztą Denysów.
4218g

CEGLE pierwszorządna —
sprzedaje konkurencyjnie
parowa cegielnia w Ma-
kowie Podhalańskim. —
4223g

MOLE! Niezawodne wor-
ki odzieżowe — przećwie-
kmołom w różnych wiel-
kościach poleca Ziembie-
ki Kraków, Plac Marja-
ki 2. Zadzajcie cennika. —
8831k

GDYNIA. Zakład fryzjer-
ski mekko-damski, 6 lat
istniejący, najlepsze poło-
żenie — sprzedam Oferty
kierować: Starogard, Bro-
warowa. 4157g

DOM 2-piętrowy nowo
wybudowany, 18 ubikacji
z komfortem, podpiwni-
czony, w tem 2 sklepy,
wolne 2 pokoje z kuchnią,
dochód miesięczny 720 zł.
Cena 9.000 dolarów, po-
trzebna gotówka 5.500 do-
larów, reszta na hipotekę,
ewentualnie przyjmie spół-
nika z gotówką 4.500 dola-
rów. Wojciech Maj, Borek
Fałęcki, Kraków. 4269g

SAMOCODY osobowe i
ciężarowe okazują się
w pierwszorzędnym stanie,
z gwarancją, na dogod-
nych warunkach poleca
pierwsza i najstarsza w
Polsce firma okazyjnych
samochodów AUTOTARG,
Kraków, Czysa 5, telefon
142-48. 9127k

SPRZEDAM piekarnię do po-
lowania, Kraków, Pawia
8, drzewi 4. 4685g

DRUT kolezasty używany
najtaniej — Skład żelaza,
Mogilska 35, Kraków. 4688g

OKAZJA! Kamienica, ofi-
cyny, 49 ubikacji 11.850
dolarów. Kamienica 110.000
złotych, doch. 12.840 zł.
Domy piętrowe 12 ubika-
cyj, parcela — gotówka
30.000 złotych, piętrowy
24.000 złotych 9 ubikacji,
ogród, gotówka 32.000 zło-
tych, 6 ubikacji 16.000 zło-
tych, 4 ubikacje, skł. —
18.000 złotych. Domek wol-
ny 10.500 złotych. Kraków,
Mikołajska 32, Stoch. 4689g

OKAZYJNA SPRZEDAŻ.
Parcela budowlana około
2.200 m² wraz z budynka-
mi gospodarczymi w Ja-
szczurówce od Zakopane,
w przelotnym położeniu
na wprost wśród lasów
świerkowych w drodze do
Morskiego Oka, z powodu
wyjazdu zaraz do sprze-
dania za gotówkę lub na
spłaty. Wiadomość: Ma-
ków Podhalański, Rudolf
Gumiński. 4690g

KAMIENICA 12 ubikacji
dochód mies. 600 zł. ogro-
dek Cena 55.000 zł. sprze-
da „POLONJA” Kraków
Golebia 16. 4773g

DOM (szkielet) murywany
cały podpiwniczony na
12 ubikacji 7.000 zł. do wy-
kończenia. Cena 13.000 zł.
sprzeda „POLONJA” —
Kraków Golebia 16. 4774g

DOM murywany pokój —
kuchnia, ogródek wolny.
Cena 4.500 złotych —
sprzeda „POLONJA” —
Kraków Golebia 16. 4775g

**DOBRA LOKATA KAPI-
TAŁU.** Okazanie do sprze-
dania 27 morgów roli, 10
morgów lasu, z nowymi
budynkami gospodarczymi
gruntu nadającego się do
parcelacji, 4 km. od mia-
sta Bielska-Białej, koło
przystanku kolejowego i
autobusowego, 15 min do
przystanku tramwajowego
po bardzo przystępnej ce-
nie. Zgłoszenia: I. K. C.
Kraków, Wielopole 1, —
„Okazyjna sprzedaż 136”. 4180g

KILIMY!!! Najniższe ce-
ny!!! Kraków, „Ostoja”,
Lea 5, naprzeciw Parku
Krakowskiego. 8893k

MORELE (aprikozy) naj-
lepszy gatunek 5 kg. ko-
szycz 19 zł. franco zalicz-
ka wysyła T. Lindner Za-
leszczyki. 4232g

KAMIENICA piętrowa na
wa 12 ubikacji, dochód
mies. 700 zł. ogródek Ce-
na 78.000 złotych sprzeda
„POLONJA” Kraków —
Golebia 16. 4776g

LAMPA KWARCOWA z
dwoma palnikami — pra-
dzą do sprzedania, Kra-
ków Florjańska 3, Singe-
równa. 4258g

CUKIERNIA zmechanizo-
wana z bilardami w du-
żym mieście w najlepszym
punkcie zaraz do sprze-
dania cena 47.000. Wiado-
mość Radomsko Przedbor-
ska 36 Jan Zabicki. 4217g

FRYZJERSKI zakład o-
kazuje



WYCHODZI CO NIEDZIELĘ POD REDAKCJĄ PROF. MIECZYŚŁAWA DĄBROWSKIEGO.

Dodatek do Nru 198 go „ILUSTROWANEGO KURYERA GODZIENNEGO” z dnia 20-go lipca 1931 r.

Prof. dr Tadeusz Szydlowski (Kraków).

Zmierzch sławy Arnolda Böcklina.

Trzydziestolecie śmierci artysty. — Olbrzymie powodzenie pod koniec życia. — Zwrot w opinii z początkiem 20-tego w. — Przyczyny popularności dzieł Böcklina. — Sądy chwili obecnej.

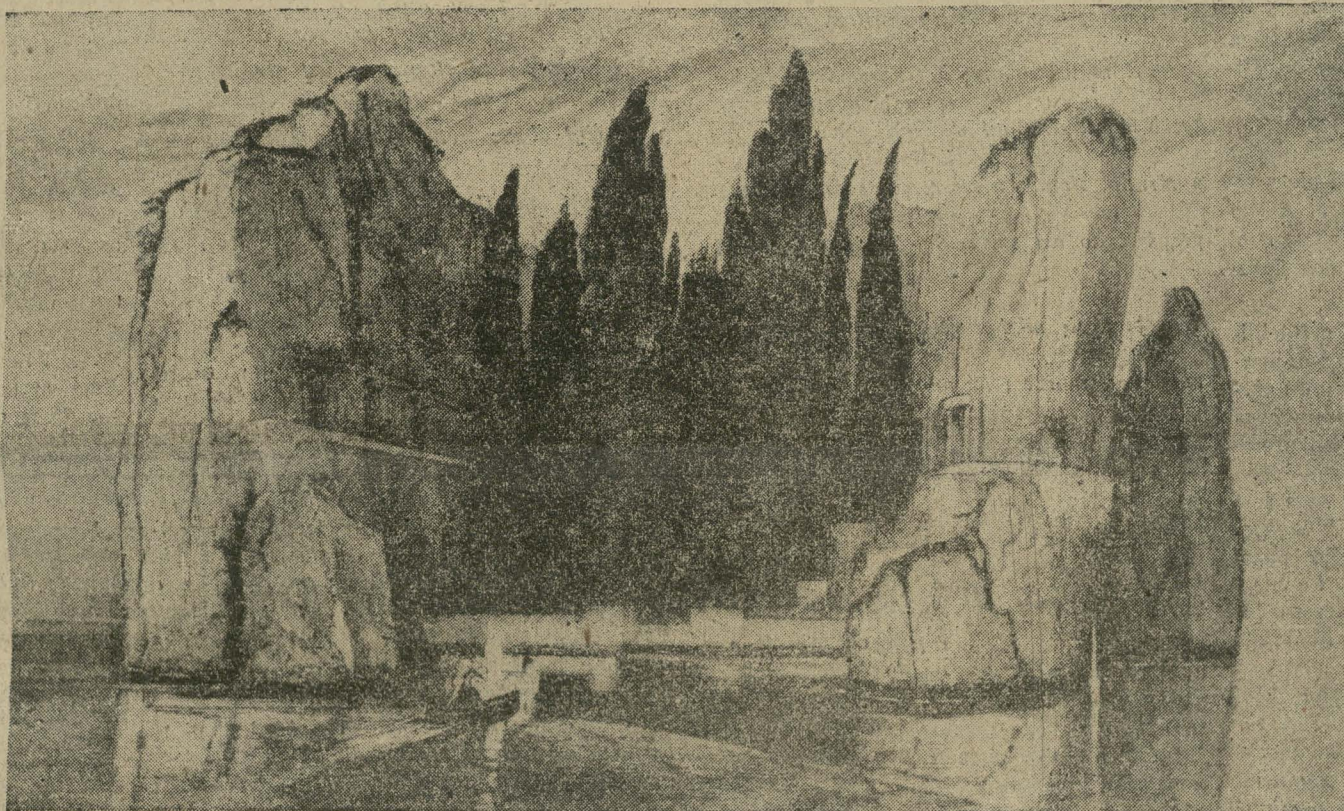
Kraków, 19 lipca.

Zmarłego przed laty trzydziestu Arnolda Böcklina uważano pod koniec jego życia za jednego z największych artystów XIX stulecia. Przedewszystkiem Niemcy czcili w swym szwajcarskim rodaku (Böcklin pochodził z Bazylei) tytana sztuki, który odrębnie, niżli malarstwo mu współczesne idąc drogami, wysnuł ze swej wyobraźni kształty oryginalne i potężne, będące nowym objawieniem piękna. Kult Böcklina wyrósł jako zwrot w kierunku fantazji i reakcja przeciw trzeźwemu, obiektywnemu i ściśłemu odtwarzaniu zjawisk natury, które było dominującym hasłem w okresie realizmu koło trzeciej ćwierci XIX wieku.

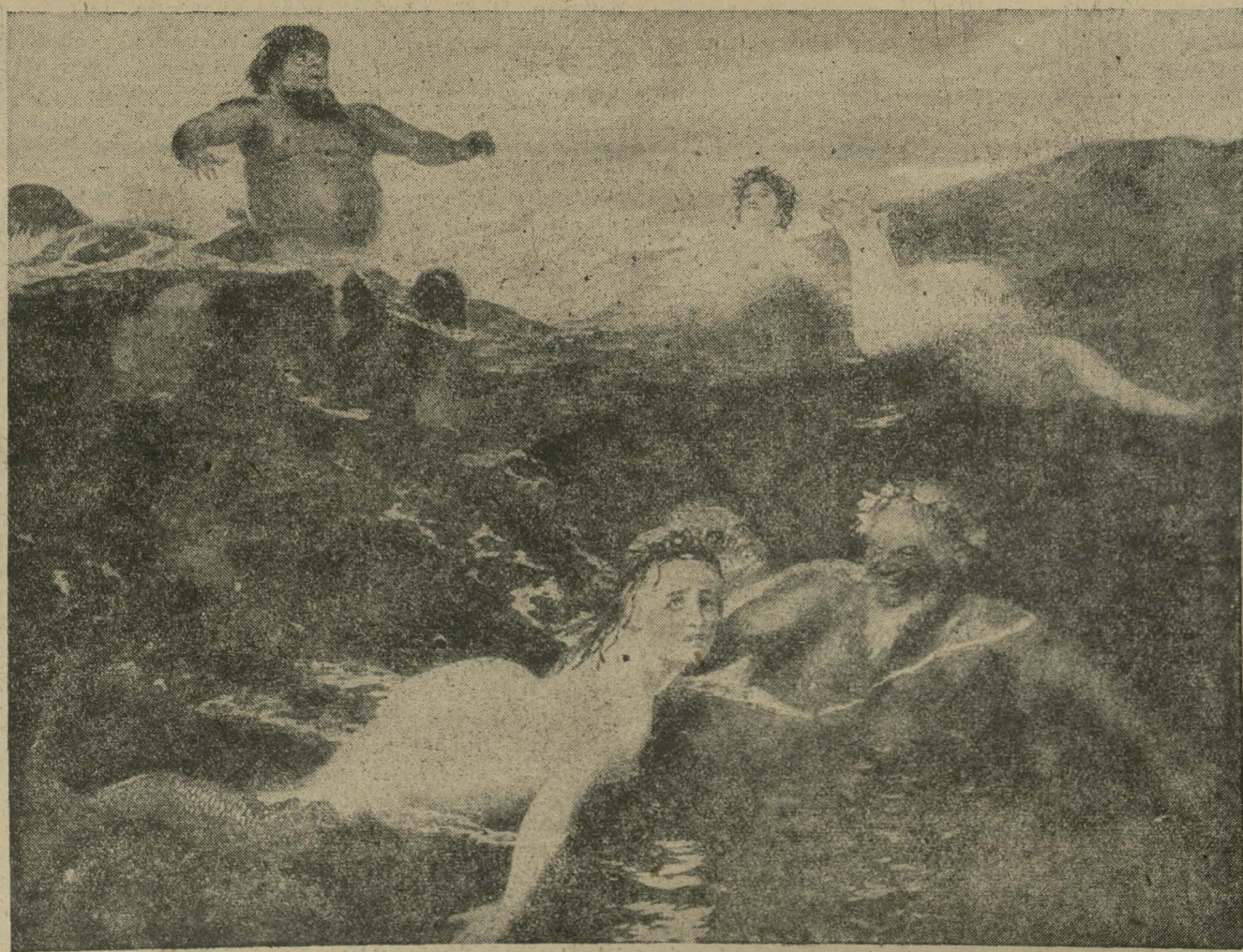
Rozgłos sławy szwajcarskiego artysty i w Polsce dość silnie odzywał się echem. Nasz świetny krytyk, Stanisław Witkiewicz, poświęcił mu w r. 1889 w „Wędrowcu” entuzjastyczny artykuł, w którym go sławił jako genialnego kolorystę i jednego z największych artystów XIX stulecia. Obrazy Böcklina rozchodziły się i u nas w reprodukcjach, a każdy, kto przejeżdżał przez Monachjum, nie zapominał pospieszyć do Galerji Schacka i do Nowej Pinakoteki, w których zgromadzony był szereg wybitniejszych obrazów artysty. Böcklin, który większą część życia przepędził w słonecznej Italji, obierając ją za swą właściwą ojczyznę, dokonał ostatnich lat swego długiego żywota w Fiesole obok Florencji. Przed willą jego, położoną na wzgórzu przy S. Domenico, wśród pinii i cyprysów, wzniesioną w gęście architektury starożytnej i otoczoną antycznymi bustami oraz reliefami, stawali z nabożną czcią rozliczni turyści, a każde nowopojawiające się dzieło sławnego mistrza obchodziło w triumfalnym pochodzie wystawy europejskie.

Minęło jednak zaledwie kilka lat od śmierci artysty, gdy ów prawie bałwochwalczy doń stosunek zaczął ulegać gruntownej przemianie a miejsce entuzjazmu zajęła krytyka bardzo ostra i nawet lekceważenie. Przypomina się ów pełen głębokiej melancholji wiersz wielkiego włoskiego poety (cytuje w przekładzie E. Porębowicza):

Bo sława ziemską jest jak wiatru wianie,
Co raz z tej strony, raz z owej zalata,
Zmieni kierunek, to zmieni nazwanie.”
(Dante, Czyściec. Pieśń XI).



ARNOLD BÖCKLIN: Wyspa umarłych.



ARNOLD BÖCKLIN: Igraszki fal.

Idealy malarstwa w ostatnich czasach zmieniły tak dalece kierunek, iż o popularności sztuki Böcklina wśród artystów i krytyków nie mogło już być mowy. Zwykły to

objaw, że dla młodego pokolenia, walczącego o zwycięstwo własnych dążeń i nowych haseł, dzieła ojców nie są drogowskazem, a raczej zawadą, którą usuwa się z całą nieustę-

pliwą i namiętną żądzą młodości! Lecz po jakimś czasie, gdy przebrzmiał już ostra walka dwóch stojących naprzeciw siebie kierunków, starych i młodych, przychodzi wyrównująca sprawiedliwość i dzieła, poprzedniego pokolenia stawiane bywają na tym piedestale, na jaki zasługują, rozpatrywane z perspektywy dziejowej, z pewnej już obiektywnie umiarkowanej patrzeć odległości. Lecz sąd krytyki dziełszej okazuje się dla Böcklina na również nieprzychylny.

Za co chwalono go dawniej i co widziano w jego obrazach? Nie ulega wątpliwości, że główną część popularności zawdzięczał Böcklin swym tematami, owym fantastycznym tworum, jakie powołał do życia, owym baśniami, jakie przedstawiał. Stworzył on — można powiedzieć — nową mitologję; zaludniał swe obrazy centaurami i cyklopami, trytonami i smokami, nereidami i dryadami, w których uosabiał żywiołowe siły przyrody. W wyobraźni artysty wyrastały owe postaci z krajobrazu włoskiego, z którym się żył i któremu nadawał charakter heroiczny, t. zn. nie odtwarzał żywym pewnych, określonych, wystudjowanych widoków, lecz posiadając świetną pamięć wzrokiem, komponował syntetyczne, idealne krajobrazy, raz pełne grozy lub melancholji, to znów tchnące dobitnie pogodą radośną i spokojem. Malował potęgę morza wzburzonego, tajemniczy czar wodnych bezkresów lub grę fal przybrzeżną, cichą i łagodną.

Charakterystyka szczegółów jest u Böcklina bardzo dosadna, lecz często także zbyt sumaryczna. Miał on duże odczucie najistotniejszych cech danego zjawiska i gdy malował — przypuśćmy — wodę, to była ona wyraźnie cieczą, niezmiernie płynną, a znów skały były bardzo kamienne; u drzew można najdokładniej rozpoznać najbardziej typowe właściwości gatunku. Jego potwory są jak najbardziej straszliwe, a postaci ludzkie, jeśli np. starcze, to już mają jak najsilniej podkreślone wszelkie cechy starości, jeśli np. kobiece, mają w sobie kobiecość nieraz przesadną. Koloryt Böcklina uderza intensywnością i jaskrawością. Jego morze jest bardzo błękitne, drzewa bardzo zielone, szaty mają kolor zdecydowany, lokal-

ny. Oświetlenie bardzo kontrastowe, światła i cienie silnie przeciwstawione, lecz brak właściwej atmosfery powietrznej. Ów sposób pojmowania zadań malarskich

uznawano za niezmiernie oryginalny i genialny w czasie, gdy sprzyrzył się już kierunek ściśle naturalny, a impresjonizm przestał być również podniecającą nowością. Lecz najwięcej zwolenników zjednywała Böcklinowi owa poetyczna treść jego obrazów, w której dopatrywano się wielkiej i przedziwnej głębi i rozpiętości w nastrojowych marzeniach na tematy przez artystę podsuwane, nie dostrzegając, jak niejednokrotnie popadał on w konflikt między poetycznością swych pomysłów a ich realistycznym malarskim ujmowaniem. Nie zresztą dziwnego, że Böcklinowi, który produkował bardzo wiele, a zawsze na jakiś temat poetyczny, nie zawsze dopisywała wyobraźnia. Gorzej, iż w niejednej swej koncepcji okazał brak subtelniejszego smaku (np. znany obraz p. t. *Vita somnium breve*), albo też popadał w drastyczność zbyt brutalną (np. „Cisza morską” w muzeum w Bernie, „Najazdy” w muzeum w Bazylei, lub „Zuzanna w kąpiele” w Dreźnie). A pod względem faktury malarskiej zaniedbywał się często, zwłaszcza w latach ostatnich, gdy schorowany, wyręczał się już ręką syna.

Gdy po śmierci Böcklina całe mnóstwo jego obrazów, między niemi wiele słabych, rzucono na rynek po cenach niesłychanie wysokich, wystąpił przeciw zbyt hałaśliwym fanfaronom reklamy znany krytyk artystyczny a herold francuskiego impresjonizmu *Juliusz Meier-Graefe*, w r. 1905 w broszurze p. t. *Der Fall Böcklin's* z ostrym atakiem na konwencjonalność techniki malarskiej Böcklina, oraz na teatralność i melodramatyczność jego tematów. Wziął artystę gorąco w obronę głośny wiedeński historyk sztuki, prof. *Józef Strzygowski*, który podkreślał zawsze znaczenie treści i idei w sztuce, a lekceważenie przedmiotów, typowe dla malarstwa końca XIX w. uważał za znamię jego upadku. Mistrzów impresjonizmu *Manet'a*, *Monet'a* i *De-gas'a* mienił Strzygowski wirtuozami techniki, lecz wcale nie artystami, gdyż nie troszczyli się o żadną myśl głębszą i nie mieli nic ważnego do powiedzenia, podczas gdy dzieła Böcklina są hymnami wielkiego wizjonera, czytającego tajemnice przyrody i duszy ludzkiej.

Trwały lat kilka namiętne spory o Böcklina, w których wypowiadano poglądy najbardziej skrajowe. Jakż jest dzisiaj po upływie szeregu lat sąd krytyki fachowej? — W ostatnich czasach pojawiło się kilka obszernych monografij malarstwa europejskiego w XIX wieku. Autorem jednej z nich jest wspomniany *Meier-Graefe* (*Entwicklungsgeschichte der modernen Kunst*), który pozostał przy swym zdaniu dawniejszym. Popularność sztuki Böcklina jest dlań wyraźnym dowodem jego niskiego poziomu. W Böcklinie widzi on typowego przedstawiciela *pijanych pychą teutonów i zaznacza*, że gdyby ktoś zechciał ująć te pierwiastki duchowego życia Niemiec, które oznaczają wszechniemiecki ideał potęgi mocarstwo-światowej, a zapowiadają katastrofę, nie będzie mógł pominąć Böcklina! *Max Deri* (*Die Malerei im XIX Jh.*), wyznacza Böcklinowi w dziejach malarstwa niemieckiego ważne miejsce, jakkolwiek na uboczu istotnych dążeń epoki, lecz przyznać musi, że obrazy Böcklina tylko od strony treści budzić mogą wrażenie. *Waldmann*

w *Propylaen Kunstgeschichte* widzi w Böcklinie, mimo całej jego wielkości, figurę problematyczną. Z chłodną rezerwą odnosi się doń prof. *Hildebrandt* w swej historii sztuki XIX w. Autor najbardziej interesującej z tych wszystkich niemieckich monografij malarstwa, *K. Scheffler*, patrzy na Böcklina jako na osobliwe i dziwaczne nieco zjawisko, dostrzegając w nim malarza i poetę darwinizmu, ilustratora przyrodniczego, fantastycznego światopoglądu, obdarzonego bujną, lecz nieco barbarzyńską fantazją, a dzieło jego nazywa cyklem ilustracyj w wielkim formacie do klasycznej nocy Walpurgi z drugiej części Fausta. Pościąg za poetyczną baśnią przyglu-

żył w obrazach tych formę malarską, która nie wyszła poza granice eklektyzmu.

U *Francuzów* sztuka Böcklina nie budziła nigdy silniejszego zainteresowania. Wybitny historyk „Malarstwa XIX i pocz. XX wieku”, *H. Focillon*, mówi o Böcklinie jako o *miernym* malarzu, interesującym jedynie dlatego, iż odzwierciedla pewne typowe cechy *niemieckiego idealizmu*. Przy wszystkich wzniosłych usiłowaniach techniki uboga, pełna pozornych jedności, koloryt raczej chorobliwy i bez wdzięku, brak wszelkich walorów, któreby mogły głębiej poruszyć — oto określenie francuskiego krytyka.

Czy jednakże owe luźne sądy ujemne są już wyrokiem ostatecznym? Czy w lekceważeniu

ni Böcklina nie odgrywa dużej roli fakt, iż trzymał się on zdala od prądów ogólnie w malarstwie panujących i dążył z uporem po drodze *własnej*. A poetyczność wyobraźni, z wyobraźni wysnute tematy czy nie mają w malarstwie prawa? Niepodobna zaprzeczyć, iż niejednym ze swych pomysłów Böcklin zdołał przyoblec w formę plastyczną, przekonywującą i wymowną, jak np. w *Wyspie zmarłych*, *Willi nad morzem*, *Grze fal* i t. p. A jeśli często pod względem formy nie udało mu się stanąć na wysokości zadania, to mimo wszystko dzieła jego, dzięki swej oryginalności, wyróżniać się będą zawsze korzystnie wśród produkcji malarskiej drugiej połowy XIX wieku.

JERZY STANISŁAW POLACZEK.

D E M P S E Y*)

W pięściach tu arcyłach jak beton dźwiga
rekordów wiadra,
jak łuk przegina się ciałem, ciosanem
w surowy kwadrat.

Piersią nabrzmiałą pragnieniem szybkiego
jak piorun ciosa,
na wadze mięśni żyłastych, odmierzając ciężar
swych losów.

Uderzył gong w muskuły — pięść w obłędzie
akordów,
jak cieśla ciosa przycięste pod gmach
nowego rekordu.

Zachwiała się czyjeś ciało, zamarł oddech
w płuc tkłach
i na ring wszedł zwycięski król dolarowy —
knock-out!

K O L U M B.

Trzecią kwadrą się księżyc biały zarumieniał,
kiedy w rozpiętych żaglach głód ziemi
zakwilił
i nad morzem odlanem z błękitu płomienią,
przeleciał pacierz cichy szelestem motylim.

Zamarł w drewnianych trumnach oddech
spitych wiosł,
tylko szept dzwonił w żagli płóciennych
kastanjet;
o ziemi, ziemi niewidoma, której oczy
niosę,
przybliży do ust spieczonych ojczyznę moją
Hiszpanję!

W rejach się wicher głuchy z chichotem
przewinał,
zmierzwił morze i na znak padł w bocianie
gniazdo;

przysłuchał don Pedro płakał za ziemią
rodzinną
i ktoś kłębał w modlitwie przed polarną
gwiazdą.

Aż świtem krzyk ciosany o ust głodnych
krzemień
wydrążył obraz ziemi z pod powiek
zapadłych;
w agonji sternik szeptał, że widzi słoneczną
ziemię
i Kolumb płakał w radości pacierz za
umarłych...

*) Z nowego zbioru wierszy sportowych p. t. „Oszczep nad Miastem Aniołów”, poświęconych Olimpiadzie w Los Angeles, który ukaze się w przyszłym miesiącu.

Okruchy.

Polonica w Niemczech.

Kraków, 19 lipca.

W stosunku do literatury i sztuki polskiej dają się w Niemczech zauważyć dwa prądy, sięgające poprzez niezbyt szerokie koła inteligencji różnych obozów politycznych, żywe i szczere zainteresowanie i chęć poznania współczesnej twórczości — i z drugiej strony zupełna ignorancja i obojętność ogółu publiczności, dla której synonimem literatury polskiej ciągle jeszcze pozostaje „*Quo vadis*”. Obojętności tej nie można wytłumaczyć wyłącznie szowinizmem; jest ona raczej wynikiem specyficznego nastawienia psychiki

niemieckiej, szukającej rozwiązania wszelkich problemów w dwu krańcowych ogniskach życia kulturalnego: *amerykańskim i rosyjskim*. Zainteresowanie literaturą francuską zmniejsza się także z roku na rok, niezależnie zupełnie od uczucia wspólności kultury europejskiej.

W tych niepomysłnych warunkach, hamujących wszelkie dobre chęci niemieckich wydawców, dyrektorów teatrów i redaktorów, powitać należy z tym większym uznaniem szereg publikacyj, odsłaniających powoli bardzo jeszcze dla Niemiec „anonimowe” oblicze literatury polskiej. Pierwsze książki polskie w tłumaczeniu niemieckim ukazywać się zaczęły dopiero od kilku lat. W pierwszym okresie doby powojennej trwały jeszcze

wspomnienia o *Stenkwiczu*, *Reymonczie*, *Zapolskiej*, *Przybyszewskim*, lecz o nowej twórczości polskiej nie wiedzieli. Szczupły zarys literatury polskiej prof. *Brucknera*, napisany przed trzydziestu laty, mocno przyprószonej siwizną, znany był wyłącznie prawie kołom fachowym.

Trochę światła na dobę dzisiejszą rzuciła mowa *Juliusza Kadena-Bandrowskiego*, wygłoszona w berlińskim *Pen-klubie* i wydana następnie przez *Horen-Verlag*. Jednocześnie ukazały się w tym samym wydawnictwie tom nowel *Kadena-Bandrowskiego* (niezbyt szczęśliwie, jak na „pierwszy ogień”, wybranych) ze zbioru wspomnień autora „*W cieniu zapomnianej olszyny*” i wybór nowel *Ferdynanda Goetla*. Obie książki w bardzo płynnym tłumaczeniu *Aleksandra Guttry'ego*. Również w *Horen-Verlag* wyszedł nagrodzony na Olimpiadzie Amsterdamskiej „*Laur olimpijski*” *Kazimierza Wierzyńskiego*; do jego sukcesu przyczyniło się bez wątpienia doskonałe tłumaczenie *J. H. Mischla*.

Egzotyyczne motywy, przez dłuższy czas bardzo modne w Niemczech, uczyniły popularnym *Ossendowskiego*, którego „nota bene” przeważnie z angielskiego tłumaczone utwory, osiągnęły — jak na niemieckie stosunki — imponujące cyfry nakładów. Pomogły one także ukazaniu się powieści *Wacława Sieroszewskiego* „*Dalaj Lama*” (w wydawnictwie *Hesse i Becker*) i „*Die teufel von Jenseits des Meeres*” („*Djabel zamorski*”) i trzech nowel *Goetla* p. t. „*Der Fluechtling von Taschkent*” (z tomu „*Kos na Pamirze*”). Obie ostatnie rzeczy ukazały się u *Neufelda* i *Heniusa* w tłumaczeniu *J. Schuberta*.

Największy sukces literacki odniosła powieść *Kadena Bandrowskiego* p. t. „*General Barcz*”. Była drukowana w odcinku jednego z najpoczytniejszych pism niemieckich „*Frankfurter Zeitung*” i została następnie wydana przez *Frankfurter Societäts-druckerei*. Krytyka wszelkich odwołań politycznych uznawała jednogłośnie tę (przez *J. Schuberta* tłumaczoną) powieść za nieporównywalnie śmiałości konstrukcji stylistycznej i dla odwagi i umiejętności w rozwiązywaniu problemów rzeczywistości polskiej i ogólnie ludzkiej.

Spodziewać się należy, że wkrótce ukaza się także i „*Czarne skrzydła*” *Kadena-Bandrowskiego*.

DR. STANISŁAW ZETOWSKI.

Stulecie naszego hymnu narodowego.

Kiedy wolna, odrodzona Polska *Pieśń Legionów* przeznaczyła na hymn narodowy, *mi-mo woli* nawiązała do roli, jaką *Pieśń Legionów* odgrywała w czasach uciążliwych zapasów z Rosją podczas wojny z 1830—31 r.; zaznaczam, że „*mi-mo woli*” gdyż o tem, jakoby *Pieśń Legionów* była hymnem narodowym w czasach powstania listopadowego, prace naukowe, związane z problemem *Pieśni Legionów*, nie nie wspominają. Tę lukę w badaniach uczonych, dotyczących *Pieśni Legionów* uzupełnimy, bo istotnie *Pieśń Legionów* była już hymnem narodowym powstającego państwa przed stu laty, i za taki była przez współczesnych uważana tak, że istotnie nasz obecny hymn narodowy święci stulecie; rzecz jasna, że stulecie dotyczy nie powstania *Pieśni Legionów*, ale jej zastosowania.

Gadon na podstawie materiału pamiętnikarskiego przejścia pruskiej granicy przez wojska polskie po upadku Warszawy i wycopaniu się do dalszej skutecznej walki z wrogiem tak opisuje chwilę bolesną dla serc żołnierzy polskich (Przejście Polaków przez Niemcy po upadku powstania list. Poznań 1889 p. 16):

„Podchodząc do kolumny pruskiej, polscy krębacze ozwalali się raz jeszcze hymnem naro-

dowym (mowa o *Pieśni Legionów*); muzyka pruska nie nie odpowiadała”.

Mamy więc tutaj wyraźne nazwanie *Pieśni Legionów* przez uczestników przejścia „hymnem narodowym”. *Pieśń Legionów* miała już szerokie zastosowanie w wojsku polskim, walczącym pod orłami *Napoleona*, ale zenit roli jej, jaką w dziejach narodu polskiego odegrała, przypada na lata powstania listopadowego; od *mazurka*, tańczonego przez rozbawionych dżentelmenów, poprzez hymn bojowy doszła w swej ewolucji do hymnu narodowego. Zapewne za czasów dyktatury *Chłopickiego*, ugodowo usposobionej dla Rosjan, nie myślano o podniesieniu drogiej fercu każdego Polaka *Pieśni Legionów* do godności hymnu narodowego; myślano natomiast o renesansie staropolskiej *Bogurodzicy*. Dopiero po bitwie pod *Grochowem*, kiedy walka dalsza, nie bez realnych nadziei w powodzenie, ucho-dziła prawie że powszechnie za konieczność, kiedy *Skrzynecki* jako wódz naczelny na początku wykazał duży zasób energii w reorganizacji i w rozkazach głosił hasło „śmierć albo zwycięstwo”, musiano kreować *Pieśń Legionów* do szacownej godności hymnu narodowego. Jakiegoś w tym celu specjalnego rozkazu czy rozporządzenia do tej pory mimo skrupulatnych badań nie znalazłem; ale jest niewątpliwą rzeczą, że pierwszy raz zabrzmiała *Pieśń Legionów* jako hymn w dniu 16 marca 1831 r. przy uroczystości dekorowania walczących wojowników na placu *Krasniskich*.

Oto czytamy w *Dzienniku Powsz Kraj.* (17 marca) o tej uroczystej chwili. Po przemówieniu gen. *Czyżewskiego* „*wojsko broń pre-*

zentuje, muzyka gra Jeszcze Polska nie zginęła... oficerowie ozdobieni już krzyżami honorowymi... Radość zajaśniała na obliczu wszystkich; entuzjazm, dreszcz radości ogarnia przytomnych; na twarzy walecznych jaśnieje wiara, zapal, tryskają łzy. Widziałem płaczących, sam płakałem. O! gdybyśmy upaść mieli, gdyby Bóg niesprawiedliwy dał nieprzyjaciółom naszym przewagę, nie żałujmy powstania, nie żałujmy wybuchnięcia długo tłumionej naszej rozpacz. Widzieliśmy pierzchających wrogów; widzieliśmy ozdoby rozdawane naszym walecznym; słyszymy pośród huku dział *Jeszcze Polska nie zginęła, żyjmy jak naród, jak Polacy, jak wolni*. Nie widzimy, tyranów, nie widzimy wrogów naszych. Przemyśliśmy wieki szczęścia, bo patrzymy na wzniesione, na triumfujące białe orły nasze. O Polsko! o święta ziemia nasza, o droga ojczyzno nasza, nie umrzesz, musisz być nieśmiertelna, mając takich obrońców, takich bohaterów... Pamięć naszego powstania jest wieczna, posłane ziarno musi wydać swoje owoce, nam życie, śmierć i upadek wrogom”.

Niewątpliwie przy tej, tak uczuciowo przez sprawodawcę opisanej uroczystości, *Pieśń Legionów* pełniła funkcję hymnu narodowego; i odtąd będzie jej pełnia aż do chwili przejścia wojsk granicą pruską, będzie brzmiała jako hymn na wszystkich uroczystościach, obchodach podczas powstania. Przy powitaniu gen. *Dembickiego*, przy poświęceniu okopów przygotowujących się do oblężenia Warszawy będzie integralną częścią uroczystości.

Powstaje kwestja, czy w czasach powstania listopadowego hymn narodowy brzmiał

w tej formie muzycznej, jaką tradycja uświęciła, to jest w formie dość skocznej *mazurka*, którą to formę odrodzona Polska przejęła. Uprzedzimy ogłoszenie badań, dotyczących pierwotnej formy muzycznej *Pieśni Legionów*, które oparte na materiale pamiętnikarskim i innym ukażą się w najbliższej przyszłości w jednym z czasopism polskich muzycznych i powiedzmy — rezultat moich badań w tym zakresie, — że pierwotną formą muzyczną *Pieśni Legionów* był kosmo-polityczny marsz, że dopiero później na ziemiach polskich forma marszu uległa przeróbce na *narodową nutę mazurka dla tańczenia przy tak znanej i popularnej pieśni*. Nasz hymn narodowy w czasie powstania listopadowego miał formę marsza *nie mazurka*; świadczy o tem prócz innych okoliczności i ta, że w tej formie stała się *Pieśń Legionów* częścią składową bardzo licznych marszów czy batalij, skomponowanych w hołdzie dla bohaterów *wysilków powstającego narodu i w Polsce i zagranicą*; Niemcy znali przeważnie formę marsza. Wystarczy przerzucić bodaj pospiesznie zbiór muzyczny powstania listopadowego czy to w *Bibliotece Jagiellońskiej* czy *Rapperswilskiej*, by zobaczyć ten *Marsz Dąbrowskiego*.

W roku bieżącym święcimy, jak zaznaczyłem stulecie naszego hymnu narodowego. Mam wrażenie, że najlepszym uczczeniem tej rocznicy byłby *nawróć do pierwotnej formy muzycznej* naszego hymnu; mielibyśmy tak pożądaną dla hymnu marsz i może przestali-byśmy myśleć o innym.

W sferach katolickich o zabarwieniu pacyfistycznym, wielkie wrażenie wywarła książka księdza *Mieszkisa-Czerskiego* p. t. „*Der Daemon des Krieges* („Demon wojny”), która się ukazała w tłumaczeniu J. Schuberta w wydawnictwie Carolus-Druckerei.

W marcu ukazała się jako ostatnia rzecz polska, powieść *Ferdynanda Goetla* p. t. „*Von Tag zu Tag*” („Z dnia na dzień”); czy ta przez J. Schuberta tłumaczona i przez Paul-Zsolnay-Verlag wydana książka spotka się w Niemczech z takim samym uznaniem jak w Polsce, pokaże najbliższa przyszłość.

Z łamów kilku wielkich dzienników berlińskich i szeregu gazet prowincjonalnych, drukujących dość chętnie fejetony wybitniejszych pisarzy polskich, mogła niemiecka publiczność zapoznać się ze szkicami *Kadena-Bandrowskiego*, *Stonimskiego*, opowiadania *Jerzego Kossovskiego*, wierszami *Wierzyńskiego* i *Tuwima*.

Kilka razy na rok ukazują się w prasie niemieckiej (szczególnie w „*Berliner Tageblatt*”, „*Hamburger Fremdenblatt*”, „*Literarische Welt*”, „*Frankfurter Zeitung*”, „*Breslauer Zeitung*”) sprawozdania i artykuły o ruchu literackim i życiu kulturalnym w Polsce, pisaną przez *O. Forsta-Battaglie*, *A. Guttryego*, *J. Amdurskiego-Schuberta*.

Rzadziej odbywają się odczyty publiczne i radiofoniczne; w roku ubiegłym mogliśmy zanotować prelekcje *Alfreda Kuhna* w Berlinie

o malarstwie i rzeźbie polskiej i audycje *J. Amdurskiego-Schuberta* w Sztuttgartzie, Frankfurtu i Kolonii o literaturze polskiej. (Ciekawem jest, że im bardziej na zachód Niemiec, tem mniej odpowiedzialne czynniki obawiają się protestów i wyburków wybujałego szowinizmu przeciw takim obiektywnym próbom zapoznawania publiczności z kulturą polską).

W teatrach niemieckich, najmniej skrupowanych względami natury politycznej, chętnieby wystawiono kilka *sztuk polskich*, gdyby one odpowiadały modnym wymaganiom co do „aktualności”. Uprasza się o propozycje! W ciągu lat ostatnich wystawiono tylko dwa utwory polskie: W Reussisches Landestheater w Gera „zaktualizowano” *Nieboską*

Komedję Krasieńskiego w opracowaniu *Crokora* — i w Hamburgu „*Murzyna Warszawskiego*” *Antoniego Stonimskiego*. (Zestawienie, co prawda dość dziwne, z którego nic nie można wywnioskować...) Grupa aktorów berlińskich, zrzeszonych dookoła „*Studie Goszczyński*”, zapowiada na kwiecień r. b. „*Adwokata i różę*” *Jerzego Szaniawskiego*.

W literaturze niemieckiej ukazały się po „*Reise in Polen*” znanego pisarza *Alfreda Doeblina*, starającego się w sposób bezstronny i z wielką sympatją dla losu polskiego narodu ująć żywotne zagadnienia polskiej współczesności, dwie poważniejsze prace: „*Die polnische Kunst von 1800 bis zur Gegenwart*” *Alfreda Kuhna* i „*Vom alten und neuen Polen*” *Elgi Kern*. Kuhn, świetny znawca no-

wej historii sztuki, daje w swej książce doskonały, treściwy zarys malarstwa, rzeźbiarstwa i sztuki stosowanej polskiej. Publicystka heidelberska, p. Kern, pisze piórem kobieco-czułym i ze szczerą sympatją, nawet z pewnym „*faible*” dla Polski i Polaków, o dawnej Polsce i o zagadnieniach dzisiejszych, które zresztą rozwiązuje w sposób trochę zbyt może nonszalancki.

Coraz to częściej dają się w Niemczech słyszeć głosy o konieczności bliższego zapoznania się z kulturą wschodniego sąsiada. Jeżeli znajdą one posłuch, to dla literatury polskiej otworzy się obszerne forum, na które dotychczas wysłany został nieliczny tylko zastęp zwiastunów.

Jas.

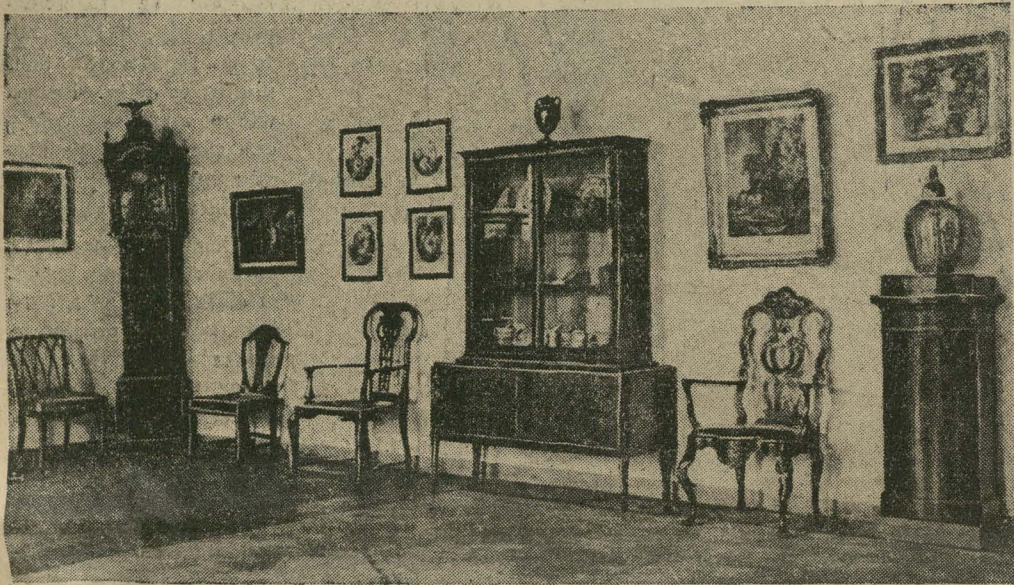
Meble i sztychy angielskie XVIII wieku.

Na marginesie wystawy, urządzonej w Muzeum Wielkopolskim w Poznaniu

Kraków, 19 lipca.

W ostatnim czasie otwarto w Muzeum Wielkopolskim w Poznaniu wystawę sztychów i mebli angielskich z drugiej połowy XVIII w. Wystawę tę urządziło Muzeum Wielkopolskie przy współpracy Tow. Polsko-Angielskiego oraz Tow. Miłośników Grafiki w Poznaniu, dzięki czemu wystawa angielska wypada bar-

szej pomocy ze strony Tow. Polsko-Angielskiego ukazał się katalog sztychów angielskich, nagromadzonych na wystawie. Spis rycin i nazwisk wystawców poprzedza dłuższa rozprawa o charakterze sztychów angielskich i



Fragment sali wystawy angielskiej w Poznaniu: szafa w stylu „Sheraton”, krzesła w stylu „Chippendale”, „Hepplewhite” i „Sheraton”.



Grupa wystawców i członków Tow. Polsko-Angielskiego w Poznaniu w dniu otwarcia wystawy angielskiej w Muzeum Wielkopolskim w Poznaniu.

dzo korzystnie, a to zarówno co do wyboru eksponatów (sztychów, mebli i porcelany angielskiej) jak pod kątem widzenia celu propagandowego, który wystawa miała spełnić w okresie uroczystości wilsonowskich oraz licznych zjazdów, przewidywanych w tegorocznym sezonie letnim w stolicy wielkopolskiej.

Wystawa ta składa się z eksponatów, będących własnością prywatną, a dzięki finan-

o technice graficznej oraz krótkie słowo wstępne, napisane w języku angielskim, które tu powtarzamy w tłumaczeniu:

„Jakkolwiek stosunki polityczne i kulturalne pomiędzy Anglią i Polską nigdy nie były zbyt ściśle, to jednak można będzie po bliższym rozpatrzeniu ustalić w niejednym wypadku ogniwa, łączące te dwa kraje. Poważną rolę odgrywają tu *Szkoci*, którzy w stuleciu

EMIL HENNER.

Richelieu prowadzi bal!

W 235-tą rocznicę urodzin (1696-1931).

„Zdradzaj je zawsze, dla przyjemności, dla dumy i elegancji zdradzania. Strzeż się, jak ognia, miłości, bo się sparzysz...”

Lavedan: „Markiz de Priola”.

Jakiż czarująco kokieterijny jest na pozór ten francuski wiek XVIII. Wszystko tu pieści muzyką, gra barwami, upaja aromatem... Jakby jeden, niewymownie wdzięczny, nieustający — menuet.

W pozach wdzięcznych, w takt, miarowo
Płska każdy z damą swą,
...Głowa schyla się za głową,
Błyska gwiazdą brylantową...

Cz. Jankowski: „Menuet”.

Ale z bliska widzi się figurynki, mające zamiast serca, jakby drugi — mózg. Wszystko co ludzkie, obce jest tym kukielkom, którym jedno tylko przyznać trzeba bez zastrzeżeń, że opanowały mistrzowsko sztukę — erotyzmu. Uwiesić na chłodno, nie poddając się ani na chwilę *hanbiącemu* uczuciu: oto i główny niemal cel w owym rozszumiałem miłościach życiu. Osobliwy cel i osobliwe życie...

Miały zaś te zabawy swego wodzireja.

I to niebyłejakiego.

Sam bowiem *Ludwik Franciszek Armand Duplessis*, książę de *Richelieu*, marszałek Francji, prowadził ten bal.

Trzynastoletni paż składa pierwszy swój rewerans przed Królem — *Stońcem*.

Król — *Stońce* raczy się uśmiechnąć... Przecież to *Richelieu*, bratanek wielkiego *Kardynała*!

A cóż dopiero damy dworu...

Podawały sobie z rąk do rąk urocze książeczki, nazywając je — „*laleczką*”.

Laleczka jest nietylko śliczna, ale i ciekawa

Pewnego dnia ukryje się w sypialni córki Króla *Jegomości*, chcąc dokładniej — z podłóża — obserwować chwilę *dezabalu*...

I przypłaci Bastyllą tę życiową uwerturę.

Mieszczki, fraucymery, wielkie panie...

Młodzieńki *Richelieu* zaprawia się w swym zawodzie.

Nie gardzi żadną sposobnością...

Zongluje — jeśli konieczne — tuzinem kobiecych serc, zanim uchwyci jakiś upragniony uwodzicielski odcień.



Dwa oblicza marszałka *Richelieu*.

Aż wreszcie zbłamuceniem panny de *Charolais*, prawnuczki wielkiego *Kondeusza*, wyzwolił się na czeladnika po zmuśnieniu terminowaniu.

Bo majstrzem zostanie dopiero — mając lat 24 — jako kochanek córki Regenta, panny de *Valois*.

Będzie to w tym samym czasie, w którym Akademia powoła *Richelieu* do grona *Nieśmiertelnych*.

W dniu recepcji zbiegnie się na posiedzenie tyle pięknych wykwiłtów, że zabraknie miejsca dla Akademików.

Richelieu, który przez całe życie walczył

bez powodzenia z — ortografią, odczyta z tupetem przemówienie, napisane mu przez — *Fontenelle'a* i otrzyma potem od rozgorączkowanych z podziwu słuchaczek kilkadziesiąt listów miłosnych równocześnie z zaproszeniem do natychmiastowej schadzki...

A że człowiek jest tylko człowiekiem i niepodobna być wszechobecnym, więc też książę jako dworny kawaler, wysłał tam, gdzie osobie zjawić się nie może, którąś ze swoich kart, na której widnieje pyszny herb rodu *Richelieu*ów.

Karoca stoi całą noc przed pałacem pięknej, której cały kobiecy Paryż zazdrości w przekonaniu, że *Richelieu*...

Aaa!

Co za przepych! Co za kawalkada!

Czegoś takiego *Wiedeń* dawno już nie widział...

To wjeżdża do cesarskiego *Burgu* wśród armatnich wystrzałów i niemilkących okrzyków ludności, ambasador Francji na *habsburskim* dworze.

Wjeżdża z niesłychaną fantazją — *Richelieu*.

Krótką świetność...

Wnet bowiem, z nalogu, aby nie wyjść z sprawy, usidli pełnomocny minister francuskiego królestwa rozkoszną hrabinę *Bathyanii*, uwiedzie — przyciężką nieco — księżnę *Lichtenstein*...

Pobożny austriacki dwór pomrukuje niechętnie na ten widok, a kiedy nieuleczalny *amoroso* skompromituje się w dodatku jako podejrzany o kult czarnej magii — musi z zalem *ci-devant* pan ambasador uważać swoją polityczną karierę za — skończoną.

„Ten błyszczyący kobieciarz, toczony przez robaką ambicję, chcący odegrać znaczną rolę w dziejach Francji, pozostanie zawsze w cieniu szeleszczących spodniczek” — zanotują o *Richelieu*’m *Goncourtowie*.

W cieniu szeleszczących spodniczek...

Nigdy nie wyjdzie *Richelieu* w ciągu swego długiego żywota z poza tego kregu.

Będzie wielkim — *Rajfurem* najdostojniejszych amuretek.

Każda niemal miłośnica *Ludwika XV* musiała się wprzód podobać intymnemu, nigdy

niezawodzącemu jury *Richelieu*’go, zanim przestąpiła progi królewskiej lożnicy.

A było tych miłośniczek niemało...

Dla rekreacji zaś aranżował *Richelieu* królewskie festyny.

„*Marszałku, jako mistrz ceremonii, to prawdziwy poeta*” — zwykła była mawiać pani *Dubarry*, patrząc na książęcego siurpryzy.

I w dowód faworów zezwoli najlaskawiej, by *Richelieu*, diuk i par, „pierwszy szlachcic” dworu, wiodł jej pieska-ulubieńca w promienach naokół basenów w Wersalu.

* * *

Czarował.

Olśniewał dowcipem, o który było mu równie łatwo, jak o pchnięcie szpada.

Zniewalał blaskiem brawury. Krążyły o niej legendy...

Ale miał się zawsze w garści; płacił za miłość chwilami szczęścia, nigdy — całym sobą; wystrzegał się namietności, jak straszliwej, okrutnej zarazy.

Przyciągał — pogardliwym chłodem.

To było, o ile można sądzić z jego 9-tomowych memoarów, jedyne *aphrodisiacum*, jakiego używał.

A ómy-kobiety, wirując zawrotnie, spalały się setkami w tym mroźnym, wielkopanińskim płomieniu.

* * *

Głowa schyla się za głową,
Błyska gwiazdą brylantową...

Zmieniają się czasy.

Szesnasty z rządu *Ludwik* kocha się tylko w matce swoich prawowitych dzieci, w *Marii Antoninie*.

Nie trzeba już festynów...

Ani zacisznych pawilonów...

Ani wodzireja...

A przecież *Richelieu* poprowadził bal — swój bal — do stylowego końca.

Ośmdziesiąt i pięć latek liczy sobie pan marszałek, wchodząc w małżeńskie związki po raz — czwarty.

I już w tydzień potem zdradza czwartą żonę z dwudziestoletnią, zachwycającą kobietką.

Bynajmniej nie po raz ostatni.

Aż dziw, że nie zbłamucił — pani *Smierci*, kiedy przyszyła po jego rokokową duszę w roku Pańskim 1788-ym...

walk religijnych wypędzeni z kraju, licznie przybyli do Polski, gdzie znaleźli nową ojczyznę.

Przyszedł wiek XVIII, epoka największego i najwspanialszego rozkwitu *filozofji, kultury i sztuki angielskiej*; nie mogła ona nie pozostawić śladów na dalekim wschodzie Europy. Rozdy króla polskiego *Stanisława Augusta*, łajnego mecenasa i zarazem znawcy sztuk pięknych, przyniosły obudzenie się ducha artystycznego wśród szlachty polskiej i zainteresowanie się dziedzinami sztuki zachodniej. — W literaturze polskiej napotyamy na wpływy „*osjanizmu*“, na liczne tłumaczenia i naśladownia, widzimy pierwsze początki „*polskiej noweli*“, powstałej dzięki najlepszym wzorom ówczesnych angielskich poetów i

stwierdzamy wpływy *szekspirowskie* w polskiej literaturze.

A co się tyczy malarstwa, to nazwiska takie, jak *Angieliki Kaufmann, Ryszarda Cosway'a* lub licznych minjaturzystów angielskich były również dobrze znane w polskich środowiskach artystycznych i salonach jak zagranicą, dzięki sławie — lub modzie.

Nader bliskie stosunki artystyczne łączyły wtedy Polskę z kulturą zachodnią, a to przede wszystkim dzięki artystom obcokrajowym, przebywającym w Polsce, przeważnie francuskim i niemieckim. Z pośród angielskich artystów znamy tylko jednego, który pracował w Polsce; był nim *Ayres*, artysta mało znany, który w służbie *Stanisława hr. Potockiego* zajęty był przy zdobienu freska-

mi pałaców we Willanowie, Gucinie i Marysinie. Drugiego artystę, szkockiego malarza, nazwiskiem Allen, zatrudniał Szczęsny hr. Potocki u siebie w Tulczynie.

Kosmopolityczny charakter, który nosi sztuka plastyczna w Europie pod koniec XVIII wieku, występuje również w grafice: portrety najwybitniejszych osobistości polskich i członków polskiej szlachty, szlachowane przez angielskich rytowników, znalazły wtedy szerokie rozpowszechnienie na zachodzie. Także bohater narodu polskiego, Tadeusz Kościuszko, jest częstym tematem na sztychach angielskiego pochodzenia.

Urządzona w Muzeum Wielkopolskiem wystawa sztychów i mebli angielskich XVIII wieku (włącznie *porcelany* angielskiej), jest no-

wym dowodem, o ile taki dowód wogóle jest potrzebny, jak dużęm zainteresowaniem cieszą się twory dawnej angielskiej sztuki i przemysłu artystycznego wśród kolekcjonerów poznańskich. Trzeba bowiem również zaznaczyć, że wszystkie eksponaty, zebrane na wystawie w Poznaniu, pochodzą prawie wyłącznie z domów *poznańskich obywateli*. Bogaty i pierwszorzędny materiał, czy to sztychów angielskich czy mebli, który znajduje się w siedzibach magnackich na prowincji, umyślnie nie został uwzględniony“.

Wystawa ta, która cieszy się dużą frekwencją zwiedzających, potrwa do połowy września b. r.

Dr. A. B.

Ach! Jak ja się pocę!

Kto się poci. — Fizjologia pocenia się. — Ile wody się wypaca.
Pragnienie. — Udar słoneczny. — Strój letni mężczyzn a kobiety.
Ruch reformatorski stroju męskiego w lecie.

Kraków, 19 lipca.

Do przykrych stron pory letniej należy między innymi pocenie się organizmu ludzkiego, nieraz całemi dniami! Człowiek skłonny jest uważać pocenie się za coś niepotrzebnego, skoro nie wszystkie zwierzęta pocą się, nawet nie wszystkie zwierzęta ciepłokrwiste, jak np. *ptaki*, a u rozmaitych ssaków pocenie się jest ograniczone tylko do kilku nieowłosionych miejsc ciała. *Kot i pies, świnia i krowa*, nawet przy wysokich temperaturach *nie pocą się* na całym ciele. Mają one gruczoły potne tylko na niektórych nieowłosionych miejscach skóry. *Owca, osioł, koń i małpy*, (nie wszystkie gatunki) oraz *człowiek pocą się na całej powierzchni ciała*, przyczem na niektórych miejscach więcej. Najwięcej potu wydzielają: *twarz, ręce i stopy* oraz miejsca *pod pachami*.

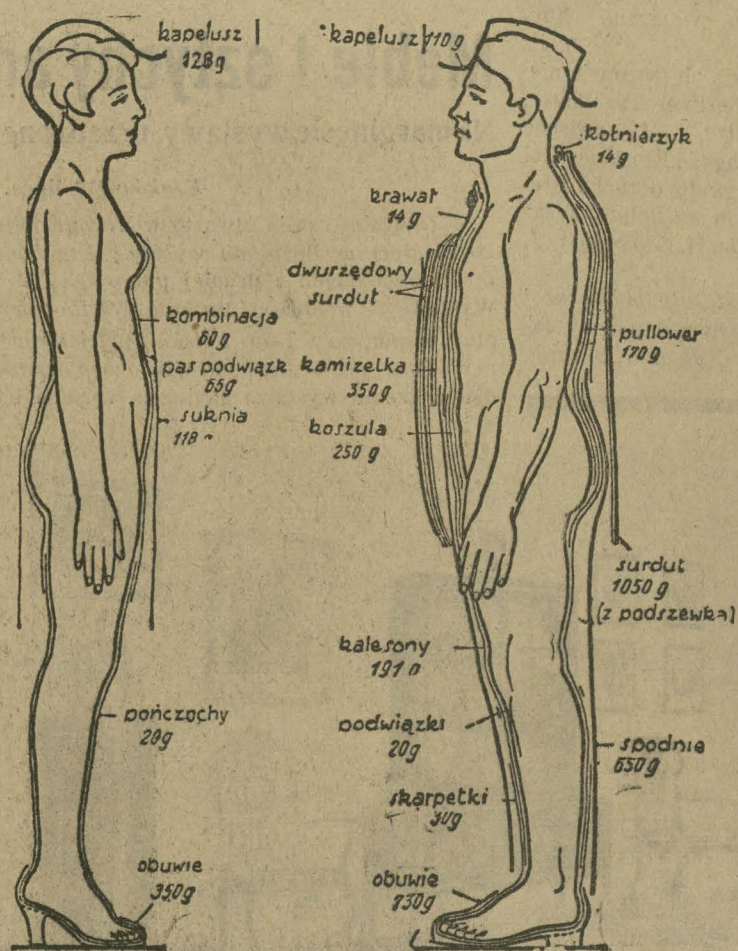
Wydzielanie wody przez skórę i parowanie jej na skórze powoduje ochłodzenie, w myśl znanego prawa fizycznego, iż parująca ciecz absorbuje otaczające ciepło. Z fizjologicznego punktu widzenia pocenie się jest bardziej skomplikowanym zjawiskiem. Jest ono związane z funkcjonowaniem naszych nerwów. Jeżeli się podrażni nerwy zabitego kota, to poduszeczki na jego łapkach pocą się jeszcze nawet w kwadrans po śmierci. Podobnie też można doprowadzić do pocenia się przez drażnienie nerwów amputowanej

części ciała człowieka. Przeszczepione części skóry pocą się dopiero wtedy, kiedy nawiązały połączenie z nerwami. Tak więc gruczoły potne muszą słuchać jakiejś wyższej komendy.

W jaki sposób odbywa się wydawania tych rozkazów: „*pocić się!*“. Otóż interesujące doświadczenia wykazały, że bezpośrednią przyczyną, która powoduje wydanie tego rozkazu, wysyłanego przez centra mózgowe, jest *rozgrzana krew*, dochodząca do mózgu. W pierwszym rzędzie pot występuje przy pewnej temperaturze *na czole*. Można jednakowoż uniemożliwić to pocenie się, jeżeli się zanurzy rękę do *zimnej wody*. Oziębienie krwi, choćby przepływającej przez jedną rękę, wystarczy do oziębienia całej krwi. Jeżeli się jednak nałoży na przegub ręki *gumkę* i w ten sposób zatrzyma krew w ręce, wówczas zjawisko to nie następuje, gdyż ta krew ochłodzona jest izolowana od reszty krwi.

Tak więc, widzimy, że skóra, jako organ pocenia się, stoi pod władzą systemu nerwowego, niezależnego od woli.

Ilość wody, jakie człowiek wydziela podczas pocenia się, są najrozmaitsze. Nocne poty są niejednokrotnie nieznaczne, natomiast pewien palacz, obsługujący maszynę okrętową, jadącego w czasie burzy, wypił w ciągu 4 godz. 5 l. wody, a 2 i pół l. wydzielił przez



Oto co jedna para małżeńska nosiła na sobie w upały lipcowe przy 33°C w cieniu: ubranie mężczyzny (o wadze 65 kg, 1,70 m. wys.) ważyło 3229 g (bez kamizelki), kobiety (o wadze 60 kg, 1,65 m. wys.) zaledwie 741 g. Ilustracja nasza wykazuje dowodnie, jak niehigieniczna jest moda ubraniowa mężczyzn, wskutek czego te grube warstwy tkanin hamują najwęższe czynniki warowania skóry.

gruczoły potne oraz
z powietrzem wydechi-
wanem.

Skąd organizm wydobywa wodę, która się pojawia na powierzchni skóry? W pierwszym rzędzie bezpośrednio z *krwi*. Jednak krew natychmiast prawie uzupełnia sobie te braki, czerpiąc potrzebny zapas wody z *mięśni*. Tak więc *mięśnie* są rezerwowem wody, który służy do regulowania temperatury ciała. Pozbawione wody, wywołują one znaną reakcję, którą znamy pod postacią *pragnienia*.

Wiemy, że wskutek pocenia się temperatura ciała się obniża. Gdy jednakowoż powietrze otaczające ciało jest nasycone wilgocią, wówczas nie może przyjąć pary wodnej wytwarzanej na skórze i wskutek tego przychodzi do nadmiernego gromadzenia się ciepłej pary wodnej dookoła ciała, co doprowadzić może nawet do *udarów słonecznego*. Dzieje się

DR ARTUR MANDEL.

Nowele Tadeusza Rittnera.

(W dziesięciolecie śmierci: 1921-1931)

Pewien rozgłos zawdzięczał Rittner głównie swemu talentowi *dramatycznemu*. Jego utwory sceniczne obiegały wszystkie większe teatry środkowej Europy. Mniej natomiast interesowano się Rittnerem, jako *autorem nowelistycznym*, chociaż właśnie niejednokrotnie jego nowele były poprostu kluczem do należytego zrozumienia istoty talentu Rittnera.

Rozpoczął Rittner od uzyskania *trzeciej nagrody* na konkursie literackim „Czasu“ w r. 1896 za nowelę p. t. „Dora“. Wyróżniony utwór posiada jeszcze wiele braków. Akcja jest nikła, obfituje w zbyteczne refleksje i nie posiada należytego tempa. Już jednak w tej noweli uwydatnił te pierwiastki, które leżą może nieco pod powłoką życia, a które w dalszej twórczości Rittnera odegrają ważną rolę. Odkrywa poeta w swej bohaterce świat własnych, niezależnych myśli, których ona nie wyjawia nikomu.

Odkrycie świata duszy, tak odmiennego od filistersko-mieszczańskiej atmosfery, skreślonej przez autora w „Dorze“, posiada niemałe znaczenie dla psychiki młodego Rittnera. Wstępował on wówczas do służby rządowej, która go przykuła na całe życie do szarej i monotonnej pracy. Lecz poeta nie załamął się duchowo. Dla niego nie było całym światem życie realne; on stworzył sobie świat wewnętrzny, pełen pięknej iluzji, mówiącej jak Dora: „Wiem o czemś, czego wy nie wiecie“.

Późniejsze nowele kontynuują ów zasadniczy ton pierwszej fazy twórczości Rittnera, przejawiając się w dążności do wyzwolenia duszy z pod jarzma codziennego życia. Poeta opanowuje również coraz lepiej formę noweli i nie zadawała się jednym, szablonowym sposobem opowiadania i przedstawiania zdarzeń, lecz wprowadza bogactwo odmian technicznych noweli i stwarza opowieści o jednolitej i zwartej konstrukcji.

Już w pierwszym swym utworze uzasadnia Rittner konieczność prowadzenia podwójnego życia — jednego: *realnego* i powszedniego — drugiego: *życia duszy*. W następnych nowelach występuje ów problem rozdwojenia coraz wyraźniej. Poeta uważa, że dążność do wolności i wyrwania się z pod trybów szarej i zawsze tej samej, krepującej codzienności, przejawia się nie tylko u natur, stworzonych do swobody i pełni życia, lecz występuje także podświadomie u istot ograniczonych i płytkich, tkwiących całem swem jestestwem w ciasnej sferze przeciętnych wymagań. Nawet w oczach człowieka bezdusznego i stępałego na prawdziwie piękno życia, mignie czasem błyskawica pożądania czegoś, co jest odmienne od stale otaczającej go powszedniej atmosfery. Istnieje bowiem w duszy człowieka jakaś nieznana mu siła, sprawiająca, że jest on inny, niż chce być i niż się samemu sobie wydaje.

Rittner ucieka od rzeczywistości mimo, że posiada w wysokim stopniu dar obserwacji. Spotrzeżenia swe przepuszcza przez filtr poetyckiej fantastyki. Adam, bohater nowelki „Czerwony kapelusz” śni o dziewczynie, którą codziennie widzi, stojącą przed wystawą sklepową. W chwili zaś, gdy był już u celu swych pragnień, odsunął od siebie przedmiot swych pożądań. Rzeczywistość bowiem jest inna, niż marzenie. To, co w rojeniach i snach było piękne, przybiera jako coś realnego, odrażające kształty. Istotne piękno polega — według Rittnera — na odczuwaniu *rzeczywistości nierzeczywistej, urojonej*.

W nowelach Rittnera możnaby się nawet dopatrzyć pierwiastka *romantycznego*; wszak twórczość jego jest ucieczką od rzeczywistości życia, które mu narzuciło przejmujące go odrazą jarzmo pracy urzędniczej. Ale zbyt mało miał siły woli i inicjatywy (sam się do tego przyznaje w powieści o autobiograficznym charakterze: „*Drzwi zamknięte*”), by wyrzucić z siebie gnijący ciężar. To też cierpienie jego nie wywoływało nigdy gwałtownego buntu przeciw rzeczywistości. Poeta umiał osłodzić życie marzeniem, a najszybciej wierszem czuł się po ukończeniu godzin biurowych, gdy mógł już śnić i pisać o swoich rojeniach. „*Poeta Heliotrop — pisał Rittner*

w nowelce: „*Jour fixe*“ — miał prawdziwe życie, bo go nie żył i tylko śnił... A życie jest snem“...

Bólu i cierpienia nie może jednak żaden człowiek unikać. Jeżeli będzie przez całe życie przed nim uciekał, to dogonią go one... po śmierci. Cykl nowel Rittnera p. t. „*Z piekła*“ jest mistrzowskim ujęciem prawdziwego oblicza naszego życia. Złośliwość i ironja autora w stosunku do *filisterstwa*, które w większym lub mniejszym stopniu cechuje każdego prawie człowieka, osiąga tu swój szczyt. Piekło jest jakby dalszym ciągiem życia. „Może na tem ono polega, że życie się skończyło, a mimo to boli“. Poeta akcentuje złośliwość kar piekielnych. Jeśli ktoś czegoś za życia nie lubił i usilnie dążył do tego, by unikać nielubianej rzeczy, to Belzebub każe mu się nią zajmować przez całą wieczność. Pastor, który za życia miał „wielki brzuch, spokój... dobry sen... miękkie łóżko...“, musi spełniać w piekle funkcje lift-boya, musi przez długie wieki być w ustawicznym ruchu. Reporter zaś największej na świecie gazety, który „za życia był wcieloną aktualnością, wyczuwał wszystkie zdarzenia, teraźniejsze i przyszłe, słyszał jak trawa rośnie“ — nie wiedział w piekle nic, „zmysły jego spóźniały się, jak wskazówki starego, zaprószonego zegara“.

Wytworzenie takiego obrazu życia pozagrobowego służy pociee niejako do usprawiedliwienia się przed samym sobą z tego, co on artysta o duszy wolnej i rwącej się w świat szeroki, musi wykonywać pracę zupełnie dla niedopowiednia i prozaiczną — ale tego wymaga sens życia. Nikt nie może się wyrwać z koła udręki: jeśli uniknie jej w życiu doczesnem, nie minie go ona w przyszłem.

Ulubionym tematem nowel rittnerowskich jest przeciwstawianie świata marzeń i iluzji poetyckiej — powszedniej, wyzutej z wszelkiego piękna. *rzeczywistości*. Stanowisko, jakie zajmują, nie umiejący się nagiąć do wymagań codziennego życia, bohaterzy utworów Rittnera, jest zależne od indywidualnych cech danej postaci. Często kończy bohatera noweli *śmiercią* (zazwyczaj samobójstwem dla zaznaczenia, że umiera naprawdę, a nie ginie, jak idea przezeń reprezentowana).

kie postawienie problemu przez autora nie wywołuje jednak prawie w żadnej noweli Rittnera uczucia tragizmu; autor nie posługuje się siłą ekspresyjną w kreśleniu zdarzeń, lecz patrzy na nie przez pryzmat dobroci i uśmiechniętego i lekko, niezgrzybliwie ironizującego obserwatora. Dlatego śmierć wywiera w nowelach Rittnera zupełnie pogodne wrażenie. Jest ona jakby pewną wyższą, nie-realną formą rozwiązywania zagadnienia, zaznaczonego w danej noweli.

Bohaterowie nowel Rittnera buntują się przeciwko więzom, jakimi skrepiwało ich powszednie życie. Życie jednak prawie zawsze zwycięża. To też pozostaje im albo rezygnacja i poddanie się, albo usunięcie się ze świata. Postaci opowiadań Rittnera obierają zazwyczaj tę ostatnią drogę i kończą samobójstwem. (*Czarna dama, Mała operacja, Potwór*).

Stany wewnętrzne człowieka ujmuje Rittner w specyficzny dla niego „naiwny“ sposób. Nie zapuszcza on analitycznej sondy w głąb duszy ludzkiej i nie stara się wydobywać z niej najbardziej utajonych przeżyć, jak np. Żeromski, lecz zwraca uwagę jedynie na zewnętrzne oznaki przeżyć duchowych człowieka, przejawiające się w słowach, ruchach i czynach. Jest to pewien swoisty i nierzeczywisty „realizm“, dzięki któremu prawie żaden z utworów Rittnera nie wywiera wstrząsającego wrażenia.

Nowelom Rittnera obcy jest liryzm. Poeta tworzy „na chłodno“ i panuje nad przedmiotem swej twórczości. Jego obiektywizm posiada jakąś specjalną cechę. Rittner nie pozwala się unosić temperamentowi pisarskiemu i dopuszcza do utworu tylko to, co uważa za godne wyrazu artystycznego. To też jego nowele nie są wiernem odbiciem rzeczywistości, lecz pewnego rodzaju paradoksalną transformacją życiową, dokonaną przy pomocy „naiwnego“ nastawienia psychicznego autora i zupełnie pozbawionego patosu stylu. Rittner — jak się sam wyraża — „całkiem subiektywnie i naiwnie opisuje to szalone życie, bez względu na to, jak się zapatrują na nie bliźni z tego lub owego obozu... „Tam, gdzie sztuka, tam niema życia“...“

to zwłaszcza wtedy, kiedy brak jakiegokolwiek wentylacji i kiedy utrudniamy oddawanie ciepła, nagromadzonego w organizmie wskutek grubego niehygienicznego ubrania.

Łatwiej zatem znieść jest żar pustyni, aniżeli niższą temperaturę tropikalnego lasu, w którym jest dużo pary wodnej. Pobyt w krajach tropikalnych jest kamieniem probierczym dla możliwości przystosowania się człowieka do wysokich temperatur.

W jaki sposób kulturalny człowiek przychodzi z pomocą organizmowi, który walczy z nadmiernym gorącem? Na to pytanie musimy dać dwie odpowiedzi, mianowicie, o ile idzie o kobietę, to nowoczesny ubiór kobiety w zupełności dostosowuje się do letnich warunków klimatycznych. O ile idzie o mężczyznę, dzieje się zupełnie odwrotnie. Można powiedzieć, że ciało mężczyzny, który w lecie chodzi ubrany wedle angielskiej mody, otacza klimat tropikalny. Podczas kiedy kobieta w swoim lekkim ubraniu żyje w klimacie „górskim”. Ubranie mężczyzny utrudnia naturalne funkcje skóry, podczas gdy strój kobiety wspiera je.

W ostatnich czasach czyniono dość wiele wysiłków, aby skłonić mężczyzn do porzucenia w lecie grubych wełnianych materyj, które się od stóp do głów otulały. Wszystko napróżno.

Mężczyźni, którzy narzekają na niewolę w jakiej jęcza kobiety, słuchające nakazów mody z Paryża, sami nie zdają sobie sprawy, iż jeszcze w wyższym stopniu są niewolnikami i to w wyższym stopniu bezsensownej mody angielskiej.

Ruch reformatorski na polu zmiany naszego ubrania przynajmniej w lecie, ogarnął też i miasta Polski. Jedną z najczynniejszych propagatorów na tem polu jest Krakowska „Liga Zdrowia”, propagująca m. in. odzwyczajanie się od całowania w rękę oraz noszenie w lecie higienicznych lekkich strojów, któreby odślaniały możliwie jak najwięcej ciała. Wolna szyja, lekkie przewiewne spodełki, lekkie okrycie stopy, oto jasne i zrozumiałe postulaty, na które każdy się godzi i którym każdy przyklaskuje. Nikt jednak nie ma odwagi rozpocząć!

Dr T. Zi.

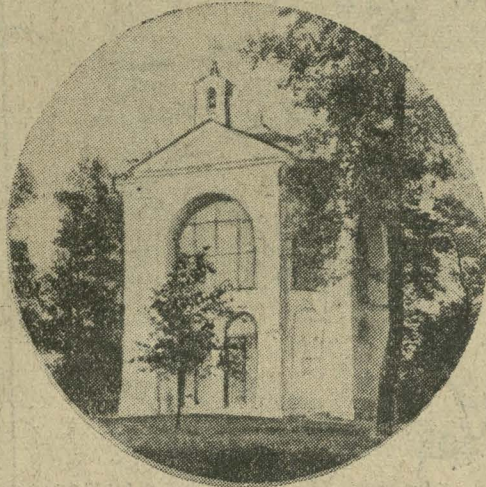
Inż. STEFAN IHNATOWICZ (Brześć n. Bugiem)

Jak powstał Kanał Augustowski.

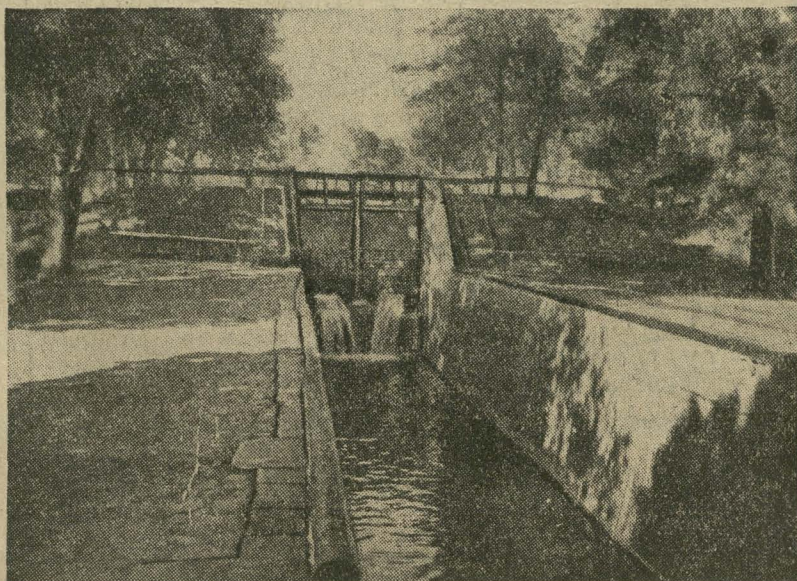
Znaczenie gospodarcze kanałów sztucznych. — Projekt połączenia dorzeczy Niemna i Wisły. — Trasa Kanału Augustowskiego. — Koszta budowy i eksploatacji kanału.

Kraków, 19 lipca.

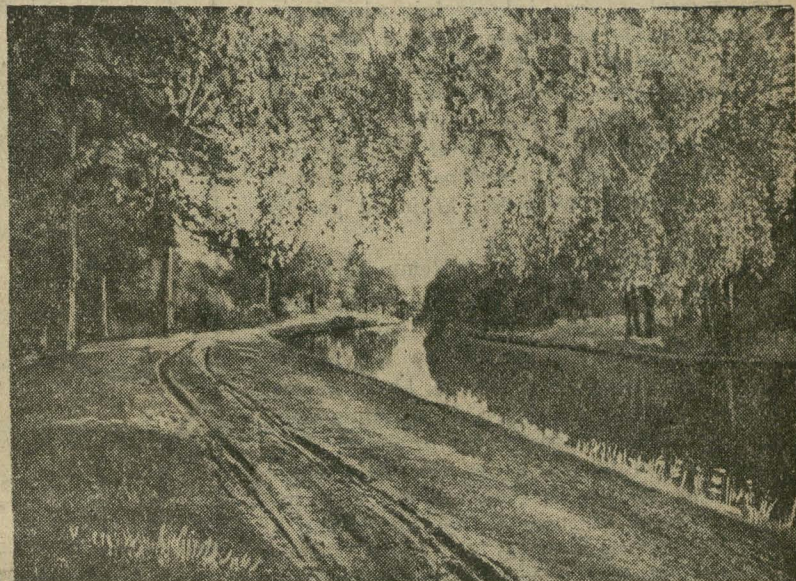
W większości cywilizowanych państw świata wiek XVIII i pierwszą połowę XIX cha-



Kanał Augustowski. Kaplica Matki Boskiej nad jeziorem Studzienicznym.



Kanał Augustowski: dwukomorowa śluza w Paniewie.



Fot. W. Staszkievicz.

Kanał Augustowski w pobliżu śluzy w Paniewie.

rakteryzuje wzmoczony rozwój sztucznych i naturalnych dróg wodnych.

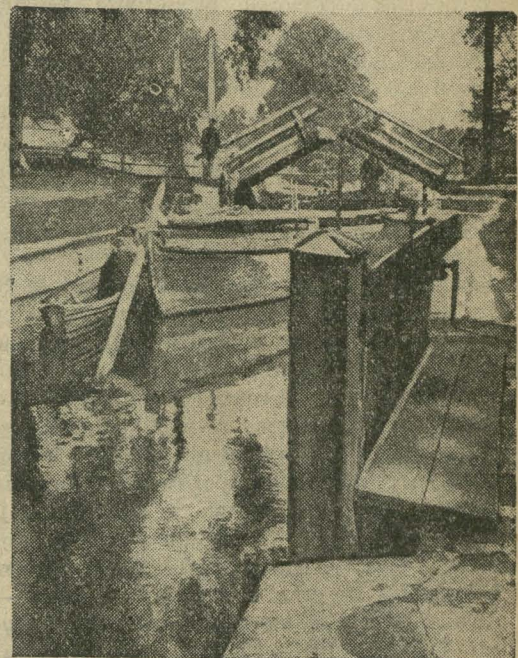
Wzrost stosunków handlowych, pęd krajów ku zdobyciom gospodarczym — wymagał dogodnych dróg transportowych, a wobec nieistnienia kolei żelaznych sztuczne i naturalne drogi stanowiły jedyny znany i nadający się do ulepszeń dział komunikacji towarowej.

Po wynalezieniu w połowie XV w. śluzy komorowej przez Włocha, Filipa da Modena i rozpowszechnieniu tego typu budowli we Francji w drugiej połowie XVII w. — sztuczne drogi wodne służowane nabierają dużego znaczenia gospodarczego w Europie i później nieco w Ameryce pñ.

W 1761 r. na kanale Brydgewatter w Anglii zastosowano po raz pierwszy most kanałowy. W 1810 r. na kanale Saint-Quentin we Francji wybudowany został pierwszy odcinek kanału biegnący w tunelu.

Wynalezienie trakcji mechanicznej i rozpowszechnienie się kolei żelaznych po 1830

roku zatamowano na jakiś czas rozwój dróg wodnych. Dopiero w końcu XIX stulecia zaczyna się na nowo w Niemczech, Francji i Stanach Zjednoczonych — dążenie do budo-



Kanał Augustowski: śluza i most zwodzony w Mikaszówce.

ZOFJA DROMLEWICZOWA (Warszawa).

Uciekinier z ekranu.

Publiczność gwizdała i tupiała zniecierpliwiona. Taśma rwała się co chwila i po krótkiej przerwie ukazywała się na ekranie twarz bohatera, który w poprzedniej scenie wychodził już z pokoju. Wydawać się mogło, że uparty bohater nie chce ustąpić. Wbrew logice obrazu i jego treści, wbrew chęciom mechanika i krzykom publiczności, powracał ze swoim dawnym uśmiechem, jakgdyby nie mógł rozstać się z widownią.

— Jaki on śliczny! — westchnęła kobieta, siedząca w piątym rzędzie krzeseł. I wydawało jej się, że bohater uśmiecha się nie do swojej partnerki z filmu, a właśnie do niej.

Ileż już chwil spędziła na oglądaniu jego fotografii, na marzeniu o nim lub o kimś podobnym do niego! Jakże nudnymi, nieciekawymi wydawali jej się zwykli ludzie, którzy zachowywali się tak codziennie i tak nie mieli nic wspólnego z ciekawymi przygodami i z pięknym zachowaniem się jej ulubionego bohatera z ekranu.

I stała się rzecz niemożliwa i niespodziewana. Mechanikowi udało się coppersada nadać prawidłowy bieg rwącej się przedtem taśmą, a bohater, jak tego wymagała treść obrazu, wyszedł z pokoju, okazało się jednak, że opuścił nie tylko pokój, pokazany w filmie, ale także i ekran.

Kobieta, siedząca w piątym rzędzie krzeseł, ujrzała, jak z drugiej strony ekranu przesuwał się cień i po chwili postać mężczyzny zbliżyła się do niej.

Kobieta mrugnęła niepewnie oczyma, przekonana, że to złudzenie, lecz mężczyzna pokonał jej wątpliwości, wskazując ręką ekran i mówiąc:

— Przyszedłem stamtąd, z ekranu.

— Z ekranu? — zawołała kobieta. — Jakim cudem? Czy istnieje już wynalazek, pozwalający bohaterom na przechodzenie z ekranu?

— To nie wynalazek — powiedział bohater z dumą. — To miłość!

— Miłość? — Tak, miłość gorąca i namiętna rozżarzyła moje serce.

— Jak on ślicznie mówi — pomyślała kobieta. — Tak jakoś inaczej...

— Kocham panią — szepnął bohater. —

Nudząc się tam, na ekranie, powtarzając te same gesty, ujrzałem nagle panią. Ujrzałem pani wzrok zachwycony i pomyślałem o tych wszystkich bezinteresownych marzeniach, skierowanych w moją stronę. Zapragnąłem nagle prawdziwego życia. Poczulem, że kocham panią. I oto jestem.

Wiadomą jest rzeczą, że wystarczy użyć słowa „kocham”, aby kobieta uwierzyła wszystkiemu bez wyjątku.

Tak stało się i teraz.

— Miłość — powiedziała kobieta. — Czyż doprawdy słowo to wywiera na pana tak silne wrażenie? Przecież kochał pan tyle razy i tyle razy był kochany.

— Ach — odpowiedział pogardliwie — to nie to samo. Te triumfy na ekranie — to ironia. Ileż trudu, ileż pracy kosztuje mnie każda miłość! Ile się muszę namęczyć, napracować, naciąć przez dziesięć aktów, aby przekonać bohaterkę i publiczność, że jestem zakochany, zakochany do szaleństwa? Ile razy muszę popelniać nieudane samobójstwa, skakać z pociągu, chorować po to, by, po zdobyciu bohaterki, móc ją pocałować raz lub dwa razy. A potem zaczyna się natychmiast wszystko od początku i znowu muszę harować od świtu do nocy, by potem tak samo zadowolić się jednym pocałunkiem. Mam tego dość; z nami będzie inaczej. Prawda, najdroższa?

Kobieta zaczerwieniła się i zamiast odpowiedzi, przytuliła się do niego. Był przecież ucieleśnieniem jej marzeń.

— Czy niema tu gdzie pastora, który mógłby nam dać ślub? — zapytał bohater, rozglądając się wokół.

— Nie, tu chyba niema.

— To dziwne — zmartwił się uciekinier. — U nas, w filmach, mamy zawsze pastora pod ręką, w takich wypadkach. Chodźmy stąd, zawołamy aeroplan i poszybujemy w przestworza.

— Aeroplanów niema na ulicach miasta — powiedziała kobieta nieco zmieszonym głosem.

— Jakto? — zdziwił się bohater. — Przecież u nas zakochani jadą zawsze aeroplanem. Wyjdźmy jednak stąd w każdym razie.

I poszli.

Wydawaćby się mogło, że para ta powinna być bardzo szczęśliwa. Trudno bowiem o bardziej dobranych ludzi. Młoda kobieta, kinkamka, marząca o niezwykłych przygodach,

o bohaterach filmowych i właśnie bohater ekranu, marzący o prawdziwej kobiecie.

A jednak...

Bohater nosił biały cylinder i domino. Bohater nie płacił szoferom, twierdząc, że w kinie prawdziwi gentlemani nie zajmują się podobnymi błahostkami. Bohater przewidywał wszędzie spisek i zamach na swoją osobę, a po za tem stawał w obronie wszystkich zaczepianych kobiet na ulicach. Bohater jadł śniadanie w łóżku i nosił pyjamę do smokingowych spodni.

Wszystko to ścierało rumieniec szczęścia z twarzy kobiety.

— Muszę sobie kupić nowy kapelusz — mówiła kobieta. — Czy możesz mi dać trochę pieniędzy?

Bohater oburzył się.

— Jakto, chciałabyś, abym ci dawał pieniędzy? Przecież tylko kobiety-wampiry biorą pieniądze od mężczyzn. A przecież ty nie masz zupełnie wyglądu „wampa”. Czyś widziała kiedykolwiek, aby Liljana Gish brała od ukochanego pieniądze. Takie kobiety, jak ty, albo mają pieniądze podostatkiem, albo szyją w tajemnicy nocą na maszynie, albo też poprostu umierają.

— Więc chesz, abym umiała? — rozplakała się kobieta — i bohater zaczął ją pocieszać. Objął ją i całował gorąco. Lecz nagle, w chwili największego uniesienia odsunął się z łękiem.

— Co się stało? — zawołała kobieta.

— Nie można kochać... zapomniałem... cenzura... na miłość boską, cenzura...

— Nie, te twoje przyzwyczajenia z ekranu są okropne — wybuchnęła kobieta.

— A ty jesteś poprostu nieprzyzwyczajona i bezwstydną — zapewniał bohater. — W filmie, jeżeli już kobieta odważy się ulec, to przynajmniej ma później wyrzuty sumienia lub szyje maleńkie włóczkowe kaftaniki i pieluszki. A ty, czy masz wyrzuty sumienia? Czy szyjesz kaftaniki?

— Nie mam kaftaników, nie mam sumienia — krzyczała kobieta i kłóciła się od początku.

Najgorszym jednak przyzwyczajeniem bohatera były ciągle ucieczki i gonitwy. Wciąż wynajdywał urojone niebezpieczeństwa i pędził środkiem ulicy, wdrapywał się na dachy, uciekał niewiedząco przed kim, dziwił się, że w tych gonitwach nie bierze udziału całe miasto.

— Widzisz, to wpływ owych słynnych gonitw amerykańskich — tłumaczył z uśmiechem swej ukochanej.

Lecz kobieta nie uśmiechała się wcale. Przeciwnie, była coraz bardziej ponura.

— Jakże on miewa straszne wyrażenia — zwierzała się przyjaciółce. — Mówi np.: jutrenka miłości zajaśniała w moje serce.

— Taki napis ślicznie wygląda na ekranie, ale gdy się go mówi głośno, wszyscy się z niego śmieją. Nie, nie jestem z nim szczęśliwa.

Bohater z ekranu też nie czuł się szczęśliwy. Nie budził ogólnego zachwytu i marzeń: nie podziwiano go i nie pragniono jego miłości.

Niewiadomo, jak długo trwałby ten związek, gdyby nie to, że pewnego razu, uciekając przed urojonym wrogiem, bohater wpadł przypadkowo do kina i schronił się na ekranie. I od razu poczuł się u siebie. Jego dawna partnerka uśmiechała się do niego łaskawie, a kobiety na widowni patrzyły wszystkie z zachwytem.

Nikt z publiczności nie śmiał się teraz z jego cylindra, lecz przeciwnie, każdemu wydawał się ideałem wytworności i elegancji. I uciekinier z ekranu zapragnął znowu na nim pozostać.

— Lecz co powie moja prawdziwa kobieta — zamartwił się. — Będzie płakała i rozpaczala.

Wtedy ujrzał ją nagle. Siedziała w łóżku i nie zwracała prawie wcale uwagi na ekran. Rękę jej ścisnęła ręka mężczyzny. Prawdziwego, zwykłego mężczyzny, który nie obawiał się cenzury, nie kazał jej szyć na zapas kaftaników, rozumiał, że aby kupić kapelusz, trzeba mieć pieniądze, i który teraz szeptał jej słowa miłości.

Kobieta słuchała z przejęciem.

— Zostawiam ją. Odechodzę — szepnął bohater ze smutkiem, myśląc, że oto po raz pierwszy został zdradzony.

Kobieta spojrzała na ekran i zrozumiała. Bohater odszedł. Był znowu na ekranie i stamtąd czarował już wszystkich swoim zwykłym, pięknym uśmiechem.

— Kocham cię — szepnął towarzyszyć kobiecie — czy będziesz moją?

Kobieta skinęła głową i usta mężczyzny pochyliły się nad jej twarzą. Właśnie na ekranie usta bohatera całowały usta partnerki.

Kobieta westchnęła:

— A jednak ładna jest miłość bohaterów kinowych... — szepnęła.

wy nowych dróg wodnych i przebudowy starych.

Myśl o połączeniu dorzeczy Niemna i Wisły powstała w okresie — najbardziej intensywnego rozwoju dróg wodnych w Europie i wiąże się z projektem zblżenia basenu Niemńskiego do Bałtyku na drodze wodnej, która omijała pruski port w Kłajpedzie. Potrzebę budowy takiej drogi wodnej — dyktował szereg względów natury politycznej, strategicznej i gospodarczej. Odciecie Kłajpedy, leżącej w granicach Prus, od kraju niemieckiego, stanowiło przeszkodę w postaci ograniczeń i cel tranzytowych i portowych — dla eksportu rosyjskiego, idącego z górnego Dniepru, Prypeci (kanalem Ogińskiego i Syczara) i Niemna. Względów politycznych kazały więc szukać dróg ku portom rosyjskim, by z jednej strony wyprzedzić presję na rząd niemiecki w kierunku obniżenia cel, z drugiej zaś spotęgować rozwój własnych portów. To też w 1796 r. rząd rosyjski poleca generałowi de Witte wykonanie studjów, mających na celu zbadanie możliwości połączenia basenu Niemna z jednym z portów rosyjskich na Bałtyku. W wyniku powstają projekty tras Niemen-Dubissa-Windawa-port Windawski — oraz w drugim warjancie — Niemen-Niewiaża-Lawenna-Musza-Aa-port Rycki. W latach 1818—23 studja podjęte zostały na nowo i realizacja systemu Niemeńsko-Bałtyckiego stanęła na porządku dziennym. Z dwu warjantów wymienionych przyjęto — Windawski — oraz jednocześnie zdecydowano wykonanie połączenia Wisły z Niemnem za pośrednictwem rzek Narwi, Biebrzy, Netty, kanału sztucznego Augustowskiego i rzeki Czarnej Hańczy. Jak widzimy stąd, ogólny projekt systemu zadowalał w pierwszym rzędzie wymagania polityczne — uniezależniając eksport z tej części kraju od portów obcych.

Znaczenie strategiczne systemu kryło się w dogodnie zarysowanym kierunku trasy, prawie równoległej do granicy rosyjskiej.

Ułatwienie dowozu materiałów wojennych, prowiantu i ludzi — w okresie, kiedy jeszcze nie istniały koleje żelazne — wydatnie podnosiło warunki obronne tej dzielnicy. Największą atoli korzyść przynieść miała budowa tego systemu, łączącego Wisłę z Niemnem — województwom Augustowskiemu i Trockiemu, posiadającym materialne warunki rozwoju, lecz pozbawionym dogodnych komunikacji. Niezależnie od realizacji połączenia Windawskiego, kanalizacja rzek Netty, Biebrzy i Czarnej Hańczy oraz budowa kanału, otwierały dla skupień leśnych Augustowskiego, Rudnickiego i Nalibockiego — dwie drogi eksportu: ku Gdańskowi na Wisłę, lub ku Kłajpedzie na Niemem.

Należy przypuszczać, że inicjatywa budowy Wiślanej części systemu wyszła ze sfery rządowych Królestwa, zdających sobie sprawę z korzyści, które połączenie takie przynieść mogło przemysłowi krajowemu. Inicjatywa ta zbiegała się z tendencjami politycznymi rządu petersburskiego, czemu zaważać należało wykonanie całości kanału Augustowskiego, a którego kosztu budowy pokryte zresztą zostały przez skarb Królestwa.

Kanał Augustowski wykonano w okresach lat 1824—30 i 1835—39. Realizacja połączenia Niemna z portem Windawskim —



Mapka systematów wodnych Augustowskiego, Windawskiego i Ryckiego, projektowanych w końcu XVIII i na pocz. XIX wieku, a zrealizowanych częściowo w latach 1824—1839.

JAN DEMBOWSKI (Warszawa).

Czy koty są okrutne?

Doświadczenia chińskiego przyrodnika. — Zachowanie się kota względem szczura. — Wpływ wychowania na instynkt zwierząt.

Kraków, 19 lipca.

Objawy okrucieństwa wśród ludzi piętnujemy jako „zezwierzenie”. Czy aby nie krzywdzimy tem zwierząt i czy w rzeczywistości okrucieństwo, obok łitości i miłosierdzia, nie jest wyłącznym wynalazkiem człowieka? Przytoczę typowy przykład okru-

cieństwa zwierzęcego, który pomoże nam w rozwiązaniu zagadnienia.

Powszechnie znanym przykładem będzie przykład kota, bawiący się myszą i zamęczającego ją na śmierć. Ta sprawa nie jest prosta. Ciekawe szczegóły o instynktach i narowach kota podał w ostatnim czasie badacz chiński, Zing Yang Kuo. Badał on, czy

rozpoczęta w 1825 r., przerwana została w 1830 roku. Po powstaniu listopadowym budowę kanału Windawskiego zaniechano wobec kosztów trzykrotnie przekraczających pierwotne koszty.

Studja i projekt drogi opracował ppłk korpusu inżynierów Reze, ten sam, który w latach 1825—30 projektował przebudowę kanału Królewskiego. Budowę systemu wykonywali w latach 1829—30 oficerowie korpusu inżynierów pod kierunkiem gen. Małeńskiego. Powstanie listopadowe przerwało na kilka lat pracę nad kanałem, doprowadzoną prawie do końca.

Według źródeł rosyjskich, kanał był otwarty dla spławu już w r. 1830. Należy jednak przypuszczać, że ruch odbywał się jedynie na niektórych odcinkach, co dokumenta w zupełności potwierdzają. Po roku 1831 kanał Augustowski przeszedł z kompetencji komisji rządowej wojny pod zwierzchnictwo władz cywilnych. (Generalnej dyrekcji dróg i mostów). Wobec zubożenia skarbu, dalsze kontynuowanie prac nad skończeniem budowy, a nawet konserwacja i zabezpieczeniem istniejących budowli, napotykało na duże trudności.

Bank Polski, którego chlubna działalność na polu gospodarki narodowej przypada na okres popowstaniowy, podejmuje się ukończenia budowy, i w roku 1834 18 czerwca zawiera w tej mierze umowę z komisją rządową spraw wewnętrznych, mocą której Bank pobierać będzie opłaty za użytkowanie drogi wodnej aż do umorzenia wyłożonych kosztów wraz z 5 proc. Po zaspokojeniu Banku opłaty zostaną niższe, a wpływy użyte na utrzymanie kanału i ewentualnie dochód skarbu. Poza tem rząd odstępuje Bankowi na przeciąg lat 10-ciu — tereny leśne położone w województwie Augustowskim i Trockim — w charakterze dzierżawno-eksploatacyjnym według cen średnich za 10-lecie.

Budowę kanału ukończono dopiero w lutym 1840 r. Zarząd nad kanałem sprawował Bank Polski w ciągu całego okresu od 1834 roku do dnia umorzenia poczynionych wkładów. Kosztu ogólne budowy systemu wyniosły 11.336 547 zł. p., co się równa 7.017 322 zł. dzisiejszych.

kot posiada wrodzony instynkt zabijania myszy i szczurów. Jest rzeczą znaną, że kot sam przez się, t. zn. bez specjalnej nauki, może zabijać szczury i je pożerać. Kuo hodował 20 kociąt od ich urodzenia w zupełnej izolacji. Nie widziały one nigdy, jak stara kocięta chwytają i zjadają szczura. Co 4 dni wpuszczano każdemu kociakowi do klatki jednego szczura na 30 minut. W tych warunkach z 20 kociąt 9, czyli 45%, nauczyły się sztuki zabijania, pozostałe 11 jednak aż do wieku 4 miesięcy nie uśmierdziły ani jednego szczura. Inne 20 kociąt hodowano w ten sam sposób, z tą tylko różnicą, iż co pewien czas widziały one, jak matka łowi i pożera szczura. Z nich 18, a więc 85%, nauczyło się zabijania.

Wśród nowych książek.

Vojeslav Molè: HISTORIA SZTUKI STAROCHRZĘŚCIJANSKIEJ I WCZESNO-BIZANTYŃSKIEJ. Lwów, nakład K. J. Jakubowskiego, Lwowska Biblioteka Sławiściyczna, t. 13.

Zbiór podręczników uniwersyteckich, objęty firmą Lwowskiej Biblioteki Sławiściycznej, przynosi od czasu do czasu tomy, interesujące także szersze koła inteligencji polskiej. Wystarczy przypomnieć, jak żywo dysputowano nawet po kawiarniach na temat Antropologii Polski prof. Czechanowskiego. Należy do nich także „Historja sztuki, starochrześcijańskiej i wczesnobizantyńskiej”, napisana przez profesora sztuki bizantyńskiej i wschodnio-słowiańskiej w Instytucie Słowiańskim Uniwersytetu Jagiellońskiego, Uczony Słoweniec zaaklimatyzował się szybko w Krakowie, gdzie jako student odbywał przez pewien czas studja, opanował polszczyznę w słowie i piśmie w sposób doskonały i, wezwany do napisania dzieła o sztuce bizantyńskiej u Słowian dla Lwowskiej Biblioteki Sławiściycznej, przedstawił ją na razie rodzaju wstępu do sztuki średniowiecznej Bizancjum, Balkanów i Rosji, wstępu, stanowiącego zamkniętą w sobie całość, a traktującego temat głośny nawet wśród laików dzięki teorjom prof. Strzygowskiego. Te teorje i wiele innych, dotyczących powstania sztuki chrześcijańskiej, jego czasu i miejsca, przedstawia autor krytycznie jako „Założenia i zagadnienia”, dochodząc do postulatów uwzględniania rozmaitych teorjów stosownie do rodzaju zabytków.

Ponieważ najdawniejsze zabytki sztuki starochrześcijańskiej znamy z grobów, autor zaczyna jej historję od przedstawienia „sztuki grobów”, więc malarstwa katakumb i płaskorzeźb sarko-

fagów w związku z ogólnym podłożem artystycznym epoki późnej starożytności. Z kolei rozpatruje architekturę kościelną według jej typów bazylikalnych i centralnych, operuje przytem obfitym materiałem wschodnim, poznanym dopiero w ostatnich dziesiątkach lat. Dodatkowo zajmuje się także architekturą świecką, dekoracją architektoniczną i historją kapitelu. Dekoracja architektoniczna prowadzi go do sztuki figuralnej, poprzedzonej rozdziałem o podłożu ikonografji chrześcijańskiej. Najobszerniej traktowana ta sztuka, w której najwzajemniej wyraził się duch chrześcijaństwa, malarstwo, rozpatrywane jako malarstwo ściennie i mozaikowe (we Włoszech i na Wschodzie), malarstwo sztalugowe i malarstwo książkowe. Drugorzędne znaczenie ma w tej sztuce rzeźba, zanikająca od w. VI w formie okrągłej, a utrzymująca się tylko jako płaskorzeźba, czy rzeźba miniaturowa. Krótkie omówienie tkanin artystycznych zamyka ten przegląd zabytków, obficie ilustrowany i nieoprzestający na analizie, ale przedstawiający dzisiejszy stan badań o ich grupach i jednostkach. Przez te dyskusję problemów wydatnia się uniwersytecki, podręcznikowy charakter książki, podkreślony też zestawieniem bibliografji przedmiotu na końcu każdego rozdziału.

Z końcowej syntezy, zatytułowanej „Sztuka chrześcijańska jako całość”, poznajemy postawę autora wobec teorji, wyłożonych na początku. Różnorodność tradycji formalnych sztuki starochrześcijańskiej widać już z malarstwa katakumbowego i rzeźby sarkofagowej, nie mniej jak z architektury kościelnej, która w chwili największego rozkwitu, w wieku VI, podzielona jest na dwa światy: łaciński z bazyliką i bizantyński z świątynią centralną, a przynajmniej z kopułą. W powstaniu ikonografji chrześcijańskiej odgrywa dużą rolę pochrześcijański pierwiastek tradycyjny, hellenistyczny i wschodni.

Ale stwierdzenie podstaw hellenistycznych nie tłumaczy, zdaniem autora, istoty sztuki chrześcijańskiej. Podłoże jej bowiem tak materialne, jak duchowe, ukształtowało się pod wpływem chrześcijaństwa, a to, jako religia Wschodu, wnosilo i do sztuki elementy wschodnie. Wschód jednak nie jest pojęciem jednolitem. Różniczkowanie tradycji hellenistycznych w Baktiji i Indocyttji, w Persji i na bliższym Wschodzie jest zdobyczą ostatnich lat, a dopiero na podstawie tego różniczkowania, wywołanego tradycjami lokalnymi, „barbarzyńskimi”, wyjaśnia się cała obfitość źródeł sztuki starochrześcijańskiej. Wszystkie pierwiastki wschodnie, przeszczerpione na teren grecki i rzymski, wogóle śródziemnomorski, uległy tu przekształceniu w duchu zachodnim, zlały się z tradycjami śródziemnomorskimi i doszły do harmonijnej syntezy w w. VI w Bizancjum... Ten schemat rozwoju sztuki tem bardziej przemawia do przekonania, że ma on odpowiednik w rozwoju samego chrześcijaństwa i organizacji kościelnej, a także w rozwoju całej kultury śródziemnomorskiej. Prof. Molè nie traktuje wprawdzie sztuki ze stanowiska rozwoju kultury, której jest wyrazem, ale na ogólnie podłoże kulturalne nigdy nie zamyka oczu. To też nie ulega wątpliwości, że po książkę jego sięgną skwapliwie nie tylko historycy sztuki i teologowie, ale i nauczyciele historii, którzy uczą teraz na podstawie podręczników, przepelnionych reprodukcjami dzieł sztuki. Z książki prof. Molè poznają ich istotę i będą umieli objaśnić je uczniom.

Stefan Vrtel Wierczyński: WYBÓR TEKSTÓW STAROPOLSKICH, czasy najdawniejsze do r. 1543. Lwów, nakład K. J. Jakubowskiego, Lwowska Biblioteka Sławiściyczna, tom 12 ty.

Z ożywieniem się studjów polonistycznych na sześciu uniwersytetach polskich łączy się szereg podręczników, z których adepci polonistyki mo-

gliby poznawać językowe i literackie zabytki staropolskie. Prócz „Zabytków języka staropolskiego” Kryński i „Tekstów do nauki języka staropolskiego” Drzewiecki, wyszła w krakowskiej Bibliotece Narodowej „Średniowieczna proza polska” i „Średniowieczna pieśń religijna polska” w opracowaniu prof. Brücknera, a „Średniowieczna poezja polska świecka” w opracowaniu dra Wierczyńskiego. Ale te wydawnictwa Biblioteki Narodowej mają charakter raczej popularny, dostosowany do potrzeb uczniów szkół średnich i zainteresowań szerszej inteligencji. Do badań językowych, literackich i historyczno-kulturalnych, prowadzonych w seminarjach polonistycznych, potrzeba tekstów „autentycznych”, wydanych z ścisłym zachowaniem ortografji, grafiki, właściwości językowych. Dr. Wierczyński przeprowadził więc nową rewizję tekstów przy pomocy rękopisów i pierwodruków, a prócz znanych dotychczas uwzględnił rewidykowane niedawno z Rosji zabytki, jak „Sprawa chędogo o mece Pana Chrystusowej”, „Ewangolja Nikodema”, „Historja Trzech Króli” i t. p. Wybór rozpoczyna się od łacińskiej „Bulli z r. 1136”, zawierającej, jak wiadomo, mnóstwo polskich nazw geograficznych i imion osobowych, a kończy się drukiem „Ezopa” Biernata z Lublina. Liczba zabytków rękopiśmiennych wynosi 98, drukowanych 20. Najwięcej miejsca oddano takim zabytkom, jak Psalterz, Biblia, Kazania, Apokryfy, ale nie pominięto też zabytków prawnych, jak Roty przysięg sądowych, Ortyle magdeburskie, Ustawy staropolskie, które zawierają język i sprawy życia potoczego.

Jedyną pomocą przy czytaniu tych tekstów jest Słownik, zawierający wybór wyrazów staropolskich, mianowicie takich, które już to wyszły z obiegu żywego języka, już to znaczeniem lub formą różnią się od dawniejszych. Laikowi sprawa największą trudność staropolska grafika,

Zatem zabijanie może wystąpić u kota samo przez się, ale przykład odgrywa tu dużą rolę. Inaczej jednak, gdy kocięta hodowane razem ze szczurami. W 18 klatkach umieścił Kuo po jednym kocie i jednym szczurze, przyczem w 6 klatkach był to szczur biały, w 6 szary i w 6 mysz tańcząca. Tym razem tylko 3 kocięta nauczyły się zabijania, ale i te 3 ani razu nie zabiły szczura tego gatunku, z jakim wychowywały się razem. Pozostałe 15 kociąt hodowano dalej w obecności starej kocicy, która łowiła i zjadała szczury. A jednak z 15 osobników zabijaczem stał się tylko jeden, 14 zaś i nadal nie robiły szczurom krzywdy.

W zachowaniu się kota względem szczura można wyróżnić kilka typów. Niektóre kocięta od razu rzucają się na szczura i mordują go. Inne najwyraźniej zdradzają obawę: jeżą sierść, pluja, uderzają łapą, syczą, zupełnie jak kot, napastowany przez psa. Jeszcze inne bawią się ze szczurem: chwytają go łapami, puszcza, znowu chwytają, przewracają go, chowają się przed nim, a wreszcie odepchną i nie zwracają na szczura dalszej uwagi. Do szczurów „swoich”, z którymi razem kocięta wychowywały się, są one bardzo przywiązane. Bawią się z nimi całymi godzinami, chronią je, rzucają się zaciekle na każdego wroga, miauczą żałośnie, gdy szczura zabrano z klatki i wykazują niesamowitą radość po jego powrocie.

Otóż zabawa kota z szczurem dowodzi, że przysłowiowe igraszki kota z myszą nie są wcale wyrazem okrucieństwa. Idzie tu o najprawdziwszą zabawę i tylko o nią. Ze mysz przyletnie odrywa, to tylko dlatego, że jest za słaba na to, aby znieść kocie igraszki. Szczur jest o wiele silniejszy, może on więcej wytrzymać. Ten właśnie fakt, iż kot po pewnym czasie ma dosyć zabawy i puszcza szczura wolno, nie robiąc mu krzywdy, wykazuje jasno, że nie miał względem niego żadnych wrogich zamiarów. Zdechła mysz kot zjada. Nie chciał wcale jej śmierci, ale skoro zdechła, to dla czegoż nie miałby jej schrupać?



Rys. J. Szancer.

Ten przemożny wpływ wychowania na zachowanie się kota względem szczura, jest wysoce pouczający. Zdaniem Kuo pytanie, czy kot posiada wrodzony instynkt zabijania szczura, jest równie pozabawione treści, jak pytanie czy posiada on instynkt kochania go. I jednego i drugiego kot musi się nauczyć. Zależnie od wychowania, kot może zabijać szczura, nie zwracając nań uwagi, bawić się z nim, kochać go lub bać się go. Zwierzę jest niesłychanie zawitym mechanizmem, który kształtuje się i zmienia pod wpływem

określonych warunków. Zadaniem nauki jest zbadanie wszystkich licznych możliwości działania maszyny organizmu. Nie istnieją u kota żadne „wrodzone” instynkty, gdyż każdy instynkt musi się rozwinąć i wykształcić, a w jakim kierunku rozwój ten pójdzie, zależy najzupełniej od warunków rozwoju i wychowania.

Jest to dla nas wielką nauką. Nie istnieją żadne antagonizmy rasowe i narodowe, nie ma żadnej wrodzonej miłości ani nienawiści. Wszystko jest jedynie sprawą wychowania.

I jeśli, zwłaszcza lekarze, podnoszą nieraz dominującą rolę dziedziczności, niezależnej jakoby od sposobu wychowania, to odpowiadając musimy, iż warunki wychowania, mające na celu wykształcenie tej lub innej cechy charakteru, dlatego tylko często nie odnoszą skutku, że zastosowano je zbyt późno, gdy cecha niepożądana rozwinęła się już pod wpływem innych warunków, przez nas nieuwzględnionych. I zwierzę i człowiek posiadają tylko wrodzony mechanizm, który może funkcjonować tysiącami różnych sposobów. Mechanizm ten może być uzdolniony bardziej do jednych czynności, niż do drugih, i dlatego wychowanie w jednym kierunku może być łatwiejsze, niż w drugim. Jednak w każdym kierunku wychowanie jest

możliwe. Tyle tylko jest pewne, że wychowanie człowieka powinno zacząć się kołyski niemowlęcia.

Kończymy tem, od czegośmy zaczęli. Okrucieństwo, bezmyślne pastwienie się nad słabszym, jest cechą ludzką. Zwierzęta mogą być brutalne, mogą nie zdradzać delikatności uczuć, jakkolwiek nie zawsze słusznie je o to posądzamy, ale usprawiedliwia je to, że działają zawsze w myśl pewnych nakazów swojej etyki, równie bezwzględnej, jak bezwzględna jest cała przyroda.

Anegdoty ciekawe.

SPRAWDZIAN ZAUFANIA.

(A. T.). Pan X., wyjeżdżając do Aix-les-Bains, wstąpił do swego przyjaciela bankiera Zeligmanna, z którym łączyły go bardzo bliskie stosunki.

— Posłuchaj starszku, otrzymałem tylko co 200.000 franków. Ponieważ za dwie godziny wyjeżdżam i nie chcę pieniędzy tych brać ze sobą, zostawij je u ciebie i proszę o przechowanie do mego powrotu.

— Z przyjemnością.

Zeligmann zadzwonił i powiedział przybyłemu służącemu:

— Proszę zawołać kasjera i rachmistrza.

Za chwilę pojawili się dwaj urzędnicy. X. doręczył im pieniądze, a Zeligmann poprosił go, aby chwilę zaczekał na pokwitowanie. Ale X., spojrzawszy na zegarek, zawołał:

— Do diabła! Nie mam ani chwili czasu, Mam jeszcze parę spraw do załatwienia i nie mogę dłużej czekać. Zresztą, mam do ciebie

zupełne zaufanie — dasz mi pokwitowanie jak wrócę.

Po upływie miesiąca X. powrócił do Paryża i zjawił się u Zeligmanna.

— Przychodzę po odbiór swoich 200.000 franków.

— Jakich 200.000 franków?

— Tych właśnie, które tobie zostawiłem, wyjeżdżając do Aix-les-Bains.

— Tyś mi zostawił 200.000 franków?

— Tak, zostawiłem. Nie rób ze siebie błazna. Ja nie miałem wówczas czasu czekać na pokwitowanie, które powinien był przysłać mi do Aix-les-Bains. Zresztą twój kasjer i rachmistrz to widzieli.

— Ach tak! Oni widzieli, to ja zaraz ich zawołam.

Zeligmann zadzwonił i wydał polecenie wezwania kasjera i rachmistrza.

— Czy panowie widzieli, że ten pan zdeponował u nas miesiąc temu 200.000 franków? — zapytał Zeligmann.

— Nie panie szefie, myśmy nic nie widzieli.

— Dziękuję panom, mogą panowie odejść.

Po odejściu urzędników Zeligmann zwrócił się do X.:

— Więc widzisz...

X. począł się unosić.

— Uspokój się — powiedział Zeligmann — w tej chwili oddam ci twoje 200.000 franków. Chciałem się tylko przekonać, czy mogę polegać na swoich urzędnikach.

PHILLPOWN I HOTELARZ.

(A. T.). Krytyk szkocki Edna Phillpown po krótkiej wycieczce do Londynu wracał do spokojnego domku, w którym zamieszkiwał 10 miesięcy do roku wśród szkockich jezior, wioząc ze sobą szkice swej najbliższej powieści, za którą pobrał już zadatek u wydawcy londyńskiego. Na parę godzin przed przeprawą przez rzekę Clyde, wskutek braku komunikacji, zmuszony był spędzić noc w nędznej oberży w Laith, małym miasteczku na północy Anglii. Następnego ranka, gdy skończył i przygnębiony, uskarżał się przy śniadaniu na nieprawdopodobnie twardy siennik, który miał mu służyć niby do odpoczynku,

gospodarz hotelu zaprotestował z dramatycznym gestem:

— Czy pan wie, że w roku 1816 na tym samym łóżku spał książę Wellington!

— Rzeczywiście — zauważył Edna Phillpown — nie bez kozery też nazywano go księciem żelaznym.

DOWÓD.

(Z. K.). Król Ludwik XVIII lubił podawać się za dobrego łacinnika, a pozatem znajdował przyjemność w zadawaniu ludziom przykrych pytań. Pewnego razu zagadnął bardzo pobożnego szlachciacę:

— Pan zna dobrze łacinę, jak pan przetłumaczy zatem to zdanie: „*primo in orbe deos fecit timor*”.

— Najjaśniejszy Panie, to bardzo łatwo — odpowiedział tamten — Strach przedewszystkiem stworzył fałszywych bogów.

— Doskonale — zawołał król — ale tam niema słowa „fałszywych”.

— To prawda, ale jest liczba mnoga, a Bóg prawdziwy jest tylko jeden.

bez opanowania której musi do pomocy przyzywać transkrypcje z Biblioteki Narodowej, o ile tam są te same teksty, co u Dra Wierczyńskiego.

Aleksander Brückner: LEGENDY I FAKTY, szkice z dziejów literatury, wydawnictwo Tow. Bibliografów w Łodzi.

Z okazji nadania prof. Brücknerowi nagrody literackiej miasta Łodzi za rok 1930, tamtejsze Towarzystwo Bibliografów zainicjowało wydawnictwo p. t. „Laureaci nagrody literackiej miasta Łodzi”, otwarte wymienioną publikacją. Obejmuje ona przedruk trzech artykułów prof. Brücknera, napisanych w ostatnim lat dziesiątku niejako na marginesie pewnych nowości wydawniczych. I tak zamiast recenzji nowego przekładu Kroniki polskiej Anonima, zwanego Gallem, przez prof. Grodeckiego, ogłosił prof. Brückner artykuł „Z dawnych dziejów”, nieujący nasze dawne kroniki i tradycje historyczne w sposób może bardziej energiczny, niż przekonujący, przynajmniej na punkcie t. zw. Galla, skoro i po tym artykule sam prof. Grodecki np. w Historji Śląska do r. 1920 na owej Kronice niejednokrotnie się opiera. Prof. Brückner wpuszcza w tradycję dawnych dziejów polskich tyle „świeżego powietrza”, że aż powstaje przeciąg — podobno nie zawsze zdrowy. — Monografia prof. Ujejskiego o Malczewskim i jego wydanie „Marji” w Bibliotece Narodowej daly asumpt do artykułu „O Marji Malczewskiego słów kilka”, pełnego znakomitych uwag, zwłaszcza o języku i stylu Malczewskiego. Jądem artykułu „O Fre-drze” jest odkrycie źródła jednoaktówki List w gawędzie Rochlitz „Der unruhige Abend”. Wyznaniem otwartem, że List przerabia gawędę niemiecką, Fredro zawarował sobie zgóry względą oryginalność dla innych swych komedij, poszukiwaniom mozołnym, a marnym kres położył i wszelkim usiłowaniom Zemstę, np.

z Sarmatyzmu, wywodzić, a inne z inąd, sprzeciwili się zasadniczo. Ten apodyktyczny wniosek, wyprowadzony z wymienienia źródła Listu, a niewymieniania źródeł innych komedij, przekreśla piękne rezultaty badań Günthera, Ku-harskiego i in. i może podobać się tylko — laikom. Ale trzeba pamiętać, że tak ten, jak dwa inne artykuły, to tylko namiastki recenzji, a w recenzjach niektórych wytrząsają przegrodę odpadki, nieraz nieróżniące się do plew. Dlatego przedruk recenzji właśnie nie bardzo zasługuje na szumny tytuł: „Legendy i fakty”. To też za jądro wydawnictwa wolimy uważać piękny list prof. Brücknera, napisany do Prezydenta miasta Łodzi z podziękowaniem za nagrodę, a umieszczony „zamiast Wstępu”. Pisze w nim laureat, co by powiedział przy uroczystości wręczenia mu nagrody w Łodzi, gdyby brał w niej osobiste udział. Określa tu znaczenie literatury pięknej w życiu narodu i znaczenie historii literatury, która nie ogranicza się do bio- i bibliografii, lecz śledzi związek literatury z życiem, wyjaśnia jej drogi, łączność z duchową pracą obca, samostność treści i formy, dążenie do wyżyn i przy-czynny upadek, wykrywa zapomnianych, prze-cinonych umniejsza, a rzetelnie zasłużonych sławie należyście. Do tych zadań „sumiennego regi-stratora i archiwisty” wciągnął laureat jako pomocnicze i badania językowe, a nade wszystko uwzględnił to, co z literatury świadczyło o kulturze, duchu, umysłowości dni minionych, i na podstawie tych badań napisał swą Kulturę Polski. Ze spowiedzią łączy się podziękowanie, w którym dziwny może się wydać zwrot: „Czo-łem bijąc za wyrządzoną mi cześć, żyjęc zaczę-mu, a wielkiemu miastu którego laureatem odtąd się szczęję, wszelkiej na przyszłość pomyślo-ści...”

Tadeusz Nantuffel, POWSTANIE I ORGANIZACJA MIAST ŚREDNIOWIECZNYCH

W ZACHODNIEJ I ŚRODKOWEJ EUROPIE. — Tenże, Życie miejskie w wiekach średnich, Warszawa, wydawnictwo „Wiedza”, Dział historyczny nr. 1 i 3.

Przebieg od starożytności do średniowiecza należy do najciekawszych okresów historii europejskiej, zwłaszcza odkąd się rozwinęła legenda o gwałtownym zburzeniu nietykłego państwa, ale i kultury rzymskiej przez t. zw. wędrowniki ludów, a utrwalił się pogląd na ciągłość owej kultury, żyjącej w pewnych formach nadal w nowych państwach i społeczeństwach. Autor przypomina upadek miast rzymskich, datujący się jeszcze od początku w. III, a coraz szybszy w w. IV i V, zaznacza ożywienie się życia miejskiego w wieku VI i VII, głównie dzięki wzmożonemu handlowi ze Wschodem i wykładu, że wskutek podboju Arabów, najazdu Normanów i Węgrów, wreszcie wojen domowych dawne miasta przestają istnieć z końcem w. VIII lub początkiem IX, a utrzymujące się tylko siedziby biskupów lub komesów, wypełnione — rolnikami. Na tem ogólnem tle przedstawia autor rozwój miast we Włoszech i południowej Francji, potem na północy (od w. X), wreszcie w Polsce. Organizacja gield, hans i cechów zamyka tę popularną książeczkę, opartą na najnowszych badaniach, a przydatną jako lektura uzupełniająca przy nauczaniu historii średniowiecznej. Podobny charakter i znaczenie ma książeczka o Życiu miejskim w wiekach średnich. Tu mówi autor prosto i barwnie o wyglądzie miast zewnętrznym i wewnętrznym (13 ilustracji umiastawia szczegóły, podane w tekście). Wśród książek, na których opiera się o-pracowanie, są polskie dzieła Szulskiego, Piekosińskiego i Ptasznika, niema jeszcze kultury Pol-ski Brücknera.

Czesław Pawłowski, FEODALIZM JAKO TYP USTROJU SPOŁECZNEGO, Warszawa, „Wiedza”, Dział historyczny nr. 2.

Redaktor Działu historycznego w wydawnictwie „Wiedza” opracował w formie popularnej książeczki jakby dla samouków ten typ ustroju społecznego, który panował w Europie od w. V do XIX, aż do czasu uwłaszczenia włościan. Rozwiniął on się z tradycji rzymskich, celtyckich i germańskich, jako pewien system władania ziemią, której właściciel, latyfundysta, oddawał grunt chłopu w formie nadania do wypowiadzenia (precarium), dzierżawy wieczystej (enfiteusis) lub kolonatu, przywiązującego na zawsze do gleby. We wszystkich tych formach własność ziemi jest oddzielona od jej posiadania, a posiadacz jest osobiste uzależniony od właściciela. Z tych form rozwija się w czasie niedziy XI a XIII w. feudalizm, obejmujący cały Zachód i południe Europy. Jego podłożem gospodarczym był brak kapitałów ruchomych, który spowodował praktykowanie gospodarki naturalnej. Brak kapitałów zmuszał do wynagrodzenia cudzej pracy tylko nadaniem ziemi; kto ją posiadał, mógł korzystać z usług licznych grup społecznych, bądź dla zapewnienia sobie dobrobytu, bądź znaczenia politycznego. Chętnie wstępowało w stosunek zależności osobistej od patrona tłumaczy się tradycjami niewolnictwa. Feudalizm wytwarza dwie grupy społeczne: warstwę ludzi uprzywilejowanych (duchowieństwo i szlachta) i warstwę nieuprzywilejowaną (mieszczołstwo i chłop, t. j. stan trzeci). Dążność do zachowania zdobytego stanowiska powoduje zamknięcie się grupy rycersko-ziemiańskiej w stan, do którego wejść można jedynie przez urodzenie się w jego obrebie. Największy rozwój feudalizmu, przynajmniej we Francji, przypada na wiek XIII. Odtąd stopniowo się rozkłada pod naporem mieszczoła, najpierw we Francji, potem w Anglii, ale jako system władania ziemią i podziału na grupy społeczne (stany) utrzymuje się do w. XIX.

Mariwe modele.

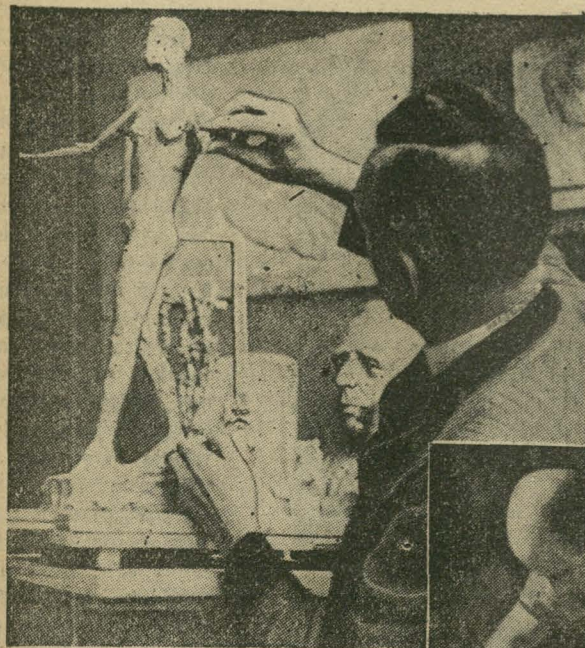
W poszukiwaniu nowych form. — Sz'uka idzie z pomocą. — Typy lalek.

Kraków, 19 lipca.

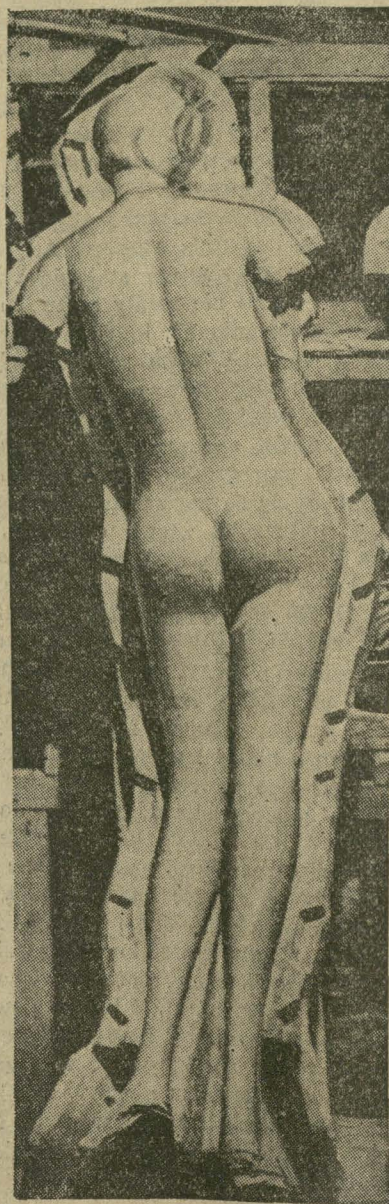
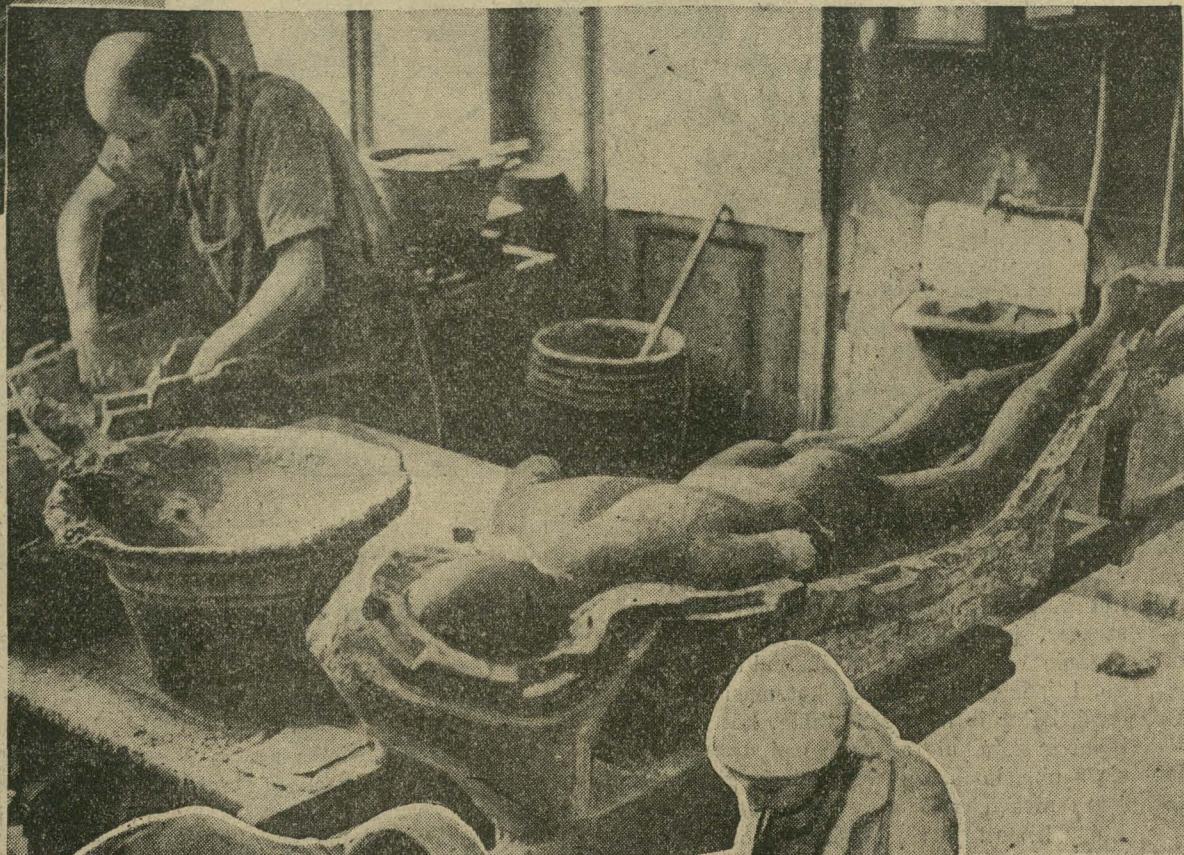
W rozmaitych dziedzinach życia codziennego stara się nasza epoka o stworzenie własnych oryginalnych form. Idzie o to, ażeby wyrugować wieloletni szablon i na to miejsce dać prawdziwie nowoczesny kształt. Tendencję tę widzimy w dziedzinie meblarstwa, urządzeń wnętrza, towarów galanteryjnych oraz całej sztuki stosowanej. Zabawki dla

Największe ośrodki tego przemysłu mieszczą się w Berlinie i Paryżu. Tam to w obszernych salach odlewa się w specjalnych formach poszczególne części lalki, aby następnie postawić ją już gotową do wysuszenia w odpowiednio ogrzanych salach.

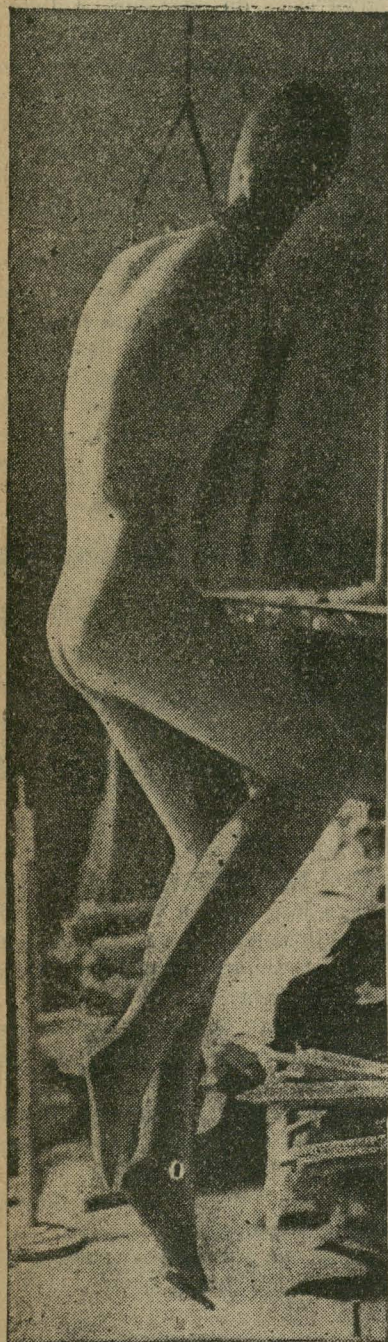
Wizyta w takim laboratorium, wytwarzającym lalki sklepowe, sprawia niesamowite wrażenie. Oto pod ścianami widzimy rzędy



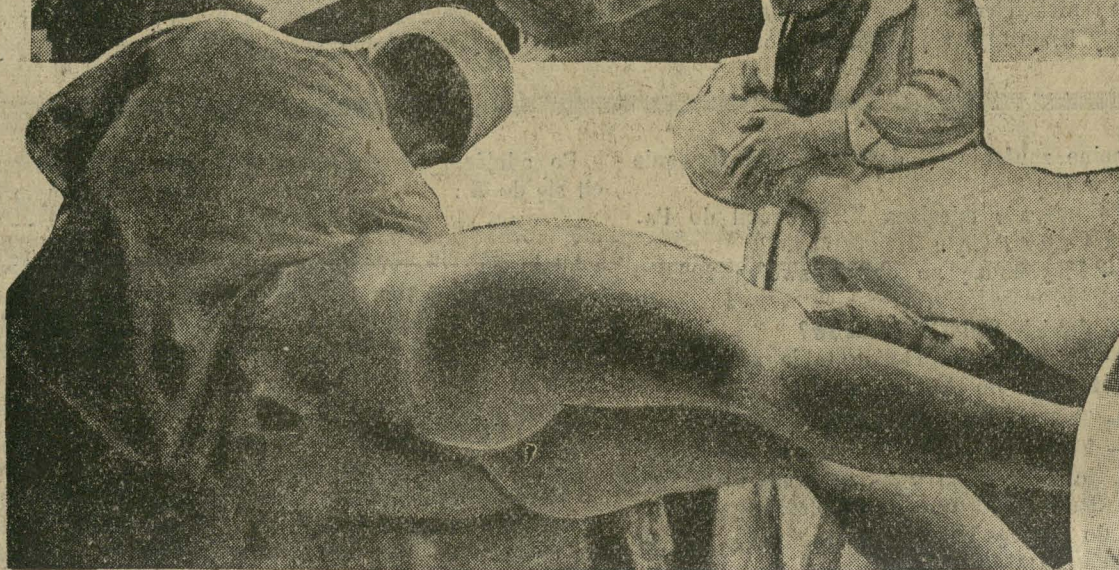
Artysta-rzeźbiarz w pracowni modeluje postać ludzką z modelu żywego, by potem odpowiednio przestylizować ją na model lalki wystawowej.



Odlew lalki wystawowej, mokry jeszcze, schnie w formie.



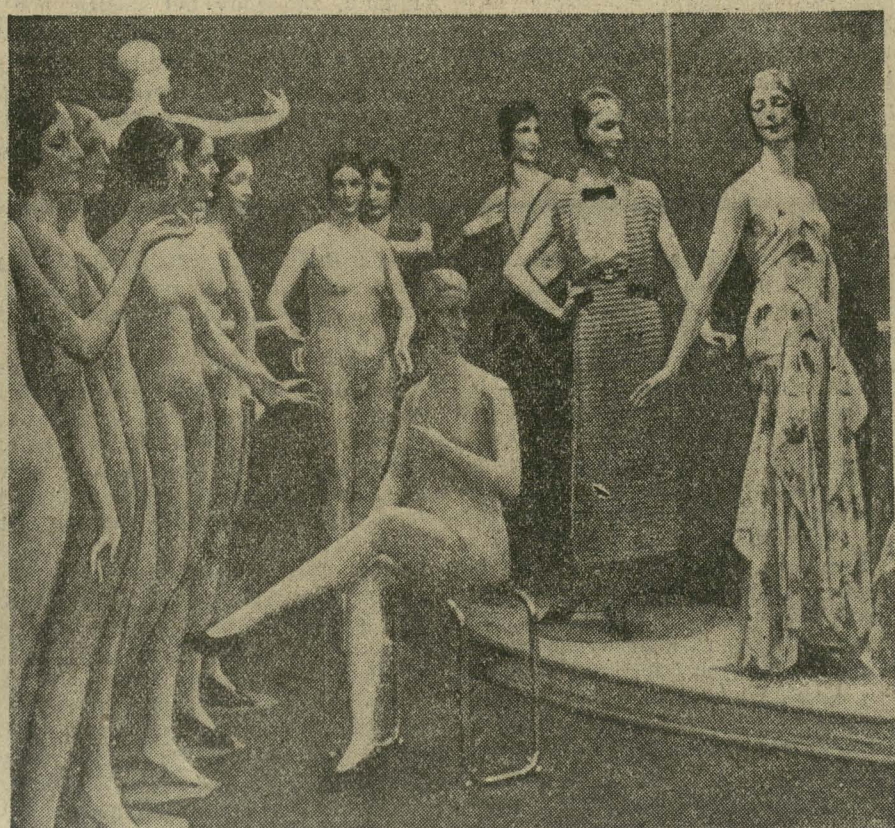
Odlew lalki wystawowej suszy się po wyjęciu go z formy, zawieszony u pułapu suszarni.



W specjalnej pracowni odlewa się w gotowych formach lalki wystawowe (od góry). — Odlane z gipsu i wysuszone lalki wystawowe czyści się, szlifuje i poleruje.



W pracowni malarskiej farbami nadaje się odlewom gipsowym lalek naturalną barwę skóry, włosów, oczu, ust, i t. d.



Magazyn wykończonych lalek wystawowych o różnych typach i pozach, czekających na zakup.

dzieci stylizuje się w duchu nowoczesnym, podobnie dzieje się to z figurami, które zdobią wystawy sklepowe i noszą na sobie modele sukien, okryć i t. d.

Każde wielkie miasto posiada znaczne zapotrzebowanie na tego rodzaju figury, ażeby ozdobić nimi witryny magazynów. O ile dawniej lalki te były najczęściej tylko „częściowe”, gdyż składały się z czegoś jakby modelu torsu, dzisiaj wytwarza się całe postacie, odlewy rzeźbiarskie na których suknie układają się naturalnie, jak na żywym ciele.

białych figur, z których jedna podnosi wdzięcznie rękę, inna znowu przechyla głowę. Mamy tutaj do czypienia z rozmaitymi pozami, rozmaitymi tuszami, uczesaniem włosów i t. d. Wytwórcy lalek dbają niezwykle o wygląd zewnętrzny figur. A więc malarze nakładają czerwien na białe wargi, pociągają brwi, malują karby włosów, wprawiają rzęsy, każą lalkom uśmiechać się, względnie smuć.

W ten sposób otrzymujemy cały szereg typów, bardzo nowoczesnych w wyrazie. Do

typów tych dobiera się odpowiednie suknie jasne i wesołe, dziewczynkowe, czy poważne, wytworne, czy skromne. Klientka, która wchodzi do sklepu odszukuje ten właśnie typ, który jej odpowiada i nie gubi się w masie modeli. Podobne figury posiadają wielkie magazyny również i w dziale konfekcji męskiej, gdzie możemy widzieć na eleganckich sylwetkach, pięknie skrojone smokingi, ubrania marynarkowe, fraki i t. d.

Dzięki temu wystawy dzisiejszych magazynów oraz ich wnętrza przedstawiają się znacznie estetyczniej i milej, aniżeli dawniej, gdy w magazynach i sklepach straszły nas woskowe figury o wykrzywionych twarzach i nieludzkich minach.

(z. g.).

Zmodernizowane przysłowia i aforyzmy.

I w starym piecu nawet sam djabeł nie chce dziś już palić.

* * *

Filantropka, co dużo ryczy, bardzo mało daje z własnej kieszeni...

* * *

I u wdowy dziś chleb nie darmowy.

* * *

Tańcowały dwa cymbały i na próbę się po-
brały.

H. G.

TADEUSZCZ SZCZECINA (N. Sącz).

Wiersz o lipach kwitnących.

Jest szczęście w polu słonecznym i w sercu
mojem też gości
i śpiewa lipą kwitnącą (ja wiem, że nikt tak
nie śpiewał),
rosną świtami i światłem, śmiechem i kwitną
miłością,
jak lipy lipcem pachnące: szumiące
zachwytem drzewa — — —

Syci mnie zmierzchu aromat i usta na serce
kładzie
gorące codzień południem lipca, jak skwarną
pieszczotą — — —
wspomnienie: oczy i gwiazdy, ręce Twe
i skwitte baze — — —
tęsknoty nieukożone, kipiące gwieździstą
nocą!

Radość w żrenicach noszę, jak niebo nosi
słońce —
(szczęście jest w polu słonecznym i w sercu
mojem też gości),
życie jest moje i Ty też, życie lipami kwitnące,
ciche woniami niebios i głośne słodką
miłością — — —

Dr ADOLF KLĘSK (Kraków).

Historja usypiań i znieczuleń.

(W stulecie odkrycia chloroformu).

Jak to było w starożytności. — Gazy i środki usypiające. — Stulecie chloroformu. — Znieczulenie kokainą. — Działanie środków usypiających.

Kraków, 19 lipca.

Nawet u najbliższych ludów, stojących na najniższym szczeblu kultury, spotykamy zwy-

w czasie którego doznaje się rozmaitych uczuć, względnie *halucynacji i zwiideń*. Tak samo w starożytności znanym był, zwłaszcza po świątyniach leczących, szeroko stosowany hipnotyzm. Pierwsze literackie wzmianki o znieczuleniu i odurzeniu spotykamy u *Plinju*, *Dioskorydesa*. Do celów tych używano przeważnie wyciągu winnego lub soku rośliny, zwanej *atropa mandragora*, który zawierał znane nam dziś dobrze alkaloidy, jak *morfinę*, *kodainę*, *heroinę*, *opium*, *skopolaminę* i t. p. Napawano niemi ewentualnie gąbki, wysuszano je, a w razie potrzeby usypiania maczano w gorącej wodzie i przykładano usypianemu do ust. Znano też w starożytności odurzenie z pomocą wdychania gazu. Tak np. odurzała się *kapłanka delficka*, siadając nad przepaścią między skałami, z której wydobywał się odurzający gaz, prawdopodobnie *bezwodnik kwasu węglowego*.

Właściwym odkrywcą środków usypiających, czyli narkozy, był angielski duchowny *Priestley*, który wykrył w roku 1772 gaz *rozwesalający*, poczem w kilka lat słynny chemik *Davy* przekonał się o jego usypiającym działaniu, a praktycznie zaczął go stosować dentysta *Wells* w Hartfordzie w Ameryce. Eter do narkozy zastosował po raz pierwszy chemik *Jackson* i dentysta *Morton* w Bostonie, a pierwszą większą operację w narkozie eterowej wykonał 17 października roku 1867 chirurg *Warren* w szpitalu w Massachusett. Rychło jednak eter zyskał groźnego konkurenta w *chloroformie*, wykrytym w r. 1831 przez dwóch uczonych, *Liebiga* w Giessen i *Saubeireina* w Paryżu. Działanie chloroformu było o tyle lepsze, że sposób stosowania tego środka był dogodniejszy, szybszy i tańszy. Niestety jednak uspienie chloroformowe nie pozbawione było i jest *niebezpieczeństw* i dlatego z powrotem eter wyrugował znowu chloroform. W roku 1848 wprowadzono nowy środek usypiający: *chlorok etylu*, który znalazł rychło zastosowanie, jako wygodny i bezpieczny preparat, niestety jednak nadający się tylko do krótkotrwałych operacji.

Z początku usypiano chorych przez wdychanie środka, zakrapianego na maskę, położoną na twarz chorego, przekonano się jednak, że można chorego uspić, wprowadzając mu narkotyk wprost do krwi, albo też do kiszki stolcowej w lewatywie, co jednak ma tę wadę, że narkozy nie można przerwać w każdej chwili i nie jest się w stanie dokładnie obliczyć dawki. Do sprowadzenia snu zaczęto wreszcie używać rozmaitych preparatów *bromu*, *alkoholu*, *aldehidu* i środków tych mamy bardzo wiele. Przeważnie nazwy ich kończą się na „*al*”, np. *weronal*, *medinal*, *allonal* i t. p. Narkoza ogólna nie jest pozbawiona niebezpieczeństw, gdyż w wyjątkowych wypadkach wystąpić może przy niej *zapad*, *duszenie się*, jako wyraz porażenia ośrodków oddech i serca.

Z tego też powodu zaczęto pracować nad wynalezieniem środków, znoszących ból bez utraty świadomości, czyli *znieczulania*. Ból znieść możemy w ten sposób, że znieczulamy rdzeń pacierzowy, albo nerwy w przebiegu lub też miejscowo w miejscu operacji na obwodzie. Również i te sposoby znane były w starożytności, bo znieczulano miejscowo wtedy przez *ucisk nerwu*, względnie *oziębienie* miejsca operacyjnego. Naidealniejszym jednak środkiem znieczulającym jest *kokaina*, alkaloid z rośliny *Erythroxylon Coca*, rosnącej w Południowej Ameryce. Znajomość tego środka uzyskaliśmy od *Indjan*, którzy, wybierając się w dalszą podróż, brali ze sobą zapas tych liści, podobnie jak my bierzemy ze sobą w drogę tabletki czekolady. Po spożyciu kilku liści znika nawet najuporczywsze uczucie głodu, a człowiek czuje się zaraz rześkim, podnieconym i wzmocnionym. W roku 1860 *Nieman* uzyskał z liści *Coca* alkaloid w postaci bezbarwnych kryształków i nazwał go *kokainą*. Wkrótce przekonano się, że alkaloid ten, wstrzyknięty w ciało, wywołuje znieczulenie danego miejsca, a wzięty na wewnętrznie, powoduje uczucie zadowolenia, wzmocnienia, ruchliwości i ożywienia. Działanie wypróbował na sobie słynny uczony, *Mantegazza*. *Kokaina* działa też energicznie, zażywana jako tabaczka do nosa, wywołując przytem przyjemne uczucie, co doprowadziło, niestety, do rozszerzania się w zastraszający sposób *kokainizmu*. Dokładne znieczulenie całego ciała poniżej miejsca wstrzyknięcia, uzyskać można przez wstrzyknięcie do kanału pacierzowego roztworu *kokainy* lub pokrewnych jej preparatów. Jest to t. zw. *znieczulenie rdzeniowe*, nazwane od autorów, którzy

je zastosowali, znieczuleniem *Corning-Biera*. Pacjent po wstrzyknięciu ulega zupełnemu znieczuleniu w dół od miejsca wstrzyknięcia, nie tracąc naturalnie świadomości; w znieczuleniu tem dokonać można nawet największych operacji. Ponieważ jednak, jak wspominaliśmy, pacjent jest cały czas przytomny, przeto sposobu tego nie można stosować u osób bardzo wrażliwych i dzieci, gdyż sama operacja, rozmowa lekarzy i szeceł narzędzi robi na nich zbyt silne wrażenie.

Środki usypiające działają prawdopodobnie w ten sposób, że *zatrzymują przepływ krwi nerwowej*, co dzieje się w pewnej kolejności. Np. przy narkozie ulega odurzeniu najpierw kora mózgowa, co cechuje się zmniejszeniem i utratą *świadomości*. Potem ulega odurzeniu rdzeń pacierzowy, a więc *ruchy i czucie*, a w końcu górna część jego, czyli t. zw. *rdzeń przedłużony*, zawierający w sobie najważniejsze środki życia, jak *oddech i serca*, do czego naturalnie nie należy nigdy dopuścić. Przed wystąpieniem uspiania zjawia się nieraz gwałtowne *podniecenie* tak, że pacjenta na stole operacyjnym należy przywiązać, względnie przytrzymać go przez kilku silnych ludzi, ażeby się nie zerwał i nie uciekł. Z tych też powodów bardzo trudno jest odebrać sobie samemu życie przez uspianie chloroformem lub eterem, chyba, że samobójca użyje dużo tego środka, zawiąże sobie szalenie głowę i przymocuje się.

Człowiek może *stracić przytomność* przy ucisku *naczyni krwionośnych szyi*. Jest to naturalnie niebezpieczny i barbarzyński sposób usypiania, jednak stosowano go w dawnych czasach, zwłaszcza u ludów wschodnich przy obrzezaniu.

Znieczulenie i usypianie jest wielkim dobrodziejstwem dla ludzkości, pozwala bowiem ono dokonywać obecnie nawet największych zabiegów zupełnie bezbolesnie i bez świadomości chorego tak, że operowanie, jak się wyrażamy „*żywcem*”, obecnie bardzo rzadko się wydarza. Stosuje się znieczulenie także przy doświadczeniach na zwierzętach tak, że t. zw. *wiwisekcje* prawie że obecnie się nie zdarzają. Technika znieczulania i usypiania udoskonala się stale z każdym niemal dniem tak, że nie przedstawia ona teraz prawie żadnych niebezpieczeństw dla operowanego, oszczędzając przy tem cierpienie i wstrząs psychicznego zwłaszcza, jeżeli zastosuje się przed usypianiem niepostrzeżenie jakiś narkotyk jeszcze w pokoju chorego, a potem ten zaśnie lub jest zamroczony, zacznie się na sali operacyjnej właściwą narkozę.

Z Iolski o Iolsce.

Z minionych dziejów Krosna i okolicy.

Kolebka przemysłu tkackiego. — Rozwój mieszczaństwa w Krośnie. Upadek miasta. — Płynna tłustość. — Zamek w Odrzykoniu. — Dramat A. Oświęcimówny. — Polanka.

Kraków, 19 lipca.

Nad wartkim Wisłokiem, przy dawnym trakcie węgierskim, leży kolebka przemysłu tkackiego a dzisiejsza stolica zagłębia naftowego, starożytne miasto Krosno, ongiś „*Małym Krakowem*” zwane.

Założone za czasów *Kazimierza W.* i obdarzone prawem magdeburskim, dzięki swemu

szczyt związek tkacki powstał dopiero w r. 1887 na wzór pobliskiego miasteczka *Korczyn*, lepiej dzisiaj znanego w przemyśle tkackim, niż dawne i historyczne Krosno.

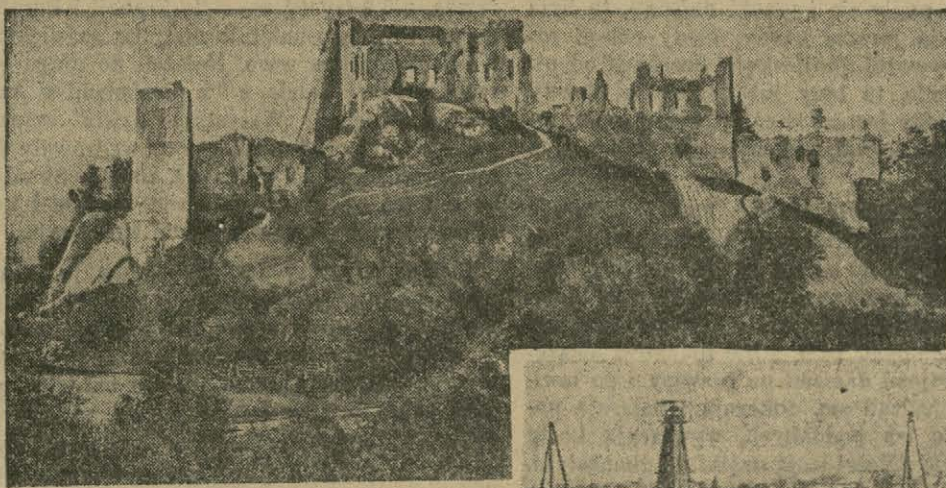
W Krośnie już w r. 1382 istniały cechy, a pierwszym był *cech rzeźników*, który oprócz spraw zawodowych, dbał również o to, by każdy miał swoją prawą żonę. Ustawa cechu

1656 przebywał, jako też *Jan III. Sobieski*, musieli brać mieszczaństwo w swą królewską opiekę i pozywać szlachtę na sąd za grabieżę, najazdy, a nawet zabójstwa.

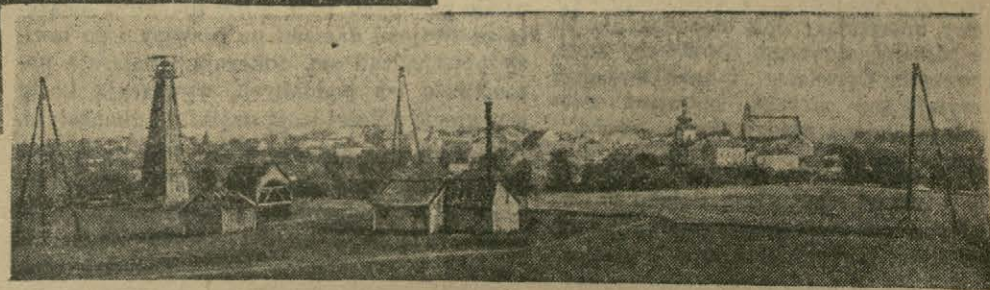
Wskutek napadów tatarskich, wojny z Rakoczym, które się na tych ziemiach toczyły i łupiestwa możnych — jak kroniki podają — *Krosno upada* i mimo wysiłków, nie może się podnieść do swojej dawnej świetności.

Dopiero nowe źródło bogactw, jakim się okazała płynąca w okolicznych rowach ta tajemnicza „*płynna tłustość*”, stworzyła dla Krosna widoki ponownego rozwoju.

W pobliskiej *Polance* u zasnętego i rozumnego *Tytusa Trzecieckiego* w r. 1853, zaczęły padać owce na jakąś zarazę, którym stosowano ze skutkiem *ropę*. Jadąc do Lwowa, Trzeciecki wziął z sobą owę skuteczną na zarazę owczą lekarstwo, by zasięgnąć bliższych wiadomości. We Lwowie polecono Trzecieckiemu zwrócić się do aptekarza w Gorlicach, *Ignacego Łukasiewicza*, który tą płynną tłustością zajmuje się. Wynikiem podróży Trzecieckiego do Gorlic była pierwsza spółka naftowa, na mocy której Trzeciecki i *Karol Klobassa* stali się współwłaścicielami eksploatacji na lat 10, a Łukasiewicz objął naczelne kierownictwo i miał również udział w zyskach. W r. 1895 było już 46 różnych spółek, które w 18 okolicz-



Zamek w Odrzykoniu pod Krosnem.



Ogólny widok Krosna z wieżami wiertniczymi ropy naftowej.

Rys. J. Szancerz.

kle dobrze nawet rozwiniętą znajomość stosowania *środków usypiających*, względnie *znieczulających*. Umiejętność ta znana była także w starożytności i spoczywała w rękach *kapłanów*, względnie *czarodziejów*, jak to jeszcze jest obecnie u ludów żyjących na łonie natury. Środki te stosuje się albo *leczniczo*, albo też w celach *proroczych*, gdyż nawet najdzikszy człowiek wie o tem, że w czasie snu nie doznaje trosk życia, widzi rzeczy, których nie zna na jawie, styka się z drogiemi umarłymi osobami i t. p. Również bardzo dawno zauważyli ludzie, że po spożyciu pewnych *zioł*, *potraw* lub *napojów*, występuje stan odurzenia, senności, względnie *podniecenia*,

położeniu, obrotności obywateli i opiece królewskiej, rozwijało się pomyślnie, stając się z biegiem lat nie tylko ogniskiem przemysłu tkackiego, lecz wszelkiego handlu z pobliskimi, a nawet zamorskimi krajami.

Krosno, jak sama nazwa wskazuje, trudniło się wyrobem płótna, które to znane i wysoko cenione było nie tylko w całej *Polsce*, lecz również szeroko poza jej granicami, jak: *Prusy*, *Węgry*, a nawet *Szkocja*. Przywilej *Szczepana Wielkiego*, księcia mołdawskiego dla miasta handlowego Krosna z r. 1460, mówi o *plótnach krosnieńskich*, któremi to handlujący musieli opłacać podatek. Mimo to, pierw-

rzeźnickiego z r. 1403 mówi: „Jeżeli ktoś ma jatkę a niema żony prawej, to pierwszego roku ma być wolny od kary, lecz każdego następnego ma płacić achteł piwa, aż się ożeni”.

Wielkie i bogate było mieszczaństwo w Krośnie, to też szlachta z niechęcią spoglądała na rozwielenionych *łyków* i czyniła im wszelkie wstręty tak, że król *Jan Kazimierz*, który w Krośnie w czasie powrotu ze Śląska w r.

nych miejscowościach ropę naftową wydobywały.

Okolica Krosna jest piękna. Zdała świeci resztkami swych murów potężne *zamczysko w Odrzykoniu*, ongiś *Kamieńcem* zwane. Zbudowane przez *Kazimierza W.* celem utwierdzenia Ziemi sanockiej, pamięta *bitwę grunwaldzką*, w której dzielnie stawał *Klemens z Moskarzewa*, pan na *Kamieńcu* i *Odrzyko-*

niu. Pamięta wojny tatarskie i wojnę z Rakoczym, który je oblegał i jak jedni twierdzą, zdobył. Było świadkiem sporów swych krewnych współwłaścicieli *Skotnickich* i *Firlejów* „o mur graniczny”, który *A. Fredro* odziedziczył, a dzieje tych sporów uwiecznił w „*Zemście*”. Były te stare mury schronieniem biskupów, szlachty i wreszcie „*króla zamczyńska*” — *Machnickiego*, bohatera utworu *Goszczyńskiego*.

Dzisiaj pozostały tylko *resztki murów*, w które uparcie się wpatrują skamieniałym wzrokiem trzy zakłócone dziewczęta *Przędki* z przeciwnego wzgórza i zdają się skarżyć na swój kamienny los, za to, że kochały i idąc w zawody, przędły bez wytchnienia, nie bacząc na święte dni.

Ślucha ich skarg, spoczywająca w kaplicy *OO. Franciszkanów w Krośnie*, miłością znaną *Anna Oświęcimówna*, która pokochała

swego brata *Stanisława*, dworzanina króla *Władysława IV* i nie mogła się doczekać jego powrotu z Rzymu, dokąd jeździł prosić papieża o zezwolenie na zawarcie ślubu ze swą umiłowaną siostrą.

Opodal *Krosna* leży *Polanka*, gdzie *Tytus Trzeciecki* rozmyślał o tej tajemniczej tustości, która się stała bogactwem Polski. Tu stworzył bawiący w gościnie *Wincenty Pol*, który narównie z *Trzecieckim* ucierpiał od rebelji

chłopskiej w r. 1846. Obok *Polanki* we wsi *Żarnowcu* spędzała ostatnie chwile *Maria Kopnicka* ze swą przyjaciółką *Dulębianką*.

Pełno tu wokół pamiątek i wspomnień minionych wieków. A od ciemnych lasów, które się wokół szeroko rozłożyły na przykarpaczkich wzniesieniach, płynie pełną falą żywiczna woń i jakaś zaduma, pełna smętku.

To może żalosne echo minionych czasów, które przeszły i nie wrócą? *M. C.*

Nieco o praniu i mydle

Naturalne pralnie ludów egzotycznych. — Namiastki mydła w starożytności
Pierwsze mydło. — Korzeń pieniący się. — Fabrykacja mydła.

Kraków, 19 lipca

Niechlujstwo i to trudne wprost nieraz do opisanie, stanowi niestety powszechną wadę prawie wszystkich ludów pierwotnych, oraz wogóle ludów niższych stopni kultury; nie trzeba jednakże z drugiej strony sądzić, że brak u nich zupełnie poczucia zmysłu czystości. Owszem, *mycie* a szczególnie *pranie*, nie jest wcale obcem tam, gdzie ludzie wogó-

najliczniejszych zebrań kolorowych piękności. Pranie odbywa się tam jednak w sposób, na widok którego napewno zemdląłoby z przerażenia nasze europejskie gospodynie. Namoczona bieliznę tłuką bowiem tubylcze praczki w niemilosierny sposób na kamiennych głazach, twardymi a potężnymi *drewnianymi pobijaczkami* tak, że obserwującemu to widzowi zdaje się, że widzi już leżące z niej strzępy.



Pranie odzieży na wyspie Bali w archipelagu wysp Małych Sundzkich.

le noszą coś i używają czegoś wymagającego czasem prania.

Do takich *naturalnych pralni* nadają się szczególnie w większości prymitywnych ludów *kamienne*, przez samą już naturę stworzone, *obramowania rzek*, tudzież wielkie wśród płynących strumieni położone *glazy*. Są to idealne wprost miejsca, gdzie kolorowe panie domu mają sposobność użycia swej energii i to w całem znaczeniu tego słowa, na pranej garderobie, czy bieliźnie. Zresztą w myśl kardynalnej zasady egzotycznych krajowców, praca idzie zawsze raźniej w większym towarzystwie, to też i te *publiczne pralnie* dają zazwyczaj sposobność do jak



Pralnia naturalna u źródeł Nilu.



Praczki na Cyprze,



Praczki chińskie.

Tam, gdzie mieszkał ostatni władca Rosji.

W ostatnich czasach wybił się oryginalny talent literacki (właśnie dlatego, że go „nie czuć literaturą”) dziennikarza austriackiego *Egona Erwina Kisch*a, który zadebiutował doskonałą książką wojenną p. t.: „*Napisz to, Kisch!*” Drugą jego książką było dzieło, poświęcone bolszewj p. t.: „*Carowie, popi, bolszewicy*”. Z dzieła tego wyjmujemy interesujący opis obecnego, ale jeszcze bardziej dawnego *Carckiego Siola*. Z pewnością Czytelnicy z zacięciem przeczytają ten artykuł, opisujący mieszkanie ostatniego władcy Rosji. (Red.)

Dawniej *Carckie Siolo*, bardziej *Carckie*, niż *Siolo*. Z innemi rosyjskimi siolami to *Cesarskie* nie ma nic wspólnego. Nie było tam widać ponurego muzyka z wódką i czajem, nędzne upranych pól, polamanych sanek, zardzewiałego pluga... nie panował tam ponad chłopskimi i babskimi duszami. Tu *carowie* mieli swój zamek, a wszystko, co chciało się odbijać w *cesarskim słońcu*, albo przynajmniej zachłynać się powietrzem wydechanem przez dwór cesarski, budowało swe wille w *Carckim Siolu*, oczywiście, o ile otrzymało pozwolenie. To był rosyjski *Ischl*. (*Ischl*, słynna letnia rezydencja cesarza *Franciszka Józefa*). Tu świeciło już elektryczne światło wtedy, kiedy jeszcze w największych

miastach palili się kaganki naftowe, tu była kanalizacja jeszcze wtedy, kiedy chłopcy rosyjscy wywozili gnojówkę w beczkach od piwa na pole, tu były już angielskie klozety wtedy, kiedy jeszcze w całej Rosji nawet parkan nie maskował wykonywania naturalnych potrzeb.

Teraz „*Detskoje Selo*”. Piękne „*dacze*” (wille), piękne kamienne gmachy, piękne ogrody należą do *dzieci*. Są tam komuny dziecięce, dziecięce sanatoria, szkoły robotnicze, a przedstawiciele *dzieci* (sic!) siedzą w wydziale gminnym. Tam, gdzie rokowi książęta ze swoimi damami po prawicy i po lewicy przechodzili się, dokazują i hałasują potomkowie ich poddanych, wywracają koźły a w gromie miłości stoją drażki do gimnastyki.

Tylko pałac *carowej Marii Pawłowny* jest oddany na rzecz dorosłych. Przebywa tam *komitet egzekutywy sowieckiego gminnego*, a w pałacu wielkiego księcia *Borysa Włodzimierowicza* jest centralna *stacja doświadczalna botaniczno-selekcyjna*. Dwa cesarskie zamki, które w rosyjskiej historii ostatnich stuleci grały taką rolę, jak *Wersal* we francuskiej, zostały zamienione na *muzea*.

Wersal? Nędzny *Wersal*: Jeżeli *Luwr* „jest rupieciarnią wobec *Ermitażu*” a jego 49 ciu *Rembrandtami* i 30 tu *Rubensami*, z salą *Sanidów* i tysiącem innych unikatów, to zamek *wersalski* jest psią budą w porównaniu z zamkiem *Katarzyny* w *Carckim Siolu*. O ile bogatszy był każdy rosyjski samodzier-

żawca, niż wszyscy panowie *Francji* i *Europy* razem. Do niego należało nie tylko największe i najbogatsze państwo. Należeli do niego jeszcze wszyscy ludzie, z ich pieniędzmi w *Azji* oraz w *Europie*. Wszystkie dzieła sztuki, które stworzono, lub znaleziono wędrowały do rąk przedstawicieli *Boga* na ziemi... Składano mu też okupy, dostateczne, wielkie i kosztowne, ażeby nimi wykupić całe kraje.

Zielono błyszczą fasada, bronz pokrywa części murów, a szczyty wież tłuste od złota łączyły najwyższą głowę rosyjskiego kościoła z jego jedynym przełożonym „*carem niebieskim*”. A we wnętrzu jeszcze bardziej syjący blask, jeszcze dzikszyszy luksus, za którym czuje się, jak mało panowie jego mogli być weseli. W cerkwi n. p. rozigranej kolorem niebieskim i złotym, w cerkwi, znajdującej się we wnętrzu pałacu *carów*, której ikony i ołtarze w swej wspaniałości były godne tylko samego *cesarza*, nie mogli oni ukłekać: obawiali się zawsze sztyletu jakiegoś pretendenta, jakiegoś *rowolucjonisty*. Zjawiali się tylko całkiem w górę za balustradą, chronieni przed zbyt natrętnym zbliżeniem się poddańców.

Z pewnego miejsca pałacu można widzieć rząd 60-ciu sal i pokoi. Tu czekali ci, którzy się dopraszali audjencji, aż wreszcie nadeszła *cesarzowa* (*Katarzyna*). Najpierw mały, błyszczący punkcik brylantowy, potem figurynka *tanagryjska* z atlasu, potem w ludzkiej postaci, a wreszcie w koronie i krynolinie

ponad-ludzka postać, swój własny pomnik, do której żaden człowiek już po ludzku nie ważył się przemawiać.

Jak we wszystkich pałacach królewskich, tak i tutaj: hiszpańska sala, sala paradna, pompejańska, chińska, sala z kości słoniowej, galeria zwierciadeł itp. tylko wspanialsze to wszystko, aniżeli w biednej *Bawarii*, w biednej *Francji*, w biednym *Wiedniu*. Takiego pokoju *bursztynowego* n. p. niema nigdzie, a co najmniej w *Sanssouci*, a przecież cały ten pokój jest darem *Fryderyka Wielkiego* dla *cara* *wzamiem* za podarowanie mu 100 grenadierów, każdy wysokości 4 łokci. W jadalni nie brak „*stoliczek*” nakryj się, gdyż nagle z podłogi parkietowej wychodzi to co dla innych śmiertelników jest bajką z książeczki dziecięcej. Ale *sala tronowa* jest bajką wy czarowaną z głowy 100-tu artystów oraz ze skarbcza, który nie miał dna; 946 lamp oświetla go, a 200 *luster* odrzuca im to światło. Jeżeli kłaniesz w ręce, to głos ten biegnie wzdłuż ścian i prawie przez dwie minuty trwa ten galop echa. Jedna sala błyszczą się od *srebra*, druga wykładana białymi płytami *porcelanowymi*, oraz podparta *szklanymi, fioletowymi słupami*. Parkiet innej jest z *perłowej masy*. Pająk innej jest z *lapis lazuli*. Wnętrze innej jest wypełnione *wazą*, nad którą pracowały trzy generacje chińskich artystów, przez 75 lat. W jednym pokoju dokonano *podziału Polski*, w innym mieszkał *Emil Loubet* w r. 1902, gdy tu przy-

liza zdobna była w drogie nieraz hafty lub koronki. „Mistrzami“ są pod tym względem zwłaszcza *Chinczy*, skoro oddana im do prania bielizna, po kilku takich zabiegach nie pada się już wcale do użycia.

Mydło nie odgrywa u egzotycznych ludów tak ważnej roli jak u nas, choćby dlatego, że krajowcy potrafią jednym kawałkiem mydła wyprać 4 razy tyle bielizny co w Europie. Ale też zużywa się ona za to 4 razy prędzej niż u nas, bo nie wytrzymuje opisanej wyżej barbarzyńskiej próby obtłukiwania i pobijania.

W starożytności, za czasów Homera nie znano jeszcze mydła i długi czas zastępowało go używanie *drzewnego popiołu*, naturalnej wody, wywarów pewnych *zioł* a przedewszystkiem *przestalego moczu*. Zawodowi pracze starożytnych *Fullonów* używali jako sposobu do czyszczenia brudnej bielizny *salety*, bydlęcej *żółci*, *moczu*, *ługu* i pieniających się *korzeni* względnie *liści*, pewnych roślin. Do tego dodawano jeszcze *olejków* a przedewszystkiem *folusznicy* *ziemi*. Dla pielęgnacji ciała *oskrobywano* spotniałą i zabrudzoną skórę odpowiednim nożem, brano *kąpiele gorące*, czyszcząc przy tej sposobności skórę



Praczniki na wyspach Zielonego Przylądka na Oceanie Atlantyckim.

ostrą, łagową „*rhytmata*“. Dopiero po tych wstępnych zabiegach namaszczano gruntośnie *olejkami* ciało.

Za wynalazców *mydła* uchodzą w historii *Fenicjanie*. Według *Plinjusza* sporządzali i *Gallowie* stałe i płynne mydło z koziego łoju i z bukowego popiołu, a używali go zarówno

jako zewnętrznego leczniczego środka, jak i jako *kosmetyku* upiększającego włosy.

Ciekawym jest w każdym razie, że o jakimkolwiek używaniu mydła, nie wspomina nigdzie biblia. Wybrany lud Jehowy znał wprawdzie obmywania, ale sztucznych, *czyszczących* skórę środków nie uznawał widocz-

nie wcale. Ciało płukano w czystej wodzie, a bieliznę prano, trąc ją na sposób naszych dzisiejszych maszyn do prania tak długo pomiędzy dwoma kamieniami lub kawałkami drzewa, aż nabrała pożądanego wyglądu.

Nieco dalej postąpili już w tym kierunku starożytni *Egipcjanie*. Od nich to wiemy, że ciało i odzież myli przy pomocy pewnego *korzenia*, który z łatwością pieniał się w gorącej wodzie. Musieli oni widocznie znać już podobną roślinę, jak meksykańska „*jucca bacata*“, której korzonków amerykańscy fabrykanci mydła jeszcze dziś używają i za nie drogo nawet płacą. Używania jej nauczyli się od meksykańskich Indian, których kobiety od dawna posługiwały się wywarem korzeni juki przy myciu włosów.

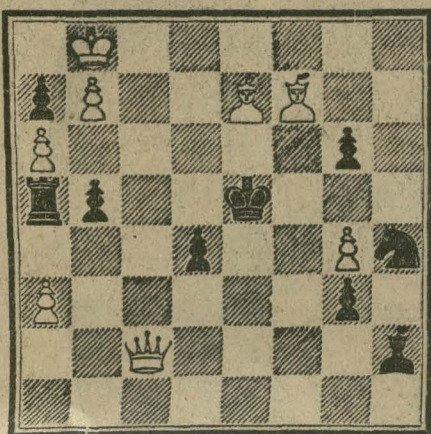
W wiekach średnich uprawiano jako *przemysł fabrykację mydła*, szczególnie w *Mar-sylii*, później we *Włoszech* w *Wenecji*. W Niemczech uzyskiwano mydło jedynie w *przemysle domowym* dla zaspakajania miejscowych tylko potrzeb, a dopiero w XIX w., skoro nauczono się równocześnie i uzyskiwania *gliceryny*, stał się on i tam wielkim *przemysłem*.

Kurjer szachowy

Nr. 27 (309).

E. D. Martin („Neue Leipziger Ztg.“ 1931).

Czarne: Ke5, Wa5, Gh2, Sh4, piony: a7, b5, d4, g3, g6 (9).



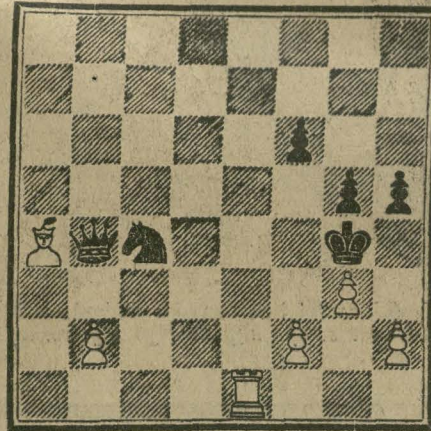
Białe: Kb8, Hc2, Ge7 f7, piony: a3, a6, b7, g4 (8).

3-chodówka. 8+9=17.

Mat w 3 posunięciach.

Herbstmann i Koroljkow (I. wzmianka zaszczytna w międzynarodz. konkursie „Ceskoslov. sach“ 1930).

Czarne: Kg4, Hb4, Sc4, piony: f6, g5, h5 (6).



Białe: Kg1, We1, Ga4, piony: b2, f2, g3, h2 (7).

Końcówka (+) 7+6=13.

Białe zaczynają i wygrywają.

ROZWIĄZANIE ZADAŃ Z NRU 26 (308):

3-chodówki E. E. Westburego: 1. H—e2!; I. 1... f5 2. H—e4+ i 3X; II. 1... W×c6 2. G—c4+ i 3X; III. 1... K—c5 (K×c6 lub G×e6) 2. G—a6 i 3X; IX. 1... K×e6 2. G—c4+ i 3X; V. 1... inaczej 2. H—e4+ i 3X.

Końcówki S. Birnowa: 1. S—d3+ K—e3! 2. S—e5! W—e6! 3. W—e1+ K—d4 4. S—c6+ K—d5 5. S—b4+ K—d6 6. W—d1+ K—e5 7. S—d3+ K—f5 8. W—f1+ K—g4 9. W—f4+ K—10. W—h4+ K—g2 (—g6) 11. S—f4+ i wygr.

PARTJA NR. 29 (305).

Białe: E. Bogolubow.

Czarne: K. Richter.

grana w turnieju o mistrzostwo Niemiec w Szwajcarii w b. r.

Obrona budapestańska.

- | | |
|--------------------|-------------------|
| 1. d4 S—f6 | 15. G×g7 W—g8 |
| 2. c4 e5 | 16. G—f6 H×d1+ |
| 3. d×e5 S—e4 (1) | 17. W×d1 S—e6 |
| 4. S—f3 S—c6 | 18. S—e5 S—e7 |
| 5. Sb—d2 S—c5 | 19. G—e2 S×c7 |
| 6. a3 (2) a5 (3) | 20. G—h5! G—e6 |
| 7. S—b3 h6 (4) | 21. G×f7+ G×f7 |
| 8. G—f4 S—e6 | 22. W—d7 (7) S—c6 |
| 9. G—g3 G—c5 | 23. W×f7 S—e6 |
| 10. e3 d6 (5) | 24. W×b7 S—c5 |
| 11. e×d6 H—f6 | 25. W—b5 S×e5 |
| 12. S×c5 S×c5 | 26. G×e5 Czarne |
| 13. d×e7 H×b2 | poddały się. |
| 14. G—e5! (6) H—b3 | |

UWAGI:

- (1) Nowość Richtera. Zwykle gra się w tej pozycji 3... S—g4.
- (2) Nie od razu 6. S—b3 S×b3 7. H×b3 G—b4+.
- (3) Należało grać 6... H—e7! aby na wypadek 7. b4 móc odpowiedzieć 7... S×e5! (8. b×c5? S×d3 mat). Bez tego posunięcia hetmanem obrany wariant (3... S—e4) jest niekorzystnym dla Czarnych.
- (4) Zapobiega G—g5.
- (5) Czarne nie mają ataku, ani też możliwości odzyskania piona gambitowego. Posunięcie w partii jest gwałtowną próbą dojścia do kontrataku.
- (6) Obala wypad czarnego hetmana (14... S×e5? 15. H—d8 mat).
- (7) Białe odzyskują figurę zaofiarowaną prze-

ściowo, przyczem czynią spustoszenie wśród pionów przeciwnika.

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA SZACHOWEGO.

BUENOS AIRES. Wynik turnieju Argent. Zw. Szach. o puchar „Genio“: I. Maderna 10½, II. Dr. Tartakower 10, III—IV. Fenoglio i Acuna po 9, V—VI. Cristia i Lynch po 8, Pleci 7½, Palau 6½, Falcon 5½, Villegas 4½, De Witt 3½, Ipata 2½, Dr. Querencio 1½ pkt.

WYNIK ROZŁOSOWANIA OLIMPIJADY SZACHOWEJ W PRADZE. 1) Niemcy, 2) Szwajca-

rja, 3) Hiszpania, 4) Rumunia, 5) Polska, 6) Danja, 7) Lotwa, 8) Węgry, 9) Czechosłowacja, 10) Francja, 11) Austria, 12) Szwecja, 13) Jugosławia, 14) Litwa, 15) Stany Zjednoczone, 16) Norwegia, 17) Anglia, 18) Włochy, 19) Holandia.

Gra odbywa się tym samym systemem, co zeszłoroczna Olimpiada w Hamburgu. Wyniki z Olimpiady podajemy codziennie w wydaniu porannym, prócz tego rozgłosia radiostacji krakowskiej ogłasza codziennie po godz. 19 wyniki turnieju w Pradze, rozgłosia radiostacji w Pradze.

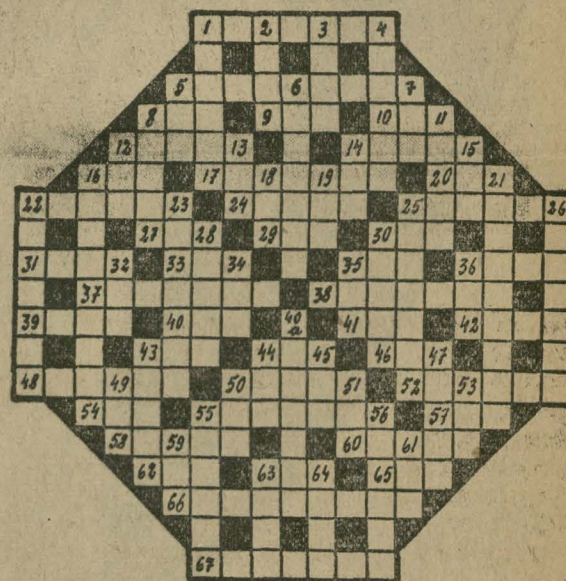
Kącik rozrywkowy.

Szarada krzyżkowa Nr. 25.

(Ul. F. Zubek z Dzikowa).

Poziomo: 1) Narkotyk, 5) obłęd, 8) narty, 9) smoła pogazowa, 10) miara pow., 12) miasto w Szwajcarii, 14) stary przedmiot, 16) płas, 17) przodek, 20) futrzany szal, 22) imię męs. zdrob., 24) wróżbita u star. Rzymian, 25) broń złożona z trziny i galki ołowianej na końcu, 27) ogród owocowy, 29) naczynie, 30) forma pokarmu roślinnego, 31) „część“ w j. ob. fon. (wsp.), 33) psotny duch, 35) środek na muchy, 36) rów, 37) torebka (z franc.), 38) dochód z widowiska na korzyść artysty, 39) roślina, 40) król pustyni (f=w), 41) „kto“ w ob. j., 42) pośrednik małżeństwa (f=w), 43) tytuł członka izby parlamentu angielskiego, 44) „jest“ w ob. j., 46) leżba, 48) miasto we Francji, 50) tkaniny (wsp.), 52) przyrząd, 54) głos, 55) linka, 57) imię żeńsk. zdrob., 58) żyła, wychodząca z serca, 60) pseudonim pisarza lwowskiego, 62) „morze“ w j. ob., 63) miasto na Ukrainie, 65) zwierzę dom. (II. prz.), 66) imię kobiety, 67) bogini zemsty.

Pionowo: 1) Budka do kąpiei, 2) mała warownia, 3) rzeka w Serbji, 4) sprzymierzeniec (z lac.), 5) miara pow., 6) odstępca od wiary, 7) część sztuki drat., 8) środek przeczyszczający, 11) łowiący ryby, 12) namiestnik w Chorwacji, 13) tytuł utworu Rodziewiczówny, 14) rzeka w Szwajcarii, 15) ptak, 16) taniec włoski (o szyb. tem-



podniosły sposób mówienia, 44) dopływ Dunaju, 45) zwierzę, 47) sztuka teatralna, 49) imię żeńsk. zdrob., 50) imię matki Peer Gynta, 51) produkt mleczny, 53) głos, 55) postać z Rosji sowieckiej, 56) grymas, 59) trapez, 61) owad, 63) mieszcza-nin lwowski, żyjący w XVII w.; 64) „chciej“ — in-

był, ażeby pozyskać Rosję do przymierza przeciwko Niemcom.

Do łóżni oficerów gwardji przytyka małutki pokój dla służby, z którego wąski korytarz półtora-metrowej szerokości prowadzi do cesarskich przybytków. Izdebka ta była łożą, z której Katarzyna II. obserwowała swoich nieubranych przyszłych faworytów i dokonywała wyboru.

Poza tem bezgranicznem używaniem i bezgranicznym luksusem ukrywały się maski trwogi i przerażone miny tych, z których to bogactwo i przepych zostało wyduszone.

Obok nowy zamek, *pałac Aleksandra*, który jest willą raczej, pozbawioną indywidualnego charakteru bez smaku: tutaj mieszkał ostatni car i jego rodzina.

Jeżeli ktoś nie wierzy, jak mało trzeba rozumienia dla kultury, by wydawać dużo pieniędzy, ten może znaleźć na to niewątpliwie dowody w domu *Mikołaja II*. Nie, żaden człowiek, mający rozum i smak nie mieszkałby wśród tej zbieraniny *gipsowych dziewic*, *sza-blonowych „lanszattów“*, *secesjonistycznych ornamentów* na lichtarzach i kałamarzach. W niektórych pokojach wisi 50 do 60-ciu obrazów, przedstawiających *burzę morską*, oraz obrazów rodzajowych z życia *bojarów*, i 200 *litografij z girlsami*, z których każda posiada taką samą buzię, o wyglądzie czereśni... W intymnych pokojach *setki fotografii* w ramach, *mezozyz* i *kobiet z podobnemi twa-*

rzami, a na wszystkich ten sam tekst: „*Mojemu kochanemu Niki na pamiątkę. Walerja von Hessen*“, „*Mojemu kochanemu Niki na pamiątkę Hermina von Hessen*“, „*Mojemu kochanemu Niki na pamiątkę Ernest Ludwik von Hessen*“. Jest poprostu orzeźwiająca, jeżeli można przeczytać, że któryś z tych książąt nie był *von Hessen* tylko *von Danemark* (z Danji). Ale „*kochany Niki*“ i jego żona nie mieli dość tych fotografii na ścianach. Na każdym z licznych stołów leży *album z fotografiami* księcia von Hesse, Koburg, Danemark, Hessen, księcia z Prus i znowu Hessen. W 18-tu grubych *teczkach* są wklejone starannie zdjęcia *Mikołaja II*, jego żony i dzieci. Już to widzi się ich w kostjumach kąpielowych, już to w galowej karecie, już to z ubitym dziękem, już to na parady wojskowej, na tenis, na okręcie... Na Boga, czy mu to nie wystarczyło, że on to wszystko musiał robić, jeszcze chciał się cieszyć wspomnieniem?

Potrząśnięcie głowy wywołuje widok *sypialni*, w której na jednym materacu spali obok siebie car i carowa. (Oficjalna kochanka ostatniego cara, *baletnica Krzesińska*, miała w swym pompacyjnym pałacu na petersburskiej wyspie pompacyjnej sypialnię). Wstrząsamy głową nie z powodu tego wąskiego łóżka, ale dlatego, że nie było miejsca na większe, gdyż pokój jest napchany *ikonami*, *obrazami świętych*, *medalikami*, *krzyżami*, *łańcuchami*, *relikwiami*. Wieczne lampy zdobią *wszystkie ściany od dołu do góry* a w boz-

nej izdebce, obok której, powierzchnowy turysta przeszedłszy dyskretnie, znajduje się ołtarz, gdzie odbywano poranne nabożeństwo, również obwieszony kilkuset pobożnymi obrazkami. *Elektryczny dzwonek* zupełnie jakoś nie zgadza się z tą całą draperją, ale jeszcze mniej zgadza się z tem wszystkiem fakt, iż nad elektrycznym dzwonkiem jest zawieszona *podkova*, na rozkaz cara, który silnie wierzył w ten fetysz. Tak więc *wiara i zabobon* dały sobie rendez-vous w tym pokoju. Wszędzie, gdzie pracował *Mikołaj*, musiała do progu być przybita *podkova*, a w lewym rogu wisi *świeca* oraz wizerunek „*girla*“.

Ikony sypialni to była jedna rzecz, którą carowa po zaareztowaniu zabrała na wygnanie: trzy ciężkie skrzynie sama pakowała. Dopiero po jej śmierci zostały one odesłane na miejsce, a pewna *historyczka sztuki* otrzymała polecenie mniej związane ze sztuką, jak z historją ażeby, na podstawie powiększonej fotografii pokoju, wszystkie obrazki i krzyże znowu tak umieścić, jak były. Prawie trzy miesiące pracowała ona nad tem zadaniem. *Córki* cara mieszały na 1-szem piętrze ze swojemi guwernantkami, a w wielkim pokoju bawialnym jest *góra*, wybudowana z drzewa, z której mogły zjeżdżać. Tylko *carewicz* miał swoją *własną sypialnię*, jak się godzi dla przyszłego władcy wszystkich Rusów. Wspaniała *kolyska*: jedna z *Tuli*, jedna wykonana przez rzeźbiarzy ukraińskich i mnóstwo *zabawek*. Dziewięć prawdziwych *karabinów*, każdy innej wielkości. Jednym bawił się,

gdy miał 3 lata, drugim, gdy miał 4 i t. d. Podczas wojny dostał zaś prawdziwy karabin maszynowy z lawetą i pas z patronami. Ustawiał on to w oknie, może, aby strzelać na Niemców, gdyby przyszli do Carskiego Siola. Obok *łóżeczka*, nad którem wisiały ikony, była izba marynarza, *Andrieja Iremiejcz* „*wujaszka Dierewienki*“, który, jako anioł stróż chorego następcy tronu, miał niezłe stanowisko. Od r. 1917 znikł. Gdzie walczył? Po stronie białych czy czerwonych?

W *gabinecie carskim* leżą na stole *mapy*, na których front austriacki i niemiecki jest zakreślony *czerwonym ołówkiem*, a rosyjski *złotym*. Leżą tu *książki*, *almanachy*, i *schematy*, też *beletrystyka*, po największej części *angielskie i francuskie powieści*.

W *pokoju carycy* wiszą na ścianie *portrety pastelowe cesarzowej i jej krewnych*. Tylko jeden obraz odbija od tej nowożytniej galeji. Jest to kopia portretu *Marji Antoniny z dzieciństwa*, malowanego przez *VigeeLebrun*. Caryca ciągle wierzyła, że jej losy są podobne do losu *Marji Antoniny*. Obawiała się, że zginie taką samą śmiercią. Słowa „*szafot*“ nie wolno było wobec niej wypowiedzieć. Ilekroć miała przeczytać jaką książkę, musiała ona być przejrzana, czy nie ma tam opisu stracenia. Obawa przed śmiercią i przed rewolucją przesłała u niej w psychozję szata religijną. Zmniejsza ją do *kultu obrazków*, oraz do postulatów stwa cudotwórcy *Rasputinowi*. Pod portretem *Marji Antoniny* została ona *schwyta*, doprowadzona na wygnanie i śmierć.

Kącik dla Pań.

Wytworna i dyskretna moda plażowa.

Kraków, 19 lipca.

(de). W pełni mamy sezon kąpielowy, toteż na wszystkich plażach europejskich daje się widzieć różnorodność kostiumów kąpielowych i plażowych oraz pięknych ich dodatków i akcesoriów. Zwłaszcza kobiety i tu lansują w myśl mody tegorocznej nowe formy

i szczegóły tych strojów kąpielowych i plażowych.

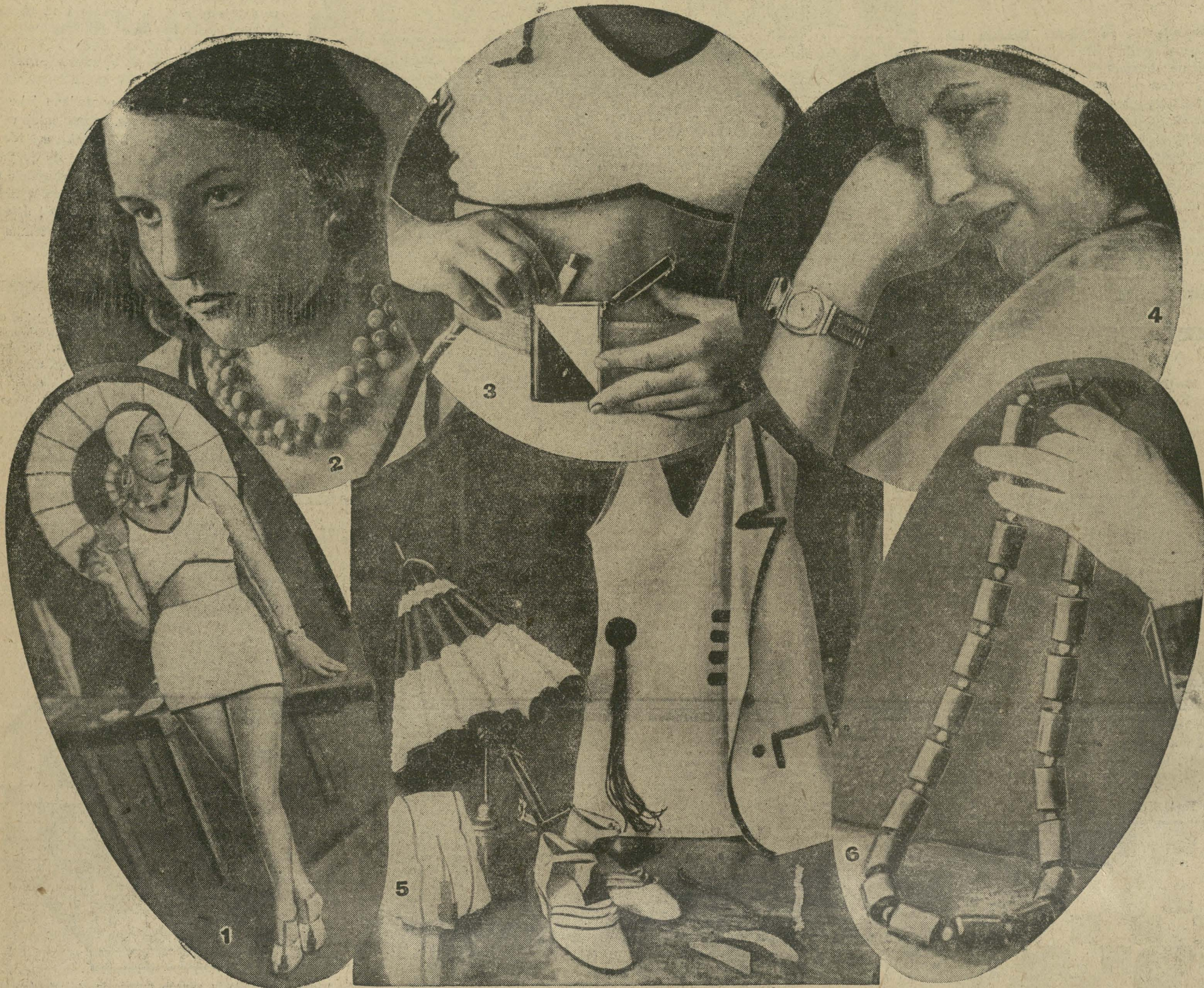
A więc przede wszystkim uderza w całości tych strojów prostota i skromność wytworna o dyskretnych ozdobach, co czyni wrażenie większego szyku i elegancji. Strój kąpielowy składa się z kompletów, gładkich, jednobarwnych z welny oraz żakietka czy swea-

terka bez rękawów, czapeczki gumowej w kształcie turbana, silnie przylegającej do głowy czem chroni włosy od zamoczenia, wreszcie z parasolki również welnianej i stosownych pantofelków gumowych.

Pięknymi a potrzebnymi akcesoriami tego stroju są zdobne, wielobarwne korale, noszone na szyi, wyrabiane z drzewa, zwłaszcza z

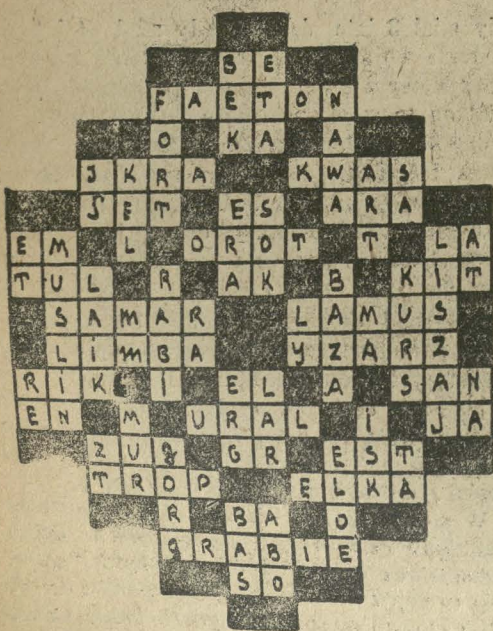
bambusu dla swej lekkości oraz różnych kształtów. Niemniej pożądaną ozdobą jest zegarek, stosownie ochroniony przed wilgocią i piaskiem a nie brak również i takież papierośnicy i sakiewki noszonej na pasie.

Wszystkie dodatki pokrywają ozdoby o motywach dyskretnych, w barwie mięty i zharmonizowanych z całością.



W szeregu powyższych ilustracji podajemy kilka form modnego stroju kąpielowego i plażowego. 1) Modny strój kąpielowy z welny, składający się z dwóch części i parasolki z włóczki welnianej. 2) Oryginalne korale z drzewa, barwne. 3) Papierośnica i sakiewka nieprzemakalna, noszona na pasie. 4) Nieprzemakalny zegarek na ręce. 5) Komplet stroju kąpielowego wytwornej damy. 6) Oryginalne korale z drzewa bambusowego.

Rozwiązanie szarady Nr. 24.



SZARADA.

(Ul. J. M. z 1929).

Pierwsza, druga, trzecia, piąta i dwunasta — to litery tak związane. Tego nas uczyli w szkole z katechizmu przykazane.

Siódma, szósta, piąta, szósta, Czwarta, trzecia — imię żeńskie znane wszędzie. Jeśli pamięć cię zawodzi w kalendarzu będzie.

Ósma, trzecia, piąta, druga, i dwunasta — Wy to wiecie — Imię żeńskie popoślitte, Znane w całym świecie.

Jedenasta, dziewięta, dziesiąta, Jedenasta i dwunasta — to świt — piękne rano — Całość — mogą podziwiać wszyscy. Polski film z ekranu.

ROZWIĄZANIE SZARADY Z NRU 28.

Arystoteles.

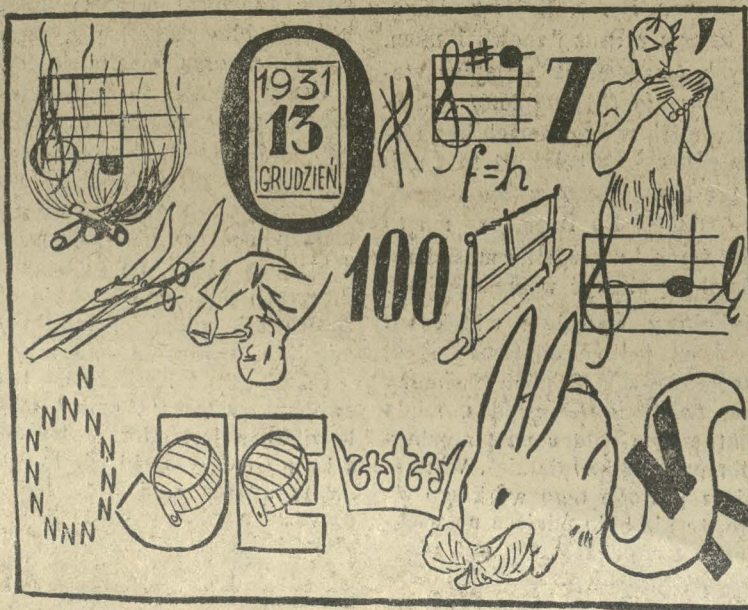
ROZWIĄZANIE REBUSIKÓW Z NRU 28.

1) Strefa; 2) jaskółka; 3) stolica; 4) odwaga; 5) maskarada; 6) palica; 7) aspiryna; 8) jaskier; 9) maskara; 10) maseczka; 11) paskarz.

Odpowiedzi Redakcji.

„Z. L.”. Wiersz miły, ale bez piętna oryginalności. WP. STANISŁAW SCHOLZ. Nowela ma niezłe zalety, ale i pewne wyraźne braki. Więcej — nie. „WA-SZA”. Miłe, ale zbyt białe i bez ekspresji.

REBUS. (Ul. F. P. L. G. i D. F. w Kielcach).



WP. LEONARD SŁUPSKI. Można mówić i „rajd” i „rejd” — ta ostatnia wymowa zgodniejsza z angielską. Po angielsku jest l. mn.: „pyjams”, wymowa „pidżamas”. Po polsku „pidżama” lub „piżama”.

WP. A. SŁUSARSKI. Nie wydrukujemy. „ZETESZ”. Z opowiadania „Tempo” nie skorzystamy.

„YPSYLO”. Niewyrobione. „F. M.”. Z utworów „Spacer wieczorny” i „Zmierzoł letni” nie skorzystamy.

„ROM”. Słabe.

„KRZYWONOS”. Banalne.

WP. TOMASZ CZAHARCZUK. Adres: Kraków, rękopis dokoła „I. K. C.”.

WP. M. TOMCZYŃSKI. Nie wydrukujemy.

„KAMELEON”. Nieporadne.

„J. ST.”. Banalne.

WP. TOTA TEOD. Nie skorzystamy.

„TESKNOTA Z MIAST”. Może.

WP. TOMASZ CZAHARCZUK. Z wiersza nie skorzystamy.

WP. KAZIMIERZ BARNAŚ. Nie skorzystamy.

WP. ADAM SET. Miłe, ale bez oryginalności.

„STEH”. Słabe.

„GIORGIO MARIA”. Dokonano.

Wesóły kącik.

UWAŻAJĄCA.

(L) — A nie zapominaj — mówię pani do nowo przyjętej służącej — że gdybyś cokolwiek rozbiła, masz mi zawsze zaraz o tem powiedzieć. — Ależ, proszę pani! — odpowiada służąca — gdzieżbym ja mogła panią co chwila niepokoić!

ANTYSEMITA.

(Kn) — Jak wieloryb mógł połknąć Jonasza, kiedy ma tak wązki przełyk? — Nie wiesz? Żyd się potrafi wszędzie prześlizgnąć.

MĄDRY.

(ds) — Lubię rozmawiać z Władkiem, mówi, jak książka. — Jak książka, której nie powinno się czytać.